







1871

Archie McLean
1871-1872

O
SZTUCE

DAVEY

693

*Całose wielem
ozempanij*

O

SZTUCE

U DAWNYCH.

699 II
O SZTUCE
U DAWNYCH,

CZYLI

WINKELMAN POLSKI,

STANISŁAWA HRABI POTOCKIEGO,
SENATORA WOIEWODY, PREZESA RADY STANU
I MINISTRÓW, DYREKTORA EDUKACJI NARO-
DOWEY, KOMENDANTA GENERALNEGO KA-
DETÓW, CZŁONKA TOWARZYSTWA KRÓLEW-
SKIEGO PRZYJACIÓŁ NAUK, ORDERÓW POL-
SKICH KAWALERA.

CZĘŚĆ I^{wsza}.

*Ingenuas didicisse fideliter Artes;
Emollit mores, nec sinit esse feros.*

Ovid.

W WARSZAWIE.

W Drukarni Xięży Piłchów Roku 1815.

DO
ALEXANDRY z XIAZĄT LUBOMIRSKICH
HRABINY POTOCKIÉY.

*Z*wykle dwie przyczyny kieruia przypisu-
jących piórem, z których nayszlachetniej-
szą, iest okazanie wdzięczności, przyjaźni
lub szacunku; naypospolitszą, pochlebstwo,
chęć zyskania nagrody, opieki, lub wynie-
sienia wielkiem imieniem małej pracy.
Mnie, wraz połączone pierwsze trzy przy-
czyny skłoniły do przypisania Ci, Żono ko-
chana! dzieła ninieyszego. Bo komuż wię-
cey wdzięczności, przyjaźni i szacunku wi-
nieniem, iak Tobie? co od lat tylu pomysłne
i nayprzykrzeysze życia moiego chwile, nie-
odstepnie dzieląc zemną, pierwszym wdzię-
ku, drugim ulgi, dodać umiałaś? tyle przy-

mioty rozumu i duszy, które Ciebie zdobyła, tyle dobroć i stałość Twoja, wpływu na los mój, od młodości do siwizny miały. —

W przeciągu dwóch lat ostatnich, w których cierpienia moje moralne i fizyczne, do najwyższego doszły stopnia, ku ich jakiegokolwiek rozerwie, pod Twoją, że tak powiem, opieką, napisałem to dzieło; bo Ty, wierna tylu niewczasów, tylu przygód towarzyszka, wspierałaś mnie słodyczą i wytrwatością Twoją, i nieraz o tój przekonałaś prawdzie, że moc duszy, że tkliwa przyjaźń, są wyższemi nad wszystkie losu zdarzenia! Twoiém więc jest to dzieło, które bez Ciebie nie byłoby istniało; przypisując go Tobie, radbym, by się sta-

ło wiecznym, i godnym Ciebie, wdzięczności mojej pomnikiem. Lecz kiedy mnie tak dalece nie unosi miłość własna, bym to sobie tuszył, racz z zwykłą Tobie dobrocią przyjąć chęć za skutek.

Mniemam, że aż nadto usprawiedliwił przyczyny, które mnie skłoniły do przypisania Ci, Żono kochana, dzieła tego; lecz przemilczeć mi się nie godzi tych, które miłość Twoja ku Sztukom, i w nich znaomość, w stosunku z przedmiotem dzieła tego, równie czyni ważnemi. Od tylu lat dzieląc zenną zniwalaiającą ku nim skłonność, wybornym od natury obdarzona smakiem, nabyłaś w nich, uwagą, doświadczeniem, i ustawniém, że tak powiem, z Sztuka-

mi obcowaniem, czucia ich piękności, nie-
tylko w ptci Twojej, ale i w naszej rzadkie-
go. Z tego więc nawet powodu, nie widzę
nikogo, komu by był właściwszym hołd
przypisu dzieła o Sztuce, bo nie znam ni-
kogo, coby trafniey o niéy, iak Ty, sądzić
umiał (1).

(1) Niegodzi się nawet mężowi pochlebiać żonie,
więc niech mi wolno będzie, przytoczyć choć
jeden przykład, który dowiedzie, że nie ie-
stem pochlebca. — Bawiąc niegdyś w Wie-
dniu, byliśmy w gabinecie Cesarskim ryco-
nych kamieni, który nam uczony Heckel,
co go tak dokładnie, opisał, pokazywał,
z tém większém upodobaniem gdy widział,
że nam ta gałąź Sztuki obcą nie była. Po
wielu innych kamieniach, podał żonie mo-
iej, ile pomnę, krwawnik wewnątrz rycony,
zalecając go iéy uwadze. Obeyrzawszy pil-
nie oddała mi rzeczony kamień, mówiąc

Wiem, że może nie ieden z Czytel-
ników, którzy Ciebie nie znają, przypisze
zbyt niemu Męża uprzedzeniu, to moje o
Tobie zdanie. Lecz ieśli mnie nie zawie-
rza, niech przymiotom, niech talentom za-
wierzy, co acz rzadko, zdobyć przecięż nie-
kiedy człowieka; niech nie czyni ptci Two-

po polsku, że się iéy nie zdawał starożytnym,
ale sławnego Niemca, co się w Rzymie znay-
dował, nie wymieniając imienia Piklera, dla
nie dania nawet poszlaki, o swoim powąt-
piewaniu. Rzuciwszy nań okiem, kiwnąłem
głową, aby dać poznać, że iéy iestem zda-
nia. Heckel, który to wszystko pilnie uważał,
zaczął mnie naglić, abym mu powiedział
o tym kamieniu żony moiej zdanie; uczy-
niłem nakoniec zadosyc ciekawości iego.
Zdziwiony, rzekł do mnie: przyznać muszę,
że ta Pani, iest naybiegleyszą znawczyną,
iaka tu kiedy widziałem; ten bowiem kamień

iéy, i ludzkiemu rodzajowi téy krzywdy, by mniemał, że wśród niego, nie znajduią się do równéy wysokości posunięte przymioty, iak występki; z tą różnicą, że kiedy pierwsze kryje skromna ich użyteczność, drugie wyiawia głośna ich szkodliwość.

dosyć długo za starożytny w tym gabinecie uchodził, aż nas z tego błędu wyprowadził przejeżdżający przez Wiedeń sam Pikler, który w nim pracę swoją poznał. Trafność tego sądu, tak uderzyła Heckla, że spotkawszy mnie w kilka lat potém, jeszcze mi go z zadziwieniem przypomniał.

PRZEDMO-

PRZEDMOWA.

O SZTUKACH nadobnych pisać przedsięwzięłem. Nie tkniętemi one dotąd piórem narodowem były, przynajmniéy pod tym ogólnym Sztuk pięknych imieniem, które zgodnem zeznaniem wszystkie Europeyskie Narody, i wszystkie języki, Snycerstwu, Malarstwu i Architekturze nadały. Lecz na przód zważyć mi należy, czyli takowy przedmiot iest godnym narodowéy bacności, którę się zwracać od rzeczy użytecznych nie godzi, niebezpieczną płochę ciekawości ponętą.

Nie wchodząc w to zapytanie, czyli się Sztuki przyłożyły do lepszego bytu ludzi, lub nie? czyli one z zepsucia i zbytku zrodzone, karmią go nawzajem? uważam, społeczność ludzką w stanie, w którym się dzisiaj znajdu-

ie, i widzę, że Sztuki stały się iéy ozdobą wdziękiem, a nawet potrzebą. Przekonywam mnie o tem nie tylko doświadczenie, lecz i wewnętrzne niepodobieństwo zwrotu do pierwiastków wéy świata profloty. Wsteczny ten widok podobać się zawsze będzie oku filozofa, położony obok obyczajów, i zepsucia narodów w społeczności żyjących, ludzi goniać nie przestanie żądaniem powrotu do téyszczej słiwéy profloty, która już niepodobną jest dla ludzi, i do którój zwrot, gdyby nawet był podobnym, stałby się dla nich szkodliwszym. Nad te klęski wydoskonalonéy społeczności, na które łatwiéy sarkać wymownie, niż inne skutecznie zaradzić.

Poszukiwanie mniemanego szczęścia, było i będzie zawsze uszczerbkiem rzetelnego szczęścia człowieka, i ukaraniem téy pysznój żądzy iego, która się poddać losowi nie umie, ale nim chce władać. Patrzmy więc na świat i ludzi, jakimi są, nie jakimi byćby powinni; i w tym stanie rzeczy usiłujemy stać się im pożytecznymi, w którym byćby niemi mo-

żemy, nie w tym, do którego daremnie ich odwołując, pod pozorem ich szczęścia, za szczytu filozoficznój nowości szukamy dla siebie. Otoż jest źródło tych wymownych przeciw Sztukom, a nawet i Naukom powstań, które pióro najsłynniejszego z filozofów ostatniego wieku uniosło. O szalona uosobliwienie się żądzo! (1) czegoż nad ludźmi nie możesz? Daruy, daruy wielki mężu, ale cię te własne oskarżają słowa. Lecz błąd twój, który w cnotcie miał swój początek, tyle jest szlachetnym, ile obmierzłą obłudą tych ponad te klęski wydoskonalonéy społeczności, czwar, co pod cieniem twoiój cnoty i wymowny, targnęli się na wzruszenie świętych społeczności zasad (2), ukryci w świątyni zło czyncy! Prawość twoja stała się dla nich występków nasieniem; bo nieprzyymnie zbawiennych roślin ta ziemia, co ma rodzić trawicizny.

Już oni i wątpliwości nie zostawili lu-

(1) Są to własne słowa sławnego Jana Jakóba Rousseau.

(2) Mniemani filozofowie rewolucyjni.

dziom, przez jakie zbrodnie sto razy gorsze, niż przywary nasze są szkodliwemi, wrócićby nam przyszło do téj szczęśliwéj niewiadomości, matki cnót wszystkich! Trzy tzęści rodzaju ludzkiego małą zdawały się im ofiarę, ażeby się czwarta błakała po pufliniach i lasach. Ze wstydem czasów naszych, zjawiona w nich ta nauka, wnet do wykonania przysła, a okropne rozwaliny miast kwitnących, stały się godną iéy pamiątką (1). Otoż korzyść iedyna, cośmy odnieśli z pysznój umiejętności i sztuk pogardy, którą rozum ludzki chciał się wznieść nad siebie samego; a raczej, otoż poniżającego, lecz zbawienna wiecznój przezorności dla niego przestroga. Ćwiczmy się więc w naukach i sztukach, iakieźkolwiek mogą być ich nadużycia, kiedy nas od tak okropnych wstrzymują zapędów: i to iedno niech nas przekona, że w stanie dzieisieyszym rzeczy, wiele społecznosci na ich utrzymaniu i wydolkonaleniu zależy.

(1) Mianowicie *Lion i Vandea* podczas *Rewolucyi francuzkiéj*, że tyle innych zniszczeń pomine.

Maia Sztuki iak Nauki, szlachetny swój początek w téj rozumu poiętnosci, którą mądrość przedwieczna rozrózniła człowieka od zwierząt. Zyią one w zakresie od niéy sobie przepisany, i nie usitują wyśdź z niego wrodzoną niemocą wstrzymane. Przeciwnie władza wszechmocna popycha ród ludzki, i kusić się mu każe o to wszystko, do czego mu poiętnosci i zręczności prawo nadała. Taka jest zasada społecznosci ludzkiéj, a zatém Nauk i Sztuk, które wraz z nią powstały i wzrosły.— Mniemamyż móuz się oprzeć przeznaczeniu naszemu, i w dojrzałym świecie wieku wrócić do iego dzieciństwa? Wniwecz obraca ręką nim rządząca te dumne rozumu naszego marzenia, i ludzi dążących do szczęścia, którego im nie przeznaczyła, od pierwszego kroku zwraca nieszczęściem.

Więc nie tylko za próżne, lecz za szkodliwe mieć należy poszukiwanie tego wszystkiego, co jest w wykonaniu niepodobnym, gdyby nawet w sobie dobrém było. Lecz tu oczywista jest szkodliwość, iawne niepodo-

bieńsiwo. Pocz tedy zaciekać się za tém, co jest czczém i zgubném? kiedy tyle prawd użytecznych do odkrycia nam zofiaie? Pocz wyszukiwać starownie to wszystko, w czym nadużycie Sztuk i Nauk społeczności szkodzić może? Pocz mieszać z nimi jad, którego w sobie nie mają, ale którym ie zaprawiają namiętności nasze? a nie raczemy starać się dociec, przez jakie środki stać się mogą nayużyteczniejszymi ludzom, hamując ich zapędy, i wlewając w nich te przymioty, które w stanie dzisieyszym społeczności, przyłożyć się do ich szczęścia naywięcemy mogą? Lecz zbyt prostą, zbyt użyteczną iest ta prawda, żeby na niéy próżność i chytróść tych osobliwszych mędrców przestała.

Ale ludzie prawdziwie świetli, poglądaiąc ze wstrętem na tak okropne rozumu ludzkiego nadużycie, przypadną snadnie na tę prawdę, że braterskiemu związkowi, który od ich początku łączy Sztuki z Naukami, winna po wielkiej części społeczność zaszczyt, ozdoba, słodycz, użytek, nakoniec pewność swojej

Ani bym się dłużey nad tém zastanawiał, gdy bym wraz o nich rzecz czynił; ale kiedy mam tu mówić tylko o Sztukach, których moc nad rozumem naszym mniey iest samowładną, niż Nauk, a wdzięk może mocniejszym, tak dałece, że w niektórych umysłach surowszych, noszą iakąś cechę niebezpieczney płochości, zastanowić się nieco winienem, nie tylko nad ich wdziękiem, ale i nad rzetelnym użytkiem.

Wdziękiem Sztuk iest ich ozdoba, to iest to wszystko, co w nich zmysłom naszym pochlebia, co ie uderza i przyjemnie zaprawia. Jesli mówimy o Sztuce posunięty do naywyższego stopnia, iest to doskonała harmoniia piękności, cel iéy usiłowań rzadko dosięgniony. Jesli zaś w niższym stopniu uważamy Sztukę, iest to część tylko iakąś téy doskonałej piękności, albo niższa od niéy ładność, smakowicie rozrządzona. użytkiem Sztuk iest to wszystko, co się w nich lub przez nie do potrzeb i wygody naszey przykłada. Stąd wypadają ich niezliczone z nami stosunki, które dosyć iest wskazać ogólnie.

nie, bo codzienne używanie korzyści, które nam przynoszą, przeświadcza o nich każdego.

Mogą się ludzie żyjący w społeczności obeysdź bez tych cudów Snycerstwa, w których geniusz ubóstwił znikomą postać człowieka; lecz Sztuka Kamieniarska, która jest pierwszym rzeźby szczeblem, jest im potrzebna; bo ona nadaie moc i gruntowność ich dziełom. Mogą się obeysdź bez tych dziwnych obrazów, w których pędził płótno ożywienia; lecz pospolitsze Malarstwo, do czystości, do trwałości, do ochędostwa mieszkań ich i wszelkiego rodzaju sprzętów, jest im przydatnem. Nakoniec mogą się obeysdź ludzie bez téj okazałości, którą Architektura Miastom, Świątyniom, Budowom publicznym i mieszkaniom ich nadaie, mogą bez téj kształtności, która je wewnątrznie zdobi; lecz muszą uznać Architekturę za matkę wygody publicznej i domowego życia, za potrzebną społeczności towarzyszkę, która ich przeciw żywiołom i przeciw sobie samym broni. Ogól-

nie zaś mówiąc o użyteczności Sztuk, nie masz wydoskonalejszego Rękodziela, któreby ich nie wymagało pomocy. Potrzeba wynalazła Sztuki, ugruntowało je doświadczenie, wydoskonalił geniusz. Były więc sztuki Rzemiosłami, nim się Sztukami stały. Przemysł ludzki łącząc do ich użyteczności ozdobę, zadosyć uczynił potrzebom smaku naszego przed opatrzywszy potrzeby ciała: a kiedy te już ugruntowały Towarzystwo ludzkie, tamte stały się wdziękiem jego. Jakoż prócz tylu rzetelnych korzyści, które sztuki ludzom przynoszą, są one w każdym ich wieku przyiemną i szlachetną zabawą, a w zamożnych oddziale, pewnem lekarstwem na najokropniejszą z chorób, na tę mowie sytość wszystkiego, którą właśnie nudzi szczęście. Do tego z Sztuk miłością prawie zawsze łączy się ten duch filozoficzny niepodległości, co gardząc pozorami potęgi i wielkości, w swobodzie domowego życia, umie znaleźć szczęście prawdziwe. Człowiek patrzący z ich łona na zmienne świa-

ta koleie, kiedy go nawet ich uderza okropność, myśli z pociechą że on na nie rzucił tylko kwiaty.

Mniéy iest moim zamiarem wystawić historyczny obraz Sztuki dawnych Narodów iak pisząc o niéy dać poznać iéy piękności, aby ci, którzy nabydź téy znajomości szukają, mogli iéy dostąpić iak najłatwiejszym sposobem. Znać się na Sztukach innego nie iest, tylko czuć prawdziwe ich piękności, i w tém cała biegłość znawcy (1) polega; Sztuka zaś nie iest czém inném, tylko naśladowaniem Natury. Wszak nie wolno myśli człowieka przeyść za iéy granice, ani imaginacyi wyobrazić mu rzeczy, któreyby ona wzorem nie była. Chępiący się tylą wynalazkami przemysł ludzki, nie wymyślił ieszcze żadnéy postaci, nie dał kształtu ani iednemu nawet atomowi, któryby naśladowniczym nie był. Twory więc iego, nie są tworam, ale przetworzeniem; a

(1) *Connoisseur.*

raczéy ukształceniem i naśladowaniem Natury. Są one złym lub dobrym, smakownym lub niewdzięcznym, wyborem i stosunkiem niektórych iéy tworów, tak dalece, że w najcelniejszych iak w naypospolitszych Dziełach, dobór i naśladowanie do Człowieka, wzory do przyrodzenia należą. Rzuciła ie przed nami we wszystkich rodzajach tworzenia ręka, wolny nam ztego iak dobrego zostawiwszy wybór; równie iest niemylną fizycznie, iak moralnie ta prawda. Nie są tedy czém inném Dzieła Sztuki, tylko naśladowaniem Natury; co się iawnie w Snycerstwie i Malarstwie widzieć daie, a dostrzega i w Architekturze, choć w oddaleszym nieco stopniu. Jako więc smakowne naśladowanie Natury iest przedmiotem Sztuki, tak wysledzenie doskonałości i wad w tém naśladowaniu, iest celem Sztuk znawcy.

Są ludzie, którym sama wprawa widzenia i przyrównywania Dzieł Sztuki daie tę znajomość, to iest, którzy z nawyknienia złączonego z naturalnym smakiem, sądzą

dobrze o nich. Lecz ten sposób zwykle o-
 błąknie dziesięciu, nim się uda jednemu;
 i dlatego tak rzadko jest znaleźć ludzi do-
 brze o Sztukach sądzących; bo gdy zawie-
 rzaią jedynie oczom i smakowi swemu, brak
 im pomocy rozumowania, ugruntowanego
 na niemylnych zasadach Sztuki. Z drugiey
 strony na mało co się przydadzą i najlepsze
 przepisy, jeśli ich nie wspiera doświadczenie,
 które dać jedynie może czesty widok i przy-
 równywanie Dzieł Sztuki. Połączyć więc te
 dwa sposoby należy, dla wydoskonalenia
 się w ich znajomości. Jest to rzeczą piszą-
 cego o nich, prowadzić do tego Czytelnika
 iak najłatwiejszym sposobem, uprzatając te
 wszystkie zawady, które do Sztuk Świątyni
 przystęp ciężki sprawiają, niedlatego by ta-
 kim był w rzeczy, lecz dlatego, że brak wy-
 doskonalonego w téy Nauce sposobu (1), ta-
 kim go czyni.

(1) *Métho de.*

Wiele o Sztukach u obcych pisano Na-
 rodów, i w téy liczbie znaydują się Dzieła
 co do szczegółów szacowne. Lecz dopie-
 ro za naszych czasów piérwszy zjawił się
 Winkelmann, który w Dziele swoim o Hi-
 stori Sztuki, przedsięwziął wystawić obraz
 wszystkich iéy części, wsparty na pomnikach
 Starożytności, których mu Rzym obficie do-
 starczał, i z nich wyciągnąć pewne przepisy
 do poznania prawdziwych piękności Sztuki
 służyć mogące. Bierze on Sztukę od same-
 go iéy dzieciństwa, prowadzi ją do dosko-
 nałości, a potém wstecznym idąc krokiem,
 wskazuje iéy upadek, zawsze na oczywistych
 Starożytności dowodach wsparty.— Wybrał
 on sobie za text, naypiękniejszą część Hi-
 stori Sztuki, to jest wskazaną od Egipcyan,
 kwitnącą u Etrusków, wydoskonaloną od
 Greków, nakoniec wraz ze światem przy-
 właszczoną od Rzymian, a potém z Rzymem
 nikiącą. Sprawilo Dzieło Winkelmana
 w uczonym świecie to uczucie, którego
 z tylu miar jest godném.

Lecz skutek iego nie odpowiedział ze wszystkiem piszącego zamiarom, to iest, nie stało się ono Dziełem, do znajomości Sztuki łatwo doprowadzić mogącym. Ze trzech iéy działów, objął gruntownie Winkelmann jeden tylko, to iest, Snycerstwo; prawda, że o malowaniu dawnych dla braku oczywistych dowodów, nie mógł mówić z równą pewnością; wszelako zdaie się, że się niedosyc tym przedmiotem zaprzętnął, i że mógł względem niego więcéy wyczerpać światła z dawnych Pisarzów. Zaniedbał ze wszystkiem Architekturę, acz go tyle ku niéy zwracało pomników. Posiadał on niezmierną Starożytnika erudycyą, i tę biegłość w wnioskowaniu, która za iéy pomocą tajemnice Wieków tłumaczy: takie było pierwsze powołanie iego. Zbyt się ubiegał za okazaniem téy swoiéy biegłości, (którą obcą nazwać można Sztuki pięknościom), wprawia często Czytelnika w uczone zamieszanie, w którą sam się nie w miejscu zacieka. Z drugiéy strony zapęd imainacyi iego, unosi go

niekiedy w mistyczny zapał, którego zawila górność, nie zastępuje bynajmniéy prostych dobrego smaku uczuciów, i na nich iasno ugruntowanego sądu. Tu zważyć należy, iż erudycya Starożytnika (1), co była pierwszą Winkelmana nauką, wcale iest oddzielną od znania piękności w Sztukach; które smak dobry wsparty doświadczeniem daie. Starożytnik odkrywa tajemnice wieków, tłumaczy je, i światłem erudycyi oświeca ciemne ich pomniki. Znanca Sztuk szuka w nich tylko piękności, za przewodnictwem wydoskonalonego smaku przez nawykłość porównywania. Tamten wyjaśnia, co Sztuka wyobraża, ten o sposobie wyrażenia sądzi. Nauka bajeczności, historyi, praw, obyczajów, poezyi, literatury, ięzyków dawnych Narodów, iest niezmierną Starożytnika pracą, która rzadko kiedy łączy się w jednym Człowieku z tém uczuciem wydoskonaloném, co piękność Sztuki ma za cel iedyny; czego sam

(1) *Antiquaire.*

Winkelmann jest dowodem. Przedarł on się do niéy przez trudności, któremi otacza Sztukę pracowita Starożytnika nauka, i tąż drogą często Czytelnika prowadzi. Wskazała mu Teorya zasady piękności, lecz dać nie zdołała téy pewności smaku, która do przystosowania tych zasad jest koniecznie potrzebna.

Otoż przyczyny, dla których Dzieło Winkelmana nie ma w sobie tego smaku, téy jasności i porządku, które iedyńie Naukę Sztuk łatwą i przyjemną uczynić mogą. Otoż przyczyny, dla których nazwać go raczej można użytecznym materyałóm składem, dla ludzi już w Sztuce biegłych, niż łatwą skazówką dla tych, którzy dopiero oswoić się z nią szukaia. Otoczona Sztuka erudycyi trudnościami, nie wyszła z nich ze wszystkiém pod Winkelmana piórem; i dotąd iak przedtém, zraza wielu obcą sobie trudnością. Gdy mnie o tém własne przekonano doświadczenie, przedsięwziętem wystawić w nowém Dziele, znajomość Sztuki

tak

tak łatwą, tak prostą, iak czuie że jest w istocie; a odcinaiąc od niéy trudną Starożytnika pracę, podać tylko przyjemną Szukawcy Naukę; i ta, mówiłem ieszcze w roku 1803 do Towarzystwa Przyjaciół Nauk, będzie właściwa cecha moiéy pracy, ieżeli siły zamiarowi dostarczą. Ale gdym się nią zaiął, wnet zmieniłem zdanie, nie co do rzeczy, lecz co do myśli utworzenia nowego o Sztuce Dzieła. Widząc bowiem, że iakimkolwiek w tym zawodzie póyde torem, zawsze iść będę musiał w Winkelmana ślady, i iego trzymać się systematu, a zatem, że mi przyydzie użyć nieiakiéy z Czytelnikiem obłudy, bym cudzy Systemat, bym cudze myśli, sprostowawszy ie niekiedy, dopełniwszy, skróciwszy, alboli téż zmieniwszy, tylko wyrazy i porządek, za własne dawał; wpadłem na myśl dogodniejszą dobréy wierzze Pisarza, na myśl mówię przelania Dzieła Winkelmana, wyżéy odemnie wskazanym sposobem, to jest, odcięcia od niego tego wszystkiego co jest zbytniém, dodania

2

tego, czego brak sama osnowa rzeczy wskazuje, umiarkowania przesadnej imaginacji zapędów, sprostowania niedostrzeżeń, nakoniec uporządkowania całego pasma rzeczy, ile tego dopełnić można, zbytnie się nie oddalając od wskazanego przez Winkelmana toru.

Dostrzeżenia powyżey wyrażone, takię mi się zdaia wagi, że na nich tu przestane, choćby mi dowieść nie ciężko zgodność czucia moiego o Dziele Winkelmana z powszechnym bezstronnym Krytykow zdaniem, którzy oddając wszyscy sprawiedliwość Historii Sztuki iego, i wszyscy ją za klasyczne uznając dzieło, uporządkowania, dopełnienia, zgoła przerobienia go widzą i czuć daia potrzebę. Tę ja ciężką pracę śmiem przedsiębrać, mnię przekonany, że ię celu dosięgnę, iak że go wskażę i ułatwię biegleszemu pióru. Zobaczmy, za pomocą iakich środków pokusiłem się o te zmiany.

Chcąc dać wyobrażenie Sztuki u dawnych Narodów, należy mówić o każdym

z osobna, wedle czasu w którym u niego kwitnęła. Chcąc dać poznać prawdziwą piękność Sztuki, trzeba się zatrzymać nad ię wzrostem, postępem i wydoskonaleniem u tych Narodów, co ją doprowadziły do najwyższego doskonałości stopnia, i takie nam zostawiły wzory. Ztąd wypada podział Narodów, na te u których Sztuka nie przeszła pewnego stopnia wydoskonalenia, zamkniętego że tak powiem, w suchey i niewolniczey naśladowania pracy, którey nie ożywia geniusz i wdzięki; i na te Narody, co prawdziwe piękności, w iednym co tamteczerpaiąc źródle, przyprowadziły Sztuki do najwyższego doskonałości stopnia, z rozrzuconych w Naturze wzorów składając pomysłową piękność, wskazaną raczey, iak niszczoną od nię. Zdaie się, iż ię ręka ten położyła zakres między wschodnimi i zachodnimi Narodami; przynajmnię pomniki które nam po nich zostały, tę noszą cechę.

Pierwsze z tych Narodów, należą tylko do Historji Sztuki, którey drugie są przedmiotem. Dostyc jest więc wystawić wierny obraz Sztuki u iednych, kiedy u drugich wymaga ona starownego rozbioru, bacznego nad ię początkiem, wzrostem, udoskonaleniem i upadkiem zastanowienia się, zgoła poznania ię treści i ducha; bo ona zawiera w sobie te wzory, i z nich wyciągnięte zasady, które smak dobry i doświadczenie tylu wieków, za niezmiennie Sztuce nadały prawidła; zgoła dostyc jest lubownikowi Sztuki, dostyc Artystcie, wiedzieć iaką była Sztuka u pierwszych, kiedy uczyć się ię u drugich, i naśladować ją winien, jeżeli ię znawcą, jeżeli chce stać się w nię Mistrzem.

Zdaie się, że ten przedział, że te granice między wschodniemi i zachodniemi Narodami sama zakreśliła natura. Wszakże iaką była Sztuka u Chaldeyckich i dawnych Persów, iaką u Indów i Chińczyków, tak, lub wiele do nię podobną trwa do dzisiaj u wszystkich wschodnich Narodów.

Ogólnie mówiąc, stanęła ona u nich nieruchoma na pewnym doskonalenia stopniu, na którym jeżeli dotrwać iak w Chinach zdołała, krokiem się od tylu wieków ku wydoskonaleniu nie posunęła. Uderza w nię niekiedy ogrom i gruntowność, częściej ukończenie, lub blask znikomy, zawsze więcej praca niż geniusz. Z drugiey strony daniem było Egipcyanom, Etruskom, Fenicykom, a nadewszystko Grekom, osiągnąć całej wysokości Sztuk; Rzymianom zaś przyjąć prawa, równie w Sztukach iak Naukach, zwyciężonę od siebie Grecyi, i w szczęśliwym choć niewyrównywanym wzorowi swemu, dźwżyć je naśladownictwie. Idąc za tym podziałem, zdaie się, że nie tylko zadosyć uczynię chronologicznemu porządkowi, który Wschodowi pierwszość w Sztukach przyznaje, ale i temu, którego sama основа pisma tego wymaga; za wstęp bowiem do poznania prawdziwéy piękności Sztuki, co się dopiero u Etrusków i Greków zjawia, służyć będzie oddzielny obraz nieruchoméy

Sztuki wschodnich Narodów, a za związek między niemi Sztuka u Egipcyanów, która z przeciwnych składać się zdaie żywiołów, to jest: niepostępności Sztuk wschodnich i wyborności zachodnich, właściwość, która ją, że tak powiem, środkującą między niemi i związkową czyni.

Nie tym poszedł Winkelman porządkiem. Poświęciwszy on trzy piérwsze rozdziały dzieła swego ogólnym Sztuki zasadom, w których się zbyt wczesnych szczegółów ustrzedz nie zdołał, zaczyna od Egipcyan, po których do Feniczyków, Żydów i Persów przechodzi; a mało co o tych trzech ostatnich powiedziałszy Narodach, że wszystkiém pomiã Chaldecyzyków, Indów i Chińczyków, te najstarożytniejsze świata ludy, u których Sztuka naydawniéy zakwitła. Ważném jest takowe przepomnienie, i koniecznie w dziele o Sztuce u dawnych, zastąpioném bydz powinno, bo zostawia w niém słusznie rażącą przerwę. Wiem, że opisanie Sztuki tych Narodów niewiele się przyłoży do naprowadze-

nia iéy miłośnika lub Artysty na tor prawdziwéy piękności; lecz zwrócić go może z przeciwnego, wskazując mu, iakim sposobem obłąkała się u nich Sztuka. Ale pociż dłużéy zastanawiać się nad rzeczą tak oczywistą, iak jest to twierdzenie: że w historyi Sztuki nie godziło się przepomnieć tak znakomitéy iéy gałęzi?

To co mówi Winkelman o Sztuce u dawnych Persów, nietylko nieznaidnie się na swoim miejscu, ale nie jest dostateczném. Na większą z strony iego bacność, na starożytniejszy rozbiór zasługiwały Persepolitańskie ruiny, pomnik w swoim rodzaju iedyny, tak starożytnéy Sztuki. Nie brakły mu do tego materyały, bo prócz tylu innych podobnych, tak one dokładnie od Chardina, Lebruna i Niebura opisanémi i sztychem przedstawionémi były, że niezbywało ku temu na potrzebny Winkelmanowi pomocy. Lecz zdaie się, że erudycya iego ograniczała się w murach i okolicach Rzymu, i w nich, można powiedzić, doskonałą była. W całym

biegu dzieła tego dostrzedz łatwo tego braku obcych znajomości, który słusznie nieraz wymawiano Włochom; zbywa wszakże na nich Pisarzom téj klassycznój ziemi, zbyt może w własne pomniki bogatój, by ich uderzały cudze. W tym względzie zdaie się Winkelman do owych Włochów podobnym, dla których świat się kończył z Alpami. Zapewne ci których ostatnie zdarzenia przymusiły północnój Europy zwiedzić ostre krainy, żałują szczęśliwój Oyców swoich niewiadomości! — Mimo téj wymówki, Winkelman był nappierwszym z Starożytników czasu swego, bo głęboko uczony; przemieszkiwał w Rzymie, co ieden więcój i ciekawszych sztuki dawnój pomników w sobie zamyka, niż reszta świata. Może też zbyt niemi zajęty, poglądał prawie z obojętnością choć na znane sobie Sztuk innych Narodów zabytki, i zaledwie je wspomnienia godnemi sądził, wyiawszy Grecyą, tę obiecaną dla niego ziemię, w której mu przenośna imaginacya dawne iéy cuda prawie

obecnimi czyniła. — Przerywa nie w miejscu osnowę dzieła Winkelmana, ten iego tak suchy opis Sztuki Perskiój, wśród Egipskiój, Fenijskiój i Etruskiój unieszczonej, z któremi ona żadnego nie ma związku. Zwróciłem więc do własnego udziału Sztukę Perską, kładąc ją zaraz po Sztuce Chaldejskiój, z którą ma tyle styczności, że może iest iéy wpływem. Ztąd wzrosły dwa nowe Rozdziały, które po wstępnym umieściłem, pierwszy o Sztuce Chaldeczyków, drugi o Sztuce Persów. Dołączyłem do nich dwa inne o Sztuce u Indów i Chińczyków, zupełnie od Winkelmana przepomnianój, i ta iest nayznaczniejsza zmiana, którą sobie w uporządkowaniu Dzieła tego pozwoliłem. Była ona konieczną; bo z jednój sirony nie godziło się przemilczć tak znakomitych Sztuki gałęzi, z drugiej charakter, iakiśmy w niój uważali u wschodnich Narodów, to iest nieruchawój mierności, osobny iéy naznaczał zakres, zupełnie odrębny od całkowitego rozwinięcia się geniuszu Sztuki, który iest celnym

Dziela tego przedmiotem. Unikając więc wszelkiego zamieszania, stosując się do charakteru Narodów i ich Sztuki, zadosyć na koniec czyniąc chronologicznemu porządkowi, który Narodom wschodnim pierwszość Cywilizacji przyznaie; od téj świata kolebki, rzecz o Sztuce u dawnych zaczniemy; poczem dopiero rozwinjemy rządzą iéy osnowę u tych Narodów, co iéy dać wzrost, do iakiego tylko wznieść się mogła, umiały.

W téj obszerniejszój daleko części zbyt liczne wypadły mi zmiany, dodatki i przemilczenia, bym ie miał w szczególności wskazywać, wszak zawsze prawda, jasność i porządek celem ich były. Co się tycze odcięciów, padły one najczęściej na zwykle do wcipne, lecz z znajomością Sztuki żadnego związku niemające Winkelmana domniemywania, i iego w tym rodzaju uczone zapasy. W nich chęć okazania głębokiéy Erudycji, i zniéy, że tak powiem, chęćpliwość, przerywa często treść i osnowę rzeczy, od których zbaczając, wikła rozwinięcie się systematu Sztu-

ki, głuży go zbytkiem umiętności, i trudni rządne iego objęcie. Łatwo się o tém Czytelnik przekona, że nielekkomyślnie przedsięwziętem te zmiany, ieżeli zechce pracę moję z pracą Winkelmana w szczegółach porównać. W téj nadziei wytknę tu tylko celniejsze:

Zachowałem w 1^m Rozdziale, to co w nim ogólnie należało do Sztuki u wszystkich Narodów, a tyżące się ich z osobna szczegóły, zawczesnie w nim umieszczone, przelożyłem na miejsca im właściwe. Dodałem do nich niektóre ważne uwagi, których Winkelman przepomniał; zgoła mniemam, iż on zamyka w sobie, co zamykać powinien, i od samego wstępu nie wprowadza Czytelnika w zamieszanie, z którego mu się potem trudno wywikłać. Jużem powiedział, że cztery następne Rozdziały, wyiawszy lekką o Persach wzmiankę Winkelmana, są całkiem moimi. W Rozdziale 6^m co o szkle u dawnych dodałem, uzupełniło to o czém nawiasem tylko Winkelman wspomina. Roz-

dział 13^{ty} o Sztuce Fenicyków i Żydów
więcący daleko jest moim niż Winkelmana
Rozdział 27^{my} o wynalazkach figur Bogów u
dawnych, całkiem się w jego nie znajduie
Dziele. Nakoniec ostatni Rozdział Dzieła
Winkelmana o Sztuce od Septima Severa,
aż do iéy ostatecznego losu w Rzymie i Ca-
rogradzie; ten Rozdział tak sucho i tak nie-
dokładnie przez niego, raczý zakreślony niż
wyrobiony, trzema zastąpiłem Rozdziałami,
w których iego stopiony małą ich część skła-
da. Rozwinałem w nich historycznym spo-
sobem upadek Sztuki dawnéy, aż do powsta-
nia Sztuki dzisiejszý, wymierzając pierwsze-
mu Rozdziałowi przeciąg czasu, który u-
płynął od Septima Severa, do nayscia Barba-
ryńców na Państwo Rzymskie, drugiemu do
pamiętnéy Karola Ws^o Epoki, czyli odno-
wienia Państwa Zachodniego, trzeciemu do
zdobycia Carogrodu przez Mahometa II^o
a wraz powstania Sztuki dzisiejszý. Przeko-
nany iestem, że ta znaczna zmiana w Dziele
Winkelmana, niemniéy potrzebną, niemniéy

iest użyteczną, iak ta którý sobie na począ-
tku Dzieła pozwoliłem. Pomiiam to, com
dodał w Rozdziale 12^m o Wazach Etruskich
czyli Kampanijskich, iako też to com w 22^m
o malowaniu u dawnych, a w 26^m o Sztuce
Enkaustycznéy umieścił; bo choć te dodatki
są obszernémi i ważnémi, zbyt wiele się po-
dobnych w biegu Dzieła tego znajduie, bym
o wszystkich wspomniął. Zgoła nie masz
w niém żadnego Rozdziału, coby był słownie
tém czém iest w Winkelmanie, tak co do
stylu, iako co do treści rzeczy. Nakoniec
do prostych wykazów (1) iakie się znajduią
w Winkelmanie, przyłączyłem znaczną liczbę
przypisów objaśniających, na których iego
Dziełu zupełnie zbywa.

Pominał, iak wyżéy wspomniłem, cał-
kiem Architekturę Winkelman, a raczý za-
czyna wspominać o niéy wtedy, kiedy ona
najmniéy wspomnienia wartą była, to iest,
w ostatnim Rozdziale mówi o iéy upadku,

(1) Cytacyi.

wprzód ani słowa nie powiedziawszy o iéy wzroście. Prawda, iż był wydał dawniéy Winkelman Dziełko o Architekturze u dawnych, które przecież służyć za dodatek stawnéy iégo historyi Sztuki nie może. Króy dzieła Winkelmana nie pozwolił mi dołączyć do niego Architektury, bez przerwy téy iégo osnowy, która iedynie Sztuki z bliska naśladowujące Naturę, ma za główny przedmiot. Odłożyłem więc do części, którą dodać do Dzieła tego, iésli mi zdrowie i zdolność dozwoli, zamyśliłem, rzecz o Architekturze trzech Narodów, które ią do naywyższego posunęły stopnia, to iest, o Architekturze Egipskiéy, Greckiéy i Grecko-Rzymskiéy; bo co się tycze Architektury wschodnich Narodów, o téy, mówiąc o ich Sztukach, nie przepomniałem. Takowy dodatek uzupełni znaiomość Sztuki u dawnych, wygodnieyszym nawet może sposobem dla tych, co iéy poszukuią częściami.

Było myślą moią przyozdobić a raczéy objaśnić ninieysze Dzieło Sztuchami; nie te-

mi uczonémi kartopisami, iakie się w Dziele Winkelmana znajduią, lecz prostémi rysami, mogącemi dopomodz do poznania i objęcia różnicy, iaka rozmaite znamionuie style, i do wystawienia choć w prostych obwodach Dzieł naywybornieyszich Sztuki, nad któremi zatrzymać należy Czytelnika uwagę. Nie byłaby obojętną ta pomoc, przypominając te wielkie wzory tym co ie znaią, a tym dla których są zupełnie obcemi, dając ich iakiekolwiek wyobrażenie. Lecz ta praca choć prosta, wymaga ręki biegłego Artysty, i dopelnioną w kraiu naszym i pod moiémi oczyma bydz nie mogła; wolałem więc zostawić czasowi iéy dołączenie do Dzieła tego, niżeli puścić się ślepo na traf w wykonaniu rysów, których niewierność lub niezgrabność, raczéyby obłąkać iak oświecić Czytelnika mogła; wszak dodając do Dzieła tego część, w którój o Architekturze u dawnych rzecz czynić zamyslam, część która się bez rysów obeysdz nie może, przyłączę do niéy i to

wzory, nad których mi brakiem dziś, tylko ubolewać przychodzi.

Mniemam, iż Czytelnik rad znajdzie na końcu Dzieła tego, wyciąg dość obszerny z 34. 35. i 36. księgi Historji Naturalnej Pliniusza, z których pierwsza mówiąc o Metalach, obejmuje znakomitą część Rzeźbiarstwa, wylicza sławnych Artystów, którzy się laniem i wyrabianiem bronzowych Posągów wślawili, iako też dzieła ich naczelne; druga ma za przedmiot Malarstwo, i celne téj Sztuki Dzieła u dawnych; trzecia o Kamieniach, mówiąc o marmurowych Rzeźbach, i zamyka w sobie iak dwie poprzednie może najciekawsze wiadomości, iakie nam o dawnych Artystach i o ich Dziełach Starożytni zostawili Pisarze; a chociaż w biegu Dzieła tego często nader wyjątki z tych trzech Rozdziałów Pliniusza są przytaczanemi, tak dalece, że się one po części w niem objęte i sfopione znajdują, właśnie dlatego zdało mi się rzeczą użyteczną przedstawić ie Czytelnikowi w ciągłej osnowie, i dać mu poznać

w zupełności to bogate źródło, w którym acz Winkelman i ja sam czerpalismy obficie, przecież ze wszystkiem nie zdołalismy go wy-czerpać. Do tego, tak to iest wielce różnym, czytać wyjątki lub przytoczenia Dzieła iakiego, albo mieć go przed oczyma, iak widzieć ułomki posągu, albo go w całkowitości oglądać. Te przyczyny skłoniły mnie do dopełnienia, że tak powiem, rzeczy o Sztuce u dawnych, dokładnym wypisaniem tego wszystkiego, co się tylko w trzech wspomnianych Rozdziałach Pliniusza do Malarstwa i Snycerstwa w względzie Sztuki ściąga.

Nakoniec, zmieniłem tytuł niniejszego Dzieła, bo historia Sztuki Winkelmana, nie iest właściwie historyą, lecz rozwinięciem całkowitego systematu Sztuki u dawnych, do którego historia cząstkowie tylko wpływa. Może to mylne nazwisko, stało się powodem dla Pana *Heyna* ostrzejszój krytyki, z powodu historyi Sztuki, którą on wziął za naczelny przedmiot dzieła Winkelmana, iak to

napis zapowiadać zdaie się, a któremu osnowa Dzieła nie odpowiada. Tytuł ogólny o Sztuce u dawnych, prawdziwsze daie dzieła Winkelmana, a zatém i niniejszego wyobrażenie, i lepiéy odpowiada całowi iego. Pozwoliłem sobie dołączyć do niego imie Winkelmana Polskiego; bo kiedy część wielka, że nie powiem większa pracy, którą Publiczności przedstawiam iest moją, niechęć na Winkelmana narzucać obce iemu błędy, i jeżeli w nie wpadłem, a w przeciwném zdarzeniu, pragnę zyskać dla Narodu moiego nowy zaszczyt w gałęzi Literatury, dotąd od niego nietkniętę. Wreszcie czuję, że iakożkolwiek mozolną mogła bydz praca moia, zawsze ona za poślednią, bo naśladowniczą uchodzić będzie, i prawie do tłumaczenia zbliżoną; lecz chętnie rzetelnemu użytkowi, miłość własną poświęcę, jeżeli go w nim znajdzie Czytelnik. Cożkolwiek o tém bądź, wdzięczność, którą winienem Publiczności, za łaskawe innych Pism moich przyjęcie, każdy iéy o niniejszém wyrok szano-

wnym i bezstronnym w oczach moich uczyni.—

Niech mi się ieszcze słów kilka dodać godzi: Pisząc o Sztukach, nie znalazłem więzku naszym, choć z niemi nieoswoionym, trudności, iakich się spodziewać mogłem. Niektóre z brakuiących w nim wyrazów, utworzyć się dozwoliły bez najmniejszego przymusu, inne zastąpić tą łatwością, iaką daie giętkość ięzyka Polskiego, do wszelkiego rodzaju wyobrażeń. Spodziewam się, że Czytający ninieysze Dzieło, nie spostrzeże się nawet, że mówi o rzeczy, o której dotąd Polski nie mówił ięzyk, a jeżeli na to wspomni, niech się przekona, iakiemi rzetelnie są władze ięzyka, dla którego nic obcém, a nawet nic ciężkiém nie iest. O iakże smutną byłoby rzeczą! gdyby przy dowiedzionéy do wszystkiego mowy naszéy zdolności, gdyby przy téy dowcipu bystrości, którą Natura udarowała Polaka, miał się ięzyk iego w dobrowolnéy pozostać mier-

ności, i nie doysdź do tego wysokości stopnia, który mu same, że tak powiem, zamierzyło przyrodzenie.

W S T Ę P.

POCHWALA i Krytyka Winkelmana przez Pana *Heyna*, Odpowiedź na niektóre mniej słuszne tegoż zarzuty, Zapytanie, czyli Winkelman dopiął we wszystkiem celu, iaki sam sobie zamierzył? Udowodnienie, że się nie raz od niego oddalił, i że sam wskazał potrzebę przelania Dzieła swojego sposobem od nas przedsięwziętym; nakoniec Biografia jego; otoż naczelné przedmioty tego Wstępu, którym dalszy ciąg Dzieła uprzędzić osądzitem rzeczą użyteczną; czuiąc wszakże iaka iest suchość téy materyi, a niechcąc od początku zrazić, pominąć go radzę, pewny, że wróci do niego ten, w którym znajdę cierpliwego całego Dzieła Czytelnika.

Do czasu Winkelmana, mówi Pan *Heyne*, Nauka Starożytności w takim była stanie, że iéy całkowitość, nabydź nie mogła wła-

ściwéy sobie postaci. Po odnowieniu Literatury, zaczęto od Topografii Rzymu. Długo napisy były naczelną uczonych zabawą. Jedni ograniczali się w poszukiwaniu medalów, drudzy wazów, narzędzi, zwyczajów i obyczajów dawnych. Często przestawano na Imiennictwie (1) najpowszechniejszych rzeczy; a nawet kiedy się nad tém zastanawiało zaczęto, co się właściwie Starożytnością zowie, zamiast myślenia o składzie ciała, zaprzątniono się członkami. Włosi, którzy by byli powinni przed wszystkim zająć się płodami starożytnemi pierwszego rzędu: Apollinem, Laokontem, Niobą etc., woleli pisać księgi ogromne o drobnosciach, o małych figurkach, o bałwankach, i to ieszcze bez najmniejszego smaku.

Zjawił się Winkelman, i zapalił wśród Rzymu pochodnią rozsądnéy krytyki. Karminony duchem starożytności, zbogacony znajomością dawnych języków, nawykły do czerpania w źródłach, i do czytania Autor

(1) *Nomenclatura.*

rów Greckich w systematycznym porządku, znalazł lepsze zasady ku wysłedzeniu znaczeń Dzieł, sięgając peryodu mitologicznego, i rozważając wizerunki i przedmioty, których on dostarczył Artystom. Obalił wiele samowolnych przepisów i zastarzałych przesądów; lecz największą jego zasługą było, że zwrócił tę Naukę do iéy prawdziwych zasad, to jest do rozważania Sztuki. Winkelman przybył do Włoch obdarzony czuciem piękności; naczelne Watikanu dzieła, rozwinęły tylko to czucie; ich rozważanie pomnożyło i wydoskonalilo pomysły jego o Sztuce. — W tymże czasie zjawił się we Francyi Człowiek, jedynymże co Winkelman sposobem, zaprzątający się Starożytnością. Hrabia *Kaylus* posiadał bez wątpienia w wyższym iak on stopniu znajomość sztuk naśladowniczych; ćwiczony w niektórych, w części znajomości praktycznych pisząc Francuzki Pan, przechodzi uczonego Niemca. Niższy od niego w tém Winkelman, posiadał nawzajem rozległość Erudycyi klassycznéy, na któ-

ręcy pierwszemu zbywało. Kiedy ten tłumaczy nam dokładnie mniejszy wagi kawałki, tamten z ogniem wyobraża dzieła pierwszego rzędu.

Erudycya klasyczna, różniąca Winkelmana od zgrai starożytników, usposobiła go do napisania naczelnego Dzieła iego, to jest *Historji Sztuki*. Długo on błędził, nim objął swój przedmiot; bo iak widzimy, z *Listów iego*, po wielu doświadczeniach powziął dopiero rys iego. Ztąd może pochodzi, iżby więcéy porządku żądać w nim można, iako też w układzie materji; co nie przeszkadza, by Dzieło to nie zamykało w sobie tego wszystkiego, co jest istotnym w nauce Starożytności, i nie rozszerzało szczęśliwie znajomości Starożytników i znawców, ułatwiając im objęcie całkowitości *Systematu Sztuk*. Minał czas, kiedy kamień nic nie znaczący, lub niezgrabny bronzowy bałwanek, nóż, siary klucz, lub podobne narzędzie, ściągaly ku sobie do tego stopnia bacność uczonych, że ich nad niemi: często śmieszne uroienia,

nadawały im wartość, której w sobie nie miały.

Nie będę się tu zatrzymywał nad innemi *Dzielami Winkelmana*; wszystkie się przyłożyły do rozszerzenia prawdziwego Starożytności smaku, i do zjednania Sztuce sironników. Było rzeczą naturalną mniemać, że ton natchnienia, który Winkelmana zachwyca w opisanju szczytnych piękności *Torsu* lub *Apollina*, uderzy fanatyzmem skłonne do niego głowy. Lecz widzieliśmy, że wśród tych zapędów wzniosły się rozumy wsparte od Winkelmana w umiarkowanym locie, coby może i ez téj pomocy, były się iak tyle innych, czołgały.

Stosownie do zwykłego postępu rozumu ludzkiego, przeiął się on wielką liczbą przedmiotów, o których z początku wnioskował tylko, lub miał ie za podobne; lecz z czasem przywykł do nich, a nakoniec przekonał się, że to były rzeczy od dawna od niego sprawdzone. Tym sposobem wypatrył on podo-

bieństwa, i stosunki piękności dla naszych niedoścignione oczu.

Inna niedogodna okoliczność, co była skutkiem położenia i miejsca, w którym zamieszkał Winkelman, sprawiła, że ile postępował w znajomości Sztuk naśladowczych, tyle się cofał w nauce umiejętności pismiennych. Zasób dostrzeżeń jego względem dawnych, mianowicie Greków, był nieiako wycieńczonym. Nie mając dosyć czasu, by go nowemi poszukiwaniami podsycał, mniemał móżdż często wynagrodzić brak Erudycyi zawodną pamięcią i uroionemi pomysłami.

Dosirzeżenia nasze o sposobie pisania Winkelmana, o starożytnych pomnikach, same nam wskazują drogę, której się trzymać mamy. Dzieła tego wielkiego Człowieka są klassycznemi, a jego historia Sztuki księgą jedyną w swoim rodzaju. Jest to dosyć powszechnym losem znakomitych Pisarzy, byż przez czas nieiaki mianami za wyroczenie, niepodległe najmniejszemu powątpiewaniu. —

Zdaie się, iż co tylko zamykaia w sobie pisma Winkelmana uchodzi za pewne, a to mniemanie uwalnia od wszelkiego roztrząsania; przecież starowna krytyka historyi Sztuki, i pilne poszukiwanie ustianowionych przez nią zasad, zdaie się nieodbicie potrzebném ku wydoskonaleniu Nauki Starożytności.

Winkelman utorował nam drogę prawdziwego iéy tłumaczenia. Strzedz nam się tylko należy tonu zachwycenia, który go w zbyt wprawia uniesienie, i'co mu raczéy wyrazy natchnionego Człowieka, iak Starożytnika podaie. By oświecić dniem nowym Starożytności cienie, potrzebuemy dzisiay dobréy krytyki, zbyt rzadko używanéy, choć tak często koniecznéy. Kiedy tłumaczmy dawnego Pisarza, lub wykładamy iaką jego trudność, naynaturalniéy i naypierwéy takowe zapytanie wypada: Jestże Dzieło prawdziwie dawném? nie iestże uszkodzoném? Tym sposobem należałoby postępować co do starożytnych pomników, i wszelkie badanie tém uprzedzić zapytaniem: Jestże Po-

mnik prawdziwie dawnym? a części jego nie są naprawionemi? Ten sposób prosty widzenia naymniéj jest przyiętym, a ze wszystkich Starożytników naywięcéj się od niego oddalaia Włoscy.

Nauka Starożytności upodlona przez półmędków wszelkiego rodzaju, warta bydź wróconą prawdziwemu celowi swojemu. Zbyt długo poniziona, jest ona przecieź przeznaczoną nietylko do wydoskonalenia Sztuk wieku naszego, do rozszerzenia smaku pięknych rzeczy, do rozpostarcia bogactw pomysłowych, lecz równie do ukształcenia rozumu młodzieży, i rozwinięcia w nim uczucia tego, co jest piękném, prawdziwém i wielkiém, a to zarówno w Sztuce, iak w Naturze i moralności. Nauka mówię Starożytności prowadzi nas pod postacią umiejętności, do iéy poznania, do wyświecenia wyobrażeń o pierwszych czasach, które naśladowanie widoczniemi uczyniło, i do wnioskowań filozoficznych nad postępem rozumu ludzkiego, stosownie do sposobu myślenia i działania jego.

Nie prześlał Pan Heyne na téj sprawiedliwéj krytyce Winkelmana, umieszczonéj w własnéj jego pochwale (a). Pisząc o Epokach Sztuki u dawnych, wskazanych przez Pliniusza ma szczególniéj na celu Winkelmana, który poszedł za powagą Pisarza Rzymskiego. Zmienia tu ton P. Heyne, krytyka jego ośtrzeyszą się staie, a gdy iéy zamiarem jest sprostowanie i uzupełnienie Dzieła Winkelmana, mam sobie za obowiązek wystawić ją w krótkości, i bezstronnie iéy wartość ocenić.

»Historja Sztuki Winkelmana u dawnych, mówi Pan Heyne, sprawiła w nowości swoięj takie wrażenie w Rzeczypospolitęj Uczonych, iż nie miano czasu dostrzedz, że to Dzieło, acz klassyczne, grzeszy często niedokładnością historyczną. Zaledwem śmiał wtedy niektóre pomyłki sprostować; przez długi bowiem przeciąg czasu, naśladownicza zgraja Pisarzów i Dziennikarzów, natężała iakby na wysięgi poiętności swoięj, by o tém co się tylko ściągało do Sztuki u dawnych, duchem natchnionych mówiła. Zimne rozważania i

poszukiwania, uchodzą za dowód ciężkiego i opieszałego rozumu. Kiedy idzie o przedmioty nie wyciągające ścisłej dokładności w szczegółach, można poszczycić się niewczesną nawet Erudycją; lecz niemożna być zbyt baczny w historii, gdzie z czynów chcemy ciągnąć wnioski. Wtedy należy w najdrobniejsze wchodzić szczegóły, pilnie je wyważać, i nie dopuszczać się lekko żadnego twierdzenia. Jakiż więc będzie pożytek wielu Dzieł dzisiejszych, które zamiast dokładnej historii, nie wystawiają ak tylko niepewne i огоłocene z dowodów wnioski; gdzie Autor przytacza i mieści wypadki, nie tak iak się zdarzyły, lecz w porządku i sposobem najzdolniejszym do poparcia Systematu iego? Liczne pomyłki Dzieła Winkelmana, czynią go co do części historycznej, prawie nieużytecznym: to co ten Autor mówi o Sztuce, o iey Epokach, o Peryodach i o znakach charakterystycznych stylów, wyroki które stosownie do ustanowionych przez siebie zasad wydaie o dawnych Pomnikach i o ich mnie-

manyh Mistrzach; są tyleż twierzeń, których się przyiąć nie godzi bez naysurowszey rozwagi. Ta praca równie długą iak ciężką byłaby; jest przeciwnie łatwą bardzo rzeczą zapalonéy głowie zaiąć się uniesieniem Winkelmana, i poczytywać wnioski iego za niezaprzeczone prawdy. Zamyslałem zciągnąć całą historją Sztuki u dawnych do zdarzeń pewnych i udowodnionych, oddzielając wnioski od tego, co się rzetelnie zatwierdzoném od starożytnych Pisarzy znayduie, wskazując stopień zaufania każdemu z nich należny. Ta praca miała być poprzedzoną bezstronném rozstrząsaniem źródeł, zapewnioném wskazaniem Epok, Artystów, i ich Dzieł, których albo nam pamięć, albo mniemane szczątki pozostały. Dopóki to poprzednicze poszukiwanie niszczone nie zostanie, dopóty co tylko można będzie powiedzieć o smaku, o stylach i o charakterze Dzieł u dawnych, w ich rozmaitych Epokach, ugruntowane na samém obeyrzeniu starożytnych Pomników, przyjemnym będzie marzeniem. Nieraz Win-

kelman nie zaczynał od uniesienia imaginacyi swoiéy, by znalazł lub uczynił do wiary podobnym, styl iakowéy Epoki, lub iakiego Artysty? poczem Sądy, które stanowi o całym peryodzie, służą mu za zasadę wielolicznych wnioskowań. Jest także rzeczą do wiary podobną, że w zapale pisania, nie zawsze dokładnie pamiętał, co czytał, lub że na inny czas odkładał sprawdzenie przytaczań swoich, czego mu dopełnić niewczesna śmierć nie dozwoliła. Jest więc zamysłem moim odwidzieć uwagi, które względem historii Sztuki dawniéy uczyniłem (*b*); praca, co mnie może doprowadzi do założenia dokładnych zasad historii Sztuki u Greków, potem u Etrusków, nakoniec u Rzymian. Te poprzednicze poszukiwania utworzą mi drogę do innych ważniejszych, w których liczbie może się znajdzie nowa Edycya ostatnich ksiąg historii Naturalnéy Pliniusza, z krytycznemi historycznemi Notami.

Tym czasem, kiedy zabawy miejsca moiego, nie pozwalają mi tak ogromnéy pracy,

cy, przebiegnę dwa Rozdziały, które z wielu względów uprzedzić powinny ustanowienie Epok różnych stylów Sztuki; bo wiedzieć naprzód należy, na czém są zagruntowane Epoki Sztuki wskazane przez Pliniusza: powtóre w jakich on źródłach czerpał wiadomości do nich stosowne.

Pliniuszowi winniśmy to, co naydokładniejszego mamy o dawnych Artystach i ich dziełach; chociaż poszukiwania tego rodzaju dodatkowemi tylko były do jego historii naturalnéy. Uwiadomia on nas o czasie kwitnienia wielkiéy liczby Artystów, i we współczesnych umieszcza Epokach, a te Olimpiadami oznacza; i tym sposobem rozwija ciąg Epok, podług których czas życia i kwitnienia najsławniejszych Artystów może być ustanowionym i porównanym.

Powszechném jest to mniemaniem, a od Winkelmana często natrącaném, że te Epoki są wynalazkiem Pliniusza; lecz Pliniusz powybierał je tylko z Pisarzów Greckich i Łacińskich, a ci iakąż mogli mieć przyczynę

do oznaczenia życia iednego lub kilku Arty-
stów pod pewną Olimpiadą, kiedy życie Ar-
tysty, nawet ta część iego w której słynie,
nie iedną zwykłe w sobie zamyka Olimpiadę?
Coż więc mogło ich skłonić do wybrania ra-
czej téy niż tamtéy za nader wątpliwą Epo-
kę Artysty? Od dawna Bayle w Artykule
Zeuxisa, z zwykłą sobie przebiegłością uwa-
żał, iż Chronologią którą dawni ustanowili
dla swoich wielkich ludzi, bardziéy do po-
mnożenia, niż do usunięcia błędów dążyła.
Winkelman mówi w uwagach swoich (c) nad
historją Sztuki, iż czas naywyższyć mocy Ar-
tysty, nie może być oznaczonym, tylko albo
epoką życia jego, w której wykonał naydo-
skonalsze dzieła swoje, albo szczęśliwemi o-
kolicznościami, które towarzyszyły porze,
naywyższyć mocy iego; więc niekiedy się o
iednego, niekiedy drugiego trzyma systema-
tu; lecz na końcu zdaie się zupełnie do o-
statniego przychylać, i często go uważać, iak
niezaprzeczony. Jakoż piérwszy z tych środ-
ków iest niedostarczającym, ile razy idzie nie

o iednego, lecz o kilku Artystów, których
był stycznym się znayduie; kiedy okoliczno-
ści szczęśliwe, wzięte za zasadę Epok Arty-
stów, mogły w rzeczy sprzyiać im w pewnych
zdarzeniach; bo iest rzeczą naturalną mnie-
mać, że pokóy, że wzrost potęgi i pomysł-
ności publiczney, nie mało się przykładają do
zakwitnienia Sztuk. Lecz to mniemanie po-
pierało inny Winkelmanna pomysł, to iest, iż
wolność wzniosła Sztukę do tego stopnia wyż-
szości, do którego doszła u Greków. Prze-
cież nie przestaie na tém, kiedy gdzie indziéy
przypisuię pięknemu klimatowi Grecyi tę wyż-
szość i tę doskonałość Sztuki. Następnie
mieszają on dwa zapytania wcale od siebie ró-
żne, to iest: z kąd Grecy wzięli te piękne for-
my ciała ludzkiego, co się tyle przykładają
do wydoskonalenia Sztuki, i dlaczego oni
iedni pomiędzy starożytnými Ludami, doszli
w tym rodzaju do nayszczytniejszego stopnia
Sztuki?

Przyznać trzeba, że wolności publiczney
mogą towarzyszyć okoliczności zdolne do o-

cucenia jeniusza Artystów, iako to zapala do Sławy; lecz nie jest także niepodobnym, iżby wolność była stanem lenistwa i nieczułości, któremu by tyle towarzyszyło niespokojności, tyle nieprzyjemności, tyle potrzeb fizycznych i moralnych, że wpośród nich trudnąby była uprawa Sztuk i Nauk. Do tego wolność Greków we wszystkich czasach tak nieistotną, tak niepewną była, że to wszystko coby chciano ustanowić, na tak ruchomym zasadzie, żadnej siły mieć nie może.

Wolność Ateńczyków różną była od Spartańskiej, Tebańskiej, a więcéy ieszcze od téj słodkiéy wolności, która panowała w polach Focydy, Dorydy, Elidy i Arkadyi. A kiedy w tych ostatnich krainach Sztuka nigdy pomyslnie uprawianą nie była, iakiemuż rodzajowi wolności wzrost iéy przypisać należy? Może większą była równość polityczna Grecyi, przed iak po wtargnieniu Persów? Te uwagi i wiele im podobnych zmniejszać zdają się tak przesadzony wpływ wolności na piękne Sztuki. Po zwycięstwach odniesio-

nych na Persach, duch publiczny Greków, to jest Ludów panujących, oswoił się powoli z dumą, z zbytkiem, miłością sławy, i ambicyą. Te namiętności, szlachetne w początku, stały się sprężynami wielkich czynów; lecz następnie wyrodziły się w drobne namiętności, częśto nawet podłe i występne. Okoliczności szczególnie stosowne do zdarzeń i czasów, mianowicie odbudowanie i przyozdobienie Aten, stały się przyczyną poszukiwania Artystów. Bogate Persów zdobycze przeznaczonemi w wielkiéy części zostały ku ozdobie budynków publicznych; rzeczą bowiem jest dziwną, ile o téy Epoce potrzeby i wydatki partykularnych ograniczonemi były. Milcyadesowie, Aristydesowie, Cymonowie, mieszkali w domach, których powierzchowność nie oznaczała takich posiadaczów. Część wielką łupu zdobytego na nieprzyjaciolach, zwykle dziesiąta, była kraiową własnością, iedynie używaną ku ozdobie publicznych budynków.

Miłość zbytku, i powszechny dobry byt,

są koniecznymi do wzniesienia się i wydoskonalenia Sztuk; lecz natrafic one równie na wolność iak na niewolę polityczną mogą, nie są także niezłącznymi z prostotą obyczajów, ani z przepychem zbytku. Zdobywcy, bogate łupy, mogą słać się nakładem wzrości Sztukom dającym, równie iak handel i żegluga. Pod iednym, iak pod drugim stosunkiem, skutek ten sam bydź może, i należec iedynie do kilku Członków Stanu. Lecz stanowczą iest różnica między żądzą osobistego użycia, i miłością sławy Rzeczypospolitey, która pociąga wszystkich Obywateli do podobnych przedsięwzięć. Pierwsze systema, podług którego każdy stara się przyozdobić tylko własne posiadłości, iest nałogiem panującym w wieku naszym, stosownym do Rządów pod którymi żyjemy, i ma właściwe sobie skutki. Przeciwny systemat był podziałem dawnych Greków, i sprawił te dziwne skutki, którychbyśmy dziś daremnie oczekiwali po ciasnych widokach i ograniczonych namiętnościach naszych. Tam, gdzie miłość

własna choć nie, wygórowana uczciwego Człowieka, łączy się z interesem publicznym tam, gdzie w wiekach nawet zepsutych nie można było znaleźć osobistey korzyści, bez przyłożenia się do pomyślności powszechney; tam pomysły i rozумы które ie płodziły, dążyły naturalnie do wielkich rzeczy. Ale oprócz tego, trzeba ieszcze pobudki szczególówey, która kieruje smakiem zbytku ku ozdobie publiczney, ku rzeźbie, malowaniu, a nie wyłącznie ku teatrowi i innym zabawom. Jest to to niewiem coś, które tworzy Artystów, zagrzewa gieniusz, które utrzymuje ubieganie się, a co zachęczeniami rozsądnie rozrządzonemi, karmi tę czynność tak potrzebną ku uprawie i wydoskonaleniu Sztuk. Rzecz ta nie zawisła ani od wolności, ani od klimatu, ani od niczego podobnego. Wielkim iest na nią wpływ przypadku, a częściey ieszcze ton partykularny Dworu, smak Panującego, upodobanie kochanki, zręczność Ministra lub Demagoga. W Atenach ten popęd tajemny dało naprzód odbudowanie zniszczonego

miała, wzniesienie portu, następnie zręczna polityka Peryklesa, który szukał Lud zniewolić, zaprzatając go ciągle nowemi pracami, i utrzymać go w spokoyności pewnością zarobku, zwracając tym sposobem bacność jego od spraw publicznych (1). Ani w Grecyi, ani w żadnym kraju na świecie, Sztuki wprowadzonemi i posuniętymi nie były do doskonałości z tą ciągłą bacnością, iaka znamionować powinna Prawodawcę, z powodu, że one pomnażają oświatę Narodu i pomyślność powszechną, przykładając się do szczęścia każdego Mieszkańca, przez wpływ widoczny na zdarzenia życia cywilnego. Nie stały się one nigdzie gałęzią wychowania publicznego, zdolną ulagodzić obyczaje Ludu; nie idą tak rządnie rzeczy na świecie od nas zamieszkałym, gdzie przypadek i bieg naturalny zdarzeń, wszystkiem prawie kierują.

Ten sposób widzenia wzbudza wemnie nie lekką wątpliwość, względnie poszukiwać iakie znajdziemy w dziełach, których przed-

(1) *vid. Plutarch. życie Peryklesa.*

miotem są sztuki i smak, mianowicie względem twierzeń Winkelmana. Stosownie do nich nie mogłem mieć za dowiedzione Epoki wskazane przez Pliniusza, które Winkelman stosuje do tyluż głównych peryodów wolności Greków. Nie mogłem równie wierzyć, że po każdym woienném wstrząśnieniu, taż wolność na nowo pokojem zatwierdzona zostawała, i że każdy pokój dźwignął natychmiast Sztuki, i wszędy sławnych utworzył Artystów. Przeznacza on na to krótkie chwile pokoju, które nieustanne wojny Greków czasami tylko wskazują, iako punkta spoczynku, co wprawdzie są tak krótkimi, iak za czasów naszych; dodaie lata, w których też zawarte były, a zbiegające się z niektórymi Epokami. Ale czyliż wierzyć można, że po długich spustoszeniach wojny, rok pierwszy pokoju mógł dać ruch mnóstwu Artystów, który był dotąd uspionym? Jakim sposobem pewna ich liczba razem zjawić się mogła, po mniéy lub więcéy długich przerwach, i że tak powiem skokami odradzać się, kiedy za-

wsze widziano ucznia, co następował po Mistrzu, kształcącego nawzajem nowych wychowanców? Wszelako zdaie się, że stosownie do Epok Pliniusza, nie uważamy za rzecz niepodobną to nagłe odmładzanie się, podług którego znalazłyby się dzieci bez Rodziców, i Wychowawcy bez Mistrzów! Po szesnastu lub dwudziestu latach, w przeciągu których nie słyhać o żadnym Artyście, zjawienie się wielkiej liczby Mistrzów równie biegłych, jestże podobnym? Lecz gdyby pokój takie sprawiał cuda, czemu one w Atenach tylko miały miejsce, a może w Sycyonie i Koryncie, nie działając gdzie indziej podobnych skutków? albo, jakimże sposobem skutki pokoiu między Atenami i Spartą, szły się aż do Efezu lub Rhodu? — Lecz jeżeli ten cud pokoiowi przypisać należy, coż nam wytłumaczy zagadkę, że tyle Epok Artystów właśnie przypadają wśród wojen? a jeżeli pokój ożywił Sztuki przez nowy popęd dany wolności, iakże się stało, iż część tych Epok należy do czasów, w których Grecya utraci-

ła ze wszystkiem wolność swoją polityczną?

Kto tylko źródłowych Pliniusza poszukiwać trzymać się będzie, rozważając je pilnie, i bez uprzedzenia, znajdzie, że miał przed oczyma rozmaite podania, które niekiedy pogodzić starał się, a często także je — dne po drugich umieszczał, np. mówiąc o Artystach, co z brązu wyrabiali, wymienia ich naprzód ogólnie, potem szczególnie o nich mówi, i wylicza ich dzieła od Fidiasza aż do Praxytelesa i Kalamisa. Następnie potem tablica alfabetyczna, dalej pasmo Artystów Pergamskich, i nowa tablica alfabetyczna tych, co też same przedstawiali przedmioty, albo w jednym pracowali rodzaju (1). Jest to odrębnym zapytaniem wiedzieć, z kąd Pliniusz czerpał różne te wiadomości; przecież te które zamykają daty, są bardzo krótkimi, i nie wystawiają żadnej uwagi nad wartością Dzieł w stosunku ze Sztuką. Więc wnosić ztąd nie można, że je Pliniusz wyczer-

(1) *vid. lib. 34.*

pał z ksiąg, które wchodziły w szczegóły historyi Sztuki, ale przeciwnie, że je zebrał w innych dziełach historycznych. Mieli Grecy różne kroniki, w których znajdowały się zapisane celne zdarzenia podług dat swoich; czasem z dodatkiem Imion znakomitych osób, które żyły w tych różnych peryodach historyi. Mniemac należy, że w dziełach takowych zaczynało się od ciągłego opowiadania zdarzeń, i że do nich nie dodawano Imion Ludzi sławnych, tylko kiedy ich bieg spoczynku dozwalał. Lata więc, w których przypadał ten szereg wielkich ludzi, nie mogą być uważane za niezawodną Epokę ich najwyższej sławy, lecz za Epokę najdogodniejszą dla Dziejopisa, który o nię chciał wzmiankę uczynić. To więc słowo *kwitnąt*, częstio powtarzane przez Pliniusza, nie więcéy znaczy iak wyraz za dni naszych używany: *żył około czasu*.

To wszystko udowodnione samym textem Pliniusza znajduje się. Olimpiady, iak to niżej okażemy, których on od innych poży-

cza Antorów, nie są właściwie Epokami Sztuki, ale tylko Epokami historycznymi, przecięciami w biegu zdarzeń, w pośród których Historycy umieścili imiona Ludzi znakomych, które on zebrał, by je zgromadził w jednem miejscu dzieła swojego.

Lecz słusznie żądać można po mnie dowodu, że podobne kroniki mieli starożytni, i że one wzmiankę czyniły o Ludziach sławnych, sposobem dopiero wskazanym. Historya pierwszych czasów Grecyi nader co do czasu, pisarstwa niedokładną była. Herodot liczy podług długości życia ludzkiego, w Tudydesie i Xenofoncie znajdujemy lepiéy zapewnione daty, ale tylko co do lat ich życia. Zdaie się, że Tymeusz za czasów Ptolomeusza Filadelfa, pierwszy zdarzenia Historyczne stosownie do Olimpiad liczył. O téy Epoce nauka czasopisarstwa z dzieciństwa wychodzić zaczęła. Już Demetryusz z Faleru oznaczył był Archontów Ateńskich, a późniéy Filochor (1) wydał ich pełniejszy i do-

(1) w Dziele Greckim pod tyt. *De rebus Atticis*.

kładniejszy szereg; już nawet za czasów Ptolemeusza Filadelfa sporządził Sozyb dzieło chronologiczne. Następnie Erathostenes (1) zgromadził sławne sprawdzenie dat, po czém zjawił się Apollodor z Athen, który ułożył wielką historią chronologiczną w trzech częściach, z których pierwsza czyniła rzecz o dawnych Baykach Bogów, druga o czasach Heroicznych, trzecia o Historji właściwie zwanej. Ułamek tylko trzeci części doszedł do nas, lecz w ostatniéj, imiona prawie wszystkich osób sławnych wymienione były, czego dowodzą liczne przytaczania dzieła tego przez Diogenesa Laertiusa. Diodor Sycylijski wskazuje z tego źródła rok śmierci Euripidesa, w którym podług wszelkiego podobieństwa czerpał wiadomości o wielkich Ludziach, w innych przez siebie umieszczonych miejscach. Chroniki Neposa w tymże były zebrane sposobie, a niektóre miejsca Velleiusa Paterkula dowodzą, iż miał przed oczyma dzieło podobne. Mniéj to jeszcze jest

(1) *Noty Gręckie* T. 3. p. 22.

watpliwiém, iż Euzebiusz takowych używał wskazań w swoim *Chronicon*, którego część mamy w tłumaczeniu Sgo Hieronima, i ułamki w Syncellusie, w Cedrenie i w Chronikonie Paschala. Nie śmiałbym twierdzić, że Euzebiusz miał pod ręką Apollodora, iako też Klastora i innych; ale przynajmniéj miał z nich wyciąg, który nam dochował Juliusz Afrykanin. Chronika Paroską zwana, co się znajduje między marmurami Arundelskiemi, składa się z Epok z podobnéj Chronologii wyiętych, a zatém tymże sposobem wzmiankę czyni o Ludziach sławnych.

Dotąd zarzuty P. Heyne, choć z niektórych łatwo jest usprawiedliwić Winkelmana, zasługują na uwagę. Lecz wpada on daléj w tak uczone, tak rozwlekłe, tak drobne chronologiczne swary, że gdyby nawet dowiódł to, co dowieść mniema, ieszczeby to odkrycie nie wynagrodziło tęsknoty czytania tak suchego wyvodu. Bo długo walczywszy przeciw Epoce Fidiasza, którój Winkelman 83^{cią} Olimpiadę naznacza, sam nakoniec stanowi

ią za Epokę wykonania wielkich przedsięwzięć Periklesa, dodając, że wtedy Fidiasz ich naczelnik pracował nad statua Minerwy, która około 85^{tey} Olimpiady, to jest w przeciągu lat 10^{ciu} ukończoną została. Niewidzę tedy w czém zgrzeszył Winkelman, naznaczając za Epokę mocy Fidiasza Olimpiadę 83^{nią}, kiedy w nię rozpoczął jedno z najsławniejszych dzieł swoich, i sianął na czele Artystów, których Perikles użył do wykonania nieśmiertelnych pomników, któremi przyozdobił Ateny. Tę są wagi po części i inne chronologiczne P. Heyna dofirzeżenia. Wreszcie, jest to rzeczą Sztuce zupełnie obojętną, a w biegu tylu wieków, mało co do chronologii nawet znaczącą, wiedzieć czy dzieło iakie, a nawet iaka Epoka Artystów lat kilka przedzay lub późnię nastąpiła, ile że o tém zapewnić się, jest rzeczą niepodobną, bądź iak się to już rzekło, dla niepewnego sposobu liczenia lat u dawnych, bądź że kwitnący w jedney Epoce Artyści, razem się nie zjawiają. Zachodzi między nie-

mi

mi różnica wieku, i samego się rozwinięcia ich talentu tak dalece, że biorąc obszerniejszy iaki peryod Sztuki ciągle kwitnący, moglibyśmy w nim znaleźć synów i wnuków Artystów, od których się on zaczyna. Wszak ich Dzieła przeciągiem lat kilkudziesiąt mogły bydz od siebie przedzielone, a niemnię do jedney Epoki należeć, którzy ile możności, kierunek i trwanie wskazanemi bydz powinny, czemu ile się zadosyc uczynić mogło, zdaie się, że Winkelman zadosyc uczynił.

Nie ze wszytkiem tak się rzecz ma co do powodów, które tym Epokom, to jest kwitnieniu w nich wielkich Artystów naznacza, mianowicie zaś co do niektórych iego historycznych twierdzeń. O piérwszych nieco niżey powiemy, dosyc będzie drugie wytknąć tu w krótkości, by ostrzedz Czytelnika o potrzebie ich zprostowania w texcie: służyć mu one będą, że tak powiem, za miarę innych zmian, których sobie pozwoliłem, a które wyszczególniać równie teskną, iak mało użyteczną byłoby pracą. Za taką ją i sam Pan

5

Heyne co do pomyłek historycznych Winkelmana osądził, kiedy rzecz o nich czyniąc mówi: dosyć będzie na jednym lub dwóch prześtać przykładach, *np.* Winkelman twierdzi, że Peloponezyjską wojnę wzbudziły Sycylijskie zamieszki; ale kiedy sprawy Sycylijskie dopiero po sześciu latach ięj trwania wpływ na nią miały, iakżeż mogły bydz ięj źródłem? Mówiąc o nieszczęśliwym końcu téjże wojny, Winkelman czynitę uwagę: Można sobie wyobrazić bogactwa, iakie wtedy ieszcze posiadały Ateny, przez podatek który w tém mieście i Attyce na wojnę przeciw Lacedemończykom podniesionym zosił, wojnę, w któręj Ateńczykowie z Tebanami połączeni byli. Ten podatek przyniósł 5,750 talentów. Lecz to zdarzenie nastąpiło w lat 24 po ukończeniu wojny Peloponezkięj, w téj, którą Leuktryjska unieśmiertelniła bitwa. Do tego ieszt rzeczą przeciwko wszelkiemu podobieństwu, iżby mała i nieżyzna kraina iak Attyka, mogła rocznie dostarczać 24 miliony. Podług Demosthenesa, da-

wnieysze dochody (1) publiczne nie przecho-
dziły 130 talentów, późniey do 400 wznio-
sły się. Podatki na majątkach Obywatelskich
ciążące, nie były stałemi; lecz ile o tém sądzić
możemy, zmieniały się one podług okoliczno-
ści i potrzeb kraiu. Naprzykład kiedy szło
o wyprawę floty iakięj, składka wtedy dzie-
liła się podług oszacunkowania (2) niezmien-
nie ustanowionego, które się zdaie, że było
dziełem piérwszych czasów Rzpltéj, kiedy
Ateny ieszcze mało co posiadały pieniędzy.
O tém znać Winkelman chciał mówić, to ieszt,
iż oszacunkowanie wszystkich majątności A-
teńskich, wynosiło 6^m talentów, mnięj 250
iak twierdzi Polibiusz. Był czas wprawdzie,
w którym Ateńczykowie do 6ciu tysięcy ta-
lentów liczyli w skarbie swoim, lecz pocho-
dziły one z składek dobrowolnych sprzymie-
rzonych, przeznaczonych na wspólne potrze-
by, a zgromadzonych w biegu lat 30 od cza-
su ustanowienia ich przez Arystydosa w 77^{nęj}

(1) *Philipp. L. IV. p. 141.*

(2) *Cadastre.*

Olimpiadzie; składka zaś roczna sprzymierzonych, nie wynosiła z początku więcéy, nad 460 talentów.— Podniósł ją Perykles do 600, a w czasach gdzie najmocniejszą była, nie przenosiła 1,500 talentów (1).

Wkrótkich zamknę słowach to, co myślę o krytyce Pana *Heyna*. Część iéy pierwszą mam za sprawiedliwą, przy niektórych przecięż zastrzeżeniach, i tak: Nie mógł *Winkelman* dać szlachetniejszego powodu, wzniesienia się Sztuk do tak wysokiego stopnia doskonałości, iakiego doszły u Greków, iak natchnienie wolności. Twierdzenie to ogólnie wzięte, udowodnioném bydź nie może; bo zapewne mieszkańcy małych Szwajcarskich Kantonów, naywolnieysi może z ludzi, nie mieli i pono mieć nigdy nie będą Epok, dla Sztuk tak pomyślnych, iakiemi dość niewolnicze wieki Leona i Ludwika XIV. za dzisiejszych wstawiły się czasów; dla téy saméy przyczyny, dla którój w Arkadyi Sztuki nie kwitły, kiedy górowały w Atenach, lub pod

(1) *Plut. in Aristid. p. 333.*

samowładnym Ptolomeuszów i Pergamskich Królów, a późniéy Rzymskich Cesarzów rządem. Lecz zaprzeczyć równie tego nie można, że one doszły do wyższego ieszcze stopnia doskonałości w Atenach, z przyczyny, że to miało łączyło do możności dokonania dzieł znakomitych ducha szlachetnéy wolności; to połączenie dało taki popęd Sztukom, że naypotężniejsi Monarchowie, że Panowie świata, iakimi byli Rzymscy Cesarze, mimo największych usiłowań, nie wyrównali Sztukami wolnym Atenom, których cała posiadłość, punktem, że tak powiem, była niezmiernego ich państwa, i w niém prawie ginęła. Ma tedy w sobie wolność własność sprzyiającą Sztukom, dzielniejszy ku nim popęd niżli niewola, ile razy rozwinąć się téy skłonności dozwalaia inne stosunki do kwitnienia Sztuk konieczne. Bez wątpienia, przy równéy ku temu zamożności, buyniejszą w wyborne Sztuk plody, każda wolna iak niewolnicza okaże się ziemia. Dlatego mógł słusznie uważać *Winkelman* wolność, nie iako za iedyną, lecz

jak za celną wzrostu Sztuk u Greków przyczynę.

Ze iéy nie miał za iedyńą, świadczy to uczyniona mu dość lekko od P. *Heyna* wymówka; to iest, że nie przestając na tém twierdzeniu, iż wolność wzniosła Sztukę do tego stopnia wyższości, do którego doszła u Greków, gdzieindziéy przypisuje pięknemu klimatowi kraiu tego iéy doskonałość. — Wpływ klimatu równie niewątpliwym iak wolności, zdaie się na Sztukę, i pod temiż warunkami. Przykład Włochów za czasów naszych iest tego oczywistym dowodem. Małi Xiążęta, małe Rzeczypospolite pod tém najpiękniejszym Europy wycywilizowaney Niemem dali popęd Sztukom, i dokonali dzieł, którym mimo wszelkiego usiłowania, nie wyrównała potęga największych Europy *Mocarsiw*. Nie idzie przecież zatém, że gdyby Włochy iak Grecya wpadły pod wszystko niszczące iarzmo Turków, przeyśdźby ie zdała w Sztukach nie miały nayostrzeysze Euro-py krajiny. Mogł więc bez sprzeczności Win-

kelman nie iednéy, lecz kilku przyczynom przypisać wyższość Greków w Sztukach, która w rzeczy, a nawet podług zdania P. *Heyna*, nie od iednéy zawisła; w czémże więc zgrzeszył? chyba wtém, że mówiąc o nich oddzielnie, mówi o każdéy z tém sobie właściwém uniesieniem, które się zdaie mieć za przedmiot iedyny, ten co go obecnie zajmuie — Rzetelnie niepodobna ani zaprzeczać wpływu wolności na Sztukę, ani iéy kwitnienie iedynie przypisywać wolności. To ostatnie mniemanie nie było wyłączną myślą *Winkelmana*, ale może zbyt, lecz szlachetny iego zapal, dał powód do takiego o nim zdania. Tu więc o umiarkowanie tou, nie o zbiecie myśli *Winkelmana* chodzi.

Pan *Heyne* ostatecznie wszystko przypadkowi przypisywać zdaie się, którego wpływ na rzeczy ludzkie iest równie niezaprzeczonym, iak nieograniczonym. Lecz dostatki i ubóstwo, lecz wolność i niewola, choć najczęściej dzieła przypadku, są rzetelnými przy-

czynami wzrostu lub niedoleżności Sztuk, i za takie liczonemi być powinny.

Wymawia i to P. *Heyne* Winkelmano-
wi, że na szczęśliwych okolicznościach, które
towarzyszyły Sztuce, mianowicie zaś na Po-
koju, gruntuie on iéy Epoki. Poszedł w tém
Winkelman za zdaniem Pliniusza, i poysdź
za szanowniejszym nie mógł; do tego, iesli
błogosławieństwo pokoju nie zdaie się zdol-
nym do wzniesienia Sztuk, coż tego dopięć
zdoła? coż na to miejsce położymy? Wsze-
lako, że i téy tak gruntownéy zasady za ogól-
ną mieć nie należy, tego mnie tylko ucza do-
strzeżenia Pana *Heyna*. Może iéy Winkel-
man niekiedy zbyt nie zawierzył, czemu nie
zaprzeczam, wszelako mam za nayprzyja-
zniejszą Sztukom w każdym kraiu Epokę pó-
kóy i szczęśliwe okoliczności, w których się
znayduie, a których się one uczestnikami sta-
ją. Zachodzą w szczegółach takie umiar-
kowania, bo nic nie masz w rzeczach ludz-
kich, coby im nie podlegało, a zatém łatwo
jest znaleźć zasadam iakiegokolwiek bądź sy-

stematu wyłączenia, *np.* Sztuk w czasie woj-
ny lub domowych zaburzeń niekiedy kwitną-
cych; lecz prócz tego, że takowe wyłącze-
nia są nader rzadkiemi, gdybyśmy się w ich
przyczyny zagłębić mogli i chcieli, możeby
się okazało, że stan pomysły Sztuki, w fia-
nie zaburzeń i wojny, wypływem był poko-
iowéy zamożności, lub pomyslności wojen-
nych. Ale o coż tu idzie? Poszedł Winkel-
man za Epokami Sztuki wskazanemi sobie
od Pliniusza; ten, czy przypadkowie, czy na-
umyślnie ztowarzyszył ie z pokojem, P. *Heyne*
przyznaie, że ta ich styczność często iesi rzetel-
ną, lecz nie zawsze tak pewną, iak ją w u-
niesieniach swoich Winkelman wystawia.—
Więc tu znowu nie co do rzeczy, ale co do
toku zbacza nieco Winkelman uniesiony tym
szlachetnym duchem, który mu wolność i
pokóy, ie naypierwsze dobra rodzaju ludz-
kiego wystawiały, za karmicielki Sztuki i iéy
dobroczynne towarzyszki. Przebaczymy mu
zbyt nie, że tak powiem, zaufanie w nayszla-
chetniejszym z powodów, który iednak choć

z żalem sprawiedliwa krytyka w właściwych sobie granicach zamknąć nam radzi. Mogłbym tu dodać, że nam *P. Heyne* gruntowniej zapewnione zapowiedział Epoki, ale nam w tém nie dotrzymał słowa; a zatem Epoki Winkelman'a, a raczćy Pliniusza, zostały iedną wskazówką, którćy piszącemu o Sztuce trzymać się wypada, a gdy w tém matematycznćy pewności wymagać niepodobna, dosyć nam iest w biegu tylu upłynionych wieków, nie o Roku, nie o Olimpiadzie, lecz bydź pewnemi, że w tym lub w owym czasie zakresie wygórowały Sztuki, i ci lub tamci kwitli ich Mistrzowie. Dosyć ich ciągle znać następstwo, dosyć wiedzieć, ile się nayznakomitsi przyłożyli do wydoskonalenia Sztuki, nie ubiegając się próżnie za datami ich dzieł, co wraz z niemi wiecznie zaginęły.

Znamiona i cechy, iakie Winkelman naznacza różnym Sztuki stylom, nie zdaia się Panu *Heyne* gruntownie zapewnionemi; iakoz *np.* między drugim a trzecim stylem Egipskim, między tymże a naśladowaniem ied-

go, między stylem Etruskim a dawnym Greckim, ciężka iest do położenia granica, co sam Winkelman nie raz, mianowicie co do styczności stylu dawnego Greckiego z Etruskim wyznaie, iako też stylu Egipskiego i tego za czasów późniejszych, osobliwie Adryana naśladownictwem. — Widocznie żąda tu Pan *Heyne* po Winkelmanie rzeczy niepodobnćy, bo mu tego odmówić nie można, że ile przedmiot tego dozwalał, oznaczył on różnicę stylów; lecz podobno niekiedy w zwykłych sobie uniesieniach miał ię za zbyt pewne prawidła. Dostrzeżenia w tym rodzaju Winkelman'a są iedną z tych rzeczy, którym zaprzeczyć niepodobna, ale w ich przyfiosowaniu nadto osiróznym bydź niemożna. Zgoła nie iest to tańcuch, którego ogniwa składaia zapewnione pasmo, lecz nitka wywiktać z labiryntu zdolna. Łatwo w systemacie Winkelman'a o Sztuce, iak w każdym innym upatrzeć niedokładności; lecz ciężko nader, że nie powiem, niepodobna coś dokładniejszego na to miejsce położyć. A kiedy nikt tego

dotąd nie dokazał, [trzymamy się rozkładu stylów Winkelmana, z tą wszelako osłownością, która wątpliwości przypuszcza tam, gdzie oczywistości nie widzi. W reszcie, są to rzeczy obce treści Sztuki, to jest iéy piękności, a podług P. Heyna, największa zaleta Winkelmana w tém polega, że zwrócił naukę starożytności do rozważania Sztuki, czyli iéy piękności, wczém za naczelne Dzieło, Historią iego Sztuki uważa.

Dosyć, a może zbyt długo zatrzymaliśmy baczność Czytelnika nad częścią uczoną dzieła Winkelmana, do której się szczególnie przywiązała krytyka, a to byśmy zawczasu usprawiedliwili bądź przemilczenia, bądź zmiany nasze, bądź przyswoienie zasad Winkelmana mimo zarzutów, które przeciwko nim wzniosła krytyka. Lecz jużśmy powiedzieli, że nie dla uczonych starożytników piszemy, lecz dla tych, co żądają nabyć rzetelnéj znajomości Sztuki, to jest poznania iéy piękności, i w tym nad wszystko względzie dodatki i zmiany sobie w dziele

Winkelmana pozwalamy. — Osobliwszą jest rzeczą, że P. Heyne, co się zdaie w wstępie do Rozprawy swoiéy, rzecz ku temu prowadzić, wnet o przedsięwzięciu swoiem zapomina, i wpada w tak uczone o Olimpiadach zamieszanie, że wymówki, które w tym rodzaju Włoskim starożytnikom i Winkelmanowi czyni, sam ściąga na siebie.

Zdaie się, że Winkelman w historyi Sztuki miał za celny przedmiot wyluszczenie iéy piękności, iakoż naprowadził on starożytności naukę na tę zaniedbaną dotąd iéy drogę; lecz był on zbyt uczonym i zbyt zachwyconym, żeby z niéy nie zbaczał. Ubiegając się za obcą piękności Sztuki Erudycją, przerywa osnowę rzeczy, trudzi nią Czytelnika, i objąć mu z łatwością nie dozwala systematu swoiego. Z drugiéy strony zbyt nie uniesienie się, wpędza go w ten ton liryczno-prorocki, który mu P. Heyne słusznie wymawia, a co iakéśmy wyżéy uważali, daie powód do przypisania mu przeciwności obcych systematowi iego.

Nic nas lepiéy nie przekona, iaki był pierwiastkowy zamysł Winkelmana piszącego historią Sztuki, iak wyciąg z wstępu iego do niéy. Gdyby Winkelman był go ściśle dochował, dzieło jego nie wyfiawiałoby tych przeciwności, tych niedokładności, na które się po części słusznie skarży Pan *Heyne*, a których każdy Czytelnik rozsądny łatwo dofirzeże. Użyjemy więc własnych Winkelmana wyrazów, by przekonać, że dopełnienia, że zmiany, których sobie dozwalamy, nie są dowolnémi, ale raczéy uszczeniem pierwiastkowego przedsięwzięcia i dokonaniem własnéy jego woli.

Winkelman w wstępie swoim do historii Sztuki, takie nam przedsięwzięcia swoje go daie wyobrazenie: Historia Sztuki Starożytnych, którą Publiczności przedstawiam, nie jest prosiém opowiadaniem chronologiczném rewolucy, którym podpadła. Biore imię Historyi w znaczeniu nayrozleglejszém, iakie ma w Greckim ięzyku, bo jest moim zamysłem dać wyobrazenie Systematu Sztuki.

Tego dokonać starałem się w początkowych książkach dzieła mego, w których mówię o Sztuce dawnych Narodów. W pierwszém rzecz uczyniwszy o początkach Sztuki u różnych Ludów co ie uprawiały, roztrząsam ją w szczególności u Egipcyan i Etrusków; w drugiéy zaprzętam się szczególniéy Sztuką Greków, iako naczelnym przedmiotem całego dzieła. Trzecia zamyka Historią Sztuki w nayściślejszém znaczeniu; jest to historia losu, iakiego doznała z powodu zewnętrznych okoliczności, mianowicie u Greków i Rzymian. Lecz nadewszystko zamierzyłem sobie w tém dziele, rozważać treść samę Sztuki. Stosownie do tego rysu, życia i zdarzenia Artystów mało co do niego wchodzi, i nadaremnieby w nim szukano wiadomości historycznych od tyłu innych zebranych. Co się tyczy pomników Sztuki, zdolnych oświecić ten przedmiot, z wielkiém ie wskazałem staraniem, mianowicie w 3^oiéy księdze. Przedmiotem historii Sztuki, zasadzonéy na rozumowaniu jest, zagłębić się aż do iéy początku, isdz za iéy

postępami i zmianami aż do udoskonalenia, oznaczyć osłabienie i upadek aż do iéy wygaśnięcia. Historia na takich powzięta zasadach, powinna obejmować znajomość rozmaitych stylów, i rozmaitych charakterów Ludów, czasów i Artystów: powinna zapewnić ile możności, zdarzenia pomnikami starożytności, które do nas doszły.

Zjawily się różne dzieła pod imieniem historyi Sztuki, lecz w rzeczy mało co się one zaprzatają Sztuką. Pisarze tych dzieł nie dosyć oswoieni z materją, którą przedsięwzięli, nie mogli iak tylko powtarzać to, co już przed nimi powiedzianém było. Mała ich liczba poznać nam daie treść saméy Sztuki; większa część piszących o starożytności, bawi się roztrząsaniem tych tylko części, w których ich Erudycya błyszczeć się może. Kiedy mówią o Sztuce, giną w ogólnych pochwałach, albo sądy swoje na fałszywych gruntach zasadach.— Taką jest historya Sztuki przez *Lemonier*; takim jest tłumaczenie ostatnich ksiąg *Pliniusza*, znane pod imieniem historyi dawne-

dawnego malowania przez *Duranda*. W tymże rzędzie umieścimy Traktat Angielski o malowaniu dawnych przez *Jerzego Tournboull*, *Cycero* uczy nas, iż *Aratus* napisał sławne poema o *Astronomii*, nieznając pierwszych żywiołów téy umiejętności; lecz wątpię, by *Greczyn* nawet był w stanie godnie pisanie o Sztuce, nie posiadając iéy znajomości, dokładnie zgłębionéy.

Napróżno szukalibyśmy nabydź iéy w dziełach kosztownych, co zamykają w sobie rysy i opisy starożytnych posągów. Opisanie siatuy powinno wyłuszczyć przyczyny dla których iest piękna, i wskazać cechy charakterystyczne stylu.— Trzeba więc znać części szczególne Sztuki, aby bydź w stanie ocenienia iéy całkowitych tworów. Lecz w jakimże dziele wskazano, w czém polega piękność posagu? któryż z uczonych widział go oczyma oświeconego Artysty? Większa część takich przedstawień nie wiele iest lepszą nad *Kalistrata*: ten powierzchowny *Sofista*, mógłby był opisać dziesięć razy tyle siatuy

iak uczynił, nie widziawszy ani iednéy. Czytanie większey części dzieł podobnych zcienienia pomysły nasze tak, iż to co jest wielkiem maleie. Jestli mowa o płodzie Greckim, lub o mniemaném Rzymskiém dziele, fatłowanie lub dokładność wypracowania staie się miarą sądu. Płaszcz na lewą fironę figury rzucony, dowodzi, że jest ręki Arysty Greckiego, a nawet w Grecyi sporządzoną. Nie szukanoż Oyczyzny Mistrza posągu Marka Aureliusza (1) w składzie czuba grzywy konia iego? Znalazszy go nieco do sówki podobnym, wniesiono, że Snycerz tym sposobem oznaczył Ateny oyczynę swoię (2). Jak tylko figura niema senatorskiego ubioru, Grecką się nazywa. Mamy przecież Senatorskie posągi przez Mistrzów Greckich, których imie iest znane. Jedno z gron Villi Borghezich nosi imie Koryolana z Matką. Dosyć na tém mniemaniu, by go czasem Rzeczyppo-

(1) *Fabretti Inscriptione pag. 400. n. 293.*

(2) *Pinarolli Rom. Ant. mod. 1. p. p. 106.*

spolitęy przypisano, i miano ieszcze za mierniejsze aniżeli iest w rzeczy (1). A ponieważ podobato się nazwać figurą Egipską statua marmurową teyże Villi, znaleziono prawdziwy styl Egipski wtęy głowie co iest bronzową (2), i nic w sobie Egipskiego nie ma, a co większa taż głowa iako ręce i nogi, są znaną naprawą Bernina. Na podobnych to zasadach nadano imie młodego Papirusa z matką, sławnemu gronu Villi Ludovicich (3). Te dowolne chrzczenia w grube wprawiły pomyłki; Dubos dostrzega w fizyognomii młodego człowieka złośliwy uśmiech, którego tam w rzeczy, niemasz ani śladu (4).

Niedosyć kiedy naznaczamy pierwsze miejsce iakiemu posągowi, naśladować zrozumiałość Bernina, który nam daie popusztą figurę Paskwina za naypiękniejszą figurę

(1) *Ficoroni Rom. Ant.*

(2) *Mafei Stat. Ant. N^o 79.*

(3) *ibid. N^o 63.*

(4) *Refl. sur la Poe. et la Peint, T. I, p. 399.*

starożytności (1); kiedy kto pozwala sobie twierdzeń podobnych, winien je udowodnić; bo czyliż tém prawem nie mógł nam Bernin wystawić słup, Meta sudanete zwany, za wzór starożytnéj architektury?

Są inni, którym dosyć na pozostałéj literze, by zgodli imie Mistrza iakiego dawnego posągu (2). Jeden z tych tak zwanych znawców, przemilczawszy imiona Artystów różnych znanych statuy, daie nam Marsa Villi Medicis, dzieło Jana z Bononii, za starożytną statuę; pomyłka w którą wpadł nie jeden starożytnik (3).

Opisania dawnych pomników, mówi dałéy Winkelman, które się w Rzymie i iego okolicach znaydują, nie są lepszą wskazówką do pomnożenia zności naszych o Sztuce. Po większéj części zporządzone bez dostatecznéj zności i przywoitego zasta-

(1) *Bald. Vita di Ber. p. 72. Bern. Vita del Bernini Cav. p. 13.*

(2) *Capu. Ant. lamp. p. 10.*

(3) *Mat. Stat. Antiq. p. 30.*

nowienia się, zdolniejszymi są one do objaśniania nas, niż do naprowadzenia na dobrą drogę.

Tu wytyka Winkelman błędy w tym rodzaju znaydujące się w podróży Ryszardsona, grubsze ieszcze pomyłki Kayslera; niedostrzeżenie się Mannilego, choć dosyć dokładnie opisującego Villę Borghezich. Błędy, którym sławny popadł Montfaucon, oddalony od skarbów starożytności, piszący o nich z pamięci lub cudzemi widzący je oczyma, zgoła sądzić przymuszony często z niewiernych sztychów. Są, dodaie Winkelman, pewne pomyłki starożytników, które prawie uświęciło przyzwolenie Publiczności; lecz i tych on Sponowi, Fabrettemu, Wrigtowi i Spensowi nieprzebacza. Dałéy osirzeża, iż ci, którzy wydaią sztychy starożytnych pomników, powinni by wskazywać w przyłączonech do nich objaśnieniach to, co w nich naprawioném było. Iléż, mówi on, Florencka Gallerya nie zamyka posągów dawnych z dzisiejszemi głowami? Mała na to ba-

czność, licznych pomyłek stała się przyczyną. Większa część statuy niegdyś królowy Krystyny, a dziś w pałacu S. Ildefonsa w Hiszpanii znajdujących się, mają nietylko głowy dzisiejsze, ale i ramiona przyprawne, mianowicie zaś Muzy. Liczne pomyłki Pisarzy z Rysowników winy pochodzą, których fałszywe wskazania do mylnych opisów i wniosków są dla pierwszych powodem. Jest więc rzeczą ciężką, jeżeli nie niepodobną, pisać gdzie indziej jak w Rzymie, gruntowne dzieło o Sztuce dawnéj. Lecz ciężéj jest jeszcze powziąć iéy znajomość z naoczno nawet dzieł rozważania, bo je sto razy widziawszy, nowe w nich czynimy odkrycia. — Przecież część wielka tak zwanych znawców Sztuki, mniema, iż można zgłębić starożytność, rzucając wzrok niepewny na pomniki, lub ich przeobrażenia; naksztalt owych miłośników Nauk, co mniemają modz czerpać zasady Literatury w Dziennikach. Słyszymy pierwszych rozumujących z równą pewnością o Laokonce jak drugich o Homerze, to jest,

sądzących o naysławniejszym z Poetów jak Lamotte, a o naydoskonalszym z posągów jak Aretin. Ogólnie mówiąc, część większa Uczonych, którzy o téj materji pisali, są podobnemi do rzék, co szkodliwie wzbierają, a schną w potrzebie (1).

Otoż jak Winkelman i sam pisać o Sztuce zamysłał, i o cudzych sądził pismach. Przypnać należy, że dosirzeżenia jego są sprawiedliwémi, wymówki słusznemi, a ustanowione zasady, naywłaściwiey ugruntowanemi. Będzie to wieczną jego zaletą, iż on pierwszy objął prawdziwy syfemat Dzieła o Sztukach, i że zgromadził masę znajomości i dowodów, nietylko zadziwiającą ogromem swoim, lecz co większa, prawie zawsze wspartą dowodami naocznemi, których Rzym we wszystkich rodzajach Winkelmanowi dostarczał, a raczéy które on w nim dosirzegać, i na właściwém sobie miejscu wskazywać umiał. Wszak oddawna zamykał w sobie Rzym te pomniki, wszak oddawna część ich naywiększa

(1) Winkelm. Preface Tl. 1. p. 14.

znaną była Publiczności; wszelako Winkelman był pierwszy, który ich użyć umiał ku odkryciu tajemnic Sztuki dawnéj, i wyjaśnieniu iéy prawdziwych zasad, ile mu tego dozwoliły ruiny czasu i ludzi, nocą tylu wieków okryte. Tę sprawiedliwość oddawszy Winkelmanowi, że w naczelnym przedmiocie, doszedł do swego zamiaru drogą dotąd nieznaną, a iedynie pewną, niech mi się wskazać godzi, wczém go nie uzupełnił, i czego by żądać należało po tym, coby się na tę niełatwą ośmielił pracę; którą ia przedsiębiorąc czuję, że na siebie samego piszę wyrok, podług którego Czytelnikowi odpowiedzieć winienem za niedopełnienie tych szczegółów, których Winkelman przepomniał; za te zmiany, którem sobie niekiedy w sądzie niu, częściéy, bo prawie ciągle, w sposobie pisania pozwolił; za odcięcie znaczny części, zawsze uczonych, lecz nie zawsze smakownych, nie zawsze na swoim miejscu położonych, często od rzeczy oddalających zapasek Winkelmana, w których on dowcip

swój i uczoną wyższość okazać usiłował, domysły swoje przeciw domysłom dawniejszych starożytników wystawiając, nie co do treści sztuki, to iest do tego co do poznania iéy piękności doprowadzić może, lecz walcząc o niepewne wnioski, iakie baieczność i historia w tłumaczeniu dawnych pomników, przebiegłości starożytników podaie. Błyszczą się w nich nauka i dowcip iego; lecz są one znajomości Sztuki obcemi, a nawet posiadaniemi bydz mogą od człowieka nieznaiącego iéy zasad. W tém ich celnieyszą polega wada, że odwodzą od rzeczy, przerywają iéy osnowę i wprowadzają Czytelnika w nieład i pomieszanie, wśród którego ciężko mu iest trzymać się ciągu rzeczy, i objąć rzędny iéy systemat; co wielu zraża i odpycha, nie ciężkością saméy nauki, ale niepotrzebnie w niéy wprowadzonym nieładem.

Wiem, że Winkelman co do stylu, za wzorowego Pisarza w swoim ięzyku uchodzi, i takie iest o nim zdanie P. Staal, któremu ia bynajmniéy nie zaprzeczając, mniemam tyl-

ko, że przesadna imainacya nieraz obłąkała wymowne pióro jego, i wprowadziła w ten lirycznego uniesienia zapęd, który mu słusznie Pan *Heyne* wymawia. Do tego liczne przedziały i poddziały iego, uderzając pozorem jasności, zaciemniają samę rzeczy ośnowę, która naturalnie i przez się rozwiać się powinna.

Otoż to, czemu przelewając Dzieło *Winkelmana* zaradzić starałem się; doszedłem choć w części zamiaru moiego? Jeśli tak jest, dosyć mi na tém będzie, bo znajdę po sobie dopełniacza. —

Już mi tylko rzecz krótką o *Biografii Winkelmana* uczynić zostaje; bo chociaż właściwie mówiąc, życie uczonego Człowieka z pracy i dzieł jego składa się, wszelako ciekawi jesteśmy, zdarzeń życia jego, bo nic nam obojętnym nie jest, co się niepospolitych tycze ludzi. Nie jest moim zamysłem ani przemilczeć, ani szeroko rozbiegać dzieła, które *Winkelmana* wślawiły, dosyć one są światu znanemi; wszakże na ich czele za-

wsze będzie iego *Historya Sztuki*, Dzieło klasyczne, mimo niedokładności swoich; bo ono nauce starożytności prawdziwy iey wskazało kierunek, przywróciło użyteczność i godność, dotąd drobnosciami i szkolnością skażoną. Rozwidnił starożytności cienie światły *Winkelmana* systemat, a jeniusz iego zapalił iedną z tych pochodni, co wiecznie drogę nauki i czasu oświecać będą.

Biografia Winkelmana.

Syn ubogiego Szewca, urodził się *Winkelman* roku 1717^{ym}. w miasteczku *Marchii Brandeburskiej Stendal* zwaném. Z tém wszystkiém, wychowanie iego zaniedbaném nie było. Oyciec do duchownego przeznaczał go stanu, on się whistoryi, geografii, filozofii, ięzykach, zgoła w tém wszystkiém ćwiczył, co do znajomości starożytności prowadzi. Od dzieciństwa kopał w okolicach piaszczystych *Stendalu*, szukając ułamków *Urndawnych*, które się tam znajdują. W 16^m roku porzucił rodowite siedlisko, i w dalszych

naukach bądź w Berlinie, bądź w Halli ówiczyl się. Już on wtedy podróż do Paryża a nawet do Egiptu zamysłał; puścił się w pierwszą, lecz niedostatek zwrócił go do domowój zaciszy, gdzie miejsce publicznego Nauczyciela, a późniéj w *Zeehausen* otrzymał. Znosił on niecierpliwie stan tak przeciwny przyrodzonéj skłonności; znalazł nakoniec Mecenasa w Grafie *Binau* Ministrze, historyku i Opiekunie nauk. Historya iego Państwa Niemieckiego, będzie zawsze, iak mówi *P. Hubert (d)*, ięśli nie wzorem smaku, to przynajmniéj pomnikiem głębokiéj nauki. Biblioteka staraniem iego zgromadzona; a dziś do Dreźnieńskiéj przyłączona, przyłożyła się niemało do umieszczenia ostatniéj w rzędzie najstawniejszych w Europie. Przeniesiony do *Nötnitz*, zamku poblizkiego Dreznna, gdzie się biblioteka Grafa *Binau* znajdowała, mniemał się Winkelman w Muz Świątyni, w którój mógł karmić rozum swój czytaniem dawnych i dzisiejszych Pisarzy. Znalazł on w tym zamożnym xięgozbiorze

nayradsze dzieła i korzystać z nich umiał. Sztuka u dawnych zniewoliła całą baczność iego. Przebiegłszy sztychy w *Nötnitz*, przechodził do rozważania dzieł Sztuki starożytnych i dzisiejszych, w które Dreznno obfituje, i tam on, nie myśląc o tém, zasadę historyi Sztuki położył. Takimi zabawy iego przez lat siedm były od roku 1748^o do 1755^o.

Winkelman mógł byđż kontent z losu swojego, lecz dręczyła go niespokoina żądza widzenia Włoch, a wnet zdarzenie podało mu zręczność iéj uiszczenia. Blizkość Dreznna przyciągała licznych do *Nötnitz* gości. Poseł Papiezki *Archinto*, kilka razy zwiedzwszy bibliotekę, poznał Winkelmana. Uderzony ogromną erudycją iego, wskazał mu nadzieję otrzymania miejsca Naczelnika Biblioteki Watykańskiéj, byleby zmienił Religiją. Dał się on namówić, i na wszystko zezwolił. Odesłał go *Archinto* do Xiędza *Rauch* Spowiednika Króla Polskiego, i wkrótce Winkelman zmienił wiarę. Wre-

szcie Spowiednik stał mu się użyteczniejszym niż Posel Papieżki; przysługi jego bowiem dla Winkelmana, były takimi, iż on go zawsze twórcą szczęścia swojego nazywał. — *Archinto* porzucając Drezno, poradził Winkelmanowi, by wydał jakie dzieło zdolne dać go poznać uczonemu światu; a on natychmiast ogłosił uwagi swoje nad naśladowaniem dzieł Greckich w malarstwie i snycerstwie. Poklaski, które odebrała ta pierwsza praca jego, były jakby wróżbą przyszłej sławy. —

Dostał się nakoniec Winkelman do Rzymu, tego celu wszystkich życzeń swoich. Umiał on tam sobie wkrótce przyjaciół i opiekunów zjednać, a wśród skarbów starożytności łatwo mu było powiększyć, rozszerzyć, a nawet sprostować znajomości, które dotąd nabył. Wszytko zbiegało się do rozwinięcia talentów jego. Uczony Benedykt XIV^{ty} siedział na tronie Papieżkim, a Kardynałowie *Pafsionei* i *Albani*, ci oświeceni miłośnicy starożytności, zdobyli dwór jego. Sławny

pod ów czas malarz *Mengs*, nie tylko zachęcać, lecz kierować współziomka lubił. Ci wszyscy znakomici ludzie stali się Winkelmana opiekunami. Sam Kardynał *Archinto* nie niścił obietnic swoich, które się na szczęście mieszkaniu w obszernym kancelaryj gmachu skończyły.

Jedno z nappierwszych dzieł, które wypracował Winkelman w Rzymie, było opisanie pomników naczelnych starożytności, które posiadamy. Dzieło to, co nie wyszło pod tytułem początkowie sobie od Autora nadanym, stopioném znajduie się w jego historyi Sztuki. Wnet Winkelman udał się do Florencyi, dla opisania sławnego gabinetu *Stosza*. Zachwycony bogactwami jego, i pobylem swoim we Florencyi, tych o nim w liście swoim do *Franka* używa wyrazów: —
 »we Florencyi więcej ieszcze niż w Rzymie poszukiwany iestem. Bóg mi wynagrodził przeszłość, i winien mi to był poniekąd; zbyt ucierpiałem w moiej młodości, i nigdy nie zapomnę bakatarstwa moiego.«

Lecz najznakomitszym Opiekunem Winkelmana był Kardynał Alexander *Albani*. Miłość Sztuki starożytnéj, szlachetna namiętność tych dwóch ludzi, zbliżała ich i łączyła z sobą. Wszedł w służbę jego Winkelman jako Bibliotekarz, i Dozorca starożytności, lecz Kardynał nie widział w nim iak tylko przyjaciela, a Winkelman wielbić nigdy nie przestał towarzyskich jego przymiotów. W Roku 1773. otrzymał on miejsce Prezesa starożytności Watykańskich, które rokiem przed śmiercią swoją w widoku dochowania wolności swojej złożył.

Szerzyła się z dziełami sława Winkelmana tak dalece, że był następnie w oyczyźnie swojej wzywany do Wiednia, Berlina, Dreżna, Brunświka, Göttingi, Hanoweru; lecz zbyt przywiązany do Rzymu, do jego starożytności, i do życia swobodnego, które w nim prowadził, nie chciał się od niego oddalić. Najznakomitsi cudzoziemcy i podróżni, wzywali porady jego względem Nauki starożytności, i on ich przewodnikiem był w Rzymie; rzemio-

rzemieństwo, w którym kolejno upodobanie i niesmak, a zawsze zysk znalazł.

Czas wymienić Dzieła, które Winkelman wydał pod swój pobyt we Włoszech. Najpierwszem było opisanie rzniętych kamieni gabinetu *Stosza*.— Niemało mu posłużyły w objaśnieniu niektórych rzadkich kawałków porady i światło Kardynała *Albaniego*. Publiczność z poklaskiem to dzieło przyjęła. Otoż co o niem mówi P. *Mariet* (1): »Autor Dzieła tego, przyozdobionego uczonemi opisami, iest P. Winkelman, Sztuk znawca; obdarzony tą szczęśliwą czułością, którą uczucie piękności wznosi aż do zachwycenia, i tym przebiegłym jeniuszem, co przenikać myśli Artystów zdaie się.« Winkelman wydał potem uwagi swoje nad Architekturą u dawnych. Ta Rozprawa mała co znana we Francyi; głośną w Niemczech była. W rzeczy, iest ona więcej uczonym sposobu budowania dawnych, niż ich Architektury obrazem;

1) *Journal Etranger Août 1760.*

której piękności, że nie był Winkelman biegłym znawcą, wszystko w nięj wskazuje. — Następnie wydał on opisanie wyszczególnione ruin dawnego miasta *Posidonium* czyli *Pestum*, iakby przypadkiem w ostatnim wieku odkrytych, choć w takiej bliskości od *Neapolu* leżących. Rzeczą jest niepojętą, iż Pomnik tak znakomity uszedł przez tyle wieków baczności ciekawych.

Podróż, którą Winkelman odprawił do *Neapolu*, w towarzystwie Hrabi *Henryka Brühl*, dała mu powód do innego dziełka, pod tytułem Listu Winkelmana do Hrabiego *Brühla* o odkryciach Herkulańskich. List ten mianowicie w Niemczech, na wielkie zasłużył pochwały; przecież Winkelman żądał wstrzymać ogłoszenie jego w Francuzkim języku, które Hrabia *Kaylus* przedsięwziął; dostrzegł bowiem błędu swojego względnie dwóch starożytnych obrazów, które on obszernie opisał, a których się *P. Casanova* ogłosił malarzem. Chciał on przed wydaniem jego, w języku Francuzkim, poprawić nie-

które miejsca, a mianowicie to, w którym w śmiech obraca starożytników, prace dzisiejsze za dawne biorących, wskazując między innemi Hrabiego *Kaylusa*, co nabył za starożytność, świeże malowanie *Józefa Guerri* Genuenczyka. Hrabia *Kaylus* nie szukał innej nad nim zemsty, iak ogłoszenie Listu jego, iawnego dowodu grubéj jego pomyłki, a którego sądy o wielu rzeczach i osobach nie zjednały mu przyjaciół. Wnet wydał List drugi o odkryciach Herkulańskich, co mu zamknął przystęp do *Muzeum w Portici*; opisanie tych starożytności będąc powierzonym zgromadzeniu zazdrośnemu prawa tego. Poprzedził to dzieło list Winkelmana o sposobieniu do czucia piękności w płodach Sztuki. Dzieło to podpadło niektórym krytykom, lecz więcej nad nie pochwał w Niemczech zyskało. Panuje w niém ton zachwycenia, który się zawsze podobać będzie téj klasie Czytelników, dla której zdaie się, że go Winkelman napisał. Historia jego Sztuki zjawiała się w R. 1764. Zaledwie wyszło

to dzieło, niekontent z niego Winkelman, pracować zaczął około nowéj edycyi; ta gdy mieysca nie miała, wydał osobno uwagi swoje nad Historją Sztuki; przelał potem całkowicie te dwa dzieła, i dał Historji Sztuki tę postać, jaką ma dzisiay. Znakomitę i zaraz po nięj wartę wspomnienia dziełem iest iego zakres o Allegoryi dla Artystów. — Materiałem téj nowéj budowy są po większėj części wyciągi z własnych iego opisów Gabinetu *Stosza*; zaprzeczyć wszakże nie można, że ię nowemi uwagami i nową z bogacił postacią. Zamiarem Pisarza było postawić Czytelnika w stanie oszacowania dawnych obrazów, i wymyślania nowych, za pomocą historyi i starożytnych przykładów. Znawcy osobliwie Niemiec, wielbiąc niezmierną erudycją Autora, i odwagę przedsięwzięcia dzieła, o które się dotąd tylu innych napróżno kusiło, znaleźli rys ogólny iego źle zakreślonym, a nieiednę Allegoryą zbyt wyszukaną, często nawet i ciemną. Ostatnie dzieło, które ogłosił Winkelman, iest iego tłumaczenie

starożytnych pomników, co dotąd wyjaśnieniami nie były; dzieło to uzupełniło chwałę iego. Znawca rozsądny pomników starożytnéj sztuki, widzieć w nięm daie tyle niskorzeźb, wazów, rzniętych kamieni, podług których stanowi zasady Sztuki u różnych Narodów i w różnych wiekach, że ię uważać można za udowodnienie pomników iego starożytnych. Głębokiemi są Winkelmana poszukiwania o każdym z tych pomników, objaśnione szczegółowém wytłumaczeniem przedmiotu i wszystkiemi dowodami stosownymi do znajomości starożytności. W prawdzie większa część tłumaczeń zamyka zasady iuż znane w dziełach iego Niemieckich, lecz często też same myśli nowy w nięj zwrot i nową postać biorą. Część historyczna i dydaktyczna dzieła tego właściwie mówiąc, iest wyciągiem z historyi Sztuki. Zdaie się, że pisząc to dzieło po Włosku, szukał w nięm Winkelman Włochów z historyą swoją Sztuki oswoić. Dzieło to odwidzone co do tytułu, obcego Winkelmanowi ięzyka, przez P.

Baladini biegłego starożytnika, we Włoszech wielce cenionem było. Przecież *P. Heyne* tę sobie nad nim pozwolił uwagę, która się dosyć sprawiedliwą zdaie, a którą nawet w pochwałę Winkelmana umieścić nie wahał się: Zdaie się, mówi on, że Winkelman napisał swoje pomniki dotąd niewydane, by niemi omamił starożytników. Widać pracę, którą sobie zadał w rozwinięciu niezmierny erudycyi i wytłumaczeniu dawnych pomników, nadewszystko niskorzeźb, które się wielu niezrozumiałemi zdawały. W tém dziele zdaie się, że Winkelman poddał się panującemu smakowi Włoskich uczonych. Uderza ono nawałem umiejętności. Śmierć jego pozbawiła nas trzecięj części dzieła tego, któraby była dopełniła passmo niskorzeźb, i innych starożytnych pomników, od czasów *San Bartolego* odkrytych. Śmierć Winkelmana, mówi nieco niżej *P. Heyne*, stała się prawdziwą dla nauk starożytnych stratą. Wątpię iednak, by nam był dał w peryodzie, który mu do życia po-

zostawał, dzieła równy pierwszym użyteczności. W ostatnich latach swoich, całe usiłowanie jego, nie dążyło iak do wytłumaczenia pomników nayniezrozumialszych. Jak gdyby powietrze Włoskie wpływem swoim ogarnęło rozum jego, ozionął go iak nam tego dowodzą starożytne pomniki, duch wieszczbiarski, co go z tłumacza Sztuki w proroka zamienił. Cóżkolwiek o tém bądź, pomniki dotąd niewydane Winkelmana są może jego nayznakomitszym po historyi Sztuki dziełem, i chwalebny ukończeniem Literackiego zawodu jego.

Porzucił Winkelman z żalem Rzym w 1778 R., by na czas krótki oyczyznę swoją odwiedził. Zaledwie przebył granice Włoskie, już tylko o powrocie zamysłał. Głęboka melancholia, opanowała duszę jego, i nie pozwoliła mu bydź czułym na te zaszczyty, które w *Münich* i *Wiedniu* odebrał, a co go w innych miastach oyczyzny jego czekały. Po-

rzucił nagle Wiedeń i towarzyszków swoiów podróży, by się sam na powrót przez *Triest* do Włoch udał. Fatalność popychała kroki jego. Niedaleko Tryestu poznał się zbrodniarzem świeżo życiem udarowanym, imieniem *Archangeli*; ten zmyślając przywiązanie do Sztuk którego nie miał, wnet jego zyskał poufałość. Po kilku dniach pobytu z nim w Tryescie, wchodzi raptem do pokoju Winkelmana *Archangeli*, czule się z nim żegna, i prosi go, by mu raz jeszcze medale swoje pokazał; natychmiast Winkelman klęka przed kufrem, by je z niego wydobyl, a w tém zabójca zarzuca mu stryczek, i nim dusi. — Winkelman iakby z długiego obudzony letargu, sznur porywa i silnie odciąga od szyi, co widząc zabójca, pięć razy w brzuch go nożem rani. W tém dziecko nawykłe odwiedzać Winkelmana, który dzieci lubił, zwykłym sobie sposobem do drzwi jego kołace. Przerażony morderca ucieka, nie dawszy sobie czasu zagrabienia medalów, które miały

bydź zbrodni jego nagrodą. Nie zbywa na ratunku nieszczęśliwemu Winkelmanowi, lecz blizny jego są śmiertelnemi. Przebacza zabójcy swojemu; wdzięczny opieki Kardynała *Albaniego*, iemu cały swój majątek zapisuje, i w siedm godzin spokojnie i pobożnie umiera.

Takim był nieszczęśliwy koniec naybiegleyszego może z starożytników dzisiejszych, a przynajmniey tego, który historiją swoją Sztuki naylepiéy się Sztukom zasłużył. Przyjaciel jego starożytnik *D'hancarville*, pomnik *Winkelmana* obok *Rafacla*, w godném obóh miejscu to iest w Panteonie umieścił. Piękniejszy mu jeszcze wznosił pomnik sławny *Gothe*, wydając w R. 1805 dzieło pod tytułem: Winkelman i wiek jego. W téy dosyć ogromnéy księdze, zamknął naprzód Listy partykularne Winkelmana, chcąc dać poznać charakter jego iako człowieka; rys historiji Sztuki wieku 18^{go}, by dał poznać, iaki był je-

niusz Sztuki czasu, w którym żył Winkelman, i ile wyższy nad niego, przyłożył się do jego wzniesienia. — Nakoniec, trzecią, częścią dzieła tego jest wizerunek Winkelmana, określony śmiałym i charakterystycznym piórem, iednego z naywymowniejszych wieku naszego Pisarzy.

N O T Y.

- (a) *Pochwała Winkelmana przez Pana Heyna sławnego Professora Akademii Getyngskiej, i biegłego starożytnika, którą uwieńczyło zgromadzenie Kafselskie Starożytności, posiadała wśród róż nieco cierniów na grobie Przyjaciela; mówi Pan Hubert, iedynie dobry Winkelmana tłumacz. W niej Pan Heyne nie idąc torem ślepych wielbicielów Rycerzów swoich, pochwały zdrową zaprawia krytyką. Lecz w piśmie późniejszym, o epokach Sztuki u dawnych wskazanych przez Pliniusza, można powiedzieć, że krytykę przeciw Winkelmanowi do niestuszności posuwa; i że w niej przebić zdaie się urażona miłość własna starożytnika, co mimo całej przebiegłości swojej, przyznać Winkelmanowi musi, że on pierwszy dał prawdziwy i szlachetny kierunek nauce starożytności. Wreszcie nie ieden Heyne ostro krytykował Winkelmana; drażliwe pióro ostatniego pociągnęło nieraz do odwetu przeciw niemu. Lecz przemilczamy inne krytyki, bo ta którą przedstawiamy iest nayważniejszą, i prawie to wszystko, co się w niej godniejszego zastanowienia znajduie, w sobie zamyka.*
- (b) *Pisma Niemieckie ogłoszone przez Społeczność Królewską Umiejętności w Getyndze Roku 1771. 1. k. 204.*

(c) *Te znajdują się wcielone w texcie tłumaczenia historyi Sztuki przez Pana Huberta, której się trzymamy.*

(d) *Biografią Winkelmana wyciągnęliśmy po większey części z życia tegoż przez P. Huberta, nie tylko osobistego przyjaciela Winkelmana, ale tych wszystkich uczonych Niemieckich, którzy z nim w związku żyli.— Życie to znajduje się na czele wyśmienitego tłumaczenia historyi Sztuki Winkelmana, wydane-go przez P. Huberta w 3ch Tomach in 4to w Lipsku 1781.*

O SZTUCE U DAWNYCH.

ROZDZIAŁ I.

O Początkach Sztuki, i przyczynach iey, różności u wschodnich i zachodnich Ludów.

PIEKNOŚĆ jest przedmiotem Sztuki, wszelako nie iey poszukiwanie dało początek Sztuce. W niéy, iak we wszystkich swoich wynalazkach, zaczęli ludzie od tego, co po nich wymagała potrzeba, potém szukali piękności, nakoniec wpadli w nadużycie i zbytek. Otoż główne stopniowania Sztuki.

Potrzeba, matka wszystkich wynalazków ludzkich, pierwszy dała popęd przemysłowi człowieka: ta gdy się zaspokoioną znalazła, swobodniejszy stan iego, dozwolił mu myśleć o upiękzeniu dotąd tylko użytecznych wynalazków swoich; stąd początek i wzrost piękności. Miała ona, iak ma wszystko, zakręsloną miarę i granicę stanowiącą iey do-

skonałość, których przestąpić pojętności człowieka danym nie było. Uniosła go za nie żądza nowości, i wprawiła w zbytek i nadużycie, widoczne zepsucia i upadku przyczyny. —

Celem Sztuki jest naśladowanie natury, bo właściwie mówiąc, Sztuka nie jest twórcą, wszystkie iéy płody są tylko przeobrażeniem wzorów natury, od których im się więcej oddala, tym więcej błądzi. Naśladownictwo tak jest przyrodzoném ludziom, że ślady iego, u dzikich nawet znajdujemy narodów; wszędy zaś człowiek jest głównym iego przedmiotem, czyli przez uczucie swoiéy godności, czyli przez wrodzoną miłość własnéy podnieję, czyli też, że on jest, podług zdania Pytagory, rzetelném prawidłem, i miarą wszech rzeczy.

Naydawniejsze podania uczą nas, że pierwsze rysy ludzkiéy figury, wystawiały człowieka, raczéy takim jakim jest, niż jakim się bydź zdaie; to jest, wystawiały one obwód i cień, nie zaś postać ciała. Z téy form profoty, przeszli ludzie do rozpoznania proporcji, nauki, co ich doprowadziła do zape-

wnionéy miary. Wnet pomnożona śmiałość wzniosła ich do wielkości, postęp przez który Sztuka doszła do szczytu swoiego, i osiągnęła, mianowicie w Grecyi, naywyższego stopnia piękności.

Sztuka zaczęła się od nayprościejszego naśladownictwa, przez lepienie z gliny, a zatem przez nieiaki rodzaj snycerstwa. Może bowiem nawet dziecko, dać postać miękkiéy massie, lecz nie może nic wyobrazić na równéy powierzchni.

By wzorować, dosyć jest mieć proste wyobrażenie rzeczy; by rysować, trzeba posiadać wielką liczbę innych znajomości. Dla tego, co dzień widzimy, że dziecko, że wieśniak, prędzéy się i z większą łatwością lepienia i rznięcia, niż rysowania chwytaią.

Pierwszą tedy ze Sztuk, zjawilo się Snycerstwo, po niém się od Rysunku, zaczęło Malarstwo, Architektura potrzebniejsza od nich Człowiekowi, lecz w naśladowaniu swoiém więcej pomysłowa, bo nie tak oczywiste wzory w naturze mająca, ostatnia wydoskonaloną, co do ozdoby swoiéy, bydź musiała; bo jeżeli ją tylko, jak sztukę budowania uważać

będziemy, ten, co pierwszy okrył się gałęziami od sloty, był iéy wynalazcą. A że potrzeby Człowieka idą przed wszystkiém, widocznie w tém rozumieniu, pierwszą się ze Sztuk Architektura zjawiła.

Jest rzeczą do wiary podobną, że Sztuka u wszystkich Narodów, co ją uprawiały, iednakowy miała początek. Więc szukać iéy powszechnéy oyczyny nie widzę przyczyny. Każdy Narod, znalazł u siebie, pierwsze nasyona potrzeby, powołujące go do wynalazku Sztuki; a chociaż Szycerstwo i Malarstwo równie iak Poezyia, raczyé za płód zabawy niż potrzeby są zwykłe uważane, nie można przecieź zaprzeczyć, pomiiając rzetelny ich użytek (co się do nayszychniejszych potrzeb społecznego życia rozciąga), ażeby zabawa, niebyła Człowiekowi prawie równie potrzebną, iak rzeczy, bez których obeysdź się nie może, a które on zbyt często płochéy zabawie poświęca.

Zagłębiać się w poszukiwaniu, który Narod był pierwiastkowym Sztuki wynalazcą, próżném byłoby staraniem; bo pewnie po długich wywodach, i niepewnych domysłach,

na

natoby przystać wypadło, że ten ród ludzi iuż iest wymazanym z pamięci naszey, i że Sztuki są puścizną nieznanym nam Przodków. — Na ruinach Narodów, wznoszą się pomnik historyi, zagrzebaną iest w nich pamięć pierwiastkowych; nie podobna nawet między narodami, których nam pozostały historyczne, lub obecne pomniki, wskazać, nie mówię wynalazcę Sztuki, ale ten u którego naydawniey kwitnęły.

Sztuce Chaldecyzyków, co tylko żyje w opisach, i Sztuce Egipcyanów, którey pomniki tyle wieków przetrwały, dowiedzionéy starożytności 4000 lat naznaczyć można. — Sztuka dawnych Persów, którey Persopolitańskie ruiny, obecném są świadectwem, równéy dawności sięgać zdaie się; a pewnie nie wiele późniejszą ona u Fenicyków była, co wydoskonalili przeszło 3000 lat temu ciężką żeglowania sztukę; bo od tratwy i czołna, które wynalazł przypadek lub potrzeba wskazała, do zbudowania okrętów, i żeglowania niemi po morzu, postęp przemysłu iest niezmiernym; wymaga on wieków doświadczania, wydoskonalenia i pracy. Udowodnia li-

storia Chińska, cztery tysiące lat cywilizacyi Państwa tego i Sztuki, na tym stopniu na którym podówczas stanęła, do dziś dnia podobno niezmiennie trwającą. Lecz świeżą jest ta dawność przy téj, co sobie Indyanie naznaczaia, a iakieźkolwiek nad nią krytyki dostrzeżenia i uwagi bydz mogą, niepodobna zaprzeczyć Narodowi temu i Sztuce iego, starożytności równéj z naydawniejszemi na wschodzie. Przestańmy więc na tém niewątpliwém twierdzeniu, że Sztuki wszędy z potrzeby lub ciekawości zrodzone, karmiły matkę; lecz że ich wynalazek, mniéj lub więcéj dawny, podług starożytności Narodów, żadnemu wyłącznie przypisanym bydz nie może.

Przecież Wschodowi zaprzeczyć w Sztukach pierwszości niepodobna. W iego przyiemnych i obfitych krainach wskazuje historia kolebkę rodu ludzkiego, i tam się on zaczął wznosić do pierwszych znaomości swoich. Od naydawniejszych czasów, sławną była wschodu nauka i mądrość; kwitnęły tam Narody wypolerowane i potężne, kiedy Europa lasami okryta, pod ich cieniem żółędzia

dzikich karmiła mieszkańców. Nie można więc nie przyznać ludom wschodnim, że one pierwsze światu znane, pierwsze nam Sztuk zostawiły wzory; lecz iakby chciała natura wynagrodzić zachodowi to upośledzenie, iemu ich wydoskonalenia przeznaczyła zaszczyt.

Możnaby powiedzieć, że przyiazne ludziom Bóstwo, natchnęło pierwiastkową Sztukę; pierwsze bowiem figury, które oni wystawili na widok publiczny, wyobrażały zmyślone od nich Bóstwa. Stąd wnosić wypada, że wynalazek Sztuki iest różnym, stosownie do starożytności narodów, i wczesnego lub opóźnionego u nich wprowadzenia czci Boga; tak dalece, że iest rzeczą do wiary podobną, iż Chaldecyzykowie i Egipcyanie, zaczęli przed Grekami, wystawiać sobie pod postacią rzeczy widomych, niewidome iestestwa, którym poświęcili cześć swoją.

Klimat, Rząd, Religia Narodów, mając szczególniejszy wpływ na ich sposob myślenia, widzenia, a nawet czynność fizyczną, mieć go musiały na wzrost i postęp Sztuk u nich, i roznaicie ie cechować.

Lecz nim do cieniowań, ztego pochodzących źródła, w rzetelnie udoskonalonéy Sztuce, przystapiemy, zastanowmy się nad dwoma wielkimi iéy oddziałami, to jest, nad Sztukami wschodnich i zachodnich narodów, tak odosobnionemi, że nietylko ich charakter jest wcale różnym, ale, że kiedy iedne, to jest zachodnie dążą do wydoskonalenia, wschodnie stanąwszy na pewnym punkcie, na nim nieruchome stoją, i takimi dziś są, iakimi przed lat tysiącami były. Ludy Chaldeyskiéy krainy, nie zachowały z starożytnego blasku swego, cięży nad niemi nędza, spustoszenie i niewola, przytümia w nich wszystko żelazna ręka Barbarzyńskiego Rządu; wszelako zwyczajé kraiu tego, uległość iarzmu, przesadna imainacya, i flosowne do niéy Pisarzów wyrazy, trwają w nim niezmiennie; a Sztuka, iesli dziś nie tworzy tych gmachów, które Babilon i Niniwę wslawily, dla braku potęgi, i niedołężności Rządu; dochowała te dawne orientalne formy, które do dziś dnia podobnemi na wschodzie, do naydawniejszych dostrzegamy. Persowie dzisieysi, nie pospolitego z owymi dawnymi Persami, których

Persopolitańskie ruiny są dziełem, nie mają. Zmieniły się ze wszystkiém ich Rząd, religia, a nawet obyczaje; wszelako Sztuka dzisieysza Perska, w znikomey nietrwałości swoiéy dochowała wiele z form dawnéy, utraciła iéy trwałość, a krokiem ku udoskoleniu niepostąpiła. Panuie w niéy przesadność i dziwotworna imainacya, iaka za owych dawnych panowała czasów. Styl Poetów i Pisarzów Perskich przypomina dziwotwory Persopolitańskich ruin; bo zwykle ludzie piszą iak buduią, i tenże duch ich piórem co pędzlem i dłótém włada.— Indyanie dzisieysi, iuż nie kują w skałach tych zadumiewaiących gmachów, Pagodami zwanych, iakich się u nich odwieczne znajdują ślady; bo piękna i bogata ich kraina stała się oddawna lupem Mahometañskich i Europeyskich naiezdników; lecz Sztuką ich co do innych części zawsze jest iedną. Kray ten ucywilizowany od tysiąca lat, krokiem odtąd nie postąpił; a Sztuka iego, choć mniéy w swych płodach ogromna, jest z wielu miar tém, czém wtedy była. Lekka między nią a Sztuką Chaldeyską i Perską zachodzi różnica, bo nią

władza iednostayny duch klimatom wschodnim właściwy. Nakoniec Chińczykowie, ten naród sławny, ten ród nayliczniejszy ludzi, od tylu wieków ucywilizowany i rządny, słuszném zadziwieniem uderzył oczy pierwszych Europejskich podróżnych, których oyczyna w owym czasie, niczém prawie nie wyrównywała Chinom; lecz odtąd zmieniły się rzeczy. Od 15^{go} wieku Europa z długiego ocucona barbarzyństwa, śpiesznym krokiem ku udoskonaleniu dążyła; Chiny zostały na tym stopniu, na którym były, i na którym oddawna trwały w umiejętnościach i sztukach; i ten jest iawnny ieszcze dowód, właściwéx niepostępnosci w nich ludów wschodnich, cechy, która ie charakteryzuie ogólnie, i od zachodnich różni.

Cieźszém jest szczególne przyfiosowanie przyczyn, które wstrzymuią postęp wschodnich narodów, iak ich ogólne wytknięcie; lecz kiedy w niem znajduią się każdemu właściwe, zostawniemy czytelnikowi ich przyfiosowanie, a nam dosyć, jest wskazać ie ogólnie.

Klimat, Rząd, Religia, otoż główne przy-

czyny, którym przypisać należy tę niezmiennosc wschodnich narodów. Zdaie się, że ciepłosc klimatu zapala ich imaginacyą, i przesadną ią czyni, kiedy z drugiey strony, zmiekcza ich organa, i do spoczynku pociąga. Nie znaią ludy wschodnie, niespokoyneý czynności ludów zachodnich. Stan spoczynku jest dla nich stanem szczęścia. Dziwi się, choć w Europie osiadły Turczyn, przechadzkom naszym; nie wstaie on, nie idzie, nie wsiada na konia, chyba że ma tego potrzebę. Słowem, śmieszna zdaię mu się rzeczą ta nasza często bez celu ruchawosc.

Podróże wschodnich narodów są tylko kupieckimi, i te rzadko się kiedy za granice własnego rozciągaią krain. Ciekawosc i chęć nabrania nowych znaiomości, nie jest ich przedmiotem; nabydź tedy nowych wiadomości, i z bogacić się niemi, jest dla nich rzeczą niepodobną; trzymaią się więc stale dawnych, które czas uświęca w ich oczach, a miłosc własna i duma narodowa, daie im stopień doskonałosci którego niemaią. Porównanie mogłoby ich iedynie wyprowadzić z błędu tego, lecz to porównanie, niemogło-

by bydź, iak tylko skutkiem ciekawości, której oni nie znają. Turcy, Panowie najpiękniejszey części Europy, téy w której Sztuki do najwyższego stopnia doskonałości posuniętemi były, Turcy, zbliżka patrzący na przemysł, nauki i obyczaje nasze, które ludom Europejskim, późniéy nawet od nich ucivilizowanym, taką nad niemi dały przewagę, Turcy nakoniec, których sam Rząd dostrzegł konieczną potrzebę zmiany, taki odpór przeciwko niéy w religii, obyczajach, nałogach i dumie narodowey znaleźli, że go świeżo słodki i rozsądny Selim, i śmiały Radnik jego Bayraktar przypłacili życiem. I tak to Despota, oo wszystko może, co włąda dowolnie losem poddanych swoich, jest bezsilnym niewolnikiem przesądów tychże, ile razy w brew ich nałogom i zadawnionym mniemaniom, chce rzetelnego ich dobra! — Niepodobienstwo, by wkraiach, gdzie panuje taki sposób myślenia, Sztuki i Nauki potrzebny im popęd miały, iawnie wskazuie ich trętwey nieruchawości powody.

Otoż może najgłówniejsza przyczyna, dla której wschodnie ludy, doszedłszy w Sztu-

kach śmiary udoskonalenia, ich potrzebom dostarczającego, przestały na niéy, i niezmiennie na tym punkcie stoia. Nie popycha ich niespokoiny umysł ku nowym wynalazkom, kontenci z znanych sobie, przestają na nich. Mieszają się może do tego i poszanowanie dla przodków, których zawierzają mądrości, nie mniemając mózdz lepiéy iak oni działać. Duch niewolniczy, śmiały i nowych nie dozwala im myśli; wszystko więc przywiązuie ich do dawnych, wszystko ich geniusz iak ciała, nieruchomém czyni. Brak w tych kraiach Sztukom bodźca potężnego wolności, służy w nich tylko Sztuka ozdobie i zbytkom Monarchów, i możnych Panów; chwala i zaszczyt narodowy, nigdy nie iest iéy przedmiotem! Posągi i pomniki, któremi wolność zaszczycaiąc obywatelów swoich, siebie samę zaszczycała, nie znanemi są w tych krainach, gdzie wszystko woli iednego ulega, gdzie bydź wielkim nikomu, prócz Monarsze nie wolno. Możeż się Sztuka wydoskonalic w kraiach, w których Artysty nie mają tak szlachetnego pola rozwinięcia talentu i geniuszu swojego? gdzie go wszystko ściska i trzyma w okowach?

Można powiedzieć, że u tych ludów sprzyjęła się Religia z Rządem, do wstrzymania Sztuki popędu; kiedy dzikie ię wyobrażenia u Indów, Japonów, a nawet Chińczyków, kazać naturę, mnożą tylko potwory, płód ulubiony przesadny imainacyi wschodnich narodów, z drugiey strony surowość Mahometyzmu, tak szeroko na wschodzie rozgałęzionego, nie dozwala, nietylko w ich świątyniach żadnego wyobrażenia Bóstwa, coby ludzką przypominało postać; ale tak się tém mniemanem brzydzi bałwochwalstwem, że Mahometowski pędzel, śmiertelnym kazi się grzechem, ile razy człowieczą, a nawet zwierzęcą, wydaie postać.

Otoż z jedney strony sama religia wprowadza Sztukę w uroione dziwotwory, i odlała ją od prawdziwych ię źródeł, to iest, od piękności natury; z drugiey ze wszystkiem zamyka ię część najpiękniejszą, i istotną Sztuki, to iest, naśladownictwo iestestw żyjących.

Mniemam, że wytknięte przezemnie powody, są dostatecznymi dla okazania każdemu światłemu Czytelnikowi przyczyn, dla któ-

rych Sztuki, u wszystkich wschodnich narodów, stanąwszy na pewnym stopniu, na nim nieruchome stoia, i takimi prawie dziś są, iakimi lat temu tysiące były, przy lekkich wszakże zmianach, które miejscowe okoliczności przynieść w nich mogły, lecz które bynajmniey nie osłabiaią tak iasno udowodnionego twierdzenia.

Otoż zakres stanowiący granice między Sztuką wschodnich i zachodnich Narodów, od lat tysiąców trwający, bo ręką położony natury; a do którego ustalenia przytożyły się po większey części, z tego źródła pochodzące, współeczne ustanowienia. W dziele, którego celnym przedmiotem iest wydoskonalona Sztuka, wypadalo od samego początku mieć bacność na ten przedział, i dobrze go oznaczyć; a to by nie wikłać i płatać wraz z sobą, dwóch oddziałów Sztuki, tak od siebie odrębnych. — W tym względzie wypadł ich podział, na Sztuki wschodnie, zawsze w jednostayney mierności trwające, i na te, które popęd geniuszu Ludów zachodnich doprowadził do naywyższego stopnia udoskonalenia. — Gdyby nie samo pasmo rzeczy, ra-

dziłby ieszcze chronologiczny porządek, mówić wprzód o pierwszych iak o drugich; lecz tu oczywiście piszącemu droga iest wskazana; Sztuki naydawniey na wschodzie się zjawily; maia one iednostaynéy nieruchawości charakter, i temi dziś są, czém od wieków były. Od nich więc zaczniemy, iako od wiadomości historycznéy wyłączyć się nie mogącáy od ogólnéy Sztuki zności, iako od wiadomości ciekawéy, którój nie godzi się nie posiadać znawcy Sztuki; potém dopiero ciągły systemat i opis Sztuki udoskonalonéy od zachodnich Narodów rozwiniemy, unikając tym sposobem wszelkiego zamieszania i przerwy, w któreby nas wprawić mogła nieodrębność Sztuki ludów wschodnich od zachodnich.

ROZDZIAŁ II.

o Sztuce u Chaldeckyków.

PISZĄCY o Sztuce dawnych Narodów winien wystawić nietylko te iey dzieła, które wieki ochronily, ale i te których historia dochowała pamięć. Kiedy ręka czasu zwałila pyśne pomniki, co Sztuce Chaldeckyków, wspaniałą potęgą Assyryjskich monarchów nieśmiertelność wróżyć zdawały się, i niemasz śladów gmachu Babilonu i Niniwy, które świat liczył za naypierwsze i za naydawniejsze Sztuki cuda, szukać nam ich przychodzi w ruinach dawnéy historyi. Szczęściem pozostało nam iey kart kilka, eo ie zapomnieniu wyrwawszy dowiodły, że prace rozumu ludzkiego są naytrwalszemi i że one nad inne do nieśmiertelności ludziom i ich dziełom prawo daia. Znam ia różnicę, iaka między opisem rzeczy, a iey obecném świadectwem zachodzi, nianowicie rzeczy o których starożytni Pisarze, iuż po większój części z podania mówili. Nie zapędzając się więc za cudo-

tworstwem oyców historyi, zdolniejszym podać w podeyrzenie dziwy które opisują, iak wyobrazić sztukę co ie utworzyła; szukam w stosunku ich opisów i zdań podać zblizoną do podobieństwa i prawdy Sztuki Chaldecycków miarę.

Belus, Nimrod, Ninus, Semiramis uchodzą za założycielów Babilonu; lecz to pierwsze miasto świata znanego zdaie się bydz od nich dawniejszém. Przyozdobienie iego, może im zyskało założycielów imie, które późniéy dzieie Żydowskie Nabuchodonozorowi daia. Zdziwia naznaczona rozległość Babilonowi, od starożytnych historyków. To miasto składało czworogran doskonały 365 stadów (1) podług Diodora, 480 podług Herodota; lecz trzymając się skromniejszég Diodora miary, ieszczeby miało obwodu przeszło ośm mil geometrycznych, licząc stad każdy Assyryski na pięćdziesiąt cztery sążnie, a zatém Babilon przechodziłby rozległością największe miasta nasze. Ale zważając niezmierność miast Chińskich (naprzykład Nankinu,

(1) Stop 324 na Stad ieden.

któremu Missyonarze Francuzcy daia piętnaście mil Francuzkich obwodu, nierachuiąc przedmieściów), niknie po części ten dziw, mniéy przywiązany do ludności, iak do sposobu budowania wschodnich narodów. Pięćdziesiąt ulic przecinających miasto w kąty proste, miały po sto dwadzieścia cztery stóp szerokości, a sto sześćdziesiąt liczono téy co okrażała miasto. Ginęły także co do pomieszkania place niezmierne, wygodzie i ozdobie poświęcone. Sam pałac dawny Monarchów Assyryjskich z ogrodami, miał stadów trzydzieści obwodu, nowy sześćdziesiąt, a kościół Belusa ośm. Nie można więc wnioskować o ludności Babilonu stosownie do rozległości iego, która wszelako że niezmierną była, żadnéy nie podpada wątpliwości. Domy partykularnych wznosiły się na kilka piąter, lecz miały między sobą znaczne przedziały, znać ustanowione dla bezpieczeństwa od pożaru, co także znacznie uszczuplało placu do budowy; nakoniec planta Babilonu nigdy podobno do skutku przyprowadzoną nie była. Już za czasów Alexandra połowę miasta tego zajmowały ogrody i orne pola. Prawda, że

wtedy Babilon nie był stolicą iak dawniéy Państwa Wschodniego, i kilka razy w zmianie gwałtownéy Panów, ciężkich doznał klęsk, a nadewszystko rozmyślnéy, przez Kambyzesa nayokazalszych budowli swoich ruiny. W Epoce Alexandra piszący o nim Arystoteles mówi, iż Babilon mniéy był miastem, iak rozległą równiną, zamieszkałą od całego prawie narodu, mniéy do Aten iak do Peloponezu podobną, gdyby ten był opasany murem.

Od północy ku południowi przedzielał Babilon Eufrat na dwie części; ogromne porbrzeżi murowane i obłożone kamieniem ścisnęły łożę jego, a bramy miedziane zamykały ulice, które do rzeki przystęp dawały. Most ieden tylko łączył dwie części miasta, miał on stad, czyli stop 324, a szerokości trzydzieści. Kiedy Królowie Chaldejscy wznosili ten piękny pomnik, zwrócić musieli Eufrat w wykopane ku temu koryto, i osuszyć dla budowy mostu prawdziwe łożę rzeki; późniejsze Sztuki wynalazki ochroniły dzisiejszym Narodom, w dziełach podobnych, tak niezmierną pracę.

Za

Za ieden z dziwów Babilonu uchodziły szanice miasta tego, dzieło przypisane Semiramidzie; były one zbudowane z cegły na słońcu suszonéy, połączone zamiast wapna ziemną żywicą, w którą tameczne obfitowały okolice. Herodot zgodnie z Diodorem, naznacza tym murem wysokości stop trzysta dwadzieścia, a nieco mniéy iak ośmdziesiąt szerokości. Jeżeli z jednéy strony dodaie wagi temu twierdzeniu rzadka zgodność tych dwóch starożytnych Pisarzów, z drugiéy zaś stanowiąc się nad nim zdrowa krytyka każe: Kurcyusz, nieraz o przesadność w powieściach swoich obwiniony, zmniejsza przecięż do połowy cudotwor Herodota i Diodora, a Strabon w czwartéy tylko przypuszcza części. Sto bram miedzianych wstęp dawały do tych ogromnych szanów; a miasto zamykało w sobie pomniki godne tak starownego ich obwarowania; iakoż narody wschodnie i Grecy, którzy od nich te wiadomości powzięli, z zadumieniem mówią o pałacach królów Chaldejskich, o wieży Belusa, i o ogrodach wieszczących Semiramidy; chociaż te opisy nie dochowały nam wyszczególnienia ich ozdób a

9

zatem żadney prawie zasady, po której o Sztuce Chaldecyżków sądzićby można co do iey ukończenia i smaku; wszelako sam ogrom i gruntowność tych gmachów uderza zadziwieniem, i przynajmniéy dowodzi, do iakiego stopnia część mechaniczna Sztuki była już posunięta w tych tak dawnych świata czasach. Wiemy wszelako z ogólnych opisów, że budowy Królów Assyryjskich przyozdobione rżniętemi figurami ludzi i zwierząt były; co wskazywać zdaie się podobieństwo Sztuki Assyryjskiéy z sztuką Perską, której oczywiste, do dziś dnia mamy w ruinach Persopolitańskich wyobrażenie. Mówić o nich niezwłocznie będziemy; a tym sposobem sztuka Perska napelni niedostatek wiadomości, iakiego względem sztuki Chaldejskiéy doznaiemy, o cobyśmy się próżnie innym starali sposobem.

Wieża czyli Kościół Belusa, (gmach mylnie za wieżę Babilońską brany), była podług powieści Herodota, Strabona, Diodora, i Aryana, czworogranem z cegły zbudowanym, którego bok każdy miał rozległości staj dwie, czyli stop sześćset czterdzieści ośm. Ze środka téy ogromnéy posady, której ci Pi-

sarze nie oznaczają wysokości, wznosił się gmach wyniosły, którego podstawa równała się wysokości, to iest miała stąd ieden czyli stop trzysta dwadzieścia cztery. Strabon nazywa ten gmach Pyramidą z ośmiu wież złożoną; co dowodzić zdaie się, że ta budowa coraz zwiężała się aż do swego wierzchołka, ośm bowiem spadzistych obwodów prowadziły zewnętrznie, na kształt schodów krążących na wierzch wieży, którą ukończała sławna gwiazdo-strażnica Belusowa. W téyto Astronomii kolebce czynili Chaldecyżkowie pierwsze gwiazdarskie odkrycia, i tam dostrzeżenia swoje, z zlecenia Belusa, na ceglach wyrte składali; i ten to był starożytny Astronomii pomnik, któren we dwa tysiące lat późniéy sprawdził Filozof Callisthenes, za czasów Alexandra W.

Jeżeli Petroniuszom Babilońskim wierzyć mamy, zmienili z czasem kapłani Belusa w Świątynią Wenery, tę może pierwszą naukę świątynią, i w niéy w pewnych roku porach wśród dźwięku muzyki, wszystkich podnieć rokoszy i orientalnéy miękkości, pod zmyśloną postacią Belusa, Babilońskich piękno-

ści, lubieżne odbierali ofiary. Coś podobnego starożytność o Kapłanach Jowisza w Egipskich Tebach, i o Syryjskiéy Pythonissie w Patanach twierdzi. Zbogacili niezmiernemi skarbami Babilońscy Królowie Belusa kościoł, między któremi przesad orientalny wspomina, o posągach Jowisza, Junony, i Rei czterdziestu stop wysokości, lanych ze szczerego złota, o stole z tegoż kruszcu czterdziestu stop długości a piętnastu szerokości, wspaniałym sławnéy Semiramidy darze; powieść ta, to tylko dowodzić zdaie się, że iuż wtedy Sztuka ogromne lać umiała kolosy. Przy końcu panowania Persów wieża Belusowa, iuż tylko ruiną była, do którój się naywięcéy przyłożyła dzika chciwość Kambizesa. Przedsięwziął przywrócić ją do dawnéy świetności Alexander W., co umiał uszlachetniać świata rozboie. Za iego rozkazem dziesięć tysięcy Rzemieślników, pracowało przez dwa miesiące, około oczyszczenia iéy z gruzów; lecz śmierć Alexandra przerwała ten wielki zamysł, a wodzowie po nim pozostali więcéy Państw iego niż sławy chciwi, opuścili go ze wszystkiém. Odtąd popadła wieża Belusa te-

muż co i Babilon losowi, którego położenia próżno dziś szuka podróżny.

Powszechne mniemanie przypisuje Semiramidzie wiszące Babilonu ogrody; lecz Diodor mówi wyraźnie, że one były dziełem iednego z iéy następców, którego Syrusem zowie. — Cożkolwiek o tym bądź, otoż wyobrażenie iakie nam o nich starożytni zostawili Pisarze. Rys téy napowietrznój budowy był czworogran doskonały, którego każdy bok miał cztery staie długości. Składały ją terrasy wznoszące się iedne nad drugimi, a ze wszystkich stron regularne gmachy za wstęp iéy służyły. Takowe téy budowy urządzenie, może optycznym wsparte o-mamieniem, dawało iéy nieiaki pozor wiszących na powietrzu ogrodów, ile że w dolnym piętrze gmachu przezrocyste otwory łudziły oko nie wstrzymując niczém widoku. Pełznię drogi prowadziły z jednéy terassy na drugą, z których każda wznosiła się na słupach kamiennych; ostatnia miała stop siedmiesiąt pięć wysokości, a iéy powierzchnia zupełnie równa, okryta była ziemią, drzewami, kwiatami, wytryskami, posągami, zgoła tym

wszystkim co wspaniałości, i piękności ogrodu takowemu dodawać mogło. Podobna i niższych terassów była ozdoba; otoczone galeryami otwartemi, dozwalały wstępu do niezliczonéj liczby pomieszczeń, co zabawie możnych Babilończyków służyły. Dla ugruntowania téj budowy, słupy na których się wspierała, miały po dwadzieścia dwie stop miąższości a nie więcéj iak po dwanaście stop między sobą otworu. Wiązały je z góry kamienie szesnastu stop długości a czterech grubości, co za podstawę służyły warscie trzcin spoionych żywicznym lepidłem, na której dwa rzędy palonéj cegły leżały, grubo otworem zalane. Na tak zatwierdzonym gruncie wznosił się wysyp ziemi dostateczny, aby na nim najwyższe drzewa rość mogły. W grubości słupów umieszczono rury, które wznosząc wodę Eufratu na sam szczyt ogrodu, skrapiały go wytryskami, a potem z terasu na teras ściekając spadkami, wracały do łoża rzeki.

Wiele innych pomników, niemniéj może dziwnych, przypisuje starożytność Semiramidzie, mianowicie dokonanych w czasie iéj

Wyprawy przeciwko Medom. Wspomnieć o nich należy, bo są dowodem wysokiego mniemania dawnych, o Sztuce Chaldejskiego narodu.— W łańcuchu gór Kaukazkich znajduie się skała Bagestanem zwana, której przesad orientalny naznacza wysokości siedmnaście staj, czyli stop 7,578, a jeżeli mu wierzyć mamy, téj skale swoię i situ swoich Rycerzy Semiramis postać dała. Podobniejszym wszakże iest do wiary, że Semiramis na téj skale wyryć kazała nizkorzeźbową robotą kolossalne figury naksztalt tych, iakie się na grobach Persopolitańskich znajdują. Wreszcie może ta powieść na nieiakim cieniu prawdy ugruntowana, podała w wiele wieków potem myśl zmienienia góry Athos w posąg Alexandra W. Niedaleko Chalonu znakomitego miasta Medyi, Semiramis upatrzawszy skałę ogromną, równę prawie powierzchni, zamieniła ją w posadę rozległych ogrodów, otoczonych wieyskimi domami, gdzie składała w gronie dobranych przyjaciół okazałość i troski korony. Między rzeką Chales i Thermodonem, gdzie się tylko niezmierna szerzyła równina, wzniosła

górze, a na niej wystawiła twierdzę. Ciągając z wojskiem przeciw Ekbatanie, gdy się zatrzymaną znalazła przez niedostępne góry Zaraceyskich skały, natychmiast równając je i zasypując przepaści, wygodną wojsku szlakiem usłała drogę. Dzieło to jest mniejsze niż powiśle wątpliwie, bo do wieku Diodora i Strabona dotrwało, a może jest tą drogą o której z takim zadziwieniem Piotr de la Valle i Thevenot mówią. Opanowawszy Ekbatanę, przyozdobiła ją Semiramis wspaniałym dla Królów mieszkaniem; a że miastu temu zbywało na wodzie, przedrożyła górę Oron, kanałem mającym stop piętnaście szerokości a czterdzieści głębokości, i rzekę wprowadziła do miasta. Te sławne w starożytności dzieła nosiły przez długi ciąg wieków imię Semiramidy, pewnie przesadność wiele ich sławie dodała, lecz i nadmiar zwykle wielkie tylko powiększa rzeczy.

Toż o Niniwie co o Babilonie powiedzieć można, to jest, że ci wszyscy, co to miasto przyozdobili, za jego założycieli uchodzą. Biblija przypisuje ten zaszczyt Nimrodowi; Diodor stosownie do orientalnych podań Ni-

nusowi. Cożkolwiek bądź, Niniwa w przyjemnej leżała równinie, którą rzeki Tygrys i Likus skrapiały, jest nam wyobrażoną jak czworobok foremny, którego obwód piątą częścią obszerniejszy był niż Babilonu. Wysokość szanów odpowiadała ich ogromności; miały one (jak twierdzą dawni Pisarze) sto stop wysokości, a trzy wozy wojenne wygodnie obok siebie toczyć się po nich mogły. Tysiąc pięćset wież wzmacniały te mury, sto ma stopami nad nie wyższe.

W opisanii Ekbatany przez Herodota, który to miasto od Dejocesa założonem był twierdzi, widać ten pomieszany charakter barbarzyństwa i wielkości zdobywczym narodom właściwy. Wzgórek, na którym wznosiła się Ekbatana, otoczony był siedmią rzędami szanów równie odległych, które iedne nad drugimi górowały tylko wierzchołkami. Najobszerniejszy z nich, miał rozległość murów Ateńskich, (ta za czasów Alcybiadów i Demostenesów nie przechodziła trzech mil Francuzkich); w najwyższym to jest w wewnętrznym obwodzie, znajdował się zamek Królewski. Ta ostatnia twierdza niezdo-

bytą zdawała się, bo zasłonią od sześciu innych. Dla dodania ozdoby tym murom, wierzchy ich rozmaitemi ubarwiono kolorami, to jest: białym, czarnym, purpurowym, błękitnym, czerwonym, srebrnym, a otaczającą pałac Królów złotym. Takowy zwyczaj kilkorakich i pstrzonych szanów, do dzisiaj w Chinach widzieć się daie.

Wspomina historia grób iednego z Sardanapalów, na którym wznosił się posąg Króla tego, płasającego i różami uwienzonego, z tym prawdziwie Epikureyskim napisem:—
»Wybudowałem w iednym dniu Tarsis i An-
»chalią, a iuż mnie nie masz; przechodniu
»roskoszuy.»

Nakoniec, iedyna pamiątka dotąd trwająca Sztuki Chaldecycków, znajduje się w Medyi, gdzie uchodzi za dzieło Kausów, czyli Olbrzymów. Składa się ona podług opisu Szardyna z niezmiernych kamieni, podobnych do tych, które się znajdują w Stonehange, w Prowincyi Wiltshire w Anglii. Poważna prostota takowych budowli, przypominająca Sztuk kolebkę, ma w sobie coś szanowniey-

szego, iak często niesmakowny przepych, kążący wydoskonaloną Sztukę.

To, co nam zostawili starożytni Pisarze o Sztuce Chaldecycków, ogrom iéy tylko i gruntowność wskazuje; lecz sądzić o stopniu iéy piękności i wydoskonalenia nie dozwala, bo w tych opisach nie masz żadnych szczegółów, coby to wskazywały. Jeżeli w nich tylko Sztukę budowniczą zważać będziemy, zadziwi nas iéy gruntowność i śmiała wielkość; lecz u wszystkich prawie narodów poprzedziła ogromność Sztuki smakowną iéy piękność; bo tam dosyć iest na potędze, którą chcący naród zawsze w sobie znajduje, tu trzeba szczęśliwego zbiegu geniuszu i okoliczności, którego przykład iedyny historya Greków wystawia. W Państwach despotycznych, iakimi wszystkie wschodnie były, iedno skinienie samowładnego Monarchy, mogło zdziałać to, czego tylko niewolnicza ludu dostarczała praca, a zatem w tym rodzaju nic prawie niepodobnym dla wschodnich despotów nie było. Uczynmy sobie o wieży Belusa i ogrodach Semiramidy wyobrażenie, iakie na nas widok Piramid Egipt-

skich sprawia; to jest podziwienia które wra-
ża tak niezmierna i trwała praca, co się o-
beyśdź nie mogła bez długiego wprzód nawy-
knienia do téy części Sztuki, którą mecha-
niczną zowiemy; a będziemy mieli prawdzi-
wą ich miarę.

Ślad iedyny sztuki Malarskiej u Chaldehy-
czyków, jest pamięć tkanych w kolory robot,
mianowicie kobierców, któremi Babilon sły-
nał, iako to wyraźnie twierdzi Pliniusz. Nie
mogło się obeysdź to warsztatowe malowanie
bez rysunku i wzorów, a zatem poprzedzo-
nym od ręcznego bydź musiało.— Co się
tyczy Snycerstwa, ile wszystko domniemy-
wać się dozwala, że ta sztuka u Chaldehyczy-
ków podobną do Perskiej a może i Egipskiej
była, tyle wszystko mniemać zabrania, że
się do wyższego iak u nich wzniosła stopnia.
Trzeba więc domysły nasze o niéy zamknąć
w niewolniczym, lecz ukończonym naślado-
waniu natury, skażonéy dziwotworną imagi-
nacyą, cechy właściwéy wschodnim narodom
i do dziś dnia panującéy w ich Sztuce.

Wreszcie, iakieźkolwiek kto zechce so-
bie uczynić wyobrażenie o Sztuce Chaldehy-

czyków, co do iéy kształtu, przy zupełnym
braku wzorów, nie znajdzie innéy skazówki,
iak stosowność, któręy oczywiście ślady w
Sztuce wschodnich znajdujemy narodów.—
Nie znali ani Persowie, ani Egipcyanie spo-
sobu sklepienia, którego do dziś dnia rzadko
wschodnie używają narody, nie były one pono
i Chaldeycom znanemi, iak się to dość
iawnie z opisu ogrodów Semiramidy wydaie.
Wznosiły się one bowiem na słupach ogro-
mnych, wielkimi kamieniami pokrytych i
połączonych, widocznie zastępujących skle-
pienia, których nieużycie w takim rodzaju
budowy, nieznaiomość wskazuje. Jużéśmy
kolossalność nietylko ich budow, ale i fi-
gur wytknęli. Wszystko to dowodzi stoso-
wność smaku; lecz w braku oczywistych do-
wodów, uważać nam należy Sztukę Chaldehy-
ską w ogólnym rysie historyi dawnéy Sztuki,
iak te tła oddalone obrazów, które postaci
ogólne rzeczy, nie zaś ich szczegóły malują,
a wstrzymując wzrok, ginąc mu nie dozwala-
ją w nieograniczonéy przestrzeni.

ROZDZIAŁ III.

o Sztuce u Persów.

KIEDY Sztuka Chaldeczyków znana nam jest tylko z opisów, współczesna a przynajmniej styczna z nią Sztuka Persów, uderza nas obecnym ogromnym Pomnikom swoich świadectwem, i dopełniać zdaie się znaomość naydawniejszey Sztuki, którę nam rewolucye świata pamięć tylko zostawiły.

Stosowność iaka do dziś dnia panuje w obyczajach, w sposobie myślenia i życia, w smaku i sztukach, nakoniec w rządzie wschodnich narodów, nie może bydz przypisaną przypadkowi; jest ona skutkiem wpływu klimatu, i przyrodzonę ludów skłonności, wzmocnionę długim nawykniem. Ta charakterystyczna stosowność sięga naydawniejszych czasów, i że tak powiem, kolebki wschodnich narodów; o czém nas zgodne świadectwo tak Greckich iak Orientalnych przekonują pisarzów. Stąd mniemac wypada, że Persopolitańskie ruiny mogą nam nieiako słu-

żyć za naoczne wyobrazenie sztuki Chaldecyjskię, i wskazać smak w iakim Babilońskie gmachy przyozdobione były; ile że kolosalność Persopolitańskich ruin zbliża się do tych olbrzymich Babilonu rozmiarów, o których małość dzisieysza wprawia nas w powątpiewanie ale gdyby ona miarę wszystkich czasów była, nie byłyby przetrwały tylu wiekom Piramidy, tylu ruinom Kolizejskie gmachy, a budowy Sgo Piotra nie byłiby śmieli przedsięwziąć Papieże? Między Babilońskimi a Persopolitańskimi gmachami ta zachodzi różnica, że pierwsze były zbudowane z kamieni lub cegły połączonych ziemną żywicą, kiedy drugie składają się z naytwardszego marmuru, którego doskonałych spoień z ciężkością dzisiay nawet oko dostrzega; lecz do iednych iak do drugich niezmiernych użyto ciosów, przyozdobionych figurami ludzi i zwierząt dziwotwornych, a często kolosalnę wielkości. Różnica więc co do materyatów pochodzi od przyrodzonę różnaitości płodów tych krajow, kiedy stosowność iaka się w samę budowie znajduie, jest prawie pewną oznaką, że się rozciągała do smaku, to

jest że też same lub podobne w Babilońskich iak Persopolitańskich budowach panowały ozdoby, a zatém, że ich architektura iedną prawie była, iak i dziś jest u wschodnich narodów.

Cóżkolwiek o tém bądź, sztuka Persów na szczególniejszą zasługę uwagę, tak dla wielkiej starożytności swojej, iak że nam różne pozostały iéy pomniki, które sądzić o niéy pozwalają. Nayznakomitszym są Persopolitańskie ruiny, mianowicie zaś ta ich część, której Arabowie nazwisko Tchelminar, czyli czterdziestu kolumn nadali, biorąc zwyczajem ięzyka swego, pewną za nieograniczoną liczbę. Pierwszym więc i nayważniejszym przedmiotem zastanowienia się naszego, będą te zadumiewające ruiny, co tylu wiekom, tylu zniszczeniom przetrwały, i co obecnym są świadectwem potęgi i przemysłu narodu Perskiego w czasach, w których historya jego za baieczną uchodzi. Wszak ich ogrom i wspaniałość, co się zdają możność ludzką przechodzić, są w oczach dzisiejszych Persów dowodem potęgi tych duchów, których naydawniejszemi mieszkańcami kraju

swe-

swegomniemaia, a te gmachy czarodzieyskiém ich dziełem. Jakoż nie dziw, że oziębionym wiekiem i doświadczeniem narodom, nadludzkimi zdają się te prace niezmiernie, które w cały swoiéy czerstwości ludzie przedsiębrać śmieli.

Mniemam, że większa część czytelników moich zna Persopolitańskie ruiny, od tylu podróżnych nie tylko starownie opisane, ale i sztuchem wyobrażone, iako to przez Kempfera, Chardina, Lebruina, a świeżey przez dokładnego Niebuhra. Do nich więc odsyłam ciekawych poznania wszystkich ich szczegółów, czemu zadosyć uczynić bez pomocy sztuchów niepodobna; co się mnie tycze, przesłanę na ogólnym ich obrazie, dość przez się wielkim i uderzającym, by proste iego opisanie dało wyobrażenie czytelnikowi o Sztuce Persów, co jest właściwie moim zamiarem.

Ruinom Persopolitańskim cztery oddziały naznaczyć można, zamknięte w rozległości półtrzeciéy mili polskiéy. Miasto któremu dwanaście parasangów, czyli mil niemieckich, naznaczano obwodu, mogło całą te

prześirzeń obejmować w sobie. Naczelną ich massę leży w Tchelminar, o półtoręj mili z tamtąd. Znajdują się te, które mieszkańcy Istachar zowią, właściwym dawnego miasta Persopolis imieniem, a które P. Niebuhr mniema być zabytkami sławnego Królowy Homay pałacu. Rozwaliny Nageth-eradyat, czyli więzieniem Rudyaka zwane, między Istachar i Tchelminar leżą. Nagtschi zaś Rustan, czyli wizerunek Rustana, inny zbiór ruin i grobów o milę tylko ku północy od Istacharu jest oddalonym. Te wszystkie budowy nie ustępują sobie w starożytności, ile po ich widocznych stosunkach sądzić można; lecz nad inne uderzają ruiny Tchelminar zwane, jako też kute w skałach groby; i ku nim mianowicie powołujemy czytelnika bacność.

Budowy Tchelminaru stoją na pochyłości góry, a raczej skały, którą w terasy zrównano, chociaż one różnią się między sobą formą, wysokością, miarą, i nie są foremne; można powiedzieć, że na trzy dzielą się części, amfiteatralnie iedne nad drugimi wznoszące się, wschodami między sobą połączone. Naywyższa z nich 50 stopami nad ho-

ryzontem panuje. Dla tego mur wspierający zewnątrz terasę, nie jest wcale równym. Ku południowi ma on od 15tu do 18tu stop wysokości, ku wschodowi od 32ch do 41, a ku północy od 16tu do 27miu w długości nieregularnej tysiąca dwóchset stop, a blisko siedmiuset szerokości. Mury te przypieraiają do góry, co naksztalt pół-księżycy zamyka i opasuje trzecią część terasowey prześirzeni. Kamienie muru są czarne i nad marmur twardsze, niektóre dotąd wielkiego poru a wszystkie ogromnej wielkości; znajdują się bowiem pomiędzy niemi ciosy pięćdziesiąt 2ch stop długości, a pospolicie od trzydziestu stop do pięćdziesiąt dochodzą; zwykła ich szerokość jest stop sześć. Te kamienie, po większej części czworo-boczne, tak są doskonale spoione, iż od tysiąców lat, ciężko dostrzedz ich połączenia.

Dwoie wschodów daje zewnątrz przyśięp do pierwszey terasy, czołowe są podwoynemi, składają się, nie licząc odpoczynków, ze stu-czterech stopniów z każdęj strony, tak płaskich i szerokich, że podług Chardina, dziesięciu konnych obok siebie wygodnie na

nie wjechaćby mogli; ciosy zaś ich są tak ogromnemi, że zwykle w iednym dziesięć, często dwanaście, a niekiedy i ośmnaście stopniów niespełna czterocalowey wysokości znajduie się, a to w szerokości pół-osmę stopy. Lecz całkowitą iakby wykutą w iedneyże skale mają one postać, bo ich spaią dostrzedz prawie niepodobna. Dodamy do tego, że te schody, iako też i reszta budowy (wyiąwszy kolumny) są z naytwardszego marmuru czarnego, co taki bierze polor, że gdzie pozostał, przeyrzeć się prawie w nim można, a uczynimy sobie po ich wspaniałości wyobrazenie o okazałości gmachu, do których przystęp dawały. Ale dziwniejszymi prawie są drugie wschody, choć ukryte i dla wygody tylko sporządzone, bo z jednego wykute ciosu, w liczbie trzydziestu ośmiu stopniów; lecz ten już spękany był za czasów Chardina. Mur znajdujący się przed naczelnymi wschodami jest tak pełnym figur, że go za ieden z nayciekawyszch zabytków tych ruin uważać można. Nie ma on dzisiay iak tylko stóp ośm wysokości, lecz był pewnie wyniosleyszym, iak o tém sądzić można po fi-

gurach rzędu wyższego, których tylko dolna pozostała połowa. Z każdéy strony wschodów dwa ieszcze znajduią się rzędy figur pół-trzeciystopowéy wysokości. W wieku iednak mieścacach wyższych budowów trzy i cztery rzędy podobnych figur widzieć można; nielicząc większych, co ie niekiedy uwieńczaią. U góry wielkich wschodów wznoszą się mury do 30tu stóp wysokości mające. O $4\frac{1}{2}$ stóp od ziemi znajduią się na nich wykute dziwotworne zwierzęta, o których wielkości każdy potém sądzić może, iż mają 18 stóp przestworu między przednimi a zadniemi łapami; a lubo te figury są niskorzębowéy roboty, głowy ich i przednie łapy wyskakuią, i są zupełnie wolnemi. Przedstawiaią i dalsze mury podobnegoż rodzaju bajeczne zwierzęta, nad któremi panuią napisy naystarożytnieysze, oddawna już nieznaných charakterów. Posadzka wszędy jest okryta tablicami marmuru polerowanego niepospolitéy wielkości.

Jużesmy powiedzieli, że ogólna teraz powierzchnia jest podzieloną na trzy wznoszące się nad sobą części, połączone wschoda-

mi, średnia zanyma w sobie wszystkie kolumny, których do czasów Niebura ośmnaście całkowitych dotrwało; są one z marmuru białego, mają między kapitelem i podstawą po czterdzieści dwie stopy wysokości, a cztery średnicy, zdają się być z dwóch sztuk nierównych złożonemi. Są one otoczone czterdziestą wdrożonemi żłobami podobnemi do tych, któremi porządki architektury naszey niekiedy zbogacamy, ale zbyt drobnemi porzecinane w poprzek częściami. Wreszcie dzikie w rozmaiłości swoihey ich uwieniczenia, nie mają żadnego z Greckiem i a nawet i z Egipskiemi kapitelami podobieństwa; ale raczej przypominają te, których do dziś dnia wschodnie używają narody. Ciężko sobie w szczególności wyobrazenie tych stosów ruin uczynić, do których się więcéy ieszcze przyłożyła zapalczywość ludzi, niżeli niszcząca ręka czasu. Składają się one, mówiąc ogólnie, z wielkihey liczby ścian i niezmiernych słupów, często z pojedynczych wykutych ciosów, których pierwiastkowego przeznaczenia zgadnąć niepodobna, a pod któremi znajdują się niezliczone, mnóstwo podziemnych

pieczar, co prawdziwym Labiryntem nazwać można. Wszystkie prawie ściany budow okryte są figurami ludzi lub zwierząt, i napełnione napisami, których charakter kludyform, czyli ćwiekowym zwany, nie jest dotąd lepiéy znanym iak hieroglify Egipskie. Ilość figur jest taka, że ich do tysiąca trzechset naliczyli podróżni, praca ich nizkorzeźbowa, a ukończenie iak naystarownieysze.

Dwa pierwsze przedmioty, które uderzają przy wstępie do tych ruin, są owe dwie olbrzymie figury zwierząt, o którycheśmy już wspomnieli, na ogromnych słupach wyryte; żadnego one prawie podobieństwa nie mają z Sphinxami Egipskiemi, iak się to Hrabieemu Caylus zdało; zdają się one P. Herderowi niewątpliwie Jednorożcami, zwierzęciem baiecznym, na całym wschodzie sławnym.— Podobnieyszemi byłyby nieco do Sphinxów, dwa inne skrzydlate zwierzęta, twarz ludzką mające, co się daléy widzieć daią, gdyby nie nosiły widocznhey cechy dziwotworczych pomysłów wschodnich narodów. Wiedzieć bowiem należy, że podług baiecznych podań Azyi, łańcuch gór Haffu

uchodził za siedlisko czarodziejskich iestestw. Tu było mieszkanie Parysów i Dywow; ptak Symorg albo Auka, wszystkimi mówiący językami, co siedm razy widział ziemię nowym zaludnioną rodem, tu się gnieździł. W téy także krainie zasły niezliczone zdarzenia i cudowne czyny Themurom, Ferudynom, Rustenom i Afrazybom, tym wschodnim Herkulesom przypisane, co pokonali smoków i zwyciężyli różnego rodzaju potwory. Lecz w tém miejscu dość będzie uważać, że jednorozec i to drugie skrzydlate zwierzę co się często w Persopolitańskich ruinach znachodzi, nie iest Egipskim, lecz Azyatyckim płodem.

Wschodnie narody lubily w poematach swoich, ludzi i państwa, postacią zwierząt oznaczyć. Figury zwierząt, któremi Jakób nazmionował synów swoich, a Moyżesz pokolenia ludu Zydowskiego są tego dowodem: iuż wtedy Renn, czyli Jednorozec znaydował się między niemi. Job wyobrażał nim moc ludu, którego podobny wizerunek znayduie się we wszystkich wschodnich Poetach, mianowicie zaś w Zydowsko-Chaldeyskim Proroku Danielu, co Symboliczny, że tak powiem, u-

tworzył język, i podał go za wzór następnym Prorokom. Przedstawia on zwykle Państwa, pod postacią zwierząt, właśnie takich iakie na ruinach Persopolitańskich widzimy; w nich więc może iest pierwsze ogniwo łańcucha, który się ciągnie przez tyle wieków, aż do Apokaliptycznych zwierząt. Daniel w obcym wychowany kraiu: Daniel, co przebył za granicą Palestyny lepszą część życia swojego, pod panowaniem Daryusza Meda, aż do panowania Cyrusa Perskiego; Daniel mówi, daie widzieć we wszystkich pismach swoich, cechę narodu u którego długo zamieszkał. Jego więc epoka wiele światła rzucić może i na starożytności Persopolitańskie, i na ich z Chaldeyskimi styczność i na wyobrażenia, iakie liczne ich przedstawiają figury.

Zbudowanie Tchelminarskiego gmachu, a raczey miasta Estacharu czyli Persopolis, przypisują Persowie sławnemu Dzienschydowi, którego przecięz pierwsze fundamenta miał założyć Themuras poprzednik iego. Ci dway Królowie rodu Pythonidodów, należą do czasów bajecznych historyi Perskiej, a za-

tém czyny ich składają część Mitologii tego narodu. Bayka twierdzi, że kiedy Dziemschyd zakładał miasto skaliste (czyli Estachar) to jest Persopolis, znalaziono turkusową wazę, która dla nieporównanej piękności swojej Dziemschidem, to jest czarą słońca nazwaną była. Za świadectwem Herbelota, wszyscy Poetowie Perscy opiewają tę sławną czarę, a w ręku Diemschyda (który toż co i ona i dla podobnych przyczyn nosił imię), zamieniono ją w czarę mądrości, w zwierciadło świata, w którym on całe widział przyrodzenie, iako też ukryte i przyszłe rzeczy. Wszak mamy podobne bayki o czarze Józefa, Nestora i innych; lecz żaden z nich czarą swoją iak Diemschyd nie służył. Król ten był Salomonem czasów baiecznych Persyi. Jemu wszystkie prawa, iemu wszystkie urzędnienia mądre i użyteczne przypisywano, iemu nakoniec te ustawy, które przez czas nieiaki uszczęśliwiały Persyę. Podzielił on poddanych swoich na trzy klasy, to jest: wojowników, rolników, i rzemieślników z artystami. Pszczoły nauczyły go porządku, który ten miał utrzymywać w państwie; on dwór

Królów urządził, on straż ich ustanowił; zadumiewała mądrość wyroków jego; a wszystkie cnoty i przymioty tron zdobyły. Rozróżnił on rozmaite klasy i stany poddanych ubiorami i oznakami właściwemi; wprowadził używanie pierścieni i pieczętek, a nadewszyst o rok urządził; iakoż rok dawny Persów zaczął się rokiem Dziemschyda, i trwał aż do czasu Idegerda. Przyłączył Dziemszyd siedm prowincy do dawnych państw poprzedników swoich, a rządy jego tak były pomyślnemi, że Zenda-Vesta przedstawia go (za zdaniem samego Orozomana), iako wzór potężnego, bogatego, szczęśliwego i wysmienitego króla, chociaż Zerduft wiarę jego zmienić a może i obalić usiłował.

Wjazd Dziemschyda do Istaharu przypadł właśnie w dzień, kiedy słońce w znak barana wstępuje, i ta jest epoka sławnej ery jego, która zaczynała rok astronomiczny Persów, z wiosnianem porównaniem dnia z nocą. Ta głośna na całym wschodzie uroczystość wjazdu Dziemschyda do Estacharu, zda się jeśli nie pierwiastkowem miasta tego poświęceniem, to przynajmniej obchodem wielkie-

go wzrostu i pomnożenia iego, iakoż podług dawnego podania, odtąd Estahar nazwanym został Tach-Diemschid, to jest miastem Diemschida. Niezmierna była rozległość iego, której iakośmy już rzekli, dwanaście mil niemieckich obwodu naznaczano. Lecz zamykała ona w sobie, pola, ogrody, zwierzyńce, iak nas o tym dawni uwiadomiają Pisarze, i z tego powodu, podobną była do postaci Babilonu za czasu Arystotelesa, o którejśmy wyżej wspomnieli.

Uczony Herder, w domysłach swoich o ruinach Persopolitańskich (które pod tym skromnym imieniem więcéy do rzeczywistości zbliżyć zdatą się, niż śmiały innych twierdzenia), nie wątpi, że Tchelminarskie są zażytkami budow Diemschida, i że długie szeregi figur na nich wyobrażone, przedstawiają dzieje tego Salomona Perskiego; nakoniec, że wizerunek, co się na jednym z grobowców znajduje, jest iego Apotheosis. Zdanie to Herdera, równie gruntownemi iak dowcipnemi poparte domysłami, zdaje się najsosowniejszym tak do historyi czasów owych, iako do wyobrażeń, krórych są pełne-

mi Persopolitańskie ruiny. — Wskazuje on wszędy Dziemschida, oznaczonego sławną czarą słońca, którą trzyma w ręku. Jest ona wyobrażona pod postacią rozwijającego się pączka kwiatu, w czym dostrzega Herder, piękny i naturalny obraz obfitości, którą słońce świat obdarza; iakoż (dodaie on) kwiaty, te przyjemne płody natury, nie są wszystkie czarami, w których pod niezliczonemi postaciami, słońce (ten król dobroczynny nieba) przyprawia przyjemne i ożywiające dla wszystkich iestestw napoje? Szanowną ieszcze za czasów Xerxesa była czara słońca; kiedy bowiem ten Xiążę chciał przebłągać morze darami, wrzucił naprzód w Euxyn złotą czarę, którą Królowie Perscy ranne czynili ofiary wschodzącemu słońcu.

Czyli sam tedy Dziemschid, czyli ci, którzy te gmachy ku iego wzniesli sławie, poświęcili w nich pamięć panowania Króla tego, wyobrażając wjazd iego do Estaharu, pod czas którego obchodzili Persowie wielką uroczystość, pierwszego dnia roku Nurus od nich zwaną, uroczystość co przez tysiące lat u nich trwała, mieli bowiem Persowie dzień

ten, naprzód za dzień początkowy świata, a z czasem za rocznicę założenia państwa swego; o toż te liczne szeregi figur, wśród których Dziemschid widzieć się często daie, nie są czym innym, iak tylko przedstawien em urządzonych i podbitych przez niego ludów, co mu wśród obchodu świątecznego, rozmaite płodów swoich składają dary. Oddział ustanowionych przez niego trzech śianów, iest wszędzie widoczny, bo rzędami drzew cyprysowych oznaczony. Gdyby te budowle lepiej zachowanemi były, wystawiałyby nam naydawniejszy obraz polityczny ludzkiego społeczeństwa, i pierwszy przykład wewnętrznego państwa rządu.

Lecz czyli te ruiny pałacem czy kościołem były? różnią się o tём piszących mniemania; przecież to zapytanie (co do treści Sztuki dosyć obojętne) rozwiązywać zdaie się dawne podanie, które tym gmachom imię Tach-Diemschid, czyli mieszkania Dziemschida nadało, a sposób myślenia starożytnych wschodnich monarchów, czyni bardzo do wiary podobnym, wzniesienie własney chwale pomnika tak ogromnego, iak tego nie jeden przy-

kład budowy Faraonów i Królów Assyryjskich daia. Do tego, ani rodzaj budowy tych gmachów, ani ich rozrządzenie, ani figury co ie zdobią, nie wystawiają żadney stosowności z obchodami religijnymi, i widocznie świeckie nie duchowne podają zdarzenia. Z drugiey strony wiemy, że dawni Persowie wstręt mieli do zamkniętych świątyń, stawiali oni ołtarze na miejscach wyniosłych, i pod gołym niebem cześć oddawali bóstwu. Podobny ołtarz znajduje się na grobowcu tak zwanym Dziemschida, na którym goreie ogień poświęcony w otwartém polu; i takowe to bożnice Grecy Pyreami nazwali; właściwie mówiąc, kościoły poświęconego ognia, wprowadziła pozniejsza daleko zmiana drugiego Zoroastra, mniéy prostym i mniéy szlache tnym tchnąca religii duchem. Uważać także należy, że w licznych przedstawieniach figur Persopolitańskich, nie znajdujemy śladu obrzędu kapłanów Zoroastra, co dowodzi, że te gmachy nigdy do żadney nie należały religii. Nie idzie zatem, iżby pomieszkanie Królów za święte nie uchodziło miejsce, w którym z monarchą mieszkali dawni Magowie,

jak wiemy, główna rada iego. Jakoż, nie są oni przepomnianemi w nizkorzeźbach Persopolitańskich, bo figury bezbronne w długich szatach, noszące czary w ręku, zdają się być poświęconemi osobami chociaż nie kapłanami.

Zachodzi druga trudność:— Jakże pogodzić starożytność ruin Persopolitańskich, a mianowicie ich wspaniałość, z ubożstwem i pasterskiem prawie życiem, które Herodot i inni Pisarze Grecy przypisują Persom aż do czasów Cyrusa? Naprzód czyliż historycy Grecy, mówiąc o wiekach tak od nich oddalonych, i o narodach tak mało wtedy od siebie znanych, zasługują na zupełną wiarę, osobliwie w twierdzeniach często sobie od próżności narodowej natchniętych? Ale dozwolmy, że późniejsi Grecy, mianowicie Xenofon, mogli być dobrze uwiadomieni od samych Persów o dziejach ich kraju, bo nie wiele więcej jak wiek upłynął, między Cyrussem tworcą ich wielkości, a młodym Cyrussem (a), któremu Grecy towarzyszyli w iego przeciw bratu wyprawie, a zatem mogli oni być dobrze świadomi o stanie, w którym Cyrus

Wiel-

Wielki Persyą znalazł, co się za oycę iego, podług Greków powieści, z jednéj tylko składała prowincyi, i zaledwie kilkanaście tysięcy piechoty, bez żadnéj jazdy, wystawić mogła. Lecz skutek rewolucy, którym Persya i późniéj nieraz podpadła, nie mógłże być przyczyną takowego iéy stanu, że jedną tylko z rozszarpanych prowincyi imie potężnego niegdys dochowała państwa? Do tego, czyli że takowym był los Persyi przed Cyrussem, idzież zatem, że wprzód innym być nie mógł? Ginie w nocy czasów pierwiastkowa czyli baieczna historya narodu tego. Ale panowanie nad nim Psyszenidodów, czyli pierwszy dynastyi Królów Perskich, jest niewątpliwe, niewątpliwą astronomiczna epoka Dziemschida, czwartego z tego pokolenia króla, niewątpliwa ich potęga zaświadczona Persopolitańskimi ruinami, które że nie są po Cyrussem dziełem, wszystko dowodzi. Zdaje się tedy oczywistym, że Cyrus od dawna potężne, lecz podupadłe dzwignął państwo Perskie, i do najwyższego wyniosł stopnia potęgi. Takowe tłumaczenie rozwiezie całą tę trudność iasnym sposobem, bez nad-

11

wereżenia wiary iakąsmy winni historyi; ale też bez oczywistego zaprzeczenia dawnym podanióm i obecnym świadectwom pomników, iakie nam Persopolitańskie wystawia ruiny; które iak iuż rzekłem, niepodobna brać za zabytki po-Cyrusowéy sztuki, a to dla następujących przyczyn: Pierwszą iest, że dawne podanie kraiove czas im właściwy i stosowne do niego nazwiska naznacza; drugą, że te ruiny noszą cechę wieków, których są dziełem, wcale różną od cechy wieków późniejszych; trzecią, przemilczenie o tych budowach historyków Greckich, przed którymi nie wielbili znać Persowie zastarzałych pomników, zapomnianych iuż prawie przodków. Wszystko się więc wtedy dla Greków iak dla ówczasowych Persów od świetnéy Cyrusa zaczynało epoki, kiedy na upłynione przed nią wieki, bądź przez próżność, bądź przez niewiadomość, Grecy wygodną barbarzyństwa rzucili zasłonę.

Zaręcza Persopolitańskich ruin wielką siarozymność ich ogromność, śmiałość, profiotą, trwałość, i sam przedmiot ich wyobrażeń, bo takimi zwykle cechy tych pierw-

szych czasów były. Do tego formy proste figur, skromne Króla i dworu iego oznaki, szlachetna postawa poddanych przed obliczem monarchy, nie wystawia nam, na żadnéy części tych budow wizerunku wyuzdanego zbytku, i niewolniczéy podłości, które w późniejszych epokach znamionowały Perski despotyzm. Cyrus, ów wielki człowiek, dał pierwszy przykład zepsucia, on się adrować kazał, on rzezańców na dwór Perski wprowadził, on nakoniec w szalonym zbytku i rozwiązłości wychował niegodnego siebie syna Kambizesa. Zmiękczyła Perskiego Rycerza miękkość Medów, a założyciel nowego państwa Perskiego, zmieniając obyczaje narodu swojego, sam rzucił nasienie przyszłego iego upadku. Czyliż mniemać rozsądnie można, że następcy iego, których życie nayrozwiązlejszym było, chcieli się dobrowolnie w dawne przenieść czasy, pewnie od siebie wzgardzone, i wznieść pomnik, co zamiast przyniesienia im zaszczytu, byłby dla nich wieczną wymówką, wystawiając wśród nayzepsutszego dworu, wizerunek prostoty i cnót iuż mu nieznaných? Zapewne ci dumni despoeci,

wznosząc pomnik sławie swojej, przenieśli by byli chęcić się w nim całym blaskiem i okazałością potęgi swojej, i otoczyć się prawie niebian zaszczytami, które sobie ci ziemscy przywłaszczali półbogowie! Ta prosta uwaga dowodzi, że w czasie zbudowania tego wielkiego pomnika, chciano w nim obecne uwiecznić zdarzenia; bo w wielkich Sztuki pomnikach, ciężko jest w oddalonych czerpac epokach, tak, iżby zewsząd nie przebiła obłuda. Do tego nie są ludzie skoremi do uczczenia dawnéj i obojętnéj im cnoty pomnikami, które duma poświęcić woli własnéj próżności. Nad to wiemy, iaka była Sztuka Persów za następców Cyrusa; nie miała ona ani téj gruntowności, ani wielkości która cechuje Persopolitańskie ruiny; lekkość, pstrość, świeżość, nieiaka miękkość a nadewszystko zbytek, były całą iéj zaletą. Lecz naypewniejszy dowód, że te budowy do naywyższéj należą starożytności, a podług wszelkiego podobieństwa są Psyszenidodów dziełem, dają nam liczne ich a od dawna niezrozumiane napisy. Język Pechlwy zwany, był za Kajanidów, to jest dynastji Cyrusa,

językiem dworu; otoż charaktery Persopolitańskie należą do oddaleńszéj epoki, i nie powszechnego z literami Pechlewskimi nie mają, iakie nam Zénd Medyiski i uczone dzieło P. D'Anquetil wystawują. Wzwyż rzeczony napisy są niewątpliwie iednego co figury czasu, iak tego dowodzi nietylko podobieństwo ich pracy, ale i same miejsca w których są umieszczone, bo te miejsca widocznie wraz z temi, które zastępują figury, naznaczone im były.

Możnaż mniemać po tém, cośmy powiedzieli, że te Perskie pomniki zbudowali, iak twierdzi Hr. Kaylus, Artyści Egipcscy od Kambizesa sprowadzeni; ile gdy zjednéj strony wiemy, że Kambizes nie wrócił się nawet do Persyi, a z drugiéj widzimy, że te pomniki nie mają z Egipskimi takiéj stosowności, iaka, że tak powiem, wmawia Hr. Kaylus w niektóre ich szczególne przedmioty, by z nich o całkowitości dowolnie wnioskował. Kto tylko zechce porównać architekturę i figury Persopolitańskie z Egipskimi, łatwo się przekona, że Sztuka tych dwóch Ludów,

różnego wcale stylu, jest płodem obcym sobie, oddalonych narodów.

Podług Herbelota, sławna Królowa Perska Omay, córka Bachamana, wystawiła Persopolitański pałac, lecz to twierdzenie, jest iednym z orientalnych podań niczym nie popartych. P. Niebuhr nie w Tchelminar, co za budowę Dziemschida powszechnie uchodzi, lecz w mieyscu dziś Estachar zwanym położenie pałacu Królowéy Omai naznacza. Jéy przypisują dawni Perscy historycy naypiękniejsze dzieła, których się zabytki wick kraiu znajdują; podług nich, ona wystawiła miasto Semrę albo Semiramis, co podobieństwa dodaie temu mniemaniu, że ona Semiramidą Grecką bydź mogła, ile, że zachodzi nieiaka stosowność między iéy a Semiramidy zdarzeniami. Mówią bowiem, że syn téy królowéy był iéy bratem, nad którym umierając oyciec zostawił iéy opiekę, że panowała chwalebnie lat trzydzieści dwa, po upłynieniu których, oddalonemu od siebie synowi oddała koronę. Cożkolwiek o tém bądź, mogli Królowie Perscy, w mieście tak rozległym iak Estachar, mieć kilka pałaców,

co się dziś i w mniejszych widzi, a sam może Tchelminar nie ieden w sobie zamykał.

Nazywano Królów Perskich pierwszém dynastyi Psyszenidodami, to jest naywyższemi sędziami, nazwisko, które podług Herbelota, nadał iéy Huscheny, tak słynący na całym wschodzie mądrością i prawością swoją. Pod tą szanowną postacią figura Króla nieraz w ruinach Persopolitańskich iasnieć zdaie się; ztąd wnosić wypada, że sędziy Królewscy byli iak i on urzędnikami rzeczy publiczney i wraz z nim mieszkali. Otoż może przyczyna niezmiernéy tych gmachów rozległości, i ich niezrozumianego dla nas rozrządzenia. Życie domowe dawnych, wcale różnym od naszego było; pomieszkania Greków i Rzymian niewygodnemi nam się wydaia, a tém bardziej niepodobna szukać w pałacu Dziemschida, rozrządzeń dzisiejszych zamków monarchów naszych. Wspomina historia o innym iego pomniku, to jest o moście kamiennym, któren na rzece Tygrys powyżéy Bagdadu postawił, a któren zburzył Alexander W. Napróżno Ardschyr-Babakan, pierwszy Król

czwartéj dynastyi podnieść go usiłował, nie podobném wtedy to dzieło dla Persów było, i przestać musiał na moście łodziowym.

Zostaje nam jeszcze iedna trudność do rozwiązania:— Tchelminar jestże lub nie owym Persopolitańskim pałacem, którego w szalonym pijaństwie zapędzie spalił Alexander; kiedy w nim nie znajdziemy żadnego śladu pożaru? Zważmy naprzód, że Grecy piszący o zniszczeniu miasta Persopolis, nie wzmiankują żadney innéj budowy, prócz pałacu warownego królów, którego Diodor Sycylijski krótkie zostawił opisanie. Nie jest rzeczą do wiary podobną takie przemilczenie, gdyby się była pozostała w całości inna iaka budowa do téj podobna, a wspaniałością i ogromnością swoją przechodząca to wszystko, co w tym rodzaju Grecy u siebie mieli. Zalował Alexander za powrotem swoim z Indyi, zaguby tego okazałego pomnika, co dowodzić zdaje się, że mu nic nie pozostało równego. Lecz dość jest, pilnie rozważać opisanie Diodora, aby się przeświadczyć, że zamek królewski, którego spalił Alexander W. nie był inny jak

dzisiejszy Tchelminar. Leży on bowiem w bliskości góry królewskiéj, gdzie się podług Diodora znajdowały groby monarchów, które mieszają nietrzebą z oddalenszym miejscem, wizerunkiem Rustana zwanym; lecz przez górę królewską rozumieć dzisiejszą górę Rachmet, w której jest wykuty wspaniały grobowiec Dz mschida.

Podług dawnych opisań, mieszkalna Tchelminaru warownia, opasana była potrojnym murem wznoszącym się stopniami. Chardin uważa w tych budowach, trzy terasy panujące iedne nad drugimi, a Niebuhr przeyrzawszy je siarannie w dzisiejszym ich stanie, wspomina o trwających dotąd szczątkach trzech murów. Z niemniejszym siaraniem uważał Niebuhr różne wysokości tych ruin, i znalazł, że czworogran najdawniejszy największy uszkodzony i najwyższy, jest właśnie tym, w którym Diodor wewnętrznie pomieszkania zamku tego naznacza. Drzwi miedziane, o których wspomina, znać do Babilońskich podobne, podpadać nie zdają się żadney wątpliwości, gdyż zapewne budynek takowy nie zamykał się drewnianemi wrotami.

mi. Pod tym jeszcze względem szczątków naydawniejszy świat warowni, godnem są uwagi Tchelminarskie zwałiska. Już za czasów Alexandra obrona ich niepodobną była; wziął on bez oblężenia ten zamek co w sobie skarby państwa zamykał, raczy przeciw rozbojnikom i złodzieiom, iak przeciw potężnemu zabezpieczone woysku, którego widzieć nawet w tamtych okolicach nie spodziewali się Persowie. Spalił wprawdzie Alexander w szalonym rozpusty zapędzie (b) Persopolitańskie gmachy, lecz ogień pożarł tylko ich wiązania i wyższą część budowy; bo podług Strabona, część górna grobu nawet Cyrusa z drzewa była, kiedy niższa z niezmiernych składała się ciosów. Nie z tego nie pozostało, ale ściany pałacu przetrwały nietylko pożarowi Alexandra, ale cięższym odtąd zniszczeniom; kiedy bowiem pomniemy na wtargnienia, których przez lat tysiące barbarzyńscy mieszkańcy gór Azyatyckich dopuszczali się do Persyi; kiedy sobie wspomniemy wstąpienie Mahometanów do wyobrażeń ludzkich postaci; kiedy wiemy że miało Schiras zbudowało się po większej części z Persopoli-

tańskich rozwalin, że ich nawet użył Abas wielki na przyozdobienie Ispahanu; nakoniec, że ie zniszczyć ze wszystkiem przedsięwziął ieden z Rządzców kraiu tego, któremu ciekawość Europeyzyków i obyczaj gościnności Perskiéy ciężały, i że długą okolo tego pracę iego dworskie dopiero wstrzymały zakazy; dziwić się przychodzi niesłychanę wytrwałości, z którą naydawniejszy pomnik znanéy Sztuki, oparł się uszkodzeniom ludzi i czasu, bo podług wszelkiego podobieństwa i trzęsienia ziemi w tych kraiach niezadkie, więcéy go nadwerezżyły iak pochodnie Alexandra! Czemuż nam nie pozostało opisanie tych gmachów, przynajmniéy w tym stanie w jakim on ie zostawił? mielibyśmy wskazówkę do wnioskowania o nich, po tych smutnych szczątkach, które uszły niewiedomości, zabobonności i barbarzyństwu, następnych Persyi zdobywców.

Już nam tylko mówić o Persopolitańskich grobach zostaje — bo co się tycze innych ruin rozrzuconych w przestrzeni półtrzeciéy mili polskiéy, które znać w swoim obwodzie obeymowało dawne miasto Estachar czyli Per-

sopclis, te są tak podobne do Tchelminarskich robotą i stylem, że się dziełem iednėj Sztuki i iednych czasów bydź zdaia, i do żadnėj osobnėj uwagi nie wskazują powodu. Do tego są one daleko mniéy od pierwszych ogromnemi, a więcéy uszkodzonemi, zgoła pozostaly się tylko niesforne ich rozwalin massy, do opisanja niepodobne. Wiemy, iak się to iuż rzekło, z powieści Diodora, że góra królewska która zamykała groby monarchów, blizką była Persopolitańskiego pałacu. Otoż w podobném położeniu znajdujemy dzisieyszą górę Rachmut, w którój P. Herder upatruje między innemi wspaniałe grobowiec Dziemschida, i na nim wryty apoteosiego pod dość iasnemi oznakami. Wyobrazenie, które wystawia, dodaie on, iest tak niewinnój prostoty, tak poważne, tak szczytne, że ten pomnik za iedyny uważać można, mianowicie ze względu wielkiój siarozżytnościiego. Skład całkowity grobu tego iest szlachetny, ozdoby niedrobnego stylu, kolumny ogromne w skale kute, szereg ludzi i zwierząt składają podstawę prostego wyobrażenia dwóch iestestw, wśród których oltarz

się tylko i słońce widziéć daie; iedném słowem, Bóstwa, co się na powietrzu objawia i sioiącego przed nim z uszanowaniem człowieka.

Wszystkie Persopolitańskie grody, tak te które góra Rachmet w sobie zamyka, iako te co się o milę ztamąd w miejscu wizerunkiem Rustana zwaném znajdują (znane tak że wkraiu pod imieniem grobów ogniochwalców), podobnój do siebie zewnątrz i wewnątrz postaci, różnią się tylko figurami które ie zdobia; wszystkie wykute w twardój skale, na kształt ściany zciosanój, o kilkadziesiąt stop wysokości od powierzchni ziemi wznoszą się i są nieprzystępnemi. Przyozdobione nizkorzeźbami i innemi ozdobami w skale kutemi, czasem na sto stop i więcéy rozciągają się, a wysokość ich odpowiada téj szerzyźnie. Znamionują groby Rycerzów konne i zbrojne figury kolossalnój wielkości w rozmaitych postawach, i dla tego pewnie miejscu temu imie wizerunku Rustana, najsławniejszego z Perskich Herkulesów nadano. Wstępn do tych grobów zwyczajem Egipcyan, Żydów, zgoła wszystkich prawie wscho-

dnich narodów, jest tak doskonale ukrytym, że go dociec niepodobna; przecież zgwałciło je łakomstwo chciwe skarbów, co się w nich znaydować miały. Są wprawdzie wyobrażone powierzchwie na tych grobach, naksztalt małych drzwi, lecz ten fałszywy pozor, dla kształtu tylko był im dany, i za wstęp do nich nigdy nie służył. Przedrożone w nich dziury w dość znaczney głębokości, dzisiay przystęp daią do ich sklepów kilkunasto-stopowych w skale wykutych, w dnie których znayduie się zwykle urna czyli trunna marmurowa podługno-czworoboczna, nie wiele przechodząca zwyczajny wzrost człowieka. Pokrywy ich są zrzuczone, a trunny próżne. — Daremnie w tych sklepach i w ich okolicach szukano dawnego do nich wchodu, przecież kiedy ie wykuć i wprowadzić do nich te urny z obcego im marmuru, niepodobnem bez niego było, podług wszelkiego podobieństwa znayduią się wchody pod niemi ukryte. Wreszcie, przystęp trudny do tych lochów, złe ich powietrze, mnogość ptaków i gadów które w nich zamieszkały; nakoniec niedbalsi wo mieszkańców krajowych, a zbyt krótki obcych podró-

żnych pobyt, nie wyświeciły dotąd tey tajemnicy cudowney w oczach zabobonnego ludu. —

Prócz tych wielkich Sztuki Perskiéy pomników, pozostały nam rznięte ich kamienie, których przedstawienia i praca naydawniejszych zdaią się sięgać wieków (c). Są to magnesy i kalcedony cylindrowe, naksztalt pieczętek różney wielkości, przedrożone w osi swoiéy. Rznięcia ich wdrażne okrażaia cylinder. Dwa takowe kamienie znayduiemy w zbiorze Kaylusa, z których ieden pięć, drugi dwie figury zamyka z napisem w trzech kolumnach dawnym charakterem Perskim; Xiążę Caraffa Noja trzy ich posiadał, na iednym z których znaydował się podobny w trzech kolumnach napis. Charaktery rznięte na wszystkich takowych kamieniach, podobnemi są do tych co w ruinach persopolitańskich widzimy, a wyobrażenia ich przedstawiają po więkšzey części równie dziwotworne iestestwa. Praca ich acz nieco sucha, dobrą i ukończoną nazwać się może. P. Józef Sierakowski posiada w ciekawym zbiorze swoim ieden z takowych cylindrów rzadkiéy

piękności tak co do kamienia, iako też co do dokładności roboty. Nakoniec P. Lajard, Sekretarz ostatniéy Legacyi Francuzkiej do Persyi, zgromadził w tym kraju zbiór szacowny i dosyć liczny takowych cylindrów, choć tam pobyt iego nie był długim; co dowodzi, że te w czasie swoim pospolitemi bydz musiały, i zaręcza upowszechnienie owych pieczętek, których iakeśmy wyżey rzekli, wynalazek przypisywano Dziemschidowi.

Oprócz niektórych dawnych medalów Perskich, ieden tylko plód ich sztuki z bronzu doszedł do znajomości naszéy, to iest sępel czworogranny podługowaty, cała długości, który się wgabinecie P. Hamiltona znajdował. Wystawia on człowieka, co twarz i głowę zdaie się mieć szyszakiem okryte, a który mieczem przebiia powstającego przeciw sobie lwa; wyobrażenie, co się często na Perskich kamieniach znajduje. Jest także wspomnienia godnym medal srebrny przedstawiający wóz czterokonny, na którym dwie figury widzieć się dają, iedna z nich brodała, czapka Perska nakryta, druga trzymająca wodze w ręku; odwrot wystawia okręt
opa-

opatrzoney w wiosła i otoczony nieznanemi charakterami. Jest to przyiętym mniemaniem, że ten medal uprzedził epokę zniszczenia państwa Persów przez Alexandra W.; wreszcie iuż za owych czasów upadła była dawna sztuka Persów, któręy Persopolitańskie ruiny są zabytkiem, a królowie Perscy obcych używali artystów mianowicie Egipskich i Greckich. Wiemy bowiem, że Telefanos snyderz, rodem z Focydy, pracował na dworze tych monarchów pod dwoma panowaniami Xerxesa i Daryusza. —

W czasach późniejszych, kiedy Partya, iedna z prowincyń dawnego państwa Perskiego, miała królów swoich, i do tego stopnia wzbiła się potęgi, że się nawet Rzymianom groźną stała, inną wcale postać wzięła sztuka u Parthow. Grecy, którzy od czasów Alexandra zamieszkiwali w miastach Kappadocyi, a w dawniejszych ieszcze osiedli w Kolchidzie, gdzie ich Acheyskimi zwano Scythami, rozmnożyli się w Parthyi i swój ięzyk do niéy wprowadzili. Jakoż widzimy na dworze Parthyiskim Greckie widowiska. Artabazes król Armenii, oyczyn Pakorusa, syn

Orozesa pisał nawet Greckie trajedye, historyę i mowy. Ta skłonność monarchów Partii ku Grekom i ich mowie, do Sztuk się rozciągnęła. Według wszelkiego podobieństwa, medale tych królów, napisy Greckie noszące, są ręki artystów Greckich w ich zamieszkałych i wychowanych krajach. W nich bowiem obok śladów widocznych Sztuki Greckiej, znajdujemy obcą ię barbarzyństwa cechę.

Przemilczć nam nie wypada Boga Mithrasa, którego za Perskiego uchodzi; lecz nie masz żadnego dowodu, by go Persowie pod nadaną mu od Rzymian znali postacią; z drugiey strony, czapka jego i Frygijskie spodnie świadczą dość iawnie, że on był obcym Persom. Powszechnym jest mniemaniem, że Rzymianie temi oznakami wskazywali symbolicznie obce bóstwa. Plutarch uczy nas, że część boga Mithrasa wprowadzoną do Włoch była, od tych sławnych morskich rozbojników, których zabedwie, uzbrojony całą potęgą państwa Rzymskiego Pompejusz pokonać zdołał. Jasnaiest więc rzeczą, że bóg Mithras był w Rzymie cudzo-

ziemcem, lecz nie Perskim przychodniem. W Willach Albanich, Negronich, Borghesych znaydowały się wizerunki boga Mithrasa, co dowodzi, że część jego dosyć upowszechniona była w Rzymie, lecz bynajmnię nie zapewnia Perskiego początku jego, którego jest więcéy iak wątpliwym, bo żadnym niewsparty dowodem.

Rzucić nam okiem zostaje na charakter figur Perskich pod względem Sztuki. Jest on wprawdzie nieco suchym, lecz mnię nateżonym iak dawny Etruski, smagleyszym iak Egipski, zgrabnieyszym iak ten, co Gockim zowiemy; zgoła, szlachetnym i doś oku pochlebnym. Lecz zdaie się, że ich religia bynajmnię nie sprzyiała Sztuce, miała bowiem za rzecz nieprzyzwoitą przyodziewać bóstwa ludzką postacią, Ogień i Niebo widzialne, były naczelnemi czci ię przedmiotami, a nawet niektórzy z naydawnieyszych Pisarzy Greckich twierdzą, że Persowie nie mieli kosciołów, i jest to rzeczą do wiary podobną, że aż do reformy Zoroastra, iakieśy to już wspomnieli, nie znali innych świątyń nad te miejsca wyniosłe, które Grecy Pyreami zwa-

li. Druga przyczyna wstrzymująca postęp Sztuki u Persów była, że mniemali rzeczą nieprzyzwoitą nagie na widok wystawiać figury, a nawet, że nagość za złą poczytywali wróżbę; przesąd, który im był z Arabami wspólnym. Ta surowość obyczajów, nie dozwoliła ich artystom, ćwiczenia się w najszczytniejszej części Sztuki, to jest w rysie ciała ludzkiego; lecz w figurach ubranych starali się o dobry rzut fałdowania, który mimo zbytnej swojey regularności nie jest nieprzyjemnym. — Lecz pojętność artystów Perskich w tym rodzaju daleką była od pojętności Greków, i nie pokusiła się o wskazanie nagości pod fałdami, którą iakośmy rzekli, ukrywali starownie.

Mniemac wypada, że ubiór Persów nie wiele różnił się od innych wschodnich narodów. Te nosiły nieiaki rodzaj koszul płóciennych, na które kładli szatę lnianą i płaszczyki; ogólnie lubili oni suknie bławatne kwiatami psirzone. Szata Perska w czworogran ścięta, podobna była do szaty kobiet Greckich. Podług Strabona, miała ona długie rękawy co im za rękawki służyły. Figu-

ry Perskie nieodziane płaszczem, którego rzut mógł być do woli urządzonym (może dla tego, że téy części odzieży zwykle nie używali), czyni, że ich fałdowania zdają się być na jeden wzór ułożone. Figury, które na kamieniach rznętych widujemy, są iakośmy już rzekli, zupełnie podobnymi do tych, co się na budowach Persopolitańskich znajdują. — Nie znajdujemy kobiecych na ich pomnikach, przynajmniej oczywście wskazanych, choć się ich niektórzy domyślają. Suknia męzka zwykle jest stopniami z ukosa pomarszczona, a składy iey niekiedy są zbyt drobnymi. Na jednym z kamieni zbioru Xięcia Karaffa Noja, ośm rzędów podobnych zmarszczków narachować można od pleców do nóg zchodzących. Wiele takich przykładów inne Perskie wystawiają pomniki; wszak podobny sposób fałdowania niekiedy się na Etruskich niskorzeźbach znajduje. Na innym kamieniu wzwyz rzezonego gabinetu, widać stółek otoczony aż do dołu zmarszczkami. Zdaie się, że dawni Persowie mieli suknię z szerokimi fałdami za ubiór zniewieściaty, iakoż i dzisiejszych strój jest opięty.

Zapuszczali oni włosy tak, iż w niektórych męzkich figurach spadają naprzód kręcone lub plecione iak u Etruskich. Opasywali głowę cienkiem płótnem, obyczaj do dziś dnia powszechnie trwający w oryentalnym zawoju; podczas wojny, używali kapeluszków nakształt cylindra, lub wieży; widzimy także na ich kamieniach rzniętych czapki z podniesionym brzegiem, podobne do naszych czapek z obwodem.— Otoż to wszystko, co o Sztuce Persów zgromadzić mogliśmy, której starożytność i charakter narodowy zdał nam się zasługiwać na szczególniejsze w historii Sztuki zastanowienie.

PRZYPISKI
DO ROZDZIAŁU III.

Wszystko to, cośmy o ruinach Persopolitańskich powiedzieli, jest z opisów Chardina, Niebuhrera, Lebruina, wiernie wyciągnięte. Niechcielismy pomnażać próżnie przypisków licznemi i szczególnemi do nich odsyłkami; bo każdy ciekawy sprawdzić to sam łatwo może w tych dziełach, a mianowicie w licznych ich szychach zupełnie zadostyc uczynić ciekawości swojej względnie tak ważnego przedmiotu.

- (a) *Dwa tysiące trzysta czterdzieści dwa lat temu, czyli podług Ery Kali ena w R. 1702, wstąpił na tron Kambizes, syn i następca Cyrusa; Cyrus zaś młody zginął na sławnej batalii Konaxa, w której o tron Perski walczył z bratem swoim Artaxerxesem, będzie temu 2469. lat, czyli podług Ery Kalistena R. 1829. Uplynęło tedy między śmiercią Cyrusa W. a zgonem młodego, niewiele więcej iak 127 lat, przeciąg czasu nie tak długi, aby Persowie zdarzeń Cyrusa W., a nawet bliższych jego poprzedników, nie mieli w świeżej, że tak powiem pamięci, i nie byli w stanie, dokładnie o nich Greków uwiadomić; a kiedy tego względem budów Persopolitańskich nie uczynili, oczywistym jest to dowodem wielkiej tychże starożytności, bo to przemilczenie, iak się wydaie nayspewniey ztąd pochodzi, że pamięć*

ich założycielów w owych czasach, jeżeli nie zupełnie zaginęła między Persami, to przynajmniej w ich baieczney mieściła się historyi.

(b) Przed spaleniem Persepolitańskiego pałacu zaczął Alexander W. od zniszczenia niezmiernego miasta tego. Rzecz tę tak opowiada Greccy Pisarze: Kiedy Macedończykowie zbliżali się do szanów Persepolitańskich, okropne widowisko wzbudziło ich zapalczywość przeciwko Persom, to jest 800 niewolników wojennych Greków rodem, iednych z uciętemi rękami, drugich nosami lub uszami, kiedy wszyscy prawie nosili na czele wypiętnowane barbarzyńskie charaktery, cechę ich hanby. Padli oni do nóg Alexandra, który ich widząc i słyszac zalał się łzami.— Chciał on ich z razu odestać do oyczyzny, lecz oni przewidując, że ich kalectwo, mogłoby ich na pośmiewisko współobywatelom wystawić, prosili aby im było wolno w Persyi pozostać, gdzie Alexander hojnie ich potrzeby i bezpieczeństwo opatrzył. Zgromadził on natychmiast radę wojenną, w której przełożył, iż od dawna Persepolis, było miastem najszkodliwszém Grecyi; że ziego łona wyszły te roie niezliczone barbarzyńców, któremi Xerxes i pierwszy Darius, ostatecznym zniszczeniem zagrozili Grecyi; więc rzeź i łupież niebroniącego się miasta, stać się miały pomstą tylu obelg. Chciwy łupu żołnierz aż nazbyt

dopelnit Alexandra zemsty; wszystko złupionem, wszystko zniszczonem, wszystko wyrzniętem zostało, a nielitościwy zwycięzca wtedy dopiero wstrzymał wściekłość iego, kiedy się obawiać zaczął, aby pożar pałacu królewskiego nie zniszczył.

(c) Persepolis miało warownią od natury i sztuki wzmocnioną; położoną wśród skał, mur potroiny otaczał; szanice zewnętrzne miały do 16 łokci wysokości, wewnętrzne do 32, mur środkowy do 60 wznosił się; zbudowany z wiecznie trwałego marmuru, był obwarowany drzwiami i ostrostupami miedzianemi. Persowie łatwo mogli zatrzymać Alexandra przed tą twierdzą, której dzisiejsze Czelminarskie ruiny, zdają się bydź szczątkami; lecz rzadca iey Terydat, poddał ją wraz z miastem zwycięzcy Dariusza, bez żadney obrony.— Skarby niezmierne, które znalazł Alexander w sklepach warowni, zgromadzonemi tam od czasów Cyrusa były. Jak twierdzą dawni Pisarze, ich wartość wynosiła 120 tysięcy talentów, czyli 650 milionów liwrów franc: albo przeszło 52 miliony czerw. zł: (1). Już on był zabrał znaczniejsze w Ekbatanie, a prawie podwoyne w Suzie skarby; taka bowiem zamożność była państwa Perskiego, w czasie upadku, że po iego podbiciu przynosiło rocznie do skarbu zwycięzcy 300,000 talentów,

(1) Diod. Hist. univ. L. 17. § 16.

li 1625. milionów liwr: franc.; rachuba co mimo świadectwa Justina, mało do wiary podobną zdać się (1). Lecz wnet ten pyszny królów Perskich pałac, który ochroniła wściekła Greków chciwość i zemsta, stał się ich rozwiązłości ofiarą. Stawna nierządnicą Tais wśród biesiady i opitości, wezwwała Alexandra do spalenia gmachu tego w pomstę dawnego Aten pożaru. Jakaż będzie chwala moja, rzekła ona, kiedy powie potomność, iż jedyna Dworzanka (2) Ateńska wśród biesiad, większą oyczyźnie swojej wyświadczyła przysługę iak Arifidowie i Themistokle przez zwycięstwa swoje. Na te słowa porywa się Alexander, i zapili towarzysze jego, a uwieczony kwiatami znak dać tej okropnej Orgii. Rzucił Thais zapaloną pochodnię, naśladowując biesiadnicy, a wnet plonie tyłu wieków dzieło. Quintus Kurtius dodać (3), że gdyby Araxes nie był niegdyś płynął wzdłuż murów Persepolitańskich, niemożnaby nawet zgadnąć osady miasta tego. Przecież ruiny Persepolitańskie do dziś dnia trwające, są wiecznym trwałym pomnikiem, równie dawną wspaniałość jego, iak srogiego Greków barbarzyństwa.

(1) Justin L. 15. C. 1.

(2) Courtesane.

(3) Quint. Curt. Lib. 5. C. 7.

ROZDZIAŁ IV.

o Sztuce u Chińczyków.

NIEZNALI Chin dawni (a). Ustronne kraje tego położenie, nayglówniejsza może przyczyna, niezmierny ludności i odwieczny trwałości jego, długo usuwała go oczom świata. Mnich Rubrikes, Posel a raczy Apostoł od S. Ludwika do Mangukaną wysłany, a wnet po nim Marco Paulo Wenecyanin na dworze Kublaikana goszczący i opieką jego zaszczycony, pierwsi ten kraj osobliwszy poznać Europie dali. Lecz obawy u łatwowiernych przodków naszych, w tym tylko znaleźli wiarę co niepodobnym było. Odrzucono prawdę, mianowicie w opisanu M. Pawła zawartą, który 26 lat w tamtych krajach handlując spędziwszy, dał poznać Europie, nayoddalsze Azji strony, których nawet imienia nieznały (1) a naygrubszym zawierzone baśniom. Nakoniec Portugalczycy, ci śmieli żeglarze, co pierwsi przebyli przylą-

(1) Viaggi di M. Polo Ram. II. 2. Bergeron T. 2.

dek Burz zwany, któremu późniéj Dobréj Nadziei imie nadali, szeroko w Indyach i Perkiéj odnodze rozprzestrzeniwszy handel i panowanie swoje, do Japonii i Chin się przedarli. Taki jest początek słabych związków Europy z Chinami, którym ostróżna przezorność narodu tego wzmódz się nigdy nie dozwoliła, takie są źródła naszych o nim znaomości, które z czasem duch handlowy a więcéy ieszcze religijna Missyonarzów Europejskich pomnożyła gorliwość. Dość więc jest świeżą znajomość iaką mamy dziś naydawniejszego państwa na świecie; lecz zapewnioną nietylko powieściami licznych Missyonarzy, ale i opisaniem różnych podróżniacych, mianowicie poselstw od Europejskich Monarchów do Chin wyprawionych. Rzuciło nie małe na ten kray światło, świeżo od Anglików i Holendrów odbyte. Otoż źródła z których ten krótki rys Sztuk iego czerpałem, równie daleki od przesadnego wrażenia, które osobliwszy Chin widok sprawił na pierwszych podróżnych, i od filozoficznych nadniem niektórych Europejskich Pisarzów uniesień, iak od tego paradoxalnéj sprzeczno-

ści ducha, co ten kray, może zbyt wielbiony, zbyt poniżyć szukał, i słuszne z wielu miarku niemu zadziwienie, w niesłuszną usiłował zmienić pogardę (1).

Wielka starożytność rządu i wydoskonalonéj w Chinach cywilizacyi, od przeszto dwóch tysięcy lat, bądź pismami ówczasowemi nayślawniejszego ich Filozofa Konfucyusza, bądź ciągiem pasmem medalów, czyli monet kraiu tego udowodniona, a podług oczywistości nierównie większéj starożytności sięgająca, mała liczba odmian, których to państwo doznało w cywilnych ustanowieniach swoich od tylu wieków, rozległość iego, niezmierna ludność, bo w dwóynasób Europejską przechodząca, a składająca społeczeństwo iednym prawom podległe, i wolą iednego rządzone, wystawiają przez swój zbieg przedmiot w świecie iedyny, godny rozważań Filozofa, i badań człowieka stanu. Lecz ieżeli starożytnik znawca lub artysta, powziął o Sztukach pięknych w Chinach, odpowia-

(1) *Takim tchną duchem mianowicie les Recherches phil. sur les Egyptiens et les Chinois.*

dające temu wrażeniu mniemanie, oczekiwanie jego, po wielkiej części omylonem być może. Mimo starożytności narodu tego, mało co się starożytnych pomników w Chinach znajduje; bo ich Sztuki nie noszą cechy trwałości, i są więcéy obecnemu nżyciu niż późnéy poświęcone pamięci. Gieżko by znaleźć w Chinach pomniki więcéy nad trzy wieki liczące, wyższy mur wielki i kanał Cesarski; lecz to wszystko co dzisiejsza płodzi Sztuka, tak jest podobném do dawnéy, iak prawa, zwyczaj i obyczaje narodu tego, są dziś tém, czém pierwiastkowie były. Dla tego przy braku dawnych pomników, wystawiamy obraz Sztuki dzisiejszéy w Chinach, iako żywy starożytności wizerunek, i rzadki w tym rodzaju iéy przykład; bo kiedy wszystko mieni się na świecie, w Chinach wszystko niezmienném stoi. Strzegą téy stałości, i najmniejszéy w niczém nie pozwalają zmiany prawa, rząd, wychowanie, obyczaje, nawykniecie, przesady; nakoniec ta duma starożytnego narodu, co w swoich wszelkiego rodzaju ustawach i nałogach, upatruie przyrządy trwałości, którey i wyższość, co sobie

przypisnie, skutkiem bydz mniema. Tak wkożenione poszanowanie do raz przyiętych zasad, co je wiecznie niezłomnymi czyni, dodaje im pewnie trwałości, lecz nie dozwala, mianowicie Sztukom udoskonalenia, które jest skutkiem rosnących z czasem znajomości, częstéy zmiany, a niekiedy nawet obcego naśladownictwa. Dla tego Sztuki iak wszystko są tém w Chinach, czém przed wiekami były, i doysdz nie mogą do tego stopnia, do którego ich niespokoiny i wzbić się coraz wgóre szukający, doprowadził Europeycków geniusz. Niemasz tam pałaców, kościołów, widzialni, obrazów, posagów, coby pociągaty ku sobie oczy ciekawych znawców, chyba dla nowości, świeżości, i ukończenia swojego. Darmo tam szukać dzieł iedynie próżności poświęconych, lecz zadumiewających ogromem swoim, iakimi piramidy i obeliski dawnego Egiptu były, smaku i wyborności, co zachwycat w Greckich pomnikach, wspaniałości Rzymskich budow, i szczęśliwego iéy niekiedy u nas naśladowania połączonego zwygodą. Można powiedzieć, że w Chinach Sztuka nadwszystko obecnemu służy

użytkowi, i że cała iéy ozdoba polega w przyjemnym oku, lecz znikomym blasku, a wszędy ta cecha tak iéy jest właściwą, że kto widział iedno miasto, iedną świątynią, ieden dom Chiński, może powiedzieć, że ie widział wszystkie.

Postać ciała Chińczyków iest dosyć kształtna, są oni szczupłemi i niemałego wzrostu, lecz twarze ich bynajmniéy nie składają się z rysów właściwych piękności. Oczy małe i eliptycznie ku nosowi ściągnięone, nos płaskawy, kąta ust ku górze wznoszące się, twarz szeroka, kości policzkowe wypukłe, kończasty podbródek, uszy wielkie, otoż rysy wspólne prawie Chińczykom z Egipcyanami, a które Sztuka ich wiernie naśladować stale usiłuje, nie wychodząc nigdy z granic określonych przez naturę, iaką przed oczyma maia, i nie kusząc się o pomysłową piękność. Ubiór Chiński, bądź męzki, bądź kobiecy przez się ciężki, i zakrywaiący starownie od stóp do głów wszystkie części ciała, stał się wzorem wiernym naśladowania artystów, inie dozwolił im nauki proporcji ciała ludzkiego, tego szczytnego Sztuki przedmiotu. Raz ten oby-

czay,

czay od artystów przeięty, zmienił się dla ich następców w uświęcone prawo, iakiém się staaie, każdy dawny zwyczaj w tym kraiu. Długo odcięci, że tak powiem, od reszty świata Chińczykowie, żadnego prawie z nim nie mieli związku, a kiedy ten mógł im dać lepsze wyobrażenie Sztuki, iuż tak zagruntowaném u nich było przywiązanie do własny, tak wysokie o niéy mniemanie, taka pogarda dla obcych, iaka wreszcie ostrożna Rządu bacność, w niedopuszczaniu żadny, zagranicznéy zmiany, że poprawa zasad Sztuki odwiecznie powiętych i uświęconych w Chinach, niepodobną staała się. Zostały więc Sztuki w tym kraiu na tym stopniu, na którym ie nieruchoma twardość właściwa Chińczykom, iak innym wschodnim narodom, przez tyle wieków trzymała, nim się oswoić mogli z Sztuką Europejskich; a odtąd nie dozwoliły ich poprawy, dopiero od nas wspomniane przyczyny. Wszak nieciężko byłoby Chińczykom, gdyby chcieli przeiać Europejskie Sztuki; bo ich zręczność w naśladowaniu, iest może większą iak żadnego narodu, i nieraz widziéć się dała w nakazanych sobie przez

Europejczyków naśladowniczych pracach; płody zaś ich Sztuk dowodzą, że im nie na usposobienu do zwyciężenia wszelkich Sztuki trudności brakuje, lecz na wyborniejszym smaku.

Snycerze Chińscy wyobrażają naturę taką, jaką mają przed oczyma, z wielką dokładnością i pewną wolnością ręki, mniej suchą, mniej niezgrabną, iak u wielu wschodnich narodów. Materyały, których oni zwykle używają, są glina, drzewo, kamień i miedź, wszakże złoto, srebro i inne krusce, iakoteż kość słoniowa, perłowa macica, i t. d. nie są martwemi w ich ręku. Nie widziałem nigdy figury Chińskiéy z marmuru białego; wspomina przecież podróż Lorda Makartney (1) o gronie z takiegoż, znajdującém się w iednym pawilonie Géholskich ogrodów. Są to dway młodzi chłopcy, kształtnéy roboty, mający nogi i ręce związane w nader sprósnéy postawie. To grono ślary Rzezaniec z bezwstydnym uśmiechem wskazał Postłowi. Te zaś ich figurki kamiénne, które w Europie

(1) T. 5. p. 141.

mamy, są nacyjściéy kolorowanemi, zwykle z rodzaju marmuru Jadon i Pierre de Lard, czyli lardé zwanemi. Używają oni także do podobnych figurek pasty z ryżu, tak na oko twardéy, i tak do kamienia podobnéy, że ją nietatwo od niego rozróżnić. Z wszystkich figurek Chińskich, te mi się najpodlejszemi zdają. Lepszemi nieco są gliniane, którym Europejczycy imie Pagodów nadali; są to te, u których śmiesznym sposobem, trzęsą się zwykle głowy i ręce. Często się wielka naturalność i prawda w wyrazie ich głów znajduje; do czego niemało im dopomagają śklńące się wernixem naturalne kolory, któremi są ożywione. Cenili przedtém wielce lubownicy tych fraszek, figurki mianowicie porcellanowe Chińskie, tak nazwane Magots czyli Bałwany. Śmieszna, naturalna, a czasem życiem tchnąca postać jest ich zaletą (b). Obok nich położyć należy te, którym imie z skóry zdartych (écorchés) nadali. Wyobrażają one zwykle pokutujących Fakirów, czy Bonzów, i są z porcellany lub pasty twardością do kamienia podobnéy. Znać suchość ciała dość dobrze wyobrażona Pokutników,

te im nadała imię; i te są iedynie figury Chińskie wraz z niezmiernemi bałwanów brzuchami, w których nagość, nienaygorzéy wyobraża snycerstwo Chińskie. Znayduią się lecz rzadko figurki drewniane bez żadnego lakku, i sam taką posiadam siedzącego na krześle Chińczyka, któręy postawa iest tak naturalną, a wraz tak prawdziwą i powabną, tak się zbliżającą do postawy dawnych figur siedzących Rzymskich, że można powiedzieć, iż artyście który ją zrobił, nie brakowało iak na wyborze dostoiniejszëy natury.

Po kościołach Chińskich nayduią się kolossalne bałwany, nayczęściéy z gliny, rozmaitemi upstrzone kolorami, a czasem całkiem złotone; lecz ile o tém z ich rysu sądzić można, są to figury nader nie zgrabne, w których Sztuka Chińska, niezdołała bynajmniéy upięknąć dziwotwornego płodu. Często zdarza się, iż lud błagający ich wsparcia darami, mści się nad niemi, krusząc ie kiedy mniema, że mu go złośliwie odmawia ich opieka. Ten odwet nie uchodzi za bezbożność, i zwykle żadnéy za sobą nie pociąga kary. Na mieysce pogruchotanego bałwana, xieża któ-

rym on się iuż sownie oplacił, innego spokojnie na przyszły zarobek stawiają. Sturamiennego olbrzyma Briareusza kolossalnym wyobrażają Chińczykowie. Posągi iego zwykle mają 50. 60. a czasem i 80. stop; lecz naywiększym z bożyszczów Chińskich iest niewiasta, co się zdaie bydz wizerunkiem natury. Różne dają iéy postacie. Niekiedy mają głów cztery, a 40. lub 50. ramion, głowy są zwrócone ku czterem punktom głównym, a każda iéy ręka trzyma płód iaki ziemi, którego człowiek używa. Niekiedy z tych ramion wyrastają inne, a na głowie wznosi się grono piramidalne innych małych główek. Otóż dziwotworny, a prawie barbarzyński obyczaj, którym Sztuka Chińska znamionuje bogów swoich; zdaie się ona pierwszém uśiłowaniem dzikiéy pojętności, co mnoży przedmioty, niezdoływając ieszcze iedną oznaczyć ie cechą. Często niezmierna ilość różnego rodzaju bałwanów w pagodach Chińskich nayduie się. Więcéy iak wiek temu, pokazano Posłom Holenderskim iadącym do Pekinu Pagodę, która ich przeszło dwa tysiące zamykać miała, a to od pół stopowéy

do kolossalnéy wielkości; mniejsze stały na tablicach tak, iak książki w bibliotekach naszych (1). Maią Chińczycowic bałwanki domowe iakiemi u Rzymian Lares byli. Są to zwykle figurki drewniane zamknięte w małych szafeczkach, okrytych lakiem. Wypracowanie ich, iest więcéy zręczności Chińczyków, iak Sztuki dowodem. Toż samo powiedzieć można i o tych, co się w małych sztuczykach znaydują, a nawet i o tych mikroskopicznych figurkach, które cierpliwość Chińska w ziarku ryżowém wydrążyć umie. Podług wszelkiego podobieństwa, noszą oni przy sobie te opiekuńcze bóstwa, iak niegdys Rzymianie swoje nosili. Znaydują się także, lecz nader rzadko kryształowe Chińskie figury. Sam taką przeszło gciocalową posiadam z najczystsze go kryształu, na podstawie a raczéy małej ametystowéy skale stojąca. Widziałem w Paryżu podobną figurę ze szkła laną, lecz bez podstawy.

Nizkorzeźby Chińczyków z kamienia są zwykle na wskrós przedrażane, bardzo staro-

(1) *Recherches sur les Egyptiens et Chinois T. 3. pag. 315.*

wnéy i wyszukanéy pracy co do ozdób, lecz co do figur, zwykle niezgrabne. Sprośne ich nizkorzeźby, zwykle na drewnie lub deszczułkach, materią iaką obwiedzionych poprzykleiane i naksztalt księgi składające się, albo téż ucziwuszemi zasuwkami, iak obrazki okryte, są pospolicie z słoniowéy kości, niekiedy z kamienia lub pasty, przyjemnie lakiem, pozłotą i żywemi upstrzone kolorami. Dowodzą one tylko zepsute ich obyczaje, i grubą niewiadomość tak perspektywy, iak rysów ciała ludzkiego.

Przepomnieć tu nienależy piękny pasty czerwonéy koralowego koloru, do kompozycyi purpuriną zwanéy, na oko podobnéy, z którój znać formami wyciskaia, a może niekiedy i od ręki wyrabiaia Chińczycowic nizkorzeźby, i niemi pudełka, szkatułki, i inne zdobią sprzęty, z wielką figur i ozdób rozmaitością, lecz zawsze w właściwym sobie stylu. Dna są lekko tą pastą powleczone, częścią subtelných bardzo gwiazdek, róż kratkowanych pełne, niekiedy do przedmiotu ogólnego siosowne. Są one zwykle martwego (matte) czyli przygaszonego koloru, a

na nich wznoszą się wypolerowane figury i nizekorzezbowe ozdoby. Można powiedzieć, że jest to jeden z nayprzymniejszych wynalazków Sztuki Chińskiej w tym drobnym rodzaju, w którym ona jest tak trafną; lecz niewiem z jakiej przyczyny, nie jest on w Europie naśladowanym.— Wyrabiają także Chińczycy nakształt beret, naywyższy godności oznakę, Eu-gou zwaną, co się zawsze obok tronu Cesarskiego znajduje, i którym on cudzoziemskich Monarchów i Posłów obdarza. Są one zwykle z zielonkawego kamienia Jadon zwanego. Ciężkość zwyciężona w wypracowaniu, jest jedyną ich zaletą. W tymże rodzaju pracy, to jest przedrażonych na dnie gładkiem krzewów, ozdób i kwiatów, znajdują się wazy, herbatniczki i inne Chińskie narzędzia.

Między bronzami Chińskimi, wartemi są zastanowienia mianowicie ich wazy i lampy. Rys pierwszych, choć nie tego toku co dawnych, ma zwykle formy proste, kształtne i przyjemne. Lanie ich gładkiem nazwać się może, a ukończenie pilném. Lampy (choć nie tej rozmaitości, więcéj się iak wazy do

Rzymskich zbliżają. Znajdują się między nimi na trzech łańcuszkach wiszące, tak do dawnych podobne, że gdyby nie nóżki pod nimi umieszczone, możnaby je wziąć za starożytne. Wreście, ciężko niekiedy z pewnością rozróżnić bronzowe figury Indyjskie od Chińskich dla stosowności mitologii tych dwóch narodów. W różnych podworzach pałacu Juen-min-juen, widzieć się daia, mówi P. Barrow, snycerskie ozdoby, pomiędzy którymi znajdują się figury bronzowe; lecz wyobrażenia ich są dzikimi i w niczem niepodobnemi do pięknej natury.

Jest inny rodzaj pracy metalowej, zwykle Tonquin zwaney, może dla tego, że z tego pochodzi kraiu; lecz w Europie pomieszana ona z bronzami Chińskimi bywa. Są to wazki, imbryczki, filiżanki i inne narzędzia, jedne całkiem iak złoczone, drugie których dno jest szmelcowanem nakształt bronzu. Zdobia je wypukłe kwiaty i inne ozdoby z metalu sklnącego się iak naypiękniejsza pozłota, i co blasku swojego nigdy prawie nie traci. Te ozdoby są tak smakownie, tak delikatnie, tak zręcznie wyrzuceni, iż rzeczą

zdaie się niepodobną, by tylko lanemi były, lecz muszą je artyści poprawiać od ręki. — Szacuią wielce Chińczycowie starożytne bronzowe wazy swoje, których forma jest prostą i przyjemną. Maią je za pomniki dawnych artystów od dwóch tysięcy lat i więcej sporządzone. Te, które rzetelnie są starożytnemi, bo wiele się podrobionych znajduje, drogo są przepłacane, bo czasem cena jednego 600. czer. zł. przechodzi. Zachowują je Chińczycowie w małych kartonowych pudełkach, i w nadzwyczajnych tylko okazują zdarzeniach. Nikt ich oprócz Pana dotknąć się nie śmie, który do otarcia z nich kurzu używa pędzelków jedynie na to przeznaczonych (1). Podobne znać brzozy, i inne w tym rodzaju ciekawe starożytności, widziato ostatnie Poselltwo Angielskie w gabinecie Cesarskim w Géhol. — Jużśmy wspomnieli o Chińskich medalach czyli monetach, których dwóchtysięczna lat dawność, niemylnie udowodnioną będąc, dodaie wiary innym równie starożytnym metalowym pło-

(1) *Chambers edifices des Chinois p. 19.*

dom tego narodu. Zadziwiałacemi co do ukończenia i pracy, a często smakownemi są rznięcia Chińczyków z słoniowój kości. Robią oni kule czasem dość ogromne, których się niekiedy dwadzieścia i więcej zamkniętych iedną w drugiéy znajduje, wszystkie tak subtelnie przedrażone, że je do koronek porównać można, a to wyrobione w kwiaty, kratki i inne im właściwe ozdoby, praca zadziwiałacéy cierpliwości i zręczności. Robią oni z teyże kości i w tymże sposobie koszyki, tace, wazy, na których się wnoszą wypukło rzniete najwyższych kolorów kwiaty, i inne ozdoby, przyjemną ubarwione pstroczizną. Znajdują się między niemi, mianowicie wazy, tak kształtnéy formy, że je porównać do dawnych można. Niemniéy subtelniemi są ich roboty z perłowój macicy, z którój między innemi, naśladiują Pagody swoje, a w nich ruchawe przy rozmaitych dzwonekó brzmieniu umieszczają figurki. Robią także krajowidy (1) z słoniowój kości, kryształu, bursztynu, z perel i z różnych ka-

(1) *Paysages.*

mieni złożone. Są, których cena 1000 thealów, czyli 300 Ludwików przechodzi (1). Świetnym są te błyskotki któremi zdobią pokoje swoje, lecz dość niedokładnym często dziwacznej natury naśladowaniem. Ten krótki obraz snycerstwa Chińskiego, acz nie szczytne o niem daie wyobrazenie, przecięż dowodzi, że Chińczykom niezbywa na talencie do niego, lecz że uporczywe ich trwanie w, raz przyjętym sposobie, trzyma go, i trzymać pono zawsze będzie, w tym niedołężności stanie, w którym się dziś znajduje.

Snycerstwo i Malarstwo ród mają wspólne. Ich podobieństwo, że tak powiem, iest familiynem, a stopień udoskonalenia iednego, iest zwykle drugiego miarą. Po Snycerstwie więc każdy sądzić może, w jakim iest stanie Malarstwo w Chinach. Cechuje go też niedokładność rysunku, mianowicie zupełna nieznaomość anatomii ciała ludzkiego; tenże wybor form narodowych, które nie są wzorami piękności, nakoniec gruba niezna-

(1) *Chambers Edifices des Chinois* p. 19.

omość perspektywy i stopniowania w cieniowaniu, którego wyobrazenia nawet Chińczykowie nie mają. Mniej nawet zbliżają się do prawdy natury ich obrazy, iak posągi; bo te ostatnie prawie zawsze będąc kolorowanymi, zbiega się w nich wydatność form z kolorem do dania im tego charakteru prawdy, co nas niekiedy w nich uderza; korzyść której malowanie mieć nie może. Cała tedy nadobność obrazów Chińskich polega w blasku, w żywości i świetności ich kolorów, tych pięknych materyatów któremi natura hojnie obdarzyła wschodnie narody. Przyjemny ich dobór, czasem dzika lecz osobliwsza, i tym samym uderzająca ich mieszanina, nakoniec pilność w ukończeniu, otoż iedne zalety Chińskich malowań. Dla tego też naśladowią oni z blaskiem, któremu nie wyrównywa Sztuka Europejska, najświetniejsze kolory kwiatów, ptaków, i robaków, lecz i w tém dalékiemi są od téj prawdy, co zwodzi prawie oko stopniowaniem cieniów, i czarodziejskim skutkiem iasnociemności. Sądzić o ich malowaniu po ich papierach możemy, bo obrazy najczęściej na szkle malowane, acz

starownie ukończone, nie wiele są lepszemi. Te papiery wystawiają nam albo krajowidy, albo figury, między którymi znajdują się naturalnej wielkości. Pierwsze dowodzą, że Chińczycy wcale nieznają perspektywy i Sztuki zręcznego cieniowania; twarde i nieprzyjemne byłyby one, gdyby je nie upiękniata świetność żywych kolorów, nowość przedmiotów, i przyjemność Chińskiego papiera, co ma w sobie coś iedwabnego, i gładkością swoją ozywiałego, te tak inż świetne kolory. Formy ich drzew i skał są osobliwszemi, i można powiedzieć wcale nie-naturalnemi, przecież ich ogrody wystawiają za zeznaniem wszystkich Europejskich podróżnych doskonalsze iak nasze krajowidy, a w nich Chińczycy są prawdziwie malarzami; osobliwsza przeciwność, która dowodzić zdaie się, że przynajmniej w tym rodzaju nie brak im na pojętności Sztuki, i prawdziwem iey piękności uczuciu; lecz że nawykniecie, to niezłomne w Chinach prawo, nie dozwala im odstąpić od raz przyjętego zwyczaju, i naśladować w malowaniu natury tak, iak ją naśladowują w ogrodach. Przeciież

obrazy Chińskie lepszemi są nieco iak ich papiery, lecz to iedynie z przyczyny dokładniejszego ich ukończenia. Między innemi sam ieden posiadam na szkle malowany, którego naczelną osobą iest 6^{cio} calowej wysokości. Wyobraża on damę Chińską przy swojej ubieralni siedzącą; trzyma przed nią zwierciadło iedna ze służących, druga iey na głowie kwiaty przypina, których mały chłopezyk obok stojący pełną trzyma tacę.— Skład tych czterech figur iest bardzo naturalnym, postawa przyzwoitą, zgoła układ cały grona tego dobrym się nazwać może. Perspektywa nawet pokoju, którego dno wielkie oświeca okno, nie iest naygorszą; lecz w sukniach słabemi są odbicia i cienie, a twarze prawie ich wcale nie mają; co czyni, że im brak zupełnie na zaokrągleniu, iak wszystkim malowaniom Chińskim. Opisałem ten obraz, bo iest ieden z naylepszych i naystarowszych, iakie kiedy widziałem. Krótko mówiąc; nie znają Chińczycy zasady rysunków, to iest wydoskonalonego składu ciał ludzkich. Ludowi, u którego pokaleczone kobiety nogi, i zgnieciona ich postać za kształ-

iność uchodzi, zdaie się, że brak na uczuciu pięknych form natury, których, iakieśmy to już rzekli, co do rysów twarzy nie znajduje w kraiu swoim dostatecznych wzorów. Nie umieją malarze Chińscy dawać okrągłości ciałom za pomocą trafnego przystosowania światła i cieniów, ani też rozróżniać stopniowania delikatne iednego koloru tak, by się podobnemi stały do różnobarwéy natury. Nieznają bynajmniéy sztuki oddalania zmniejszaniem przedmiotów, osłabianiem kolorów, zgoła pomocą perspektywy, któręy u nas przepisy tak są pewnemi. Czuią niekiedy Chińczykowie wyższość malarzy naszych, i radzi używają ich ręki, byleby się poddać ich przesądom w tym rodzaju chcieli. Znajdował się w Chinach Missyonarz, tego imienia co sławny malarz Castiglione, dosyć biegły i u dworu ceniony, lecz które mu Cesarz wyraźnie zalecił, aby obrazy które dla niego robił, były w sposobie Chińskim, nie zaś Europejskim, to iest ogołoczone z wielkich mas cieni, i niknących w perspektywie przedmiotów. Ten książę utrzymywał, mówi P. Barrów, że niedoskonałość waroku naszego, nie iest dosta-

dostatecznym powodem, by piękne natury przedmioty dla tego, tę niedolkonatość w wyobrażeniu swoim dzielić miały. Przypadła do téy myśli Cesarza uwaga iednego z Ministrów, który widząc portret Króla Angielskiego, rzekł: co za nieszczęście, że go popsuła ta plama, a mówiąc to, wskazywał cień od nosa (1). Otóż sposób sądzenia Chińczyków o obrazach naszych, do którego prawdę mówiąc, przesadzone niekiedy cienie, powód daćby mogły, lecz nie takimi są o prawdę, co do koloru, z naturą walczące Tycyana i Wandyka wzory, w których stopione i niknące przed okiem cienie, Chińskiego nawet nie uraziłyby oka.

Wielce cenią Chińczykowie obrazy sławnych Mistrzów swoich, mają nawet dla nich szczególniejsze poszanowanie w mniemaniu, że ich Mistrzowie natchnionemi byli. Znamcy chełpią się łatwością dosirzeżenia ich sposobu i pędzla, i drogo płacą te, które za oryginalne uchodzą. Widziałem mówi

(1) Barrów Tom II. p. 73.

P. Chambers (1) kilka tych obrazów, są to osoby, albo też kraiwidy zwykle rysowane na papierze białym Chińskim tuszem. Rys tych sztuk jest zwykle dowcipnym, lecz ogół ich jest zbyt niepoprawnym, i zbyt mało ukończonym, by na wielką zasługiwał bacznąć. Położenie niektórych kraiwidów jest dobrze wymyślone, lecz w innych względach pełnem pomyłek. Zdaie się, że te obrazy, o których mówi P. Chambers, są raczej rysunkami dawnych Mistrzów Chińskich; niewątpliwą wszakże jest rzeczą, iż mieli i do dziś dnia mają cenionych od siebie malarzy, których obrazy zdobią ich pomieszkania. Sam P. Chambers wspomina o Sion-Sing-Saang i Lepce, zawołanych za czasów iego kantońskich malarzach, a oddawna stynie w Chinach imię Manniego, tak iak u nas Rafaela lub Korregia.

Lakier czyli pokost Chiński, jest także rodzajem malowania temu kraiovi właściwym. Blask iego, czyłtość, trwałość, mimo

(1) *Traité des edifices Chinois* p. 18.

wszelkich usiłowań Europeczyków, dotąd wyrównaną od nich bydz nie zdołała, tak da-lece, że najlepsze nasze w tym rodzaju prace, iakimi były sławnego Paryzkiego Lakiernika Martin, słabem są Chińskich naśladowaniem.

Lakier Chiński nie jest kompozycyą. S cieka on iak gumma z drzewka pokostowym zwanego (c). Dwa są sposoby używania go: pierwszy, który jest bardzo prostym, polega w namaszczeniu nim drzewa; dobrze wypo-lerowane, smaruje się dwa lub trzy razy ole-iem Tong-yen zwanym, któremu wyschnąć dać trzeba, by na nim tyleż razy pokład wernixu rozciągnąć. Tak on jest przezro-czyłym, że stóy drzewa widzieć daie. Im częścicéy ta czynność jest powtarzana, tém się on bardziéy szkłującym staie. Jak tylko jest suchym, malują na nim złotem, srebrem, ko-lorami kwiaty, figury ludzi, ptaki, drzewa, skały, budowly, poczem znowu pociągają go lekkim pokładem wernixu iedynie dla zachowania malowidła, i większcy przezroczysto-ści. Drugi sposób starowniejszego wymaga przygotowania; dnem iego jest rodzaj masty-

ku czyli kartonu, co się składa z papieru, lnu, wapna i innych materyy, które będąc dobrze wraz zbitemi, i przykleionemi na drzewie, dają grunt równie ślady, iak gładki. Namaszczaią go dwa lub trzy razy wyż wspomnianym oleiem, na którym kilka rozciągaią pokładów wernixu, dając następnie czas wyschnięcia tym dwom pokrywom.— Do téy czynności mają rzemieślnicy różne osobiste swoje sposoby, lecz naywiększa sztuka w tém polega, by wernix kiedy nim pociągają był w miarę utraconym, to jest: ani zbyt gęstym, ani zbyt rzadkim. Prace takowe długiey i pilnéy wymagają roboty. Za ledwie lato iedne dostarcza na ich udoskonalenie. Kupcy kantonscy mało co ich mają gotowych, i czekaią zwykle przybycia Europejskich okrętów, by naprędce wygotowali nakazane sobie prace; dla tego też nie wyrównywiają oni Tonkińskim, Japońskim, Nankińskim, iako też dawnym Lakom, o których niżej mówić będziemy. Używają Chińczykowie pokostu na pokrycie stołów, stołków, tak zwanych gabinetów czyli szafek, łózek, i nietylko wszelkiego rodzaju sprzętów drewnianych,

w liczbie których objąć należy te drobne błyskotki, te świetne cacka, te tacki, te pudełka, te tabakierki, sztuczyki, wachlarze tak drogo w Europie przepłacane, ale nawet popolite naczynia miedziane i cynowe, często nawet zastawy stołowe, mianowicie u Japończyków, którzy ich powszechnie używają, i nad złote i srebrne przenoszą.

Właściwie pieknością lakieru, iakieśmy rzekli, jest blask i przezroczystość, lecz wiele dodają mu ceny malarskie ozdoby. Są one dwoiakiego rodzaju; iedne płaskie i z dnem równaiące się, drugie nieco wypukłe naksztalt lekkiey niskorzezby, nie bez niejakich części zupe nie płaskich. Te co się z dnem równaią, są mniéy nad wypukłe szacowanemi; przecież jest ieden ich rodzaj wielce ceniony. Laque usé zwany, to jest: w którym malowanie tak jest pokostem zagładzone i przykryte, że się iak za szkłem wydaie.

Prawdę mówiąc, ten wyiawszy, wszystkie inne laki Chińskie coś wypukłego mają, i zawsze prawie pod malowaniem znajduje się podkładka mastykowa, która je nie-

co nad dno wynosi. W tym więc tylko zachodzi różnica, że wypukłość niektórych jest więcej oznaczoną od innych, czasem do metalowey podobną dla wielkiéy dokładności i ukończenia swojego. — Mastyk także, na którym się ona wznosi, twardszym zdaie się, pozłota, różne iéy cieniowania, nabiiania złotemi blaszkami delikatnieyszemi, figury, ozdoby, drzewa, więcej starownemi, zgoła praca cała, daleko pilniéy i dokładniéy ukończoną. Te są charaktery laków, które dawnemi zowiemy, bo iak się rzekło, dzisiejsze na prędce sporządzone, a nayczęściej na dnie piaskowém, co ie słabszemi, i do spękania daleko łatwieyszemi czyni; mają tylko szklący się pozor, lecz dalekiemi są od ukończenia dawnych, i ich gruntowności. Między temi cenią zuawcy laki niektóre, iedynie dla ich starożytności; są one bardziéy wypukłemi, lecz mniéy zgrabnemi, a czasem iakby tylko pędzlem malowanemi na laku. Jest to dosyć powszechném handlarzów tego rodzaju mniemaniem, że gdyby kto stare laki przewiozł z Europy do Chin, wieleby na tém zarobił, tak one są tam cenio-

nemi. Jest ieszcze inny rodzaj laków, to iest nabiianych złotem, srebrem, a nad wszystko perłową macicą, w różnych cieniach dobierana; rodzaj roboty, który Europeyczykowie niekiedy Millefleurs niekiedy Burgoszowią. Chińskie w tym rodzaju prace wyobrażają figury, drzewa, zwierzęta, skały, kwiaty z naywiększą delikatnością; przechodzą ie wszakże Japońskie, choć tylko nabiiane nieregularnemi perłowey macicy kawałkami, lecz tak zgręcznie ułożonemi, iż naybogatszy wystawia widok, i różnobarwością swoją prawie blasku opalowego dochodzą.

Laki rozmaitych znajduią się kolorów; naysposzecznieyszym iest czarny, po nim czerwony, a nayszadszym zielony. Czarny całkiem z srebrem, rzadko się także widzieć daie. Nie znajduiemy laków Chińskich iunych kolorów przynaymniéy w Europie, prócz niektórych pudełek, które wewnątrz gliniastą farbę mają; lecz laki złote, różnych mamy cieni, iedne piaskowe, drugie na dnie piaskowém złotem centkowane, trzecie całkiem złote, z lekkimi bardzo na nich, także złotemi, lecz innego koloru, a

czasem prawie nieznacznemi krzewinami, i innemi ozdobami. Wszakże te ostatnie są nayrzadszemi. Dodać ieszcze należy laki, których dnem iest drzewo nayczęścię pal-mowe, przyozdobione złotem i cieniami, iako też na czarném dnem drzewem kolorowém zwykle w kwiaty nasadzane, inne których dnem iest szyldekret, często złotemi i srebrnemi blaszkami, z ozdobami malowanemi pomieszane, czasem złotym tylko kolorem przyozdobione. Niemasz pono rzeczy, któręby nie lakierowali Chińczykowie. Sam posiadam pudełko okrągłe, skórą węzową powleczone, i ozdobami kwiecistemi złaku złotego okryte. Oków szkatulek, kufrow, szafek Chińskich, kiedy się na nich znayduie, iest zwykle zżłoczonego mosiądzu, niekiedy lekkim upstrzonego szmelcem. Przyjemnym iest on w oryginalności swoięy, wszakżeż czasem oprawy takowe, srebrne, a nawet i szczerozłote widzieć się daia, i sam takowe wzbiorze moim posiadam. Otóż rozmaite laków Chińskich rodzaie. Jest ich zaleta wielka wytrwałość nawet przeciw wodzie wrzącęy, i wiczyfsta drzewa przeciw robakom ochrona,

zwykle niesłychana lekkość materyi, na któręy iaśnieia, rozmaitość form, przedmiotów, na których się znayduia, ta czyfiość i ta narodowa ich oryginalność, co ie ogólnie znamionuie. Widok ich iak użycie, iest równie przyjemnym; zgoła są one częścią znakomitą sztuki Chińskięy, któręy iak iuż rzekłem, wyrównać, dotąd daném Europie nie iest.

Porcellana, ieden z pięknych Chińczyków wynalazków, równie do snycerstwa, iak do malarstwa należący, właściwe tu ma mieysce. Użycie ięy tak iest wygodném, tak czyfciem, że ia wraz iednym z nayprzyjemniejszych i naywygodniejszych zbytkowych wynalazków nazwać można; iest one ochędosiwem zamożności przyjemniejszém nad przepych. Powszechném iest ięy używanie u Chińczyków, tak co do wygody życia iak co do ozdoby domu, a handel ięy po całym rozciąga się świecie; przecięz iedną ięy rękodzielnia, iest iedno miasteczko Prowincyi Kiang-si imieniem King-the-tsching, lecz to miasteczko 500. pieców porcellanowych w sobie zamyka, i milion ludzi robotą ięy

zaprzęta (1). Nadaremnie usiłowali Chińczycy inne pozakładać; nie udał się ten zamysł Cesarzowi Kang-hi, jednemu z największych Chińskich Xiążąt, który rzemieślników tego rodzaju do Pekinu sprowadził (d). Cóżkolwiek o tem bądź wyż wspomniane miasteczko samo posiada zaszczyt dostarczania porcellany wszystkim częściom świata; wyjąwszy, że w okolicach Kantonu robi się porcellana pod imieniem porcellany Indyjskiej w Europie znana, Kolory iéy, mianowicie błękitny i czerwony są podtemi, wszystkie prócz błękitnego nieco wypukłe, purpurowy zaś na niéy się tylko znayduie. Naywiększa część porcellany, którą sprowadzają handlarze nasi, z téy wychodzi rękodzielni, niewięcey cenniey w Chinach, iak u nas faianse.

Nieznana jest Epoka wynalezienia porcellany; ginie ona w nocy czasów, nieznanym nawet jest przypadek, który dał powód do tego wynalazku. Mówią tylko starożytnie pisma Chińskie, że porcellana bywała dosko-

(1) *Choix de lectures Géograf. T. IV.*
p. 390.

nałéy białości, że nie miała żadnéy skazy, i że się po wszystkich rozchodziła królestwach. Dodają ieszcze, że porcellana jest żywéy i iasnéy białości, pięknego niebieskiego koloru, mianowicie w King-the-tschung; że się robiła w innych mieyscach, lecz nie wyrównywała pierwszéy, ani kolorem, ani doskonałością (e). Pan Bels, członek Poselstwa Rossyjskiego w roku 1719. widział w domu pierwszego Ministra znaczny zbior dawnych Chińskich i Japońskich porcellan (1).— Składał się on, mówi tenże, z ogromnéy liczby wazów rozmaitéy wielkości. Wskazał mu Minister niektóre, podług niego więcey iak dwa tysiące lat liczące; dodawał, iż w Chinach i Japonach nie robiono wtedy tak doskonałéy iak niegdys porcellany, a to z przyczyny niedokładnego przygotowania materiałów. Té porcellany były nagromadzone po stołach i aż do dachu wznosiły się stósami w przyiemnym porządku. Niewielkie pudełko z porcellany Japońskiéy, które Cesarz Chiński Kien-long oddał Posłowi Angielskiemu

(1) *Choix de lectures géograf. p. 261.*

Lordowi Makartnéy w podarunku dla Króla, iak twierdził Cesarz od 800 lat w domu iego zachowaném było. Zdaie się tedy że Chińczycywie iak Japończykowie od naydawniejszy czasów robią Porcellanę. Pierwsi usiłują często naśladować starożytną, iak o tém wspomina P. Barów, co trudném bydz nie musi, iest ona bowiem daleko grubszą i cięższą, iak dzisieysza. Posiadam w zbiorze moim Waz taki; ma on na sobie figury z lekka kolorowane na dnie białém, dosyc wypukłe, wyobrażające kilka mythologicznych bóstw Chińskich, między innemi ich Neptuna co siedzi na rybie. Znawcy mniemają, że są porcellany Chińskie i Japońskie, równéy wazom Hetruskim starożytności; wszak w zbiorze Hrabiego Kaylusa miały się znajdować ułomki wazu Egipskiego, i te przez proby pilnie robione, okazać się niepokrytą porcellaną.

Porcellana iest rodzajem garncarstwa, albo raczéy iego udoskonaleniem. Iest ona mniéy lub więcéy białą, mniéy lub więcéy wytrzymałą, mniéy lub więcéy przezroczystą; wszak ten ostatni przymiot nie iest iéy tak konie-

cznym, by się wiele pięknych porcellan z niego ogołoconych nie znajdowało. Iest ona zwykle okrytą polewą białą lub kolorowaną. Ta zaś polewa, nie iest czém inném, iak pokładem szkła stopionego na pół tylko przezroczystego. Otóż właściwie porcellana, bo ta która nie ma téy polewy, iest pastą porcellanową Biscuit od Francuzów zwaną. Ma ona wewnętrzne pierwszéy przymioty, ale nie ma zewnętrznie ani iey czystości, ani blasku. Rzadko kiedy używają iéy Chińczycywie, częścicéy Europeyskie fabryki, mianowicie w wyobrażeniach figur, którym blask polewy nie sprzyja, a często psuie piękność ich rysunku.

Ziemia iest materyałem porcellany, iak wszelkiéy garncarki, bez żadnéy innéy zmiany; iak proszy oddział iéy części. W iéy skład nie metalowego ani stonego wchodzić nie powinno, nawet w iéy polew. Naylepsza porcellana iest ta, która w sobie zamyka naymniéy różnych materyałów, to iest z kamienia mogącego się w szkło zamienić, i z piękny, białéy i czystéy gliny. Od téy to ostatniéy ziemi zawista trwałość porcellany, iak

ko też wszelkiéy innéy garncarki. Znaczący dzieła na kilka Azyatyckie porcellany, to jest: na dawną białą, na tę, którą zowią pierwszego rodzaju, na tę, której imię craquelée i truitée Francuzi nadali, na dawną błękitną, na czarną, na dmuchaną, zgoła na Japońską, Chińską, z Chińska Japońską, nakoniec Indyjską. — Wszakże niektóre z tych gatunków różnią się tylko naocznie, lecz nie mają właściwych sobie znamion.

Dawna biała porcellana jest wielkiéy piękności, bądź dla blasku polewy swoiéy, bądź dla doskonałości materyału. Pasta iéy zdaie się krótką, dla tego zniéy pono małe tylko widzimy wazy i figurki. W handlu uchodzi ona za porcellanę Japońską, chociaż jest rzeczą pewną, iż się bardzo piękna tego rodzaju robi w Chinach. Dwie ona ma barwy, jednę iak mleko białą, drugą nieco błękitną, która więcéy przezroczystości oznaczać zdaie się.

Ciężko jest rozpoznać porcellanę Japońską od pięknyéy Chińskiéy. Znaczący w tym rodzaju znaydują, że pierwsza ma polewę bielszą i mniéy błękitną iak Chińska, że jest skro-

mnieyszą w ozdobach swoich, że iéy błękitność jest świetnieyszą, że iéy upięknienia i kwiaty mniéy się oddalają od natury. Do tego mniemają oni, że to wszystko, co jest powleczone kolorowym szmelcem, bądź zielono seledynowym, bądź błękitnawym, bądź fioletowo purpurowym, jest Chińskim. Ztego zdania tę tylko prawdę wyciągnąć można, że to wszystko, co u nas nosi imię porcellany Japońskiéy, jest zawsze porcellaną wyborną.

Porcellana tak zwana pierwszego rodzaju, po białéy za naydawnieyszą uchodzi. Jest wielkiéy białości, w małych sztukach, zwykłe do czworobocznych pękających butelek z długimi i cienkimi szybkami podobną. Znaydują się na niéy krzewy i kwiatki, starownie wypracowane, lecz w małym bardzo liczbie.

Między różnymi Porcellanami Chińskimi, jedne znaydawnieyszych są ciemnéy błękitności, pięknyéy czerwoności, lub grysapanowéy zieloności. Są one zwykłe grubemi i ciężkimi. Podobnegoż gatunku znayduie się także porcellana craquelée, truitée, czy-

li popekaną zwana; to jest, że polewa iéy, jest iak gdyby porysowana. Może to z początku pochodziło z niedoskonałości w wypalaniu, lecz zdaie się, iż ta wada, dosyć przyjemna oku, z czasem wprzymiot się zmieniła, i że odtąd użyto sztuki, by ją równie nadać. Porcellana craquelée zwana, jest iakby z gruba, lecz dosyć regularnie popekana, a sryszki popekań są ciemnowemi. Ta którą truitée nazywają, ma ie daleko delikatniejsze, a czasem nawet prawie niedostrzeżone, do nacyieńszéy siatki, a raczéy paieczyny podobne, pospolicie w oczka okrągłe, kiedy pierwsza kątowato jest porysowana. Zwykle takowa porcellana, jest iednokolorową, niekiedy przecieź zlekką małemi kwiatkami, lub gałazkami posiana.

Piękną jest bardzo i rzadką porcellana o tak ciemno błękitna, że się prawie czarną wydaie, nasadzona pod polewą macicą perłową w sposób, iż powierzchnia iéy zupełnie jest gładką. Widziałem pięć waz takich dosyć wielkich w Paryżu, przyozdobionych figurami, drzewami, budowami, skałami, zadziwiającego ukończenia i pracy. Ze wszystkich porcellan

Chiń.

Chińskich, tałmnie naywięcý swoją przyjemną osobliwością i rodzaiem roboty uderzyła.

Dosyć rzadką jest także porcellana Chińska, któręy dno jest całkiem złote z błękitnym malowaniem zwykle nie bardzo starowném; rzadszą ieszcze, któręy dno jest zupełnie srebrne z żywszemi ozdobami ciemnobłękitnemi. Lecz w tym rodzaju, małe mi się tylko widzieć zdarzyło sztuki. Między wielkimi wazami, naypiękniejszy jest rodzaj Japońsko-Chińskim zwany, bo łączy do ozdób, które przypisuiemy Japońskięy te, które są naywięcý w guście Chińskim. W tym rodzaju znajduje się porcellana zbogaconą pięknym bardzo błękitnym kolorem, iakby z kartopisami (1) białemi.— Ta polewa ma tę własność, że jest prawdziwym szmelcem białym, kiedy inne są tylko na pół przezroczystemi. Między niepospolitemi liczyć należy większe niekiedy wazy, upięknione na dnie białém dosyć lekko kwiatami, roślinami, albo też iedynie ozdobami, składającymi się tylko ze złotego i czerwonego koloru.

(1) Cartouche.

Wreszcie wielkie wazy Chińskie tak u-
pstrzone, tak bogate w żywe kolory, tak
uderzające ogromem swoim, nie są wcale
rzadkiemi. Niepospolitą jest w robieniu tych
ogromów zręczność Chińczyków, np. Dentre-
colles widział latarnią, miary latarni okręto-
wéy, z jednéy porcellanowéy sztuki.— Nie-
kiedy te wielkie wazy są z bardzo ordyna-
ryjnéy porcellany białéy i błękitnéy, na któ-
rey wznoszą się mastykowe ozdoby, jedne
płaskie, drugie dość wypukłe, bogato złotem
i kolorami okryte. Są one na oko świe-
tniejszemi i ozdobniejszemi nad wszystkie
inne, lecz daleko mniej trwałemi, bo ciepło,
zimno, a mianowicie wilgoć, uszkadzają ten
przyklepiony na nich mastyk, co nawet za
najmniejszym uderzeniem łatwo odpada.
Nie należy też przepomnieć dwóch innych ro-
dzajów rzadkich porcellan, to jest jednéy wca-
le gładkiéy kawowego koloru, niekiedy przy-
ozdobionéy cienkimi listkami złota białego,
drugiéy dmuchanéy czyli soufflée. Dmąc
przez gazę rurką na proszek czerwony lub
błękitny, okrywa się porcellana małemi tych
kolorów plamami. Czerwona jest rzadszą, bo

ciężéy ją utrafić, nakoniec dodać należy, iż
żółta gładka porcellana zaledwie u nas jest
znaną; a to znać dla téy przyczyny, iż ona
w Chinach osobitemu tylko użyciu Cesarza
jest zachowaną, i chyba w podarze od nie-
go z kraiu tego wychodzi. Formy wazów
Chińskich są prostemi, mało rozmaitemi, lecz
przyjemnemi oku, i dobrze przysposobionemi
do wielkich ogromów, i rozmaitych ozdób,
któremi są okryte, tak dalece, iż takowe wa-
zy są zawsze świetną i poważną mimo swéy
pstrości ozdobą; zdaie się nawet, iż każdy
inny rodzaj ich upięknienia nie byłby im tak
właściwym, iak jest ten ich oryginalny, a praw-
dziwie wschodni charakter.

Szmelce Chińskie są na oko do porcella-
ny podobnemi; lecz ta istotna między niemi
zachodzi różnica, że szmelc nie na glinie,
lecz na blasze kładzie się. Ten trudny rodzaj
pracy, w Europie tak drogi, jest pospolitym a
nawet tanim w Chinach. Prawda że te szmelce
nie wyrównywiają naszym, lecz iak się rzekło,
do polewy porcellany Chińskiéy są podobne.
Nigdy wszakże nie widziałem szmelcowanych
wazów, lecz tace, filiżanki, wielkie myjni-

ce i nalewki, są pospolitemi. Znajdują się między niemi naczynia, wzory i formy Europejskie naśladowujące, co i o Porcellanie Chińskiej powiedzieć można; wyobrażają bowiem wiernie Chińczycy dawane sobie od Europejczyków rysy, tak dalece, że nie jest rzeczą rzadką, widzieć całe stołów zastawy z ich porcellany, z Europejskimi herbami. Taż uwaga i do laków ściąga się; zgoła duch kupiecki Chińczyków odstępnie przyjętego sposobu postępowania dla cudzoziemców, ale go narodowa próżność nigdy nie przysposabia dla siebie.—

Na szczególniejszą zasługę uwagę Garn-carka Chińska z piękny i dobrze wypalony gliny czerwony. Nawięcący z nię Herbatniczek mamy, niekiedy tak ogromnych, że daleko naszych miarę przechodzą; forma ich zaś zawsze Chińska, zawsze oryginalna, lecz zawsze prawie przyjemna i dobrze ukształcona, jest tak rozmaita, że w liczbie kilkudziesiąt, które część zbioru moiego Chińskiego składają, nie znajduie się dwóch do siebie podobnych.

Sławny Bötticher wynalazca porcellany Salskiej, najdawniejszy w Europie, przecież za ledwie wiek liczący, i jedny pono, która co do materyału równa się Chińskiej i Japońskiej, zaczął od nieco podobny ziemi, z której naśladowania Chińskich Herbatniczek i innych naczyń, niekiedy znawców nawet w powątpiewanie wprawiają; wszakże Bötticherowska garncarka, czyli iak ią w Saxonii zowią, pierwsza iego porcellana, ma tę jeszcze nad Chińską korzyść, że wyszlifowana, nabiera poloru kamienia. Późnię założyl Bötticher w Meissen rękodzielnię prawdziwy porcellany; lecz sekret pierwszy porcellany, czyli ziemi iego, z nim zaginął, i dlatego się ona codzien rzadszą staie.

August drugi Król Polski, któremu Saxonii porcellanę Meisseńską winna, zgromadził w Dreźnie niezmierną ilość wschodnich porcellan, w pałacu pod imieniem Japońskiego znanym. Zbiór ten odtąd porcellaną Salską, i innemi Europejskimi zbożony, w sklepach pałacu tego dziś się znajduie, i jest najbogatszym i najpiękniejszym z tych wszystkich, które tylko Europa posiada.—

Architektura Chińska, iakośmy już to na początku Rozdziału tego powiedzieli, nie nosi cechy téj wielkości, i téj wytrwałości, która w budowach Egipskich, Greckich, Rzymskich, Perskich i Indyjskich zwyciężyła obelgi czasów i ludzi; przecież nie jest ona bez właściwéy sobie zalety. W Chinach każdy buduje dla siebie. Syn unika mieszkania; w którym zeszedli rodzice jego; porzuca ich siedlisko, i nowe stawia; przesąd narodowi temu z dzisiejszemi Persami wspólny, a ten połączony do rzetelniejszego powodu, bo właściwego wschodnim klimatowi, w których częste wstrząsienia ziemi, budowy z kamienia niebezpiecznemi, a powietrze niezdrowemi czyni, jest przyczyną nietrwałości ich architektury. Do tego, nie śmie niewolnik budować dla wieczności, boi się pozorną okazałością ściągnąć na siebie możniejszych chciwość, ogranicza więc wewnątrz zamknięciu domu bogactw swoich użycie, które, nieozdobne dla kraiu w nieznanym i drobnym ginie zbytku. — Nakoniec ograniczają go w Chinach prawa, mianowicie co do budów, których zachowania da-

ie przykład sam Cesarz, bo iakożkolwiek rozległemi są Cesarzkie pałace, własne jego mieszkanie nader jest skromnem. Domy Chińskie zwykle z cegły lub gliny, w niektórych stronach z samego tylko drzewa, jedno mają piętro. Przecina je w całej ich długości iakby Gallerya, która z strony ulicy wstęp daje sklepom; dalej po prawéy i lewéy do oddzielnych pomieszczeń, przed każdym z których znajduje się małe podwórko czyli ogródek, w niem zmyślona skała przyozdobiona roślinami, porcellanowemi wazami, kwiatami i ciekącą wodą, a zewsząd opasana murem. Z tego przyjemnego ogródka wchodzi się do wielkiego pokoju, przy którym się zwykle mała do sypiania izdebka i gabinecik znajduje. Okna są papierowemi, albo tylko matami zasłonięte. Otóż całe pomieszkowanie bogatego nawet Chińczyka. Sprzęty polegają w stołkach, taboretach i fioletach z drzewa różowego, hebanu, lub drzewa pokosiowanego, a niekiedy z bambusowego, które jest równie tanie, iak czyście. Siedzenia są często z marmuru, albo z Porcellany: w rzeczy twarde, lecz przyjemne w klimacie tak

ciepłym. Na tróynogach unieszczonej półkach pokoju, wznoszą się tace okryte pachnącemi owocami, gałazkami koralowemi, wazami pełnemi ryb złotonych. Zdobia oni stoły kraiwidami skalistemi, złotonemi z kamyczków, muszelek, roślin i rodzaju wodnych lili, a czasem i temi bogatszymi, o którycheśmy już wspomnieli. Jedną z naczelných ozdób pokoiowych są latarnie. Zwykle cztery ich wisi na jedwabnych sznurach. Pospolicie są one z jedwabnej przezroczystej materyi, przyozdobionej kwiatami, ptakami i kraiwidami. Formy ich są rozmaite, najczęściej ośmiokątowe, lecz wszystkie prawie oku nader przyjemne. Wszakże takowe latarnie i z stonowej kości i z porcellany znaleźć można. Sciany są zwykle okryte papierem, i wiszącymi na nich kartopisami, na których się powieści moralne, najpiękniejszymi charakterami Chińskimi wyrażone, a często i rzadkie malowania znajdują. Łóżka Chińskie są niekiedy największej wspaniałości, albo rżnięte z drzewa różowego, albo bogato lakiem okryte. Firanki są z materyi albo z gazy, niekiedy w kwia-

ty złote, a zwykle pięknego purpurowego lub błękitnego koloru. W pokoju sypialnym znajdują się kufry lakowe, pełne książek tabliczki, i zwykle w oknie siód, na którym są w wielkim porządku ułożone pędzle, i te wszystkie narzędzia, co do pisania i do rachuby Chińczykom służą. (1) Górne piętro, jeżeli się znajduje, jest poświęcone większym salom do iedzenia i przyięcia, iako też mieszkaniu służących. Sale te w potrzebie parawanami, zawsze do tego gotowemi, podzielone, za mieszkanie gościom służą. Górne piętro tém się ieszcze różni od dolnego, że nie ma pułapu. Widać dachu wiązanie, które będąc z pięknej bambusowej trzciny porządnie wyrobione, osobliwszy sprawia widok.

Domy najmożniejszych Panów, iako też Klasztory Bonzów, lub Pałace Królewskie, tém się tylko różnią od domów partykularnych, że mają podwórze otoczone kolumnami, zwykle z drzewa lakierowanego, lecz na podstawach marmurowych i kamiennych, a

(1) *Chambers p. 13.*

okryte dachami, których namiotowa forma, szkląca się w kolory polewaną dachówką, świetny sprawuje widok. Kolumny te acz kapitelów nie mają, nie są złéy proporcji. Podwórza zwykle są czworograniaste. W koło nich panują przysionki, wstęp do mieszkań dające. Wielość podwórz pałacu Cesarzkiego, i Pagod gdzie po kilkuset mieszka często Bonzów, gdzie się czasem szpitale dla ludzi i dla zwierząt znajdują, stanowi całą ich różnicę od domów partykularnych.—Wśród klasztornych znajdują się zwykle naczelną świątynią miernéy wielkości, a bokami i po innych podwórzach mniejsze Pagody czyli kapliczki. Między budynkami publicznymi wymienić można sale ku uczczeniu przodków wybudowane, pałace na examina służące, biblioteki, których liczba blisko trzechset w Chinach dochodzi, a którym ani na książkach, ani na ozdobach nie brakuje.— Łuki tryumfalne, których Chińczykowie nie skąpią, bo niemi nie tylko czyny wojenne, lecz wszelkiego rodzaju zaszczycają użyteczne krajowi przysługi, są z drzewa śliskiego się kolorami i pozłotą.— Trwałszemi

są nieco ich liczne wieże, z których się najpiękniejsza w Nankinie znajduje, wielką wieżą czyli porcellanową zwana. Kształt iéy do wszystkich innych jest podobny, więc iéy opis, da ich ogólne wyobrażenie:— Jest to ośmiobok około 40^{stu} stóp przestworu, co czyni iż bok iéy każdy ma stop 15. szerokości. Otacza ją mur téż saméy formy o dwa i pół sążnie od niéy odległy.— Pierwszy dach powleczonej szmelcowaną dachówką, wykakując z wieży, okrywa piękną galeryą, między nią a tym murem wkoło wieży krążącą. Liczy ona piętr 9, z których każde jest przyozdobione dachem i galeryą do dolnéy podobną, lecz mniey szeroką, bo nieopartą iak tamta na osobnym murze. Te krużganki co raz ku górze ścieśniają się.— Mur dolny jest 12^{stu} stóp grubości, a 9. wysokości, cały obwiedziony porcellaną. Piętra są przedzielone mocnymi i krzyżującemi się belkami, co oparte na murze, utrzymują zewnętrzne galerye. Pułapy ich zdobi wielka różnaitość malowań, a mury wyższych pięter, są napełnione wkleśnieniami przyozdobionemi figurami i niskorzeźbami. Wszystkie piętra mają ie-

dnę wysokość. Wschody wewnętrznie są małe, przykre i niewygodne. Cała wysokość téj budowy mieć może około stóp dwóchset. Na iéy wierzchołku wznosi się wielki drzewiec masztowy, który o trzydzieści stóp nad nią góruje. Otoczony on jest okregiem żelaznym spiralnie toczącym się, a ukończonym wielką gałką złoconą. Otoż nayoźdobniejszy dzieło architektury Chińskiéy, trzy wieki temu zbudowane.

Wartemi są wspomnienia liczne i piękne ich mosty niekiedy; marmurowe, zawsze prawie z ogromnych kamieni w łuki, do tych, które Gotyckimi zowiemy, podobne; czasem zamiast łuków uwieńczone płaskimi ciosami, wysuniętymi w stopnie, i oparte na gruntownych i wyniosłych słupach. Mało maia Chiny mostów, któreby porównanemi bydz mogły z tym, co się w Fu-chen-fu mieście stołeczném prowincyi Fokien znajduje. Rzeka która się na półtoty mili szerokości rozplywa, dzieli się na różne ramiona wyspami poprzedzielane. Wszystkie te wyspy są połączone mostami, których długość wynosi 8 tys i 70 sążni, Chińskich; naczelny ma wię-

cęj stu arkad zbudowanych z ciosu białego, z takiemiż na dwóch stronach oporami. Lecz most Suen-chen-fu, wszystkie inne przechodzić zdaje się (1). Jest on zbudowanym nad przeysciem odnogi morskiéy niebezpieczny do przebycia. Długość jego jest 2525. stóp Chińskich, szerokość 20. Wznosi się on na 250 ogromnych kamieniach czyli słupach, to jest po każdéy stronie na 126ściu, których międzszość, jest równą długości. Duchalt twierdzi, że nic na świecie przyrównać temu mostowi niemożna; (2) przecięż równie dziwnym jest most w prowincyi Chen-si, o którym Kircher wspomina, i co nosi imie latającego mostu. Łączy on iedną arkadą, dwie góry nad rzeką Wang-ho, niedaleko miała Chon-gan; długość jego jest sześćset stóp, a wysokość 650. nad powierzchnią rzeki. Most zawieszony na łańcuchach nad przepaścią, w której płynie rzeka Pan-

(1) *Hist. génér. des Voyages T. VII. p. 345. et sui. 363. et 364.*

(2) *Hist. génér. des Voyages T. VII. p. 345. et sui. 363. et 364.*

ho, mostem żelaznym zwany, dzieło dawnego Generała Chińskiego, jest także godnym wspomnienia.

Ale dwa dzieła, które wiecznie potęgę i ludność państwa Chińskiego zaświadczać będą, i nad które świat niema nic ogromniejszego, są wielki mur, i wielki kanał CesarSKI.— Pierwszy, bezsilna Chin od granic Tatarskich obrona, drugi dzieło wiecznie użyteczne.—

Wielki mur, murem bez końca od Chińczyków zwany, był wystawionym 137. lat przed Erą Chrześcijańską, i trwa do dziś dnia, w przeciągu 1500. mil angielskich. Wznosi się on po nad górami niekiedy dwóch i trzech tysięcy stóp wysokimi, schodzi w przepaście, przebywa najgłębsze rzeki, ma prawie wszędy 20. stóp szerokości, na 50ści przeszło wysokości. Umocnionym on jest więcéy iak trzema tysiącami wież. Mówią że trzecia część mieszkańców państwa użytą do jego zbudowania była; a że się od morza zaczyna, musiano dla ugruntowania go z tamtéy strony zatopić znaczną liczbę statków, żelazem i niezmiernemi kamieniami ładownych. Sta-

rowano nad wszystko gruntowność jego, pod karą bowiem śmierci zakazaném było rzemieślnikom zostawiać najmniejszy otwór między kamieniami, i ztąd to pochodzi, że dziś jest prawie takim, iakim był po zbudowaniu swoim. Właściwie mówiąc nie jest on murem, lecz wałem z ziemi z dwóch stron cegłami lub kamieniami opasany. Podobnemi są wszystkie mury miast Chińskich, mianowicie Pekinu. Chy-ouhang-ti ten sam tyran, co zniszczył w Chinach księgi, chciał nim granice państwa swego ocalić. Przedsięwzięcie takowe bez niezmiernego ucisku ludu dokonaniem byź nie mogło, i nie jest mniey srogim iak pierwsze, choć się takim nie wydaie, a oba równe szaleństwo, równy nierozsadek cechuje: bo iakżeż wystawić sobie można obronę muru 1500. mil długości, i gotowość do niéy we wszystkich miejscach na które nieprzyjaciel zwykł napadać z nie-nacka, właśnie gdzie jest najmniey spodziewanym; dlatego też Tatarowie mimo téy zadumiewaiący warowni, wkroczyli do Chin, ile razy tylko ten zamysł przedsięwzięli, i podwakroć państwo to podbili. Ukończe-

nie muru tego jest takim, iż kapitan Parisz, który się pilnym rozmiarem jego zatrudnił, zapewniał P. Barowa, iż robota murarska lepszą być nie może (1) że łuki i sklepienia, dawnych wież Chińskich były bardzo dobrze zrobione, i dokładnéj proporcji; dlatego wnosić śmiemy: że Chińczycowic znali formę użyteczną i kształtną łuków przed Grekami i Rzymianami. Nie używali ich Egipcyanie ani Persowie, przynajmniéj śladu nam ich żadnego w ruinach Tebańskich i Persepolitańskich nie zostawili.— Piramidy Egipskie nie mogą wniść w porównanie z wielkim murem; największa wszakże z nich nie zamyka w sobie iak część nieiaką materyałów jego; takiéy on bowiem jest niezmierności, że przypuszczając to co nigdy zaprzeczoném nie było, iż się rozciąga na 1500. mil angielskich i że wszędy miara jego jest równa; materyały wszystkich domów w Anglii i Szkocyi, wynoszących liczbę miliona ośmiu kroć sto tysięcy, a wyrachowanych, jeden w drugi na dwa

(1) Barów T. II. p. 95.

dwa tysiące stóp kubicznych muru nie wyrównywią massie jego. Nie są obietmi w téy rachubie wielkie wieże wyskakujące, których, ieżli się tam podług zwykłego twierdzenia przeszło trzy tysiące znayduie, zamykają one w sobie tyle cegły i kamienia, ile go bydz może w całém mieście Londynie.

Mówny o drugim przedmiocie, który pierwszemu nie ustępuje we względzie wielkości, a tyle jest użytecznym, ile tamten próżnym, to jest o kanale Cesarskim czyli o wielkim Chińskim kanale: kanał ten 600 mil Franc: długości, służy do wewnętrzney żeglugi niezmiernego państwa tego, i z Kantonu do Pekinu prowadzi; nie ma on w świecie równego. Sławny Doktor Jonson mówi o nim: że największy z kanałów Angielskich, jest przy nim tém, czém ogrodowa sadzawka przy ogromném ieziorze. Chińczycowic zapewniają, że kanał Cesarski był wykopany wiekami przed wystawieniem wielkiego muru; lecz Tatarowie twierdzą, iż nie był zaczęty, iak w 13. wieku pod dynastją Mogolów. Co się naypodobnieyszém do prawdy zdaie, to jest, iż Rząd znikczemniony, dał

podupaśdź temu wielkiemu dziełu, a że Xiążęta Tatarscy, bacznieysi i czynnieysi, przywrócili go do dawnéy świetności. Dziś on nie wystawia śladu fiarożytności. Mosty, sluzy, wszystko to prawie nowém zdaie się.

Lecz czyli Tatarom, czyli Chińczykom, przypisać zechcemy kanał Cesarski, iest pewną rzeczą, iż tak wielkie powzięcie, i sposób wykonania go, wskazują stopień umiejętności i ieniuszu wyższy nad ten, który dziś posiadają oba te narody. Powierzchnia kraiu, i wiele innych okoliczności, mogły się przyłożyć do ułatwienia tego niezmiernego dzieła; wszelako, trzeba było wielkiej poświętności, wielkiej zręczności i niezmiernéy pracy, aby go wykonać. Niemałą była trudność w porównaniu ogólnego pionu iego z różnemi pionami wspieraiących go wód; bo mimo sprzyiający powierzchni kraiu, trzeba było w różnych miejscach kopać ziemię do 70 stóp głębokości, a w drugich wśród uezior i bagien, wznosić tamy tak wysokie, tak gruntowne, tak rozległe, dla podniesienia i wlrzymania w nich wód kanału, że tak zadumiewaiąca praca, skutkiem bydź nie mogła, iak

tylko samowolnéy władzy iednego nad niezliczoném mnóstwem poddanych, w dziele, którego ogrom, chyba ieden mur wielki na świecie przewyższa. Te dziwne tamy przecinaią ueziora w długości mil kilku. Wtedy woda kanału o nie oparta, panuje nad wodami ueziora. W tych miejscach uważano często (1), iż bieg tego niezmiernego wodociągu miał takową szybkość, że na nim do trzech mil Angielskich na godzinę upływano. Okrywa ten kanał wielka liczba szluzów, a prócz nich żeglowanie, żadnéy innéy nie znajduie przeszkody w przeciągu 600. mil Francuzkich. Wielka rozmaitość mostów, łączących brzegi kanału, iako też innych, słusznie uderza. Niektóre z tych mostów, mają łuki naksztalt Gotyckich, inne półkołowe, inne naksztalt podkowy, inne nakoniec są wcale płaskimi. Są one na tak wysokich słupach wzniesione, że wielkie dwóchset beczkowe statki przepływają z masztami swoiemi po pod nimi.

Forma miast Chińskich tak zewnętrzna iak wewnętrzna, iest prawie zawsze do siebie po-

(1) *Barrow T. 2, p. 92.*

dobną. Są to wielkie czworograny najczęściej podłużne, opasane wałem z dwóch stron obwiedzionym ceglą lub kamieniem. Przecinają je proste i szerokie ulice od bramy do bramy idące, pobocznie są nieregularnymi i ciasnymi. Świetnym jest widok naczelnych ulic dla niezliczonych sklepów, które się na nich znajdują, śklących pozłotą i najżywszemi kolorami, i dla często wznoszących się podobnych tryumfalnych łuków; wreszcie dla tego niezliczonego roju ludzi, co je iak mrowiska ruchem swoim ożywia. Postać miast takowych nie jest wspaniałą, lecz świetną, czystą i oku przyjemną, a na pierwszy rzut oka mianowicie nieznanców więcej uderzająca, niż najwyborniejsza architektura.

Zostaie nam mówić o niektórych sławnych wynalazkach, dosyć świeżo w Europie odkrytych w porównaniu czasu, od którego znaia je Chińczykowie; takimi są papier, drukarnia i proch. Kiedy Jezuici nauczali sławnego Cesarza Kang-hi, iakiéy nowéy dla niego umiejętności, on im nawzajem przypomniał, że Europa nie znała Igły magnesowéy, Prochu i Drukarni iak w dwa tysiące lat po

czasie, w którym użycie ich powszechném w Chinach było (1); iakoż dawnych nader sięga wieków robota papieru u Chińczyków. Sporządzają go oni z wszystkiego, co tylko do tego jest zdatném, a to od niepomych czasów. Używają słomy ryżu i innych ziarn, kory morwowej, krzewu bawełnianego, lnu, pokrzyw i innego rodzaju roślin, z których udziałanie papieru jest u nas nowém, i mało co dotąd używaném. Robią oni arkusze papieru tak wielkie, iż iednym okrywaią całą ścianę miernego pokoiu. Papiery ich maią w sobie coś miłszego i gładszego niż nasze, i naksztalt iedwabnego, co dało powód mniemaniu mylnemu, iż są iedwabnemi, bo iedwabna papier wyrobić się nie daie.

Co się tycze Drukarni, Chińczykowie utrzymuią, iż ją znali lat 50 przed Erą naszą, lecz to jest tylko podaniem. — Latopisarze twierdzą, iż wynalezioną była pod panowaniem Minsoung, który wstąpił na tron roku 926 Ery naszej; lecz i w tém może bydź omyłka dwóch wieków, ponieważ Xiądz Tri-

(1) Barrow T. 2. p. 45.

gault, który pisał około roku 1615 mówi: iż Chińczycy nie dowodzą żadnej edycji przed rokiem 1100. nie mogą (1). Druki ich składają się z tablic na drzewie rzniętych, co ich zachowanie niewygodnym czyni; lecz nie tylko ciężko, ale może i niepodobnaby im było użyć naszego sposobu lanych i ruchomych liter, przy nieskończonej różnistości, liczbie, i zawitych formach charakterów Chińskich; może najistotniejszą przyczyną, która wstrzymuje postęp Chińczyków w naukach.

Wynalazek prochu równie za starożytny u Chińczyków uchodzi; w rzeczy zda się, iż zdala on poprzedził odkrycie go u nas przez Szwarca, a nawet Bakona (f). W bardzo dawnym piśmie Chińskim o sztuce wojennej, znajdujemy opisania sposobu, jakiego używać należy do wysadzania minami nieprzyjacielskiego obozu, lecz niemasz tam wzmianki o działach, których do dziś dnia Chińczycy niewiele mają, i to nader niezgrabnych (2). Proch ich jest tak grubym i nie-

(1) Trigault *Exped. apud Sinos* p. 19.

(2) Barrow *T. 2. p. 43. i 47.*

ziarkowym, iż najmniejsza wilgoć przeszkadza zapaleniu jego, dla tego też oni zapalów strzelby naszej dzisiejszej dotąd nie używają, ale się stale trzymają dawną; wszelako podług świadectwa wszystkich podróżnych, szczęśliwie oni używają palnych materii w fajerwerkach swoich, w których nas daleko przechodzą. I ta jest jedną z gałęzi przemysłu do najwyższego stopnia doskonałości swojej posunięta w Chinach. — Podobne opisy fajerwerków Chińskich, i zadziwiających ich skutków, dał ostatnie poselstwo Angielskie do Chin, iak wysłane przez Piotra W. na początku 18. wieku. Wtedy Cesarz Kanghi powiedział Posłowi Rosyjskiemu, że lubo od więcej iak dwóch tysięcy lat sztuka fajerwerków znaną w Chinach była, on ją doprowadził do tej doskonałości, która go zadziwiała (1).

Wszystko wskazuje w Igle magnesowej, której używają Chińczycy, oryginalny charakter; wprawdzie ani historia, ani po-

(1) *Voyages de Bels. de Petersbourg à Pekin* p. 296.

danie nie wskazuje nam czasu iey wynalezienia; lecz własność magnesu zwracania się zawsze ku połowi, za świadectwem dzieiopisów Chińskich, znaną unich była w czasach ieszcze barbarzyństwa Europy (1). Historia ich zdaje się dowodzić, iż już dostrzeżoną była za panowania Cesarza Hoang-ti, który wstąpił na tron 2,698. lat przed Erą naszą. Mimo tak dawnego Igły magnesowéy w Chinach wynalazku, narzędzie w nią opatrzone, którego używają sternicy Chińscy, a które się często w gabinetach Europejskich znajduje, dalekiem jest od dokładności naszego, i obciążoném mistycznymi charakterami, wcale iey użyciu obcemi.

Pięknemi i starożytnemi są wynalazki Chińczyków, o którycheśmy wspomnieli; lecz jest to powszechném ośiatnich podróżnych dostrzeżeniem, że wyiawszy papier i faierwerki, Chińczykowie żadnego w nich od wieków nie uczynili postępu, a może i wstecznym poszli krokiem; co iawnie dowodzi tę nieruchomość Sztuki u wschodnich narodów, i to

(1) *Barrow T. 1. p. 62.*

ich wieczne na iednym stopniu uśpienie, które nam sztuka Chińska we wszystkich prawie swoich gałęziach wskazuje.

Wspomnę tu tylko o rękodzielniach Chińskich, mianowicie iedwabnych, w które Chiny nad wszystkie inne obfitują kraie. Blask ich iedwabiu, jest nieporównanym, a pospolitsze użycie iego u nas tak świeże, u nich od naydawniejszych upowszechnione wieków; bo kiedy Król Francuzki pierwszy przywdział iedwabne pończochy, zbytek, który lat 18. po nim Królowa Elżbieta naśladować zaczęła, wszyscy chłopcy środkowych Chin prowincyy, okrytemi iedwabiem od stóp do głów byli; a kiedy waleczni Przodkowie nasi spoczywali na słomie, naymniejszy z Mandarinów iedwabne zalegał materace. Choć się odtąd rzeczy zmieniły, przecięż w skłnających się złotem i iedwabiami materyach, co do ich rozmaiłości i blasku Sztuka Chińska dotąd od nas przewyższoną nie iest; toż samo o ich drukowanych płótnach powiedzieć można. Nieporównana świeżość ich kolorów, ich trwałość zrównaną w naszych klimatach bydz nie może, dla braku tych pięknych ma-

teryatów, iakich tagodność wschodniego obficie im dostarcza. I to uważać należy, że narzędzia wszystkich rzemieślników Chińskich, iak zwykle innych wschodnich, są mało licznemi, i nader prostemi; przecież tak oni ich z ręcznie używać umieją, iż wykonywają niemi te prace, które u nas tak składanych i tyloicznych wymagają narzędzi. Złotnik lub inny rzemieślnik zawołany do iakiego domu, natychmiast w nim swój warsztat zakłada, i pod oczyma Pana pracuje. Sposób takiowy, acz z iedney strony zręczność rzemieślników Chińskich dowodzi, z drugiey wskazuje stan ich dosyć nędzny, który ich przymusza do podwoienia ręczney pracy w tém, gdzie ią u nas zastępują narzędzia i maszyny. Może też wprowadzenie ich, i wydoskonalenie w kraiu tak ludnym pozbawiłoby sposobu do życia mnóstwa ludzi, których ramiona za nayszańsze z machin w Chinach uchodzą.

Skończmy ten obraz Sztuki Chińczyków krótkim opisem ich ogrodów, a raczey przedstawieniem o nich zdania ostatnich podróżnych tego narodu, który u nas Sztukę ogrodów zwrócił do iey pierwiastkowego przed-

miotu, to jest do naśladowania natury, i też do wysokiego doprowadził stopnia. Kiedy więc Angielczykowie, przyznają w tym rodzaju wyższość Sztuce Chińskiéy, nikt im iéy zapewne zaprzeczać nie będzie.

Natura, mówi P. Chambers Architekt Angielski, jest Chińczyków wzorem, a ich przedmiotem naśladowanie iéy we wszystkich nieregularnych pięknościach. Naprzód rozważają oni powierzchnią gruntu, czyli jest równą czyli pochyłą, czyli pokrytą pagórkami lub górami, czyli rozległą lub ścieśnioną, suchą lub wodnistą. Pilnie oni baczą na te wszystkie zdarzenia, i wybierają układ naysobowniejszy do położenia miejsca, nymniéy kosztowny, naylepiéy pokrywający to co mu brakuje, a wyiawiający wszystkie iego piękności.— Chińczykowie nie lubią przechadzki, dla tego też rzadko się u nich znajdują te długie i szerokie chodniki Europejskich ogrodów. Zamiast tego wystawiają ich ogrody wielką rozmaitość widoków; przeyscia wśród krętych i gajów otwarte, zwykle do nich prowadzą, a każdy jest oznaczony siedzeniem, budową, lub innym przedmiotem. Do-

skonałość ich ogrodów polega w wielości, piękności i rozmaitości tych różnych widoków. Ogrodnicy Chińscy, iak malarze Europejscy, wybierają i gromadzą przedmioty naypochlebniejsze oku, i starają się tak ie między sobą przystosować, iżby nietylko uderzały z osobna, lecz przykładały się do składu równie uderzającej całkowitości. Daley wskazuje P. Chambers trzy różne postacie ogrodów Chińskich, którym oni imiona wesołych, straszliwych i czarodziejskich dają. — Może w opisie tych trzech rodzajów przeszła imaginacya piszącego prawdziwą miarę, ile że iak sam wyznaie, widział tylko ogródki w okolicach Kantonu, a powziął wiadomość o wielkich i o zasadach ogrodniczej sztuki od sławnego malarza Chińskiego Lepkua; lecz ostatnie Poselstwo Angielskie widziało we wszystkich ich szczegółach Cesarzskie w Gé-hol ogrody, i zwiedziło te, co się w Juen-min-juen, niedaleko stolicy znajdują. Są to bez wątpienia nayogromniejsze i naypiękniejsze cały Chin, a może i świata. Skutkiem wrażenia, które one na Posle Angielskim, wielkim ogrodów miłośniku i zna-

wcy sprawiły, są te iego o ogrodach Chińskich wyrazy: Ogrodnik Chiński, mówi Milord Makartney, iest malarzem natury, a chociaż nie ma żadney teoryi Sztuki perspektywy, działa nayszczęśliwsze iey skutki, miarkując odległości, albo raczey rysując ie, podnosząc albo zniżając krajowidy, naprzeciw wystawiając drzewa, których liść iest iasnym i skłnającym, z temi, których liść iest ciemnym, posuwając ie naprzód, albo cofając stosownie do ich massy lub postaci, nakoniec stawiając budowy różney formy i wielkości, iedne iasniejące kolorami, drugie których skromna barwa lubą przypomina prostotę. Ogrody Géholskie, noszą po Chińsku przezwisko Raiu dziesięciu tysięcy drzew, to iest w sposobie mówienia wschodnim, drzew niezliczonych. Rozległość ich iest tak wielką, iż w dwóch kilkogodzinnych bądź konnych, bądź wodą przejazdach, zaledwie zwiedził Milord Makartney, te dwie ich części, których widok iest niekiedy obcym i znakomitszym Chińczykom dozwolonym; bo do trzeciéy która za naypiękniejszą uchodzi, sam tylko Cesarz, iego żony, i Eunukowie przystęp mają.

Pierwsza z dwóch części widzianych od Poselstwa Angielskiego ogrodów, była tą częścią wesolą, o której wspomina P. Chambers, druga panurą, trzecia znać której widzieć nie mogli, jest tą, którą P. Chambers czarodziejską zowie. Nic lepij nie maluje, iakie wrażenie sprawiło na Anglikach, do pięknych tego rodzaju ogrodów u siebie nawykłych, iak ten o Gé-holskich wyraz Milorda Makartney: Byłoby to próżnym przedsięwzięciem chcieć opisać dziwne piękności tych czarodziejskich ogrodów; nie mamy w naszych przemyślnego rozrządzenia, miłego i romantycznego położenia, ani iakieykolwiek bądź ozdoby, choćby też płodu imaginacyi najszczęśliwszj, cobysię nie znajdowały w Gé-hol. Gdyby PP. Brown i Hamilton byli widzieli Chiny, mniemałbym, że pomysły swoje wyczerpali w źródłach, które w Gé-hol odkryłem. — W przeciągu kilku godzin, rozwinęły się przed oczyma moimi wszystkie wdzięki, i cała rozmaitość, iaką tylko wystawić mogą wieyskie widoki, a którym coś podobnego, chyba w jednėj Anglii odwidzę; bo w Gé-holskich ogrodach byłem nieraz zachwycony widoka-

mi doskonale podobnemi do tych, co zdobią moję Oyczyznę; znalazłem tam wspaniałość Hownu, słodkie i przyjemne piękności Woubournu, i czarodziejską ziemię Penshil. Co mnie tam szczególniej uderzyło, jest wybór szczęśliwy miejsc, budowom do ozdoby służącym przeznaczonych, względ rozsądny, który w tym wyborze miano, czyni, że one nie są niestosownemi lub zbyt licznemi, nigdzie nie cmią one widoku, zewsząd dają mu piękności, zewsząd rozweselają, i przyozdabiają dalowidnią (1). Zgoła Milord Makartney nic w nich nie znalazł, coby naysurowszą krytykę obrazić mogło, prócz niezmiernych porcellanowych tygrysów, co się przed niektórymi pawilonami umieszczonemi znajdują, iako też grubej nieregularności schodów z niesfornych złożonych kamieni, które niekiedy w bliskości najsświetniejszych znajdują się budow; znać by tą przeciwnością dodawały im blasku. Wszak zwykle Europeycom forma skał Chińskich nie naturalną wydaie się, lecz pospolicie sądzą

(1) *Perspectives*

po ich na papierach i obrazach naśladowaniu. Muszą one wszakże mieć naturalniejszą w ogrodach Chińskich formę, i bardziej do przyrodzenia przystosowaną, kiedy niezastużyła na nagane znawców, iakimi są w tym rodzaju Anglicy, co przeciwnie o niezmierny pracy tych skał, sztuką od Chińczyków wyrobionych, a nawet o szczęśliwych skutkach które sprawiają, z zadziwieniem mówią. Taka jest rozległość Gé-holskich ogrodów, że w nich Cesarz Chiński ma do 40^{tu} pawilonów, a raczy obszernych mieszkań, w których z dworem swoim przebywać może. Krótkie opisanie tego co podeyrliwość Chińska dozwoliła dostrzedz P. Barrow w Juen-min-juen, ogrodach Cesarskich blizkich Pekinu, bo Gé-holskie w Tataryi po za wielkim murem leżą, dowodzi, że pierwsze nie są mniey od drugich piękne i rozległe, i równą a może i większą ieszcze liczbą pomieszkań Cesarskich przyozdobione, których całkowitość nie widok ogromnych gmachów, ale iakby rozległych i przyjemnych wiosek wystawia.

Wskazaliśmy krótki obraz Sztuki dzisiejszhey w Chinach, bo ją wiernym obrazem dawney

wney mniemamy. Może ona w niektórych częściach nieco wydoskonaloną została, podobno przecież podupadła w innych, a niemylnie smak się iey bynajmniey nie zmienił. Zgoła współcześni nam Chińczykowie, i ich dzieła, są dziś prawie tém samym, czém, przed lat dwoma tysiącami. Nie godziło się piszącemu o sztuce u dawnych, pominąć ten iedyny widok dzisiejszego narodu, co nas wśród niey przenosi, i obecną nam ją czyni, co nam nie iey szczątki, ale całkowitość widzieć daie, wśród którego nie ruin, nie głuchych ślarożytności grobowców bada ciekawość nasza, lecz obciuię zpełną czerstwości i życia. Szkoda, że tak osobliwszy traf padł na naród, który acz między wschodnimi pierwsze trzyma miysce, uległ iak inne temu nieruchomey martwości prawu, co go na iednym miernego udoskonalenia stopniu przykuła tańcuchami, które nawykniecie w drugą zmieniło naturę; szkoda mówię, że ten traf nie padł na te ślarożytne zachodu narody, co doprowadziły sztukę do naywyższego stopnia doskonałości. Lecz może za iednę z przyczyn iey nie-

trwałości na zachodzie liczyć należy, też samą niespokojność pojętności i geniuszu, co je do szczytu doprowadziła, kiedy przeciwnie spokojna trętwość Chińczyków, wiele przyłożyć się mogła do utrzymania sztuk na raz ustanowionym stopniu. Wszakże ta przyczyna przydatkową jest tylko, z jednej strony do osobnego, i tak bezpiecznego Chin położenia, że obce rewolucye długo na to państwo żadnego wpływu nie miały, z drugiej do tego północnych barbarzyńców nawału, co z państwem Rzymskim zniszczył sztuki i nauki w Europie.

PRZYPISKI

DO ROZDZIAŁU IV.

- (a) *Wiem że jest to dosyć przyrętem mniemanie, iż się Chin dawni domyślali pod imieniem Serów. Opartem jest to mniemanie na tym wniosku, że lud tak zwany mieszkał na wschodzie, że obfitował w iedwab, co skłoniło Rzymian do nazwania go Serykiem. Przecież nie z kraiu tego, ale z Persyi, ciągnęli Rzymianie małą ilość używanego od siebie iedwabiu. Jeden tylko Florus, i to piszący w sto lat blisko po śmierci Augusta, wzmiankuje o mniemanem Poselstwie Serów do tego Xiążęcia, w celu zyskania jego przyjaźni. Milczą o tém współczesni pisarze, co to zdarzenie nader wątpliwem czyni. Lecz krok takowy przypisanym byż nawet Chińczykom nie może, którym odwieczne ich prawa zabraniają nie tylko wszelkiego z cudzoziemcami obcowania, ale nawet nie pozwalają przestąpić granic kraiu swojego. Do tego na coż im się przyjaźń Augusta przydać mogła? lub do tak przeciwnego kroku ich sposobowi myślenia skłonić, wcale im niestraszna, a pewnie i nieznaną potęga jego! Geografia Ptolemeusza, mieści Serykę obok Scytyi, extra Imamum, to jest w kraiu Katayskim, obfitującym w bawelnę. Historia wszakże Chin-*

ska, wspomina o poselstwie Anton króla ludów Oceanu zachodniego do Gun-ti, który panował w Chinach roku 166. Ery nazę; ztąd wniosek, iż to poselstwo od M. Antoniusza wyprawione, miało za cel ustalenie handlu iedwabnego, który często przerywali Partowie (1). Nie wspomina Historia Chińska o skutkach poselstwa tego, którego nawet śladu w Greckich i Rzymskich nie znajdujemy. Jeżeli więc ono nie jest uroieniem, przynajmnię najmniejszego światła u dawnych nie rzucito na Chiny, które przedtym iak po tym czasie, Rzymianom równie nieznanemi były. Może też Chińczykowie u granic państwa swojego, ułatwili przedmiot poselstwa tego, i tym się go pozbyli, znać oddawna od siebie przyjętym sposobem. Nie mogło więc dać żadney o Chinach zności Rzymianom, i same u nich znikło nieznanie, kiedy go próżność Chińska w narodowych zapisata dzieiach.

- (b) Bałwan takowy mierny wielkości siedm tysięcy franków Xiążę d'Aumont zapłacił; przeszedł on po śmierci iego w ręce handlarza ciekawości Lebrun zwanego, który go za 50. luidorów nabył. Widziałem go na-

(1) Rozprawa o związkach handlowych między Rzymianami, Tatarami i Chińczykami Pana de Guignes. Mém. de Litr. L. XXXII. p. 355.

koniec w zbiorze porcellan Pana St. Foy, co go za kilkanaście luidorów kupił w czasach rewolucyynnych.— Uchodził on za najpiękniejszy w swoim rodzaju, iakoż pocieszny iego widok, wzbudzał do śmiechu.—

- (c) Pan Barów mniema, iż ono iest z rodzaju tych, które naturalisci Rousse, wernix zowią.
- (d) Tę fabrykę widziatło poselstwo Rosyjskie w roku 1719. przez Piotra W. do Pekinu wyprawione. Opis ię przez Belsa pag. 299. znajduje się w podróży iego do Pekinu z Petersburga na końcu 3go Tomu Podróży P. Barowa umieszczony.
- (e) Misyjonarz Dentrecolles, który zarządzał Kościołem Chrześcijańskim w King-the-tsching, i liczył w trzodzie swoię kilku Chrześcijan pracujących około porcellany albo nią handlujących, powziął od nich wiadomość dokładną o wszystkich częściach tęj sztuki, którą ieszcze wydoskonalił radząc się książek Chińskich mówiących o tęj materii. Opis ten znajduje się w listach Misyjonarzów, w Historii Chińskię Xiędza Duchald, w Historii ogólnęj Podróż, nakoniec w Encyklopedyi. Do tych więc dzieł odsyłamy ciekawych, sposobu ię fabrykacyi, którego opis iest zbyt obszernym, by tu miejsce znalazł, ile że z granic dzieła tego wychodzi.

(f) Wynalazek prochu w Europie jest zwykle przypisywanym mnichowi Niemcowi imieniem Szwartz, około roku 1354; przecież zdaie się, iż na sławnéj batalii pod Kresfy w roku 1346m już używano prochu. Historyk Marianna opisując oblężenie Alżeżieru przez Hiszpanów w roku 1342 i 1344. uważa, iż Maurowie niepomału uszkadzali Chryścian żelaznemi kulami; w inném miejscu dodaje, iż pierwszy raz wtedy zjawily się działa i kule; może więc bydź, że Arabowie powzięli przed nami na wschodzie znaomość prochu, i że Szwartz nie był iego wynalazcą, ale pierwszy co ten wynalazek rozgłosił. Co się tycze Rogera Bakona także Anichá, który umarł w roku 1292. jest rzeczą pewną, iż znał doskonale to wszystko, z czego się proch składa; mówi on bowiem w dziełach swoich, iż z siarki, saletry, i z pewnéj rzeczy, którą pod Barbarzyńskiemi ukrywa wyrazami, można naśladować błyskawice i grzmoty.—

ROZDZIAŁ V.

o Sztuce u Indyanów.

Nie dochowali Indyanie, wtę co Chińczykowie zupełności starożytnéj swoiéj postawy, bo kraj ich popadł wielorakim rewolucyom, od których ustronne położenie długo zabezpieczało Chiny, kiedy późniéj przewaga ludności i cywilizacyi kraiu tego podwakroć iego zdobywców przeistoczyła w Chińczyków (a). Przecież po tylu rewolucyach i po tylu zmianach Indyanie są tym ludem, którym tysiące lat temu byli, bo wierne oni dochowali przodków swoich krew, postać, charakter, zwyczaj, obyczaj, i sztuki. Są oni więc po Chińczykach narodem naybliższym starożytnego bytu swego, a ich sztuki choć pod obcym podupadłe iarzem, po większém części dziś tém, czém ołwiecznie były. Nim przyśłapiemy do małych liczných lecz godnych zastanowienia się ich pomników, rozwińmy przygotowawczy nie-

iako obraz krajin tego, po części kreślony na wzór historyka iego. (1)

Nie znamy starożytniejszých Epoki nad tę, którą filozofia i historia naznacza sławnym Indyi krajinom; iakoż czyli się radzimy historycznych pomników, czyli zapatrujemy na położenie Indostanu, wszystko nam dowodzi, iż tak pomyslnie opatrzone dla człowieka siedlisko, iedno z najpierwszych zaludnióm bydź musiało. Klimat słodki, czyste powietrze, żyzna ziemia, co prawie bez uprawy wydaie, musiały pierwsze ludzi zgromadzić. Jeżeli oni mogli rozmnożyć się w tych smutnych krajinach, gdzie im ustawnie walczyć przychodziło z naturą, iezeli wrzące i nieplodne piaski, wieczne lody, nieprzebyte bagna, przyięty mieszkańców, iezeli się zaludniły puszcze i lasy, gdzie się przeciw żywiołom i dzikim zwierzętom bronić było potrzeba, z iakąż łatwością ludzie zgromadzić się musieli w tych szczęśliwych krajinach, gdzie człowiek wolny od potrzeb, nie żądał iak tylko rozkoszy? Takimi były wszystkie prawie wschodnie krainy, miano-

(1) *Histoire phil.* T. I. chap. 1.

wicie zaś brzegi Gangesu i piękne Indostanu ziemie. Drogie aromata, tak poszukiwane do dziś dnia korzenie, plód iedyny tych klimatów, naysmakowniejsze owoce napelniały powietrze wonią i dostarczały żywności chłodzącéy i zdrowéy. Drzewa wystawiały niedostępne cienie upałam, a kiedy żyjące iestestwa, co ziemską okrywaią kulę, nie mogą trwać gdzieindziéy, tylko niszcząc się nawzajem, w Indyi dzielily one z panem obfitość i bezpieczeństwo. Dziś nawet kiedy ziemia powinna by bydź wycieńczoną plodami tylu wieków, i ich w nayoddalenszych krajinach pożyciem, Indostan, wyiawszy małą liczbę mieysc nieplodnych i piaszczystych, iest ieszcze nayobfitszym świata kraiem.

Moralność iego, niemniéy iak fizycznosc uderza. Zatrzymuiąc oczy nad tą rozległą krajiną, nie można widzieć bez żalu, iż natura wszystko tam zrobiła dla szczęścia człowieka, a człowiek wszystko przeciwko niéy. Wściekłość zdobywców, inna klęska niemniéy sroga, chciwość handlarzy, iedna po drugiey niszczyły i uciskały tę najpiękniejszą świata ziemie. W pośród nastę-

pców pierwiastkowych zbóyców, i tego zbioru cudzoziemców, których wojna i chciwość przyciągnęły do Indyi, łatwo rozróżnić dawnych iéy mieszkańców. Barwa ich płci i ich powierzchowna postać, mniéy ich ieszcze cechują, iak rysy właściwego im charakteru. Ten lud długo uciśniony iarzem despotyzmu, a raczéy nayszaleńszéy anarchii, nie przejął ani obyczaiów, ani praw, ani religii swoich tyranów. Widok uftawiczny, naysroźszych wojny zapędów, wszyfikich występków, których natura ludzka dopuścić się iest zdolna, niemógł popsuć charakteru iego. Słodki, ludzki, boiaźliwy, oswoić się Indyyczyk z widokiem krwi niemoże, ani powziąć odwagi do powstania i zaburzeń prowadzacy; nie ma on innych prócz słabości występków.

Podróżny przebiegając równiny Egiptu, widząc miast i kościołów zwaliska, widząc piramidy zwyciężkie czasów i ludzi, z zadziwieniem ogląda na te ostatki iuż niebyłego narodu; lubo Indya mniéy podobnych wystawia pomników, przecież rozważaiąc do dziś dnia trwające obyczaje dawnych iéy

mieszkańców, postępujemy iakby wśród zwalisk niezmiernéy budowy. Znikła iéy całkowitość, lecz rozrzucone szczątki zaświadczaia iéy wielkość, i rządność zakładu. Wśród nierozsądnéy zabobonności, naydzikszych, nayśmieszniejszych zwyczaiów i przesądów, dostrzegamy ślady szczytnéy moralności, głębokiéy filozofii, wyszukanéy politycy; a kiedy chcemy sięgnąć źródła tych religijnych i społecznych ustanowień; ginie przed nami w nocy czasów. Naystarożytniejsze podania wystawiają nam Indyanów, iako lud naydawniéy oświecony i wycywilizowany (b).

Jeżeli chcemy wierzyć niepewnym powieściom, ta piękna i bogata kraina, skusiła chciwość pierwszych świata zdobywców. Lecz czyli Bachus, Herkules, Sesostris, przebiegli lub nie tę wielką część świata, pewną iest rzeczą, iż ona była dla pierwszych Greków, niewyczerpaném cudotworstwa źródłem. Przecięż te uroienia mierząc stopą prawdy, znajdujemy, iż powietrze czyste, pokarm zdrowy, skromne pożycie, okryty zawczasu Indostan wielką ludnością. Kray ten znał

prawa, policją, umiejętności, sztuki, kiedy reszta ziemi była jeszcze dziką pustynią. Mądre i szczęśliwe ustawy, broniły od zepsucia te ludy, które zdawały się nie mieć innego przeznaczenia, iak używać dobrodziejstw ziemi i klimatu. - Jeżeli czasami wygórowało zepsucie w niektórych rządach, niedługo trwałemi ich nadużycia były, a lud do przyrodzony wracał swobody (1).

Wędrowali do Indyi Grecy, dobrze przed Alexandrem poszukując uniejętności. Tam Pytagoras wyczerpał syflemat swój Metempsykozy, tam Pilpay przeszło dwa tysiące lat temu, zamknął naukę moralną w bajkach dowcipnych, które się stały księgą stanu wielkiej części Indyy. W tym to kraiu głęboka gra szachów wynalezioną została. Tam Gymnozofisci w ścisłym żyjąc połączeniu, oświecali się na wzajem w uniejętnościach, i nauczali młodzież, a przestając na zapewnionym życia sposobie, cakiem poświęcali się nauce. Blask wielkości i bogactw nie omamiał

(1) *Hist. philos. des Indes. T. I. pag. 35, 36. et 37.*

ich. Alexander chciał widzieć tych rzadkich ludzi, stanęli na rozkaz jego, lecz odrzuciwszy dary, oświadczyli iak smętnym był dla nich widok tak wielkiego Xiążęcia, zaprzętnionego iedynie chwałą zniszczenia świata. Lecz filozof Indyylki Kalanus, bardziéy go jeszcze uderzyć musiał, kiedy syty życia, za zezwoleniem Macedońskiego Monarchy, bieg jego na stósie od siebie zapalonym, z zimną krwią ukończył. Astronomiia z czasem w astrologiia zmieniona od niepomych czasów u Indyanów uprawiana była, i wyższego u nich stopnia doskonałości doszła, iak u innych wschodnich narodów (c). Droga słoneczna dzielita się u nich na dwanaście części, a rok zaczynał się, kiedy słońce wchodziło w znak barana. Ich tygodnie zawsze siedmiodniowemi były, a dzień każdy imie iednéy z siedmiu planet nosił. Arytmetyka niemniéy wydoskonaliła się. Cyfry których używamy, od Arabów za Karola Wielkiego do Europy wprowadzone, pochodzą z Indyi.

Miało Benares było oddawna stolicą nauk i mądrości Indyjskiej, iest ono do dzisiaj dnia sławną Braminów szkołą, i iakby wiel-

kiem ich Seminarium, tak co do nauk, iako do obrządków religijnych. Indyanie są przekonani, że Benares, nietylko nayuczeszém, ale oraz naydawnieyszém jest miastem na świecie, mniemanie które dowodzi, iak starożytnemi są nauki w tym kraju. Przecięż to ich spokojne, i długo szczęśliwe schronienie, chciwość handlowa w wojenną zmieniła osadę. Upadły nieco nauki, lecz szczębron Broni Angielskiéy nie wystraszył ze wszystkiém Muz Indyjskich; tak mocném jest w tym kraju panowanie nawyknięcia.

Pomysły, które mieli Indyanie o Jęstwie nieskończenie wyższém nad inne Bóstwa, dowodzą przynajmniej, iż niegdys iednego tylko czcili Boga, a że Politeyzm wkrađł się do nich tymże sposobem, co u innych bałwochwalskich narodów; Braminowie następcy Brachmanów, którzy następcami Gymnozofistów byli, rozpostarli panowanie naygrubszego obłąkania, słowem, zabobon i despotyzm utłumiły w Indyi umiejętności, których ona za naydawnieyszyczasów szkoła była dla obcych narodów.

509. lat przed Narodzeniem Chrystusa, mówią że Daryusz podbił Indyę, i z nięzłożył dziesiątą prefekturę państwa swojego; dla tego też zwycięzca ostatniego Daryusza, zdobycia swoje aż do tych krajów posunął. (d) Po śmierci Alexandra oswobodzeni Indowie, dosyć długo żyli w wolności i téy miękkości, którą ciepło ich klimatu, i bogactwo ziemi sprawuje; lecz nieznamy dokładnie historyi rewolucyi Indyów, aż do odkrycia ku końcowi 15go wieku przylądka Dobréy Nadziei, téy sławnéy drogi, która łatwo okręty nasze do tego pięknego kraju przenosi; zda się przecięż, że za czasów naywiększépoteęgi Rzymian, ieszcze Indye kwitęciami były; pod panowaniem bowiem Augusta, wzmoęł się z niemi handel Rzymian. Wtedy Gallus rządzca Egiptu, wysłał do Indyi flotę kupiecką z stu dwudziestu okrętów złożoną, a to z portu Myszy, dziś Kassir zwanego, leżącęgo na morzu czerwonym. Rzymianie zachęceni zyskiem niezmiernym, chciwie handlu tego poszukiwali; co tylko bowiem natura płodzi użytecznego, rzadkiego, ciekawęgo i przyjemnego, on to do nas wno-

si, iemu to winniśmy. Dla tego też w dawnych iak w dzisiejszych czasach, on za najpierwszy w świecie uchodził; iemu Fenicykowie mianowicie Tyr, iemu Alexandrya, iemu Palmira, iemu późniéy Carogrod, winne były zamożność i dostatki swoje, iemu Arabowie, obfite bogactw żniwa, iemu z razu Genua, późniéy Wenecya, niezmierne dostatki i potęgę na nim opartą, iemu nakoniec po odkryciu przylądka Dobréy Nadziei Portugalczycy ten kolos pomyślności, co mały naród, mieszkający na brzegach Tagu, wzniosł na brzegach Gangesu, do szczytu sławy i potęgi. Odtąd wszystkie prawie Europejskie narody, iakby na wyścigi przedrzeć się do Indyi szukały, i iedne na ruinach drugich, wznosiły tam swoją potęgę. Zwalili Portugalczyków Hollepdrowie, ci rybacy, co w północnych Europy bagnach zamieszkali; nie mniejszym cudem iak Portugalczycy, nie mniejszą odwagą, lecz lepszym ieszcze przemysłem, i dobrym rządem, doszli byli do tak zadziwiającego stopnia bogactw i potęgi. Francuzi świetną, lecz nader krótką mieli w Indyi chwilę, co wraz

zajśniała i zgasła. Dziś wszystko w ręce panujących na morzach Anglików wpadło, i zdaie się, że ich potęga stała w Indjach iest zatwierdzoną, iak kiedy była iakiegożkolwiek Europejskiego narodu. Lecz iuż za przybyciem Europejszczyków do Indyy, kraj ten zmienił postaci, i nie był tęp co dawniéy. Oprócz łupieztw Arabów, iuż Gengiskan około 12go wieku zdobył Indostan. Wnet opanowali najpiękniejsze jego prowincye Patanowie; na końcu 14go wieku, wkroczył do Indyy Tamerlan z wojskiem bitném i zwyciężkiem, i panowanie swoje od brzegów Gangesu do Smyrny rozciągnął. Odzyskali Mongolowie pod Baborem VII. następcą jego, utracone nad wielką częścią Indyy panowanie, a sławny Aurengzeb w biegu 17go wieku, umiał ją rozciągnąć nad całym prawie tym krajem. Niezgoda zniszczyła potęgę potomków jego. Wnet sławny Thamas Koulikan opanowawszy tron Perski, złupił Indye, i zniszczył potęgę W. Mogola; przecież ten cień Indyjskiego monarchy, trwa do dziś dnia w dość szczupłym ograniczonym posiadaniu. Pod imieniem jego przywłaszczyli

sobie rządcy, różne prowincye państwa, które się stały udziałem i potężnym mocarstwami. Tym przykładem poszli i Europejczycy, a mianowicie kompania Angielska, i ona dziś w Indyach ma przewagę taką, iż można powiedzieć, że krajowi temu prawa dać, i handlu jego iest panią. Lud stu-milionowy, pod miękkiem Indyj klimatem zrodzony, od wieków spokojnie kark chyli pod srogim zdobywców swoich iarzem, którzy mu dziś w ogół policzeni, za ledwie w dziesiątą wyrównują część; kiedy z drugiey strony zadziwiający wytrwałości i mężstwa wystawia obraz. Zabobność naraża Fakirów jego, na okrutne, czasem całe życie trwające męczarnie, a źle zrozumiany honor wtrąca kobiety w płomień, wśród których goreją ciała zmarłych ich mężów. Przyczyną téy dziwnéy przeciwności iest natura klimatu, co osłabiając Indyanów, boiaźliwemi ich czyni, ale przy tém nadać im iimaginacyą tak żywą, że ią wszystko nad miarę uderza. Ta delikatność, ta czułość organów, albo ich zbyt nie boiaźliwemi czyni, albo też ślepo na wszelkie niebezpieczeństwo naraża. Z teyże przyczyny klimatu, wierzą oni, że

spoczynek i nicość są zasadą wszech rzeczy i oraz ich końcem. W tym kraju gdzie niezmierna gorącość tłoczy człowieka, spoczynek iest tak potrzebnym, tak rokosznym, że to wszystko co sprawuje czczość serca, przyrodzonym zdać się; dlatego Foe, prawodawca Indyj, poszedł za własnem uczuciem, kiedy ludzi postawił w stanie obojętności. Przecież ich obyczaje i ich zwyczaje, wystawiają nam naród przyjemny, słodki i czuły, co z swemi niewolnikami, iak z własnemi obchodzi się dziećmi; który u siebie ustanowił małą liczbę kar, i to zawsze niesrogich. Jednym słowem, słusznemi zdają się te historyka mówiącego o nich wyrazy: iż karmieni płodami ich ziemi, ubrani pracą ich rąk, oświeceni wynalazkiem ich rachuby, nauczeni ich dawnemi powieściami, zabawieni wynalezionemi od nich grami, winniśmy im uczucia życzliwéy wdzięczności.

Sztuki iak nauki, kwitły w Indyach od najdawniejszych czasów, i wraz z niemi po części upadły; wszelako to co z nich pozostało, wiernym zdać się bydz dawney Sztuki Indyjskiéy obrazem. Bo chociaż rozma-

te rewolucye, którym popadł ten naród, nie dozwoliły Rządowi jego téj trwałości, iaką się iedne na świecie chępią Chiny, w których zdobywcy przyieli rząd, religią i obyczaje narodowe, wszelako Indyanie dochowali zwyczaje, obyczaje i religią swoje, i zwyciężkim podbić się nie dali, tak dalece, że Arabowie, Mongolowie, Europeyzykowie zamieszkali w Indyi, są zawsze obcemi i cudzoziemcami dla Indyanów, którzy wierni dawnym zwyczajom i obyczajom swoim, są w tym względzie ieszcze tym ludem, którym tyśiące lat temu byli.

Podział ich na różne kasty, to osobliwsze, to dawniejsze nad wszystkie podania i pomniki znane, ustanowienie, mieszać im się nietylko z cudzoziemcami, ale i między sobą niedozwalające, iest dowodem niezmiernéy Indyan starożytności; bo przeciwném będąc naturalnemu społeczności postępowi, zjawić się taki systemat prawodawstwa nie mógł, iak tylko w kraiu, w którym cywilizacya i światło, iuż znaczny uczyniły postęp; lecz co iest ieszcze dziwniejszém, że się ten obyczaj przez tyle dochował wieków,

kiedy upadły zasady iego. Kasty te są między sobą, nieczłonnymi przedzielone zaporami, nie mogą one ani się żenić, ani mieszkać, ani iść nawet razem. Ktokolwiek gwałci to prawo, iest wygnanym z skażonego przez siebie pokolenia (d). Cztery ich liczą Indyanie, braminów czyli księży, wojowników, rolników, i rzemieślników; piąty oddział pod imieniem pariasów znany, iest odrzutem wszystkich innych. Im są nayspodlejsze powierzone społeczności prace, i taki oni wstręt wzbudzią, że gdyby który ważył się dotknąć człowieka innéy klasy, tamten miałby prawo, śmiercią takową zuchwałość ukarać. Podziały tych wszystkich klass, są niezliczonemi. Kasia rzemieślników liczy ich tyle ile rzemiosł. Nigdy niewolno porzucić oycowskiego; a że artyści w tym kraiu nie są czém inném, iak tylko rzemieślnikami, otoż iedna z ważnych przyczyn niepostępnosci Sztuki, wspólney Indyanom z innemi wschodnimi narodami.

Postać ich ciała, ani ich zwykły ubiór, nie są bynajmniéy Sztuce przeciwnemi. Rysy ich twarzy acz ciemno-oliwkowatéy, są daleko kształtniejszemi niż Chińczyków, i do

naypiękniejszych form naszych zbliżonemi. Kibić nadobna, zręczność niepospolita, wdzięk, mianowicie kobiet, osobliwszy; czego sławne ich xienie a razem tanecznicze bajaderami zwane, a tak od Europey-czyków wychwalane, iawnym są dowodem. Ubiór pospolity ludu, z jednéj lub dwóch sztuk płótna złożony, nie zakrywa form ciała, i ustawnie ie na widok naśladownictwie Sztuki wystawia.

Zręczność i biegłość Indyanów w Sztukach mechanicznych, iest zadziwienia godną. Żaden pono naród nie przechodzi ich w tym rodzaju. Ich złotnicy pracują w filagramnowéj robocie, z niezrównaną delikatnością. Umieją oni malować kwiaty nayżywszemi kolorami (e), i złocić na szkle. Mamy starożytnie ryczone drogie kamienie Indyjskie (f), mamy brzozy równéj Chińskim roboty, i od których ciężko ie rozoznać; mamy rzeźby z słoniowéj kości, często złotem nabiane, naydelikatniejszéj roboty, choć zawsze w smaku krajom wschodnim właściwym; mamy figury z ziemi, mianowicie zaś ptaki, co się piękniemi nazwać mogą. Mamy wazy, do o-

chłodzenia wody służące, niegrubsze iak dwie ćwiartki skleionego papieru; ich malowania nietracą w praniu świetnych kolorów swoich. Ich płótna, ich muśliny są tak cienkie, że im prawie niepodobna wyrównać. Przecięż niedbale siedząc w śród podworza, lub też przy drodze, wyrabiają oni te piękne towary, tak w Europie poszukiwane.

Wiemy, że handel płócien iest u nich odwiecznym, i że ich starożytnym dostarczali narodom; co dowodzi nietylko iak oddawna zaprowadzonym iest przemysł w tym kraju, lecz że się on stale w tym samym utrzymuje rodzaju; bo i dziś płótna są jednym z celnych przedmiotów handlu tego.

Lecz dotąd wnioskowaliśmy tylko o Sztuce dawnych Indyanów po téj, którą dochowali dzisieysi; przystąpmy do prawdziwie starożytnych, a iednych znaydawniejszych na świecie iéj pomników, iakiemi są tak zwane ich pagody czyli kościoły, budowy kute w skałach, które starożytnością swoją nie zdają się ustępować ani piramidom, ani Persepolitańskim ruinom, a równają się im, ieśli nie przechodzą Sztuką, i niezmiernością zadzi-

wiający pracy. Nie iednę z takich budow w Indyi widzieć można. Wspominają o nich często z zadziwieniem Europeysey podróżni; lecz że są prawie zupełnie do siebie podobnemi, opisanie iednéy będzie dostateczném, by dać wyobrażenie o wszystkich. Wybrałem za wzór takowy, sławny kościół w małej wyspie Elefancie (1). Leży on w środkowéy wysokości przykréy i wyniosléy skały, w którój iest wykutym. Forma iego iest kwadratowa, cztery przecieź występy dają mu nieiako postać krzyża Greckiego. Długość iego iest stóp stu dwudziestu, taż sama prawie szerokość, nie licząc kaplic i pomieszkań, po obu stronach rozległe panniących. Wchód naczelny do niego iest od północy. Przed nim znayduie się równina, iak się zdaie ręką ludzką sporządzona; zkąd się piękny widok na morze i poblizkie wyspy rozciąga. Znaydują się także wstępy od wschodu i zachodu; tym sposobem nie brakowałoby świeżego powietrza temu kościołowi, gdyby był czysto

(1) *Voyages en Arabie T. II. p. 25. Anquetil Zend-Avesta T. I. p. 234. et 245.*

trzymanym; lecz stał się on pomieszkaniem bydła, co w nim schronienia przeciw upałom szuka. Kurzawa i ziemia, które tam wiatry i wody naniostały, niewiele wywyższyły iego powierzchnią, tak dalece, że nieoddawna zdaie się on zaniedbanym. Wysokość iego wewnętrzna iest ieszcze pópiętnastu stopów Kilkadziesiąt kolumn, naksztalt cynka, urządzonych, a z teyże co i kościół wykutych skały, służą mu wraz za ozdobę i za słupy wspierające niezmierną skałę, co nad nim ciąży. Już ich kilka zwała ręką czasu, lecz większa część niewzruszona stoi. Osobliwsza iest postać tych kolumn, lecz praca starowna. Spodem są to czworograny, z których bok każdy ma stóp trzy i cali kilka; lecz w pewney wysokości, na niskiej ośmiokątowej podstawie, wznosi się iakby okragły kapitel, z lekka ku górze nachylony, przyozdobiony okregiem, nad którym Abacus i Plata pannię, a nad niemi góruie iak gdyby przypłaszczona kula, co po za część niższą kapitelu znacznie występuje; i podpiera niezbyt wysokie uwieńczenie, na którym pował a raczej skała spoczywa. Wysokość całkowita

tego kapitelu ma przeszło stóp dziewięć. Całą jego ozdobą są iakby fryszki, a raczcy wstążki, wzdłuż aż do uwieńczenia panujące, które nieco wydrążenia kolumn naszych przypominają. Osobliwszą, lecz nie nieprzyjemną oku, jest proporcya tych słupów. Profil ich lepszy, a rys mniey dziki, bo prościeyszy iak Persepolitański, praca zaś czystą i ukończoną zdaie się, ile o tém z rysu sądzić można.

Lecz najmnieyszą częścią rzeźb tego kościoła, są rzeczony kolumny, a raczcy długie ich kapitale. Okrytemi są wszystkie ściany mnóstwem figur różney wielkości, z tych niektóre kilkunastu stóp wysokości dochodzą. Są to niskorzeźby, lecz po większcy części tak wypukłe, że figury, które nacyjęściej ze wszystkiém wolne ręce mają, grzbietem tylko przytykają do ściany, czyli do skały, z którę są wykutemi. Nayosobliwszém zdało mi się popiersie trzy noszące głowy. Znayduie się ono przy naczelnym wstępie kościoła, i znać wyobraża Bramę, Wisnu i Madea, lub iakie inne bóstwo, któremu ten kościół był poświęcony. To potrójne popiersie o-

beymując wysokie czapki, któremi jest uwieńczone, dochodzi stóp 14. Te, iako też naywiększa część figur znaydujących się w tym kościele, mają niższą wargę zbyt grubą, a średnia długie u uszów kulczyki, co ciężarem swoim niezmiernie ie przeciągają; obyczaj który do dziś dnia w Indjach panuje; lecz forma ich ust, choć nieco ogromna, jest piękną, iako też rysy ich twarzy. Oczy dosyć wielkie, podłużne, i mocno wklęsłone, a kość nadoczna osirowo naznaczona naksztalt starożytnych głów Greckich. Jedna z nich tylko ma wąsy, i gębę nieco otwartą tak, iż ię zęby widać. Dwie inne, iako też wszystkie naczelne figury kościoła tego, nie mają ani wąsów ani brody. Dziś wszyscy mlodzi Indyanie noszą wąsy, a starzy zapuszczają brody. Dwie z tych wielkich twarz, surową okazują postać, trzecia uśmiechać zdaie się do węża, którego trzyma w ręku. Czapki wysokie i zaokrąglone z wielką wypracowaną pilnością, sądząc po ich ozdobach, z metalów bydz się zdaia. U dwóch boczných, wychodzi z pod czapek rząd buklów wpierszenie niewielkie, siarownie trefionych, co im

na uszy zchodzą. Średnia gołą i goloną zdaie się mieć głowę; iest to ta, o której przedłużonych wspominałem uszach. Ogólnie twarze są u góry nieco za szerokie, a podbródki, choć nie tak iak Egipskie, przecięż za szczuple. Zdaie się, że figura pryncypalna, nosiła na czele ogromny drogi kamień, a na piersiach wspaniały naszyinik z pereł, lub kosztownych kamieni.— Uderza także figura czwororęczna kobiety, która ogromną, lecz iednę ma pierś tylko, nakształt Amazonek dawnych; lecz te przykłady były rzadkiemi, a zwykle ie tylko rannemi w piersi widzimy. Osobliwszą iest także figura ośmioręczna męszczyzny. Dwie tylne ręce iego rozkrzyżowane, przybitemi iak u krucyfixów zdaia się; a z pod nich wychodzi iakby kwadratowa opona, za dno téy figurze służąca. W jednéy ręce trzyma ona za nogi dziecko, w drugiéy miecz ogromny, w trzeciéy dzwonek, w czwartéy misę, a dwie przednie są odtrąconemi. Wszystkie maią po trzy naramniki. Ten miecz, ta figura dziecka, zdała się niektórym podróźnym oznaką sądu Salomona; lecz ten wniosek uroiony na nieiakiém podobieństwie z są-

dem tego Króla, przez się upada. Postać twarzy iest zagniewana i sroga. Figura ta krzyżać się zdaie, ma gębę otwartą, i dwa rzędy zębów pokazuje. Oczy téy iak wszystkich innych figur, nie maią powieki, iak większa daleko część pięknych dzieł starożytności. Wreszcie, iezeli ta figura iest wiernie narysowaną, ma ona w sobie więcéy żywości i ruchu, a rys poprawniejszy, iak go zwykle miewaią wschodnie figury. Czapka iéy, podobna do tych, co wieńczą trzy kolossalnych popiersiów głowy, z metalu zdaie się. Nieskończoną iest liczba figur oboiéy płci, która ściany kościoła tego, i kaplic okrywa. Są one po większék części nagiemi, niekiedy kolossalnemi, niekiedy dwa i trzy rzędy ich się znajduie, nieprosto wszakże uszykowane iak Persepolitańskie, lecz rozrzucone w różné grona iak, że iedne iakby stoia na ziemi, drugie wznoszą się na powietrzu, żadna przecięż niema skrzydeł, choć większa ich część, młode jeniuse wyobrażać zdaie się. Figury kobiet zbyt ogromnemi obciążone piersiami, a ich biodra nad wszelką wyskakuią miarę, kiedy figury męszczyzn są za szczupłemi. Do-

syć często powtarzanemi znajduią się iakby karty z ogankami, iakich do dziś dnia Indyanie używaią. Wspieraią się na ich głowach, czy rycerze, czy bogowie. Osobliwszą iezeli rzetelną, iest głowa na tablicy 8^{mej} podróży P. Niebura znajduiąca się, a to z powodu peruki tak podobney do naszych dawnych peruk doktorów, ludzi prawnych a nawet xięży, że ta figura Europeyska, wśród Indyjskich niepomatu uderza. Ogólnie mówiąc, postaci tych figur, mianowicie kobiet przyiemniejszych daleko niż Egipskie zdaią się, i można powiedzieć, że są zadziwiałacemi na czas w którym zrobionemi były. Niepodobna ich wprawdzie do Greckich ani do Rzymskich porównać; lecz nie ustępuią one żadnym wschodnim, i właściwe snycerstwo Egipskie, iedynie w formach zwierząt, Indyjskie przechodzi. Maią one w sobie, szczególniey kobiéce, coś tego wdzięku i téy przyiemności, która płeć piękną, mianowicie Bajaderki Indyjskie zdoła; iezeli nie są zbyt pochlebnemi rysy, na których się to zdanie nasze gruntuie. Podług wszelkiego podobienstwa, liczne te figury wyobrażaią mito-

logiczne i heroiczne dawnych Indyan zdarzenia, to iest, ich bogów i rycerzy (g). Mogą one stać się przedmiotem głębokich i uczonych poszukiwań, lecz my ie tu tylko we względzie Sztuki uważamy, którey one znakomitym i ciekawym od tylutysięcy lat, są u Indyan dowodem. Zdaie się, że epoka w której oni tę, i téy podobne, o których niżej wspomniemy, wykuli świątynią, była czasem naywiększego u nich Sztuki kwitnienia, a raczej, że raz u nich stanąwszy na tym stopniu, daley się nie posunęła. Dowodem tego są też same świątynie, bo zapewne długiego trzeba było czasu na ich wyrobienie w skale. Pomniki te mniéy pozorne iak piramidy Egipskie, równéy a większy może ieszcze wymagały pracy; lecz ta między niemi zachodzi różnica, że do piramid Egipskich można było użyć niezliczonych rzemieślników, tu zaś kuiących w twardey skale liczbą, ograniczoną bydź musiała. Jest tedy rzeczą do wiary podobną, że ukończenie każdego z tych kościołów, kilka zabrało wieków, a są nawet pisarze, co mniemaią, że zaledwie lat 1000. na nie wystarczyć mogło; przecież praca ich

wszędę jest iednakową, żadnego w niej nie widać postępu, żadney zmiany konieczney w biegu kilku wieków tam, gdzie Sztuka dąży ku swemu udoskonaleniu, lub ku upadkowi chyli się. Epoka więc budowy tych pagodów, była ciągłą epoką kwitnienia Sztuk i potęgi tego narodu; lecz kwitnienia ich sposobem zachodnim, to jest utrzymywania się na tym stopniu mierności, na którym raz stanęły. Zatracili Indyanie pamięć czasów tak dla siebie pomyslnych. Mieszkańcy w małej wyspie Elefanty, zadumieni niezmiernością téj pracy, któręj dziś nawet ani wyobrażenia nie mają, przypisują ją czarodzieyskięj duchów mocy, które gmach ten iedney nocy w skale wykuty. Podobnym jest dzisiejszych Egipcyan i Persów uroienie, o pysznych pomnikach ich przodków.

Niedaleko téj pagody inna nieco mniejsza tegoż rodzaju ma się znajdować, a nad brzegiem morza widzieć się daie ston, z kamienia twardego i czarniawego, nieco mniejszy od kolosalnych tego rodzaju zwierząt. On znać nadał téj wyspie imie Europeyskie Elefanty, bo ją Indyanie Gauli Paury zowią.

Owing-

Owingthon i Hamilton wspominają o wielkim koniu z podobnego kamienia.

Znaydują się w bliskięj Elefanty wyspie Salsecie kilka kościołów w skale kutyh, w tymże co Elefantyński sposobie (1). Rozległość i wspaniałość naywiększego jest taka, iż artyści których użył rządoea Boon do sporządzenia iego rysów, wyrachowali, że 40 tysięcy ludzi, zaledwie w lat 40, mogli tę niezmierną pracę ukończyć (2). Niedaleko forteczki Victoire, jest ogromna Pagoda takż w skale kuta, 25ciu domami niekiedy zwana. Freyer podobny kościół w Dunganess widział (3). Pagody w Illurze ośmnaście mil od Aurengbadu są kute takż w skalach, i jeżeli nie równają się wielkością Elefanty i Salszety, zdala je przechodzą liczbą. Tewnnot który dał pierwszy opisanie tych pomieszkań osobliwszych, twierdzi, iż się one ciągną na dwie mile francuzkie (4). Później-

(1) *Zend Avesta T. I. p. 239 i 249.*

(2) *Archeolog. Vol. VII. pag. 336.*

(3) *Account of East India and Persia pag. 135 et 137.*

(4) *Tewnnot pag. 3. c. 34.*

sze opisanie P. D'Anquetile du Perron zatwierdza tę powieść (1). Ma się takiż kościół znajdować niedaleko Trintschinapali. Zastępują tę pewnie iedne z naydawniejszych świata budow, co czasem kilkupiętrowe bywają, na szczególniejszą uwagę; przecież dotąd rozrzucone tylko po podrózach, i cząstkowite mamy ich opisanie. Są one po części opuszczone, i więcéy ieszcze uszkodzone od czasu iak od ludzi; wszakżeż powszechném jest mniemaniem, iż religijna gorliwość pierwszych Mahometańskich i Portugalskich zdobywców, nie mało się przyłożyła do smutnego stanu, w którym się niektóre z nich dziś znajdują, mianowicie nadbrzeżne; przecież ani czas, ani ludzie nie zdołali zagładzić tych pomników prawdziwie poświęconych wieczności, równie dawnych iak trwałych.

Pagoda Jagrenadzka naystawniejsza i naywięcéy uczęszczana w Indyach, innego jest wcale rodzaju. Jeżeli wierzyć mamy Latopisom kraiovym, i rachubie Bramów, a nawet świętym Indyyskim księgom; Parit-

(1) *Zend-Avesta Discours prélim. p. 233.*

schiton, pierwszy Król Oryxy, który panował w 4tym wieku świata, był iéy założycielem; coby iéy przeszło 4900 lat Starożytności dawało, dlatego też ona za naydawniejszą w Indyi uchodzi. Ta starożytność dziwić nas nie powinna, wszak historia Felitschah, pisana 1200. lat przed Narodzeniem Chrystusa, a przełożona przez Panna Dowe, wspomina o mieście Oud, iako słoteczne wielkiego i kwitnącego Państwa. O dziesięć mil z morza kopuły trzech Pagod Jagrenadzkich widzieć się daią. Z sirony ziemi, mnóstwo pomniéjszych otoczonych gajami i stawami, wysłanemi ciosowym kamieniem, służą za wstęp do świętego miasta tego, i pomnażają poszanowanie i pobożność niezliczonych pielgrzymów, a przyjemny podróżnym sprawują widok. Trzy naczelne Pagody są zamkniętymi w obwodzie kamieni czarnych niezmiernéj wielkości, co się nie zdaia bydz połączone żadném lepidtem. Ten obwód mieć może czworobocznie około 300. sążni. Cztery bramy przystęp do niego daią, z których pierwsza ku południowi, druga ku wschodowi, trzecia ku północy,

czwarta ku zachodowi iest obróconą. Dwie ostatnie są zawsze otwartemi. Figura Jagrenada ośmiu stóp wysokości, dosyć grubéy roboty, w naywyższyć Pagodzie znayduie się. Wszyscy Indyanie są przypuszczeni do obecności Boga, lecz nie mogą ani iedź ani spać, iak w dwóch drugich Pagodach. Na prawéy stronie drzwi pólnocnych widać niskorzeźbę wyftawuiącą Jagrenada, siostrę i brata iego. Mówią w kraiu, że te pagody niezmierne w sobie zamykaią skarby, żeocy Jagrenada, długo były złożone z dwóch nieoszacowaney wartości kamieni, z których ieden ukradzionym został; lecz Pan Anquetil mniema, iżby ich tam chciwość rządzących i Braminów długo nie zostawiła, przy łatwości iaką maią, zwieźzenia ludu szklami kolorowanemi i pozłotą. Znayduią się podobne Jagrenadzkiéy pagody, naywyższyć starożytności i nayukończeńszéy pracy, mianowicie w prowincyach południowych, gdzie gorliwość Mahometañska nie wywarła przeciwkó nim niszczącéy wściekłości swoiéy. Dość nam tu będzie dwie ich naystawniejsze wymienić: Pagoda w Schalambrun bli-

zko Porto - novo na Koromandelskim brzegu, wielce poważana dla swoiéy starożytności, ma drzwi wspaniale umieszczone wśród piramidy 200set. stóp wysokości, zbudowaney z kamieni przeszło zostu. stóp długości. Wszystko iest okrytém blachami miedzianemi, i przyozdobioném niezmierną ilością rozmaitych figur, pracowicie wykonanych.— Budynek ma z iednéy strony 902 stóp długości, 936 z drugiéy. (1)

Pagoda w Seringham przechodzi wwyż wspomnioną, równie świętością iak wielkością. Składa się ona z 7miu obwodów kwadratowych, których mury maią po 25. stóp wysokości, a 4. mieźszości. Leżą one o 350. stóp iedne od drugich. Każdy z tych obwodów ma 4. bram ogromnych uwieńczonych wysokimi wieżami, umieszczonych w środku iego, i odpowiadaiących 4m punktom kardynalnym. Czteromilowym (2) prawie iest obwód powierzchniowego muru, a drzwi na-

(1) *Mém. de Lit. T. XXXI. p. 34. Voyages de Sonnerhard T. I. p. 217.*

(2) *mile Angielskie.*

czelne od południa, są przyozdobione kolumnami z jednego ciosu 33ch stopowej wysokości na 5ciu mianowskości. Ogromniejszemi są jeszcze kamienie, z których się dach składa. (1).

Inny rodzaj najstarożytniejszych budow, są niektóre warownie Indyjskie, które się od niepomych wieków do dziś dnia dochowały. Trzech dał nam rysy Pan Odżes: iednéy w Chunar - Gur, drugiéy w Gwaillor, trzeciéy w Bidje - Gur. Te Budowy, manowicie w Gwaillor, są mocne i rozległe, kraiowcy za niezdobyte je mają. Cóżkolwiek o tém bądź, są one naydawniejszemi iakie mamy, sztuki woienney pomnikami. (2)

Naczelnik Inżenierów w Madras P. Kaal, takiego jest o starożytnych pomnikach Indyjskich zdania: można śmiało twierdzić, mówi on, iż żadna część świata nie wskazuje więcéy śladów starożytnych, co do sztuk, na-

(1) Orme *Hist. de trans. mil. de l'Indostan* V. I. p. 178.

(2) Renel. *mém.* p. 133. — 139.

uk i cywilizacyi, iak półwyspa Indyi od Gangesu do przylądka Komorańskiego. Mniemam, iż rzeźby niektórych Pagodów i innych budow, iako też wielkość tych dzieł, przechodzą to wszystko, co za dni naszych wykonaném było, nietylko co do delikatności pracy, ale nawet do kosztów budowy. (1) Trwalszemi, i daleko wspanialszemi iak Chińskie, są późniejsze pomniki i budow Indyjan, zwykle z kamienia marmurami okryte. Czyli za czasów Arabów, czyli Mongolskich Cesarzów zbudowane, są one w tym guście Arabskim, pospolicie Mauresque zwanym, którego piękne do dziś dnia Hiszpania dochowała zabytki.— Panuje w nich zawsze ten smak orientalnéy architektury, który go podobnym do Perskiéy czyni, a nieco i dla spiczastych łuków swoich, choć nie tak wyniosłych, przypomina tę, którą Gocką zowiemy, a pomimo że niema iéy lekkości, massy ogólne są daleko wspanialszemi, i lepszéy proporcyi. Wiele pięknych budow Indyjskich upada w ruinę, przyczyny, że In-

(1) *Transaction Phil.* V. 52. p. 164.

dyanie, iak niektóre inne wschodnie narody, opuszczają domy zmarłych oyców swoich, i nowe sobie budują. Wielcy Panowie i Xiążęta, święcie zachowują ten obyczaj. Świeżo za czasów Pana Odżesa rzeźbiarza pięknych Indyi widoków, Nabab panujący w Oudoi, opuścił wspaniałą pałac Oyca swojego, a nawet stolicę państwa winne przeniósł miejsce.

Kończąc obraz sztuki u wschodnich Narodów, a przechodząc do tych, które ją doprowadziły do szczytu doskonałości, raz jeszcze zatrzymamy uwagę czytelnika, nad tą różniącą Sztukę wschodnią od zachodnięj cechą, a raczéj własnością, która iedną wstrzymała na miernym udoskonalenia stopniu, kiedy drugięj otworzyła całą piękności pomysłowęj i szczytności przestrzeń.

P R Z Y P I S K I

DO ROZDZIAŁU V.

- (a) *Po dwakroć Tatarowie podbili Chiny, raz pod sławnym Gengiskanem, którego pokolenie nie długo panowało w tym kraju, lubo zwycięzcy przyjęli prawa, obyczaje, a nawet religią narodu tego. W 17tym wieku zaburzenia wewnętrzne państwa tego dały zręczność Tatarom Mantschus opanowania Chińskiego tronu po zniszczeniu dawnęj dynastyi Cesarzów; lecz i tą razą zwycięzcy poddali się prawom i zwyczajom narodowym, i pod ich wieniem spokojnie od półtora wieku, dzierżą tron Chiński.*
- (b) *Równne może i większe iak Chaldecyzykowie i Persowie, mają prawo do dawności w naukach i sztukach, Indowie. Mamy tego iedli nie oczywisty dowód, to ślad prawie dowodowi równający się. Zkąd powzięli Grecy pierwsze swoje rzeczywiste geografii znajomości? nie od Fenicyzyków, którzy acz najstarszytnieysi żeglarze, nie zdawali się w téj materji biegleyszemi od Greków; nie od Egipcyan, których wstręt do podróży morskich iest znany. Wprawdzie Chaldecyzykowie, i dawni Persowie, słynęli biegłością w astronomii, lecz czyliż nie powzięli téj nauki od Indyanów? Jest to bowiem dość ogólnie dzisiaj przyjętém mniemaniem, że lu-*

dya, a raczćy część ićy zachodnią, iako też Tibet, są krainami najwyższemi na ziemi, a zatem które najmnićy ucierpiały od potopów, i innych rewolucyi początkowego świata, których nam historia dochowała pamięć, a których wszędy świat widoczne nosi ślady. Do tego wiemy że Indowie posiadali składy nauk, sztuk i umiejętności w nayoddaleńszych Epokach; i że pierwsi filozofowie Greccy u nich szukali zasad mądrości i moralności, których potćm nauczyli współobywatelów swoich. Nazwano wtedy mądrością i filozofią znajomość praw natury, i serca ludzkiego; niedość na tćm, uznana jest to rzecz od geografów dzisiejszych, że wielkie miary oznaczone przez Erathostena, przyjęte od Strabona i Ptolemeusza, znajdują się sprawiedliwemi, ile razy są zwrócone do pierwiastkowćy swoićy wartości; wtedy zgadzają się one z naydokładniejszemi obserwacyami naszymi. Służyły więc oczywiście za zasady kartom, których się radzili naydawnieysi geografowie Greccy. Lecz te zasady, ugruntowane na rysie początkowym karty płaskich rzutów (1), niebyły dziełem Greków, co ie nawet populi, a zatem wyciągnęli z nich środkowe odległości, zawsze prawie mylne. Należą więc one do szczątków umiejętności geografi-

(1) Projection.

cznćy, posunićey do wysokiego stopnia udoskonalenia w wiekach dawniejszych, nad pozostałe nam wszystkie historyczne pomniki. Komuż ićy zaszczyt przypiszemy? Chaldecykom, Persom, czy Indyanom? Mniemanie dzisiejszych, zagruntowane mianowicie na wysokim Indyi położeniu na ich stronę przeważa.

- (c) Astronomia nietylko daleko wydoskonalszą u Indyanów, iak u innych wschodnich narodów była, ale podług wszelkiego podobieństwa starożytniejszą. Jednego iak drugiego dowodem, są poczworne astronomiczne tablice, od europejskich Astronomów sprawdzone. Wspomniemy tu tylko o naydawniejszćy, którćy Epoka jest styczną z początkiem sławnćy Ery Kalliouham albo Kolly Jogue. Ta podług rachuby Indyjskićy, przypada 3110. lat przed Narodzeniem Chrystusa Pańa. Można uważać, mówi Pan Robertson (1), iako rzecz zapewnioną pr ez rozumowania i rachuby, iakie mamy o astronomii Indyjskićy, że poruszenia ciał niebieskich, a szczególnićy ich położenie na początku czterech Epok, do których się ich poczworne ściągają tablice, są ustanowione z wielką dokładnością, i że niektóre zasady ich rachub, mianowicie co do nader oddalonych wieków są sprawdzonemi

(1) Recherches historiques sur l'Inde p. 400.

przez zadumiewającą stosowność z tablicami dzisiejszą wydoskonaloną astronomią Europejską.

Nie przestają Indyjczycy na tak udowodnionej starożytności cywilizacji ich narodu; a że wielu z czytelników naszych może nie zna przesadnej dawności, którą swoim From, albo peryodom Chronologicznym naznaczają, kładziemy tu ich krótki wypis. (1)

1. Suty Jogue albo wiek czystości, trwał iak twierdzą Indyjanie 3,200,000. lat. Utrzymują, iż życie człowieka w tych czasach stutysiąc latniem było, a wzrost jego 21. łokciowym.
2. Tirtach Jogue, w którym trzecia część rodzaju ludzkiego zepsuta była, ciągnął się 2,400,000. lat, a ludzie żyli po lat 10. tysięcy.
3. Dwa paar Jogue, w którym połowa rodzaju ludzkiego skaziła się; temu naznaczają 1,600,000 lat, a życie ludzkie do tysiąca skracała.
4. Kolly Jogue, w którym cały rodzaj ludzki jest zepsutym, a raczej zmniejszonym, bo takim jest prawdziwe znaczenie słowa kolly, jest dzisiejszą Epoką, której Indyjczycy naznaczają 400,000. lat istnienia, z których prawie pięć tysięcy upłynę-

(1) Halhed préface du Code des Loix. p. 36.

ło. Życie ludzkie w tym peryodzie, jest lat stem, lub nieco więcej ograniczone.—

Nie ieden z uczonych, a mianowicie Pan Bailly, usiłował w dowcipnej rozprawie, pogodzić chronologią Indyjską, z chronologią starego testamentu. Odsyłamy ciekawych czytelników do jego astronomii Indyjskiej (1), i przy nich zostawiamy sąd w tak domysłowej materii; nam dosyć było okazać starożytność sztuk i nauk narodu Indyjskiego, stosowną do tej, iaką powszechnie przyjęta od nas chronologią wskazuje.

- (d) Z Pamiętników Towarzyszów Alexandra, pierwszy raz Europa powzięła pewną znajomość klimatu, ziemi, płodów, i mieszkańców Indyi. W kraiu, w którym obyczaje, zwyczaje a nawet nałogi są tak stałemi, i niezmiennemi iak sama natura, dziwną jest rzeczą, z iaką dokładnością opisy ich zgadzają się z tém, co dziś widzimy w Indyiach, po upłynieniu 20 wieków. Zmiany pewne czasu, znane pod imieniem Musonów, deszcze peryodyczne, weźbranie rzek, zalewy które ich są skutkiem, postać iaką kraj wystawiał pod ich trwanie, wszystkie te okoliczności są w nich iak najstarożytniej wytuszczone. Też samą dokładność znajdujemy w ich opisach o mieszkańcach, ich słabem i delikatnym przyrodzeniu, opty-

(1) Discours prélimin. p. 87.

ciemny, o włosach czarnych i wiszących, ich lnianych ubiorach, o ich płodoziemnym pokarmie, o ich podziałach na pokolenia, czyli kasty oddzielne, których członki nigdy się nie mieszają małżeństwami, o zwyczajach wdów palenia się po śmierci mężów, i tylu innych szczegółach, które ich zupełnie do dzisiejszych Hindów podobnymi czyniły.

- (e) Lecz wszystko mieni się podczas pielgrzymki do wielkiej Jagrenadzkiej świątyni. Tam pomieszane Kasty wraz czynią ofiary, i ieden stół dzielą, i tam tylko w Indyi ludzie są równemi dziećmi iednego Boga.—
- (f) Dawni pisarze mówią z pochwałą nie tylko o piękności i żywości kolorów, na ich iedwabnych i wełnianych materyach, mianowicie o czerwonym i błękitnym, co dowodzi że ich prace, też same u dawnych, co dziś miały zalety; lecz wspominają z pochwałą o przemyśle Indyjczyków w innych prac rodzajach, mianowicie metalowych i z słońowey kości; przecież żadnego nam o tém szczególnego nie zostawili opisu. (1)
- (g) Pisarz pełen dowcipu utrzymuje: że sztuka rycenia na drogich kamieniach, była podług wszelkiego podobieństwa wynalazkiem Indyjanów, przynajmniej że tam od naydawniejszych czasów kwitnęła. Popiera ją to zda-

(1) Strab., L. 15. p. 1052. B. Dion Peregrin. v. 1016.

nie, rzniete kamienie Indyjskie, których ogłosił opisanie. Napisy ich są w ięzyku Sanskryd, co ich niezmierną starożytność wskazuje. (1)

- (h) W nizkorzeźbach Elefantyńskich to uważać należy, że ich figury nayznakomitsze przyozdobione są zennarem, czyli tym sznurem, albo orderem poświęconym, Braminom właściwym; co dowodzi, że nietylko w czasie, w którym te wielkie prace wykonanemi były, różnica Kastów istniała w Indyaoh, ale że mimo wielkiej różnicy, iaka się między temi figurami znayduie, a temi, co w dzisiejszych Pagodach Indyjskich są przedmiotem czci ludu, są one starożytną do dziś dnia trwającą ich religii zasadą, ile że Indyjczykowie te pieczary, za święte poczytuia miejsca, a szacują ich figury na równi z temi, co się dziś w ich pagodach znayduia. Cudzoziemiec co w roku 1782. zwiedził tę świątynią podziemną z Braminem rodem z Benares, mówi: że tenże choć się tam pierwszy raz znaydował, znał doskonale rodzinę, wychowanie, życie każdej tam znaydującej się Boskiej lub ludzkiej figury, i tłumaczył z łatwością symboliczne ich oznaki. (2)

(1) Intr. de Raspe Catal. de pierres gravées V. I. p. 72. V. 2. p. 13.

(2) Robertson Recherches Histor. sur l'Inde p. 364.

ROZDZIAŁ VI.

O różnych materiałach, których sztuka u dawnych używała w rzeźbie.

Od tego co jest najłatwiejszym, zaczynają się wszystkie wynalazki ludzkie, a idąc stopniami, zwyciężając iedne po drugich trudności, do wydoskonalenia dążą. Początkowe więc snycerstwo od gliny zacząć się musiało, której użycie najłatwiejszym jest; następnie, wskazanym idąc sztuka porządkiem, przeszła od gliny do drzewa, potem doświadczyła kości, nakoniec przedsięwzięła kamieniom i kruszcom nadawać postaci. Wszystko w dawnych językach dowodzi, że się prace sztuki od gliny zaczęły. Język Hebrajski, iednym oznacza imieniem robotę garncarza i snycerza, (1) a za czasów Pausaniasza znajdowały się ieszcze w wielu kościołach Greckich bożyszcza gliniane. (2)

W pię-

(1) *Gresset Comment. L. Hebr.*

(2) *Pausanias lib. VII. p. 580.*

W pięknych wiekach Sztuki, a nawet w czasach iéy upadku, glina równie była pierwszym materiałem artystów, tak w dziełach wypukłych, iak w malowanych wazach. Nizkorzeźb (1) z palonéy ziemi używano nie tylko w uwieńczeniach kościołów (2), ale służywały za wzory artystom. Aby rozmnożyć takowe wzory, wyciskano je w wydrożonych formach. Rzemieślnik, poprawiał od ręki te wyciski, iak się to łatwo na pozostałych dostrzega. Było także iak dzisiay przyietym zwyczajem, zawieszać takowe wzory po warstatach artystów; znajduią się bowiem z przedrozeniem w środku, przez które sznur przechodził.

Lecz nietylko używali gliny na wzory dzieł swoich i do tych które zawieszali po warstatach dawni artyści, ale w kwitnących Sztuki czasach starali się talent swój wyrażać glinę, publiczności okazać. Wiemy, że po śmierci Alexandra, pod panowaniem Demetriusza Poliorcetesza, trwał zwyczaj wy-

(1) *Basrelief.*

(2) *Frise.*

stawiania tych wzorów na widok publiczny. Takowe wystawienia, miały miejsce, bądź w Beocyi, bądź w miastach okolicznych Athenom, a mianowicie w Platei, pod czas świąt ustanowionych ku pamięci sławnego Dedala (1). Zwyczaj, co podwójną łączył korzyść, wzbudzał ubieganie się artystów w tym rodzaju pracy, i wczesnie zasięgając zdania znawców (2), gdy o iéy trwalsze wykonanie z marmuru, lub bronzu chodziło. Sztuka wyrabiania z ziemi, jest dla snycerza tém, czém jest łatwość rysowania dla malarza. Głina w ręku iego, iak ołówek w ręku rysownika, wystawia pierwszy rzut myśli artysty, i właściwie duch który go ożywia, kiedy często w obrazie, lub statuach ukończonych, praca i ozdoby ostudzają zapal jeniusza. Wiemy, że Juliusz Cezar wystawszy do Korynthu osadę, by go podnieść z popiołów, kazał szukać w gruzach iego i z nich naprzód wydobyć wszystkie dzieła bronzowe, następnie wzory z ziemi (3); co dowodzi wysoki

(1) *Dicæarque Geogr. p. 168.*

(2) *Connoisseur.*

(3) *Strabon Geogr. Lib. VIII. p. 381.*

szacunek dawnych dla dzieł takowych. Usprawiedliwia go doświadczenie; nic bowiem złego w tym rodzaju nie znajdujemy, kiedy marmur zbyt często, liche nam wystawia prace; różnica, która ztąd pochodzi, że w ostatnich materyał, w pierwszych tylko ceniono robotę. Kardynał Alexander Albani zgromadził w piękney Willi swojej, u bram Rzymu leżący, niektóre z celniejszych ułamków tego rodzaju; między temi na szczególniejszą zasługę uwagę Argo, pracujący około okrętu Argonautów, i inna figura mężka, może Typhisa sternika, z Minerwą, uczącą go nawiezywać żagle.

Między pomnikami starożytnymi z ziemi, liczyć naprzód należy wazy malowane. Pozostały nam ich tysiące, mówić o nich na swoim miejscu będziemy. Używanie waz glinianych, które naydawniejszych sięga czasów, dochowało się w obrządkach religijnych (1) wtedy, kiedy ie zbytek od użycia domowego oddalił. Wszakże wazy takowe i bez dna się znajdują, co wnosić każe, że

(1) *Conf. Brod. Misc. lib. V. c. 19.*

służyły dawnym, iak nam często porcelana, iedynie ku ozdobie.

Po glinie zjawiło się w snycerstwie drzewo, trwalszy nieco i cięższy do wyrabiania materyał; uprzedził on marmur i kamienie, nietylko w rzeźbiarstwie, ale i w budownictwie u Greków. W Egipcie dziś ieszcze znajdujemy naydawniejsze figury rzniete z drzewa sykomorowego, iakie wszystkie prawie gabinety Europeyskie posiadają. Pausaniasz wylicza rozmaite drzewa, których dawni używali snycerze (1). Podług Pliniusza, przenoszono nad inne sigowe, dla iego miękkości (2). Za Pausaniasza widzieć można byto statuy drewniane w nayślawniejszych Grecy mieyscach; z czasem wprowadzono obyczaj złocenia ich, równie u Egipcyan iak u Greków. Nakoniec, gdy drzewo ustąpiło marmurowi, zawsze przecież biegli rzeźbiarze szukali talent swój w tym rodzaju pracy okazać. Znajdujemy naprzykład, że Quintus brat Cicerona (3), kazał sobie sporządzić w mieście

(1) *Pausanias l. VIII. p. 633.*

(2) *Plin. lib. XVI. c. 77.*

(3) *Cicer. ad Quin. fratrem lib. III. epist. 7.*

Samos, przez znakomitego artystę, kandelabr, czyli wielki lichtarz, rznięty z drzewa.

Kość słoniowa, od naydawniejszý siarozżytności, przez Greków używaną była. Homer mówi o rękoieściach i pochwach pałaszów, o łózkach, i o innych sprzętach z téy drogiéy kości (1); krzesła kurulne Królów, a potém pierwszych urzędników Rzymu, zniéy były; nakoniec, każdy Rzymianin wyniesiony na godność krzesłem zaszczyconą, takowego używał (2). Na podobnych zasiadał senat, kiedy mówca oddawał z rostrów część pamięci, iakiego sławnego Rzymianina (3). Seneka miał w domu swoim pięćset stołów cedrowych, na nogach z kości słoniowéy (4), z którój i liry (5) dawnych były. W Grecy liczono, więcéy iak sto statuy, z niéy i złota złożonych; których część większa przechodząca naturalną postać człowieka, za nay-

(1) *Pausanias lib. I. p. 30.*

(2) *Dion. Halic. antiquit. Romanae lib. III. p. 187. — lib. IV. p. 257.*

(3) *Livius lib. V. c. 21.*

(4) *Xiphil. Ner. p. 152.*

(5) *Dion. Halic. lib. VII. p. 458.*

dawniejszych czasów Sztuki sporządzoną była. Przecież pomiędzy tylą zabytkami starożytności, nie znaleziono żadnego śladu posągów z słoniowey kości, wyjąwszy niektóre małe figurki, bo żąb słoniowy, iak innych zwierząt, wapnieie w ziemi. Ciekawy zabytek w tym rodzaju, znajdował się w ręku partykularney osoby w Rzymie, to iest żąb wilczy wyobrażający dwunastu bogów, gdyż ma tę własność, że nie wapnieie w ziemi. Ciekawszą ieszcze iest figurka z słoniowey kości palmy wysokości, całkiem niegdys złocona, co się w gabinecie Hamiltona, ministra Angielskiego w Neapolu znajdowała.

Pierwszy rodzaj kamienia, którego się ośmielono użyć na posągi, był tenże sam, iakiego używano w naydawniejszych budowach Grecyi, to iest rodzaj białawego ciostu Tuffem zwanego. Plutarch wzmiankuje statue Sylena z takowego kamienia (1). Również w Rzymie, służył snycerstwu tenże co i budowie kamień, pod imieniem Trawertynu znany; wszakże do dziś dnia widzieć się dają

(1) *Vita Rhetoris Andocilis* p. 1535.

w tém mieście, różne dawne pomniki i posągi z niego wyrabiane.

Gdy wygórowała Sztuka, artyści wszystkich narodów, marmuru używać zaczęli. Dwa były rodzaje iego u Greków zawołane, z których ieden na wyspie Paros, drugi Pentalickim zwany, znajdował się w Attyckich górach. Niektóre starożytne statuy wskazują nam do dziś dnia te naczelne rodzaje marmurów Greckich, to iest marmur w małych ziarnkach, podobny do massy białey i mleczaste; drugi w większych, pomieszany z cząstkami nakształt ziarn soli, i dlatego zwany *marmo salino*, czyli marmurem solnym. — Zdaie się, iż ten ostatni imie Pentalickiego nosił. Jest on nader trwałym, i daleko twardszym niż niektóre rodzaje marmuru Paroskiego, dlatego, iako też dla nierówności ziarn swoich, mniej wyrobnym iak pierwszy, który większą zręczność podae do ozdób i delikatnéy rzeźby. — Co się tycze marmuru Paroskiego, tak u dawnych zawołanego, dla swoiey białości, która się naywięcéy zbliża do ciała ludzkiego, znajduje się on w nierównych stopniach twardości i różnego ga-

tunku; lecz ogólnie, iednostayność części iego, zdatniejszym go czyni do wszelkich dzieł snycerskich. Od lat kilkudziesiąt znaleziono w kopalniach Karary żyły, i pokłady marmuru, które bynajmniéy nie ustępują Paro-skitemu. Naypiękniejszy rodzaj marmuru tego, iest prawie iak porfir twardym.

W początkowéy sztuce używano tylko marmuru białego na głowy, na ręce i na nogi przyprawne do figur drewnianych. Ten zwyczaj trwał aż do czasu Phidiasza; taką nawet była Pallas iego w Platey (1). Posągom tego rodzaju nadano imie Arcolity. Pliniusz uważa, że dopiero w pięćdziesiątém Olimpiadzie, zaczęto marmuru używać, co zapewne stosować się nie może, iak tylko do statuy całkiem marmurowych. Przyodziewali także niekiedy dawni, statuy marmurowe prawdziwemi sukniami, z téy liczby były: posągi Cerery w Burze i Eskulapiusza w Sycyonie (2). Z czasem ten sposób strojenia statuy podał myśl malowania ubiorów na mar-

(1) *Pausanias lib. VIII. p. 665.*

(2) *Plin. lib. XXXVI. c. 4. p. 724. — Paus. lib. VII. p. 590.*

murze, iak to na Dyanie odkrytém w Herkulanum widzieć można. Znaydują się posągi z marmurów różnego rodzaju, i rozmaitych kolorów; przyznać iednak należy, że żaden snycerstwu, a mianowicie ludzkiém postaci, równie iak marmur biały nie sprzyja, i że używanie ku temu innych marmurów, iako też pstrzenie ich kolorami nie iest dobrego smaku oznaką.

Jeśli wierzyć mamy Puzaniaszowi, Włochy miały statuy bronzowe, dawniey iak Grecya. Ten pisarz mianuie za pierwszych w tym rodzaju snycerzy u Greków, nieiakięgo Rhekusa i Teodora z Samos (1). Osiatniego dziełem, był zawołany kamień rznięty, Polikrata tyrana (a) wyspy Samos, iako też ów sławny puhar srebrny, co w sobie sześćset miar wina zamykał, a którym Krezus Król Lidyi obdarzył Delficką świątynią (2). W tymże samym czasie, Spartanie kazali ulać czarę zamykającą trzysta miar, przyozdobioną wszelkiego rodzaju zwierzętami, by ją podarować

(1) *Pausan. lib. I. p. 42.*

(2) *Herodot lib. I. p. 12.*

Królowi temu (1). Lecz dawniey ieszcze znaydowały się w Samos trzy posągi bronzowe, każdy dziewięciu stóp wysokości, co przykłękając dźwigały wielką czarę (2). Athenyckowie po śmierci Pizystrata, to jest po sześćdziesiątej trzeciej Olimpiadzie, umieścili w kościele Pallady pierwszą kwadrygę bronzową, czyli wóz czworokonny (3). Przecięż historycy Rzymscy uczą nas, że przedniemi Romulus, sam sobie wznosił statwę, uwieńczoną przez zwycięstwo, stojącą na czterokonnym wozie, dzieło z bronzu. Wóz i konie, były w mieście Camerinum zdobyte (4). Ciż pisarze czynią także wzmiankę o figurze bronzowej wyobrażającej Horacyusza Koklesa (5), i o posągu konnym poświęconym pamięci sławnej Klelii (6), a to w pierwszych Rzeczypospolitey czasach. W trzecim wszakże wieku Rzymu, Senat ukarawszy śmiercią

(1) *Herodot lib. I. p. 18.*

(2) *Id. lib. IV. p. 171.*

(3) *Id. lib. 4. p. 199.*

(4) *Dion. Hal. Antiq. Rom. lib. II. p. 212.*

(5) *Id. lib. IV. p. 221.*

(6) *Plut. in Publicola p. 196.*

Spuryusza Kassiusza, co się kusił o władzę Królewską, użył na ulanie Cererze statuy bronzowych, z zabranego na skarb majątku jego (1).

Małych figurek bożyszcz bronzowych, co się często znaydują, różnie używano. Najmnieysze bogami podróżnemi były, które na sobie noszono, i tak mały posąg Apollina Pithyiskiego ze złota ulany, nieodstępnie towarzyszył Sylli, we wszystkich jego wyprawach; często on go nawet iak wiemy, całował (2).

Sztuka rżnięcia drogich kamieni, do najdawniejszey starożytności należy; była ona znana od różnych narodów, choć od siebie oddalonych. Grecy iak mówią, początkowie używali kawalków drzew roztoczonych od robaków, zamiast pieczętek (3). W Gabinecie Stosza, znayduie się kamień nader zrecznie takowe naśladiący roztoczenie. Egipcyanie równie iak Grecy i Etruskowie, doprowadzili do wysokiego stopnia doskonało-

(1) *Dion. Hal. lib. VIII. p. 524.*

(2) *Plut. Sylla p. 861.*

(3) *Selden ad marmora Arundel. 2. p. 177.*

ści, tę gałąź sztuki, iak się to niżej okaże. Sądzić można o wielości takowych robot u dawnych, pomnąc na owe dwa tysiące czar, z drogich kamieni, które Pompeiusz znalazł w skarbcach Mitridata. Do tego liczba nieskończona rznietych kamieni, które nam czas dochował, i co dzień wraca, iest oczywistą wskazówką mnogości artystów zaprzätnich tym rodzajem pracy.

Zostaie nam mówić o szkle u dawnych, którzy tę sztukę daléy iak powszechnie mniemamy, a może w niektórych iéy częściach, wyżey nad nas posunęli. A że w dalszym ciągu dzieła tego, nie wypada nam śledzić iéy postępów w tym rodzaju; tutaj zgromadzimy, cośmy tylko nacyiekawszego o téy gałęzi sztuki, w siaróżytności dosirzedz zdolali.

Jest to dosyć powszechnie przyjetém mniemaniem, że dawni mało używali szkła ku domowym wygodom. Powątpiewanie takowe dostatecznie rozwiąże opisanie tego, co o szkle u dawnych niewątpliwie wiemy. Pliniusz opisuie to wszystko, co się ściąga do początkowego szkła wynalazku, do rozmaitości materyatów wchodzących w skład ie-

go (1). Podług niego, ieden rodzaj szkła był dętym, drugi toczonym, a oba przyozdabiały rzeźby, iak tego. naoczne mamy dowody, i iak to świadczy CXV Epigramma Martialisza *Culices Vitrei*. Dowodzi one, że Egipcyanie biegli w rznięciu szkła, dostarczali Rzymianom naypiękniejsze z niego naczynia. Podług Vopisca, Cesarz Aurelian, nałożył na nich haracz pewnéy ilości szkła, którą rokrocznie dostawiali Rzymowi. Zdaie się, że Herodot mniema, iż Etyopiyczykowie, sąsiedzi Egipcyan, składali umarłych w trunnach szklanych (2). Tucydides zaś mówiąc o sposobie, którym ciż grzebali umarłych, iedni, rzecze, wrzucali ich w rzekę, drudzy chowali w domach w szkle zamkniętych, czyli raczéy szkłem oblanych (3); i wiemy, że trunna Alexandra zrazu złota, w szklanną z czasem zamienioną została, i w takiej go Cezar, a potém Adryan, w Alexandryi widzieli. Do dziś dnia szkieł kolorowanych kawały, znajduią się w Abisynii, między któremi kręgi nayżywszemi u-

(1) *Plinius lib. XXXVI, text 55.*

(2) *Herodot lib. III, p. 163.*

(3) *Thucid. lib. III.*

barwione kolorami: iak o t^{em} świeże świadectwo w podróży Lorda Valencyi znajdujemy.

Znali wszakże doskonale i Rzymianie sztukę topienia szkła, co większa, wynaleźli oni nie tylko co do roboty iego, nowe łatwości, ale nawet ulepszyli kolory, któremi go zdobiono, iak o tym Strabon wspomina. Pliniusz mówi, że za czasów Tyberyusza wynaleziono sposób nadania szkłu giętkości, że ten sekret przytłumionym został z obawy, aby srebro, złoto i inne drogie kruszce nie utraciły ceny swojey; nie zupełną Pliniusz t^ę powieści wiare daie, i racz^ę ją rozgłoszoną, niż pewną bydź sądzi (1). Inaczey nieco rzecz t^ę opowiada Byon (2) twierdząc, iż wynalazca udał się prosto do Cesarza, trzymając w ręku naczynie szklanne, które z umysłu upuścił, a uszkodzone natychmiast sporządził, spodziewając się łaski i nagrody, zamiast którey na śmierć, od srogiego Tyberyusza skazanym został.

Oprócz rozmaitych rodzajów naczyń, ze szkła wyrabianych ku powszechnemu użyciu,

(1) *Plinius lib. XVI. id. XXXVI.*

(2) *Bion lib. VII.*

jakich wielka liczba w gabinecie Herkulańskim znajduie się, sporządzali dawni do zachowania popiołów umarłych wazy szklanne, które w grobach składali. P. Hamilton posiadał dwie naywiększe tego rodzaju, z których jedna półtrzeci^ę palmy wysokości przechodziła, druga była nieco mnieyszą. Znaleziono ostatnią pełną popiołów, i zamkniętą w skrzyni ołowianej. W wielkiej ilości, bo kilkucetnarowey, szkła potłuczonego odkryto w wyspie Farnezych; puhary, które widocznie toczone były. Te puhary miały ozdoby bardzo wypukłe lutowane do waz i noszące oczywiście znaki, koła szlifierskiego. Co się szkła do okien tyczy, te się do czasów naszych dochować nie mogły; lecz czyni o nich wzmiankę Beda, mówiąc o Wermuthańskim klasztorze w tych słowach: „Wystali oni (znac Mnichy) posłańców do Gallii, którzy by szkła do owego czasu Bretańczykom nie znane, ku zamknięciu portyków i okien kościelnych, sprowadzili.“ — S. Hieronim wspomina także o szklach do okien za czasów iego, to jest, w 5tym wieku nazywanych;

a może i do nich ściągają się, te Martialisa wiersze, w xiędze 19. znajdujące się:

Donasti Lupe rus sub urbe nobis,
Sed rus est mihi magnum in fenestra.

Wszakże sam rozsądek mniemać, zabrania, aby dawni, wynalazcy najwyższych szkła kształtów, do tak prostego i codziennego, nie przystosowali go użycia.

Jeśli wierzyć mamy Papichusowi z Alexandryi, pisarzowi IV. wieku, Archimedes sporządził był sferę szklaną wyobrażającą poruszenia i przestwory ciał niebieskich. Lecz rzecz ta nie jest tak zapewnioną, iak że powlekano mury szklami czworobocznemi, które nazywano *quadraturae vitreae*. Ubogim i sobie samemu skąpym, zdaie się, mówi Seneka (1), ten, którego ściany nie lsknią się wielkimi i kosztownemi okręgami, jeżeli szkłem nie są okryte. Vopiscus twierdzi, że Firmus ieden z trzydziestu tyranów, za czasów Galliana, kazał całkiem pokryć swój pałac sztukami szkła, lepidłem spoionemi. Używali także dawni pospolitego na posadzki,

iak

(1) Seneca Ep. 35.

iak my cegły używamy. Ślad tego na wyspie Farnezych znalazł się, gdzie odkryto tabliczki szkła zielonego miąższości mierny cegły naszéy.

Emilius Skaurus wystawił teatrum, (są to własne Pliniusza słowa) któremu żadne inne porównanym bydź nie mogło. Scena iego z trzech składała się porządków, w liczbie 360 kolumn. Pierwszy porządek był marmurowy, średni szklany (rodzaj zbytku od tąd niewidziany), górny z złotem okrytego drzewa (1). Kasaubon wspomina także o domie fiarozżytnym, ale go nie wymienia, w którym się znajdowały szklane kolumny niepospolitéy wielkości. Rodzaj przepychu co świeżo w Moskwie ponowionym został. Pliniusz mówi, (2) że Agrippa nie byłby pewnie zaniedbał umieścić w Termach swoich izb szklami przyozdobionych, gdyby ten zwyczaj, zsceny do domów partykularnych późniéy przeniesiony, iuż był panował za czasów iego.

(1) Plin. lib. XXXVI.

(2) id. Sect. 64.

Bonarotti podał do sztychu, przy uwagach swoich nad medalami Kardynała Karpeni, czworobok szklany, który może był jedynym z tych, co dawnym do ozdoby ścian służyły. Dalej jeszcze posunęli oni sztukę robienia szkła, naśladowując, iak twierdzi Pliniusz (1) do zwiedzenia drogie kamienie. Trebelliusz Pollion (2) mówi, że Jubiler zły wiary przedawszy żonie Galliana, szkło zamiast drogiech kamieni, gdy oszukaństwo odkrytym zostało, Cesarz rozkazał aby oszusta wystawiono lwu na pożarcie, potajemnie zaleciwszy, żeby nie lwa, lecz koguta przeciw niemu puszczono, a widzom powiedzieć kazał, że mu się dostatecznym zdało oszukanie zwiedzeniem ukarać. Wątpliwą zdaie się takowa w Gallianie łagodność. Różnica iaka się znajdowała między prawdziwemi a naśladowanemi kamieniami, utworzyła przysłowie, którego często używano, przyrównyując, dobre ze złym, prawdę z fałszem. „Tanti vitreum, quanti margaritum, i nie raz wyszły te słowa z ust Tertuliana, a nawet S. Hieronima. (3)

(1) *Plin. l. XXXVI. c. 26.* (2) *Treb. Pol. in Gallienum.* (3) *Epist. ad Latam et Demetriadem.*

Jaką była biegłość dawnych w zaprawie szkła składanych i kolorowanych, iawnie tego dowodziły dwa pręty szkła, niemające cała długości a trzy ćwierci miąższości, co się w biegu XVIII. wieku w Rzymie zjawily. Jeden z nich na dnie ciemnym i kolorowanym, widzieć dawał ptaka podobnego do kaczki, żywemi ubarwionego kolorami, lecz bardziéy zbliżającego się do malowania Chińskiego, iak do rzetelnego naśladowania natury. Obwód był z pewnością zakreślony, kolory czystymi, pięknymi i przyjemnemi; użył bowiem artysta podług potrzeby szkła ciemnych i przezroczytych. Pędzel naydelikatniéyszy nie zdołałby lepiéy wydać obwodu powieki, iako też naieżonych piórek szyi i skrzydeł; ale co naybardziéy uderzało w tym kawałku, to iest, iż drugi koniec pręta wystawiał tegoż samego ptaka tak doskonale, iak pierwszy, z kąd wnosić można było, iż figura niezmienną znajdowała się w całej jego długości. To malowanie zdaie się, że było sporządzonym z pręcików składanych sposobem mozaiki, lecz tak zrecznie, że naymocniejsze szkło powiększające, do-

dośrzedz nie dawało ich spaiania. Drugi ułamek teyże prawie co pierwszy wielkości, przedstawiał rozmaite ozdoby zielonego, żółtego, i białego koloru na dnie błękitnym, składały się one z części gzemsowych, sznurków perel, pasm kwiatów, a wszystkie te szczegóły, wyraźnie i bez żadnego zamieszania wydane, tak były subtelnemi, iż naybyfirzeysze oko niedośrzedzało obwodów, w których niknęły; przecież te ozdoby ciągnęły się bez przerwy w całej długości pręta.

Lecz rzecz nayciekawsza co do sztuki, którą nam dochowały zabytki szkła dawnego, są wyciski i formy kamieni rznionych równie wypukłych iak wdrażnych. Te tak zwane (Pasty szklanne) naśladowia często żyły i pokłady różnego koloru, iakie się w kamieniach przeobrażonych znaydowały, doskonałe naśladownictwo, o którym Pliniusz wspomina. (1) Pomiedzy niemi nayradsze są z figurami, których wypukłość iest powleczoneą cienkim listkiem złota. Tym to Pastom winniśmy zachowanie pamięci niektó-

(1) *Plin. l. XXXV. c. 36.*

rych pięknych kamieni, wiekami zagubionych.

Nie mamy iak tylko ułamki nisko-rzeźb ze szkła, lecz dowodzą one niepospolitą zręczność dawnych w tym rodzaju pracy, a ogrom pozwala domniemywać się ich użycia. Te kawałki osadzone w marmurze albo też w tablicach gipsowych, otoczone snycerskimi i malarzkimi ozdobami, stroiły ściany pokoiów. Nayznakomitszy zabytek tego rodzaju, znayduie się w bibliotece Watykańskiéy; iest to tablica czworo-boczno-podłużna przeszło palmowey długości a trzech-cwierciowey szerokości. Wyobraża ona Bachusa spoczywającego na łonie Aryadny i dwóch Satyrów; białe iéy i lekko wypukłe figury odbiiają się na dnie czarném.

Lecz naypięknieyszemi dawnych pracami ze szkła, były wazy przyozdobione wypukłemi figurami, niekiedy iasnemi, niekiedy rozmaitych kolorów, spoczywającemi na dnie ciemnym, ale tak doskonale wyrobionemi, że nie ustępowały naywybornieyszym z Sardonyxu wazom. Jeden nam tylko całkowity pozostał z tych nader rzadkich starożytności zabytków,

znaleziony w Urnie (mylnie Alexandra Severa zwanéy) a zamykający w sobie zmarłego popioły. Wysokość jego jest półtoréy palmy. Z muzeum Barberynich przeszedł do Anglii, gdzie się w domu Xięcia Portlandyí znajduie; można sądzić o doskonałéy piękności szkła wazu tego, przez pomyłkę w którą dwóch pisarzy wprowadził, co go za prawdziwy Sardonyx wzięli, i za taki w dziełach swoich publiczności podali (1).

W Herkulańskim gabinecie znajdują się różne naczynia, mianowicie zaś dosyć ogromne półmiski ze szkła białego, wyrównyujące Czelkim, a nawet Angielskim pięknością. Ja sam posiadałem głowę ze szkła białego szczególnéy czystości, znalezioną w S^c Maria di Capua. Była to głowa Bachantki, widocznie utracona od wazy, którój zdaie się ukończyła ucho, miała więcéy cała wypukłości, a robota iéy równała się pracy pięknych Kameów. Sądząc po iéy ogromie, waza do którój należała, musiała mieć kilkanaście ca-

(1) *Barthold Sepoler. Tab. 85. — La Chausse Museum Rom. p. 28.*

łów wysokości, a materya iéy nie ustępować naypiękniejszemu białemu szkłu dzisieyszemu. Rzymianie posiadali sztukę malowania na szkłe, czego widoczne znajduiemy ślady; lecz nie mamy żadnego dowodu, by malowali na kamieniu spekularnym, czyli przezroczystym, którego iak wiemy, niekiedy ku oświeceniui mieszkań zamiast okien szklanych używali; lecz nietylko służył on im w domach do okien, ale i do lektyk. Różne jest mniemanie starożytników o naturze kamienia tego; niektórzy go mają za marmur czyli alabastrer nayprzezroczystszy, z iakiego mówią że jest wielkie okno owalne nad katedrą S. Piotra; drudzy iż lapis specularis nie jest czém innym, tylko kamieniem przezroczystym, który Talkiem w Niemczech i we Francyi nazywają; nie tym talkiem, iaki się pospolicie w kopalniach naszych znajduie, lecz białym i przezroczystym, w iaki obfituie Moskwa. Seneka wspomina o oknach z talku, iak o zwyczaiu dawno wprowadzonym (1).

(1) *Hist. de l. Acad. Ro. des Inscip. T. I. p. 112 et 113.*

Wynalazek mozaiki ze szkła złożonéy, do dawnych należy. Pospolitszą ona u nich daleko była, iak mozaika z kamienia, lecz mówiąc o malarstwie, obszerniey o niéy rzecz uczynimy, tu dosyć wspomnieć, żeśmy ten rodzaj użycia materyi szklannéy dawnym winni, a zatém dowieśdź, iż w tym rodzaju, nic nowego sztuka dzisieysza, nie przydała sztuce dawnéy.

P R Z Y P I S

DO ROZDZIAŁU VI.

(a) *Podług S. Klemensa z Alexandryi, ten kamień wyobrażał lirę (1). Za czasów Pliniusza znajdował się w Rzymie w kościele zgody Sardonyx, który sławnym Polikrata pierścieniem mieniono; był to dar Augusta (2), przecieź za świadectwem innych Pisarzy, mianowicie Herodota, zdaie się że pierścień Polikrata był szmaragdem (3). Zbyt osobliwszem iest zdarzenie Polikrata, i pierścienia iego, byśmy go tu przemilczeć mieli. Wszystko się Polikratowi tak dalece wiodło, że go to ciągle zatrwożyło szczęście, a więcéy ieszcze przyjaciela iego Amasisa Egipskiego Króla. Zamyślił więc sam sobie nieiaką zadać przykrość, i ów sławny kamień Teodora, o którymśmy mówili, dzieło tym rzadsze na owe czasy, że sztuka rycenia kamieni była ieszcze u Greków w dzieciństwie, wrzucił w morze; lecz w kilka dni potém oddał mu go ieden z iego urzędników, co go znalazł w żołądku ryby. Uwiadomił o tém śpiesznie Polikrates Amasisa, który natych-*

(1) Clement d'Alexandri in Paedag. L. III. p. 289.

(2) Plin. L. XXXVII. p. I. p. 766.

(3) Her. L. III, c. 41.

miast zerwał z nim wszelkie związki dawnéj gościnności i przyjaźni. Uścili się wkrótce obawy Amasisa: pod czas kiedy Polikrates zamyślał zdobycie Jonii i Wysp przyległych, Satrapa sąsiedzkiej Stanom jego prowincyi, a podległej Królowi Perskiemu, przyciągnawszy go zreźnie do siebie, wydarł mu życie wśród najsroższych męczarni, a ciało jego przybić kazał do krzyża naprzeciw wyspy Samos — (1). Polikrat umarł około Roku 522. przed Erą naszą.

(1) Herodot L. 125. - Strabon L. 16. p. 638. - Cicero de fin. L. 3. c. 30, T. 2. p. 230. - Valer, Maxim. L. 6. c. 10.

ROZDZIAŁ VII.

Klimat jest iedną z przyczyn naczelných różności Sztuki.

Przez wpływ klimatu rozumiemy skutki, które położenia rozmaite krajów, nieiednakowe umiarkowanie powietrza, i różność pokarmów na ludziach zwykle sprawiają; co się do kształtu i koloru ich ciała, iak do sposobu myślenia rozciąga; bo klimat, iak mówi Polibiusz, wpływa równie na obyczaje narodów, iak na ich powierzchowną postać. (1)

Względem ukształcenia ludzi, doświadczenie dowodzi, że charakter narodów ma luie się na twarzach tych, co ie składają. Jako natura, zawsze różna w działaniach swoich, przedzieliła wielkie kraie i ogromne państwa górami, rzekami, i morzami, takż wyryła rysy charakterystyczne rozróżniające ich mieszkańców. Widzimy że w oddalonych od siebie krainach oznaczyła części ciała lu-

(1) Polib. I. IV. p. 290.

dzkiego, iako też całą jego budowę oczywiście różniącami ie cechami. Skład twarzy iest tak mało podobnym, iak ięzyków i dyalektów; a że ta rozmaitość ięzyków ma początek w organach mowy, wnosić ztąd należy, że nerwy ięzyka są tępsze w zimnych, niż w ciepłych kraiach. Jeśli więc Chińczykom, Japończykom, Groenlandczykom, i wielu narodom Ameryki, brakuie liter, w tymto źródle szukać tego należy przyczyny; ztąd pochodzi, iż ięzyki północne będąc złożonemi z tylu iednoglósek, i naieżone tylu współgłoskami, wysłowienie ich staie się, iezeli nie niepodobném, to przynajmniey nader ciężkiem, dla innych narodów.

Grawina (1) znajduje przyczynę różnicy dyalektów ięzyka Włoskiego, w składzie organów mowie służących. Podług téy zasady twierdzi: że Lombardowie zrodzeni w najzimniejszy Włoch części, mają wymowę przykrą i przerwistą; że Toskańcykowie i Rzymianie zamieszkali pod słodszyim klimatem, mówią pełniejszyim i umiarkowańszyim

(1) *Gravina Ragone poetica lib. 2. p. 148.*

tonem, nakoniec, że Neapolitańczykowie pod ciepłyszém niebem żyjący, otwarciéy ieszcze wymawiaią słowa, i wybitniéy samogłoski czuć daia. Ci, którzy mają zręczność uważania ludzi różnych narodów, równie ich z dźwięku głosu, iak z rysu fizyognomii poznaią. Przypuszczaiąc to, czemu zaprzeczyć nie podobna, to iest skorszą dojrzałość młodzieży w klimatach ciepłych, możemy z pewnością wnioskować, iż natura szczególniéy w nich iest czynną, co do całkowitego rozwinięcia się rodu naszego; lecz dość będzie dla tych, którzy nie są w stanie sprawdzenia téy uwagi, wystawić sobie ukształcenie korzyśne mieszkańców klimatów słodkich; ogień ożywiający ich oczy, których kolor żywszy, iest zwykle ciemny, lub czarny; ta różność okazuię się nawet w włosach i brodzie, które w kraiach ciepłych od młodości piękniejszy wzrost biorą. Dla tego większa część dzieci rodzi się we Włoszech z trefionemi włosami, i takie ie z wiekiem dochowuię. Brody u mężczyzn są płynnymi, dobrze okrytemi, i że tak powiem, pięknego toku, kiedy u pielgrzymów zagórowych do Włoch przybywaiących, niewidać iak

Drody i włosy naieżone i kończate, tak dalece, iż ciężkoby znaleźć u którego, z tych pobożnych próżniaków brodę, iaką nam wystawiają filozofowie Greccy. Stosownie do téy uwagi dawni mistrzowie wyobrażali Gaulów i Celtów z płąskiem włosami, iak to na różnych pomnikach, mianowicie wystawiających ięnców tych narodów, sprawdzić można.—

Zwykle artyści dawaia[li] figurom swoim fizyognomią własnego narodu; dlatego sztuka u dawnych naśladowała ukształcenie ludzi wśród których kwitła, podobnie iak sztuka dzisiejsza przeobraża często nawet mimowolnie, rodowite formy, które ustawnie ma przed oczyma. Jest to ten smak mieyscowy, którego najsławniejsi Mistrzowie pozbyć się ze wszystkiem nie zdołali. Zaprzeczyć niepodobna, że Niemcy, Hollendercykowie, i Francuzi, iak Chińczykowie, Japończykowie i Tatarzy, noszą narodową cechę. Łatwo się ona dostrzega nie tylko w dziełach artystów tych krajów, co nigdy nieporzucili oyczyny, i nabydź nie mogli uczucia obcego sobie charakteru piękności, ale i w tych nawet, co tę

zręczność mieli. Weźmy za przykład sławnego Rubensa, co po dość długim pobyciu we Włoszech, tak figury swoje rysował, iak gdyby nigdy innych prócz flamandzkich nie widział.

Ukształcenie Egipcyanów dzisiejszych, byłoby ieszcze takim, iakiem się w dziełach ich artystów widzieć daie, gdyby Egipcyanie dzisieysi, niebyli rodem ludzi obcych, którzy swój ięzyk, swoją wiarę, swój rząd, i swój sposób życia, zupełnie dawnemu przeciwny do Egiptu wprowadzili. Ludność, prawie nie dowiary, kraiu tego, oszczędniemi i pracowitemi dawnych iego czyniła mieszkańców, zamiast że dzisieysi w próżnowaniu gnuśnieją. Tę samą uwagę przystosować i do Greków można, przecież mimo podobnych okoliczności, krew Grecka słynie dotąd pięknoscią, której zgodnie wszyscy przyświadczaia podróżni. Podług nich, im się bardziéy zbliża natura do nieba Greckiego, tém iest dostoinieyszą, poważnieyszą i dzielnieyszą w ukształceniu człowieka. Wpływ klimatu i to sprawuie, że w pięknych częściach Włoch, rzadko widzimy na twarzach mie-

szkańców te rysy obojętne i niepewne, które nas często po za górami nieprzyjemnie uderzają. Rysy oznaczające Włochów są szlachetne i charakterystyczne, postać ich twarzy jest powszechnie wielką, i pewną, a części zgodne z całością. Ten dobor form uderza w tym kraju w ostatniéj nawet klasie mieszkańców; często głowa naypośpolitszego człowieka, mogłaby miejsce znaleźć w nayszlachetniejszym obrazie. Uderzają nade wszystko głowy starców. Nie ciężkoby także między kobietami nayniższéj klasy, znaleźć wzory Junony. Część niższa Włoch, która nad inne prowincye środkim cieszy się klimatem, naywięcéj wielkim i śmiałym sprzyja formom. Ci nawet, którzy nigdy nie widzieli tych krain szczęśliwych, mogą sobie uczynić wyobrażenie, pełnéj dowcipu fizognomii ich mieszkańców, słusznie wnioskując, że mniejszy lub większy dowcip ludzi, zawisł od słodyczy nieba pod którym żyją. Neapolitańczykowie za przebieglejszych od Rzymian, Sycyliczykowie od Neapolitańczyków uchodzą, lecz równać się Grekom nie mogą. Między Rzymem i Atenami jest

mie-

miesiąc różnicy, co do ciepła i rodności (1), (a). Podług zdania Cycerona, im powietrze jest czystiejszém i bardziéj rozrzedzoném, tym więcéj rozumy ludzkie są pojętnemi (2). Zdaie się, że o nich iak o kwiatach powiedziec można, że im grunt jest suższym, a słońce cieplejszém, tém więcéj wydaią woni (3).

Tak wysoka piękność, która nie polega, iedynie w płci delikatnéj, w żywéj barwie, w oczach drażniących albo tkliwych, lecz w regularnym rysie, postaci poważnéj, przyiemnéj fizognomii, częściciéj się znajduie w krajach, którym umiarkowane sprzyia niebo. Nie sami Włosi za czasów naszych, iak twierdzi pewny pisarz Angielski, piękność wyobrazić umieli, lecz że ią częściciéj i doskonaley iak innenarody wydać zdołali, przypisać to należy łatwości, iaką mają widzenia codziennie iéy wzorów.

Naypiękniejsza krew Grecka, mianowicie co do koloru, znajdowała się pod

(1) *Vegetation.*

(2) *Cic. de Natura Deor. lib. XI. c. 16.*

(3) *Plinius lib. XXI. c. 18.*

czystém Jonii niebem w mniejszej Azji; dlatego też mówca Dion Chrysoftom, aby wyraził iednym słowem piękność prawdziwą, nazywa nadobną osobę Jońską figurą (1). Dziś ieszcze ten kray w wyborne obfituie formy, bo Azya mniejsza i wyspy Archipelagu używają czystszejszego i umiarkowańszego iak Grecya nieba (2); dowód oczywisty kształtności form Grekom właściwych iest, że między niemi nosa spłaszczonego nie widać, a zao-krąglenie ich głów iest daleko doskonalszym, iak w innych Europejskich kraiach (3).

Widzieliśmy do iakiego stopnia wpływa klimat na kształt ludzi, zobaczymy czyli wpływ ten nie iest równym co do ich sposobu myślenia, zawsze podległego zewnętrznym okolicznościom, nadewszystko wychowaniu i konstytucyi polityczney.

Sposób myślenia tak ludów wschodnich i południowych ogólnie, iako też ludów Gre-

(1) *Dion. Chrysost. Orat. 36. p. 439.*

Hipokrat przyświadcza tey prawdzie, p. 288. a Lucyan *Imag. p. 472.*

(2) *vid. Belon. observ. l. II. c. 4. p. 35.*

(3) *Vesal. de corp. hum. lib. I. c. 5. p. 23.*

ckich z osobna, iawnie się w płodach ich sztuki wydaie. Wyrazy przenośne ludów wschodnich, są tak gorącemi, iak kraina od nich zamieszkała; rzut ich myśli często przedziera się za granicę rzeczy podobnych; w tych to rozpalonych głowach zrodziły się dziwotworne figury Egipcyan i Persów, które pod iedną postacią łączą natury i iestestwa sobie przeciwne; artyści tych narodów za granicę prawdy uniesieni, za którą niemasz piękności, wpadli w niesmakowną dziwotworność; przeciwnie Grecy, żyjący pod niebem i pod rządem umiarkowańszym; Grecy, zamieszkali w kraju, który im przyiazne bóstwo za przyiemniejszy nad wszystkie inne wskazało; Grecy nakoniec, mówiący ięzykiem bogatym w obrazy (1), połączyli z rozsądkiem pomysły szczęśliwe. Ich poeci zacząwszy od Homera, nietylko się obrazami tłumaczą, ale często iednym ie malują słowem. Imaginacya ich, nadmiarem swoim nie przechodziła celu, iak u ludów wschodnich; a ich wydoskonalone zmysły, trafnie obeymowały

(1) *Platon Tim. p. 475.*

celne własności przedmiotu, i zaprzętać się szczególniey umiały rozważaniem i rozwinięciem zamkniętęy w nim piękności.

W mniejszey to Azyi Grecy, których język po wyściu z kraju własnego stał się bogatym w samogłoski, a tym samym słodszy i harmoniczniejszym, bo tam przyjemniejszego używali klimatu; w mniejszey to mówię Azyi, pierwsi Grecy zakwitli poeci. Na téy to ziemi zawiązała się filozofia Grecka, w tym się kraju pierwsi ięcy zjawili historycy. Apelles malarz wdzięków, pod tym rozkoszném urodził się niebem. Lecz ci Grecy, niezdolni bronić wolności swoięy, przeciw sąsiedzkiej Persów przewadze, nie zdołali nigdy ustalić potężney Rzeczypospolitęy iak Ateńczykowie; i téy to przyczynie przypisać należy, że nauki nie zamieszkały w Azyi Jónskięy.

Szczęśliwsze okoliczności Ateńczykom sprzyjały. Po wygnaniu tyranów, zmienili formę rządu swego, i wprowadzili gminowładztwo. Od téy chwili cały lud należał do spraw publicznych; tym sposobem wzniosł się duch każdego mieszkańca, i wnet wywyż-

szyl Ateny nad wszystkie Greckie miasta. Smak dobry stawszy się powszechnym, w nim znaleźli ludzie możni, sposób iednania sobie narodowey wziętości, wnosząc wspaniałe pomniki. Wzrastająca codzien Aten sława, przyciągnęła do nich wszystkie talenta, które tam spływały, iak rzeki spływają do morza. Miasto to stało się siedliskiem sztuk i nauk, co się z téy średnicy na inne rozlewały krainy. Pomyślność publiczna, dała początek postępom smaku; prawda, którą za czasów dzisiejszych przykład Florencyi za twierdził; zamożność miasta tego, rozpędziła cienie nieumiejętności, na miejscu których, za ięcy pomocą i opieką, zakwitły nauki i sztuki.

Cożkolwiek bądź, ostrożnie sądzić nam należy o talentach przyrodzonych, ludów w ogólności, a Greków w szczególności, nie ograniczając ich iedynie wpływem klimatu; winniśmy do tego podziału przypuścić różnicę pochodzącą z edukacyi i formy rządu. Ciężką nad nami przyczyną moralną i fizyczną; a okoliczności zewnętrzne niemnięcy na nas

skutkują iak powietrze co nas otacza. Samo nawyknięcie ma tyle mocy nad nami, że nietylko więzy ciała naszemu nadaie, ale krepnie rozum i poiętność naszą (b).

P R Z Y P I S K I

DO ROZDZIAŁU VII.

- (a) *Co naylepięj dowodzi sposób hodowanie pszczoł w Attyce; bowiem pobierano miód koto przesilenia dnia z nocą letniego, w Rzymie zaś około święta Wulkana w Miesiącu Auguście (1).*
- (b) *Tu, mówi Winkelman, że z tego źródła wypływa różnica iaką uważał Polibiusz w odwadze i sposobie wojowania różnych Greckich narodów. Daley przypisuje on nieiakiemu cieniowi dochowanemu dawney wolności, sposób myślenia dzisiejszych Rzymian, w którym dostrzega podobieństwo z sposobem myślenia starożytnych ich przodków; bo pod rządem duchownym lud używa wolności, która się nawet zbliża do swawoli. Ztąd także, mówi on, pochodzi, że wrząca imainacya Włocha, góruie nad rozumem, iak zimny rozum Angielczyka włada imaginacyą. — Nie bez przyczyny, dodaie on, powiedziano, że poza Alpeyscy Poeci tłumaczą się w obrazach, ale ich mało wystawuie; iakoż przyznać należy, że okropne wizerunki straconego Raiu, na których się wielkość Miltona gruntuie, nietylko nie są przedmiotem szlachetnego pędzla, ale nawet nie są właściwemi*

(1) Plinius lib. II. c. 15.

malarstwu. Obrazy innych Poetów wielkimi są co do ucha, małemi dla rozumu. W Homerze wszystko jest wizerunkiem, wszystkie jego zmyślenia obrazami. Prowincye Włoch pod najsłodszymszym leżące klimatem, najsłodsze talenta, najwyższe płodzą imażynacye. Poeci Sycylijscy pełni są pomysłów nowych i uderzających, lecz ta imażynacya żywa nie jest przesadną, nie jest namiętną, lecz iak temperament ludzi i klimatu, równiejszym iak w zimnych krajach. Nie ogranicza on wszakże talentu w południowych, ani go odmawia północnym, co by było oczywiście przeciwnem doświadczeniu wszystkich czasów. Holbein i Durer, ci oycowie Sztuki w Niemczech, zapewne od jenuiszu własnego, natchnieni byli; a ich dzieła przekonywają nas, że gdyby iak Rafael, Tycyan lub Korreggio mogli się byli uformować na starożytnych wzorach, byłiby się stali równie wielkimi, a może większemi od tych zadziwiających ludzi. Tu dowodzi Winkelman przesąd tych, co mniemają, że Korreggio nie znał starożytnych pomników. W reszcie, dodaie on, zostawie to zapytanie do rozwiązania Sztuki badaczom, czyli brak wielkich artystów, u niektórych zagórnych narodów, z tych pochodzi przyczyn? Jest rzeczą pewną, że Angliacy, mimo swojej miłości ku Sztukom, nie liczą żadnego znakomitego artysty, i że Francuzi

nie w takiej ich posiadali liczbie, iaką nakłady, zachęcenia i usiłowania rządu powinnyby były u nich utworzyć. Przeniosłem te myśli z tekstu do przypisku, bo acz ciekawe, nie znajdują się tam na swoim miejscu; i sam Winkelman nie ma ich za udowodnione, kiedy je poddaie ostatecznemu sądowi znawców. Jedną tu tylko pozwolę sobie uwagę, która dowiedzie, że przykłady na jedną i na drugą ważą się stronę, a zatem służyć nie mogą za pewną zasadę, i tak np. w równej iezli nie w większej liczbie w porównaniu rozległości Flandryi i Hollandyi z Włochami, wydały te dwa kraie sławnych malarzy iak Włochy, wprawdzie w rodzaju niższego rzędu, lecz niemniej biegłych; przecież Flandrya i Hollandya są prowincjami północnemi, względnie nawet Francyi, która im nigdy w tym niewyrównała rodzaju. Do tego zważmy, że kiedy się tam nabiegleysi z awili artyści, Hollandya wśród wolności, Flandrya kwitła wśród Hiszpańskiej niewoli. Wszak ten przykład bynajmniej nie osłabia tego Winkelmana twierdzenia, że piękne klima Grecyi, że wolność przyłożyły się do wywyższenia Sztuki w Atenach do iey szczytu; lecz dowodzi, że są kraje, w których inne przyczyny podobny zdziały skutek, i ścieśnia ogólne Winkelmana wnioski, o przyczynach Sztuk kwitnienia.

ROZDZIAŁ VIII.

O Egipcyanach.

Sztuka kwitła u Egipcyan w najwyższej starożytności. Jeżeli to jest prawda, że Sesostrys żył trzy wieki przed wojną Trojańską, idzie zatem, że już wtedy Egipt posiadał te wielkie obeliski, których się dziś kilka w Rzymie znajduje. Sławne dzieła Króla tego, iakimi są obszerne Tebów gmachy, zdobyły Egipt, kiedy Grecya Sztuki jeszcze nie znata. Ludność królestwa tego, i potęga iego Monarchów, zdaie się, że zamykały w sobie zaród tego tak dawnego blasku Sztuk w Egipcie. Możliwość przyprowadzała do skutku wynalazki przemysłu od potrzeby wskazane. Położenie i natura kraiu tego, szczęśliwym zbiegiem przykładały się do pomnożenia wielkiej iego ludności, i uzupełniały możliwość. Powietrze zawsze równe, klimat zawsze słodki, ułatwiały prace, i mnożyły sposoby wykarmienia i utrzymania wielkiej ludności. Położenie ustronne kraiu tego, ciągnęła płaszczyna, iedną tylko skropioną rzeką, niepoprzecinana górami, więcej i trwalej iak

u innych narodów zabezpieczała władztwo iednemu; dlatego też Egipt dłużej nad inne kraie używał stodyczy pokoju, tak nieodbitcie potrzebnej Sztuki wzrostowi. Grecya przeciwnie, poprzecinana górami, rzekami, rozdzielona na wyspy i półwyspy, liczyła za dawnych czasów prawie tyle królestw, co miasteczek; postać rządu, która mnożąc kłótnie, mnożyła wojny, a mieszaiąc bez przestanku pokój publiczny, przeszkadzała odkryciu i udoskonaleniu Sztuki. Ztąd wniesć możemy, dlaczego one później u Greków, iak u Egipcyan kwitły.

Ten naród osobliwszy, którego zadumiewające mianowicie w architekturze dzieła, niedawno, bo dopiero od czasu świeżego przez Francuzów zdobycia kraiu tego, są dokładniej znanemi, co do innych Sztuk rysunkowych, mało co się oddalił od pierwsiastkowego stylu swego; dlatego też nigdy nie dosięgnął w téj części Sztuki doskonałości, do której wznieśli się Grecy. Wieloliczne w tym Egipcyanie znaleźli przeszkody: postać ich ciała, sposób myślenia, zwyczaje, prawa cywilne i duchowne, brak sza-

cunku dla artystów, nakoniec wyniosłości umysłu, która niewolniczych ludów nie jest podziałem. Przecięż ta wymówka szczególnie się co do snycerstwa i sztuki malowania u nich ściaga; bo architektura Egipska równa się, jeżeli nie przechodzi wielkością i gruntownością, Grecką i Rzymską; lecz ta istotna między sztukami temi zachodzi różnica, że i niewolnicza praca wznosić może wielkie gmachy, i dawać im kształt sforny i poważny, jeżeli pierwsze i wzorowe iey prawidła założone były na zasadach prostych, pochlebney oku proporcji, kiedy inne sztuki rysunkowe, iedyńie jeniuszowi artystów powierzone, wymagają uczucia piękności i wyniosłego umysłu, rzadkich darów, które rozmaite przyczyny, iak się niżej okaże, w Egipcyanach tłumily.

Pierwsza przyczyna charakteru nikczemnego figur Egipskich, znajduie się w postawie narodu tego, co nie wystawiając artystom dostoynych wzorów, niemogła wnieść ich myśli do pomysłowey piękności. Natura skąpa darów swoich dla kobiet Egipskich

skich (1), któremi tak hoynie Etruskie i Greckie obdarzała, wskazała artystów narodu tego na niewdzięczne naśladownictwo; do którego gdy ich długo przywiązywał brak związku z obcemi krajami, zmienił on się w obyczaj, któremu nawyknienie moc prawa nadało. Tym sposobem szpetność miejsce piękności zaięła. Zwyckle postać Chińską zwaną, cechuię sztukę Egipską, a ta się równie na ieh statuach iak na obeliskach, na kamiennych rzniętych, iak w malowaniach widziedzie daie. Eschyles (2) wyraźnie o Egipcyanach powiada, że się całkiem od Greków kształtem różnili. Nie mogli więc ich artyści natrafić, ani na piękność, ani na rozmaitość, kiedy te się nie znajdowały w naturze, którą przed oczyma mieli. Jednostayne klima kraiu tego sprawowało, że przyrodzenie zawsze iedno, zawsze niezmienne, w tworach swoich, prawie nigdy nie zbaczało od form pierwiastkowych. Toż samo ukształcenie, które cechuię posągi Egipskie, znajduie się

(1) *Plin. lib. VII. c. 30.* — *Seneca Quaestio nat. lib. III. c. 25.*

(2) *Aesch. suppl. v. 506.*

w głowach malowanych ich mumiy. Zapewne szukali oni nadać im iak naywiększe podobieństwo do umarłych; wiemy bowiem, iakiey staranności przykładali, aby zachować w balsamowaniu ciał to wszystko, co do tego służyć mogło, aż do powiek posuwając tę skrzętność. Arystoteles uważa (1), iż Egipcyanie mieli kość nogi zewnątrz wygiętą (2); może bydź, iż ci co się znajdowali w sąsiedztwie Etyopów tak ukształconymi byli, i iak oni oszpeceni nosem spłaszczonym (3). Figury ich kobiet, chociaż dość kształtnéy kibici, są niezmiernemi obciążone piersiami. A iako Egipcyanie, podług ważnych starożytności świadectw naśladowali naturę taką, iaką mieli przed oczyma (4), możemy sądzić o wdziękach płci piękney po sposobie, iakim ie wyobrażają ich statuy.

Co do drugiey przyczyny charakteru Sztuki Egipskiej, przypisać ją słusznie można, sposobowi myślenia narodu tego, któ-

(1) *Probl. Seot.* 14. p. 113.

(2) *Pignor. tab.* 5, p. 53.

(3) *Conf. Bochart. Hieroz. P.* 1. p. 969.

(4) *Teodoret. sermones.*

ry się nie zdawał zrodzonym ku wesołości i zabawie. Egipcyanie nie uprawiali muzyki, tey sztuki, którey wdziękiem starali się Grecy dawni uprzyemnić nawet prawa swoje (1), i dla której byli ustanowili igrzyska dobrze przed wiekiem Homera (2); zapewniają nawet, że w dawnych czasach muzyka wygnaną z Egiptu była, i że ten los dzieliła z nią poezya (3). Tam, mówi Strabon (4), kościoły nie brzmiały dźwiękiem muzyki, a ofiary w głębokim odprawowały się milczeniu.

Charakter ponury Egipcyan sprawował, że zawsze gwałtownych używali środków, aby zagrzać imaginacyą i rozweselić umysł (5). Ich myśli przechodząc obok natury, ubiegaly się za dziwotwornemi iestestwami. Pośepność narodu tego, pierwszych zrodziła pustelników, którzy się do tego stopnia rozmnożyli, że na końcu IV. wieku ery naszej, sam niższy Egipt, liczył ich więcej iak siedm-

(1) *Ammian. Marcellin. lib. XXII. c.* 16. p. 346.

(2) *Thucyd. lib. III. c.* 104.

(3) *Dion Chrysost. orat.* 11. p. 162.

(4) *Strabon lib. XVII. p.* 814.

(5) *Bont. de Medic. Aegypt. p.* 6.

dziesiąt tysięcy (1) Ta to smętność, dała powód surowości praw i nieograniczoney Królów władzy, bez której żyć nie mogli (2), i dlatego może Homer kray ten nazywa, gorzkim Egiptem (3).

Dawni Egipcyanie ściśle zachowywali odwieczne swoje ustawy co do obyczajów i wiary, długo ieszcze do nich przywiązani byli pod Cesarzami Rzymskimi (4), nietylko w wyższym Egipcie, ale nawet w Alexandryi. Za panowania, Adryana, wszczął się bunt w tym mieście, dlatego, że się tam nie znalazł wół zdolny wyobrazić boga Apisa (5), a religijna nienawiść iednego miasta przeciw drugiemu, z powodu różności bóstw od siebie czczonych, wtedy ieszcze trwała (6). Dowodem oczywistym, że Egipcyanie dochowali dawny swój obrządek za czasów Cesarzów, są liczne posągi wyobrażające na wzór Egipskich

An-

(1) *Fleury Hist. Eccles. T. 5. l. II. p. 29.*

(2) *Herodot lib. II. p. 93.*

(3) *Odyssea p. 448.*

(4) *Conf. Walton ad Polyglot prolog 2. § 13.*

(5) *Spart. Hadr. p. 6.*

(6) *Plut. de Iside et Osir. lib. I. p. 677.*

Antynousa. Natężoną jest ich postawa, ręce równopadle wiszące, obrządkiem dawnych figur narodu tego. Widać iasno, iż Cesarz Adrian, chcąc pociągnąć Egipcyan do oddawania czci Boskiey faworytowi swojemu, przyodział go postacią szanowniejszą nad wszystkie inne w oczach zabobonnego ludu. Znanym jest wstręt Egipcyan do zagranicznych obyczajów, mianowicie przed czasem, w którym obcego doznali iarzma. Ta niechęć musiała natchnąć ich artystom wielką obojętność ku postępom innych narodów w Sztuce, a zatem wstrzymać ich własny. Jako zakazany było ich lekarzom, nie używać innych lekarstw iak tych, które się przepisaniemi znajdowały w ich świętych księgach; również nie było wolno ich Artystom oddalać się od pierwiastkowego stylu. Tym sposobem prawa ograniczały pojętność następnego pokolenia w niewolniczym naśladowaniu poprzedzającego, a wszelkiey zabraniającej nowości, nie dozwalały ulepszenia i wzrostu Sztuki. Platon (1) mówi, że posągi wyrabia-

(1) *Leg. lib. II. p. 522.*

ne za czasów jego w Egipcie, nie różniły się w niczem od tych, które lat tysiąc liczyły; co się tylko powinno rozumieć o dziełach artystów narodowych, nim ten kraj przeszedł pod panowanie Greków. Zachowanie prawa takowego niezgwałconém było, ponieważ miało swój początek w religii, równie iak cała rządowa Egiptu ustawa.

Wyjawszy posągi, które budynki zdobiły (1); zdaie się, iż Egipcyanie ograniczyli Sztukę ich robienia pod ludzką postacią do bogów, królów, rodziny królewskich i własnych książę (2), to iest, że ją ograniczyli w jednym rodzaju figur; ponieważ bogowie Egipcjscy rządzili niegdyś tym kraiem, i za jego dawnych uchodzili monarchów (3), a ci dawni monarchowie kapłanami byli (4). Czemu tém łatwiej wierzyć można, że żaden pi-

(1) *Herodot l. 2. p. 93. l. 19. — Diod. Sicul. l. c. p. 44. l. 36.*

(2) *ibid. l. II. p. 88. l. I. — Diod Sicul. l. I. p. 45. l. X.*

(3) *Diod. Sicul. l. c. p. 12, l. 46. p. 13, l. 5. p. 41, l. 21.*

(4) *Plato polit. p. 129. l. 39.*

sarz nie wspomina o statuach innym osobom wzniesionych.

Brak szacunku dla artystów, nienaypóźniejszą był przyczyną mierności Sztuki u Egipcyan. Umieszczeni w ostatnim rzędzie ludzi, ledwie za rzemieślników uchodzili. Nikt się nie ćwiczył w pięknych sztukach przez popęd jenuzu, w tém iak we wszystkiém synszedł za powołaniem oycy, każdy miał sobie za powinność iść w ślady poprzednika swego, a nikt z siebie nie postępował i krokiem. Takowy sposób myślenia nie dozwolił, aby w Egipcie ustanowiły się i kwitły, iak w Grecyi, szkoły Sztuki; a w tym położeniu artyści, ogołoceni z przyzwoitego wychowania, natrafic nawet nie mogli na te szczęśliwe zdarzenia, co są iedynie zdolnemi wznieść duszę ku wielkim przedsięwzięciom. Żadna nadzieja znakomitey nagrody lub szczytu, nie wzbudzała w nich żądzy pokuszania się o nadzwyczajne dzieło iakie. Grecy iednego nam tylko snycerza Egipskiego dochowali imie. Zwał się on Memnonem (1), a ieden z trzech ie-

(1) *Diod. Sic. lib. I. p. 44. l. 24.*

go posągów, co się znajdowały przy wniściu kościoła Thebańskiego, na, większym był, który kiedy widziano w Egipcie.

Umiejętność anatomii, ta istotna część posągowego rzeźbiarstwa, zupełnie obcą artystom Egipskim być musiała; takim ich bowiem poszanowanie ku umarłym było, że za świadectwem Diodora, proste trupa otwarcie, uchodziło prawie za zabójstwo; i ztąd ci, którzy otwierali ciała zmarłych dla ich namaszczenia, iak nayszybcy, po skończeniu pracy swojej, uciekać musieli, abysię ustrzedz zapalczywości krewnych i widzów, którzy na nich ztorzeczenie i kamienie miotali.

Mimo tylu przyczyn niezmienności Sztuki Egipskiej, czas w nię przyniósł lekką poprawę, a znaczniejszą obce zrzażyły okoliczności; ztąd w stylu Sztuki Egipskiej trzy oddziały uważać należy. Pierwszym jest ię styl dawny, drugim późniejszy i nieco następny, trzecim nakoniec naśladowanie dzieł Egipskich przez Greckich artystów. Styl dawny, czyli właściwie Egipski, wystawia nam dwa rodzaje pracy, które do dwóch różnych epok należą. Pierwsza podług wszelkiego podobieństwa,

trwała do podbicia kraiu tego przez Kambizesa; druga dopóki pod panowaniem Persów, a następnie Greków, sami Egipcianie zaprzęta się snycerstwem. Trzecia nakoniec, którą naśladowniczą nazwać można, wzmogła się, mianowicie za czasów Adryana. Dla dokładnego wspomnionych Epok rozpoznania, uważać należy w każdej z nich naprzód: rys figur nagich; powtóre, ubranych.

W dawnym stylu rys nagi ma oznaki oczywiste, które go różnią nietylko od stylu innych narodów, ale nawet od późniejszego samych Egipcyan. Charakter ogólny iego jest: obwód figury liniami prostemi i mało wydatnemi oznaczony; ztąd pochodzi, że Strabon (1) wymawia dwie znakomite przywary figurom Egipskim, to jest brak wdzięku i ruchu. Postawa ich jest natężona i zmuszona, twarze bez żadnego wyrazu; w męzkich posągach ogólnie, ręce wiszą wzdłuż boków, do których przystają; dlatego te figury nie oznaczają żadnego czynu, który się ruchem ramion i rąk wyraża. Ta martwość jest mnię dowodem nieumiejętności artystów, iak nie-

(1) *Géograp. l. XVII. p. 806.*

zmiennego przepisu za prawidło służącego wszystkim posągom. Ruch niezgrabny, którym czasem Egipcyanie ożywiali figury swoje, widzieć się daje na ich obeliskach i innych dziełach, może też i statuom rozwałniali niekiedy ramiona, czego mamy iedyny przykład w posągu siedzącego Króla, co trzyma mysz w ręku (1), ale nam się nic podobnego w stojących nie pozostało. W figurach kobiet, prawa tylko ręka przyległa jest do boku, lewa pod pierś nagiętą bywa. Mamy także figury Egipskie na nogach w tył zgiętych siedzące, inne przykłękające; lecz są to zawsze postawy, którym brak ruchu i życia. Przy takowey iednostajności rysu, kości i muskny są tylko słabo oznaczonemi, a nerwy, i żyły wcale niemi nie są. Kolana, pięty, obwód łokcia, naturalny mają wysoki; lecz szczupłość ciała nad biodrami jest taką, że figury Egipskie różni od wszystkich innych. Grzbiet nie jest widzialnym, bo figura znajduje się prawie zawsze opartą o słupek

(1) *Herod. l. II. p. 91.*

w tymże samym co i ona wyciesany kamieniu.

Te znamiona suchości stylu Egipskiego; ludzkim figurom właściwe, nierozciągają się do zwierzęcych. Między dziełami naczelnemi w tym rodzaju wymienić można: Sphinx Bazaltowego w Villi Borghesich, trzy lwy granitowe co się w zbiorze starożytności Dreźnieńskich znajdują (a); dwa lwy przy Kapitołińskich wschodach, i dwa inne u fontany Felice zwaney. Rozmaitość w pracy tych zwierząt, płynność ich obwodów, kształt ogólny, niepospolity talent artystów dowodzą. Połączenie plec i boków, które nie są wcale oznaczone w ludzkich figurach, nader są widocznemi w zwierzętach, a te części, iako też żyły na udach i innych członkach równie mocno iak gładko wydanemi. Wątpić wszakże nie można, że to są dzieła Egipskie; bo się na nich często hieroglify znajdują, których na późniejszych nie widzimy i śladu. Do tego sphinxy obelisku słońca są tegoż stylu, a głowy ich pracą uniejętney ręki. Nakoniec sławny sphinx kolosalny u nóg piramid, iakby na ich straży od tyłu wieków le-

żący, ta skala stu kilkudziesiąt-stopowa, teyże co obeliski sięgająca siarożytności, naylepięcy dowodzi, iaką była zręczność Egipcyan w wyrabianiu zwierząt. Podług wszelkiego podobieństwa, iest on wykutym ze skały na której spoczywa, a od której odtupane kamienie może do budowy piramid służyły. Łatwo sądzić o niezmierności iego, po miarach które mu Pliniusz naznacza (1), to iest 143 stóp długości a 62 wysokości. Obwodowi zaś głowy 102 daie. Chociaż proporcye iego, mówi P. Denon, są naykolossalnieyszymi; obwody, które czas dochował, są równie płynnemi iak czystemi. Wyraz głowy słodki, przyjemny, i spokojny. Wprawdzie charakter iey iest Afrykańskim, lecz usta, których wargi są grubemi, mają wielką w poruszeniu miękkość, i zadziwiającą w wykonaniu delikatność; słowem, iest to ciało i życie. Musiała iuż bydź Sztuka w wysokim udoskonaleniu stopniu w czasie, w którym ten pomnik sporządzonym został. Uważając, że tey głowie brakuie to, co stylem zowiemy, to iest for-

(1) *Lib. XXXVI. p. 514.*

my proste i śmiałe, które Grecy bóstwom swoim nadali, nie oddano winney sprawiedliwości ani prostocie, ani temu połączeniu wielkości z słodyczą natury, która zadziwiać w tey figurze powinna. Zgoła zdaie się, że dotąd nieuderzała widzów iak tylko niezmierność pomnika tego, kiedy godnieyszą zadziwienia, iest doskonałość pracy iego (1). Chociaż ten kolos iest po większey części piaskiem zasuty, nad który się tylko głowa iego kobicca i szyia po plecy wznosi; przecięć sądząc z tych części o wypracowaniu reszty ciała, mniemać należy, że to naykolossalnieysze między Egipskimi zwierzę, nie ustępuje we wszystkich częściach swoich, téy miękkości, tey wielkości pracy, którą one zdala figury ludzkie u Egipcyan przechodzą, i do Sztuki Greckiey zbliżać się zdaia. Czyliż tak uderzająca różnica między figurami ludzi a zwierząt, nie iest iawnym dowodem powyższego twierdzenia naszego? i czyliż nas przekonywać niepowinna, że w figurach, co bogów i królów wyobrażały, artysta przywiązany do

(1) *Voyages de Denon en Egypte p. 62.*

przepisów od religii wskazanych, nie śmiał oddalić się od uświęconego przez nią wzoru figur ludzkich, kiedy w zwierzęcych miał zupełną wolność okazania zęczności swojej.

Aby obić charakter stylu, nadewszystko trzeba się zastanawiać nad oczęściami, które kończą ciało nasze, to jest nad głową, rękami i nogami. — Głowy Egipskie mają oczy płaskie i z ukosa przeciagnione; nie są one wklęsłemi, iak w statuach Greckich, ale prawie na powierzchni głowy, tak dalece, iż kość nad-oczna, na której brwi są oznaczone, ostrym wyskokiem spłaszczoną zdaie się. W figurach Egipskich, których formy mają coś pomysłowego, a nie są przecię takimi, nie zdołali artyści nadać wielkości téj części twarzy; kiedy przeciwnie Grecy natrafiali na nią przez głębsze oka wdrażenie; zęczność, mocą której otrzymali uderzający jasno-ciemności (1) skutek, przeciwnością światła i cienia zrzadzony. Brwi, powieki, i brzegi warg są zwykle u Egipcyan wskazanemi przez linie wydrążnie ryte. Nie mieli

(1) *Clair obscur.*

oni nawet wyobrażenia przyjemnych boczni (1) głów Greckich; obwód nosa ich figur, iest iak w naypospolitszey naturze; kość nadpoliczkowa wyskakuie zbyt mocno wskazana; podbrodek iest zawsze zmalaty i ściagniony, co wszystko daie zaokrągleniu twarzy niedoskonałą i niezgrabną postać. Przecięcie ust, albo ukończenie warg, które w naturze, przynajmniej u Greków i Europeyzyków, nachyla się trochę ku kątom gęby, iest u Egipcyan w górę ściagnione. Usta ich figur są tak zawsze zamknięte, że wargi przedziela tylko proste przecięcie, kiedy naywiększa część bóstw Greckich, ma wargi otwarte. Nayszczególniejszą byłaby w ukształceniu Egipcyan posada ich uszu, gdyby w rzeczy samey znaydowały się tak wysoko w naturze, iak się w naywiększey części głów ich znayduią. Forma rąk u Egipcyan nie zdaie się z przyrodzenia szpetną, ale podobną iest do rąk człowieka, co o nich nie ma żadnego starania. Nogi ich różnią się od Greckich tém, że są płascieysze i szersze, i że wielkie pal-

(1) *Profil.*

iakby przygniecione, nie okazują mocniejszych sławospoień iak inne, i zbyt słabo zmniejszają się w miarę swojej długości. Mały także palec nogi nie jest ściśniony ani wewnątrz zgięty, iak u nóg Greckich, a paznokcie tylko oznaczone kątowatym wyryciem, bez żadnego zaokrąglenia (b). Pepek równie męskich iak żeńskich figur iest nadzwyczajnie głęboko wydrażonym.

Dziwaczna imaginacya Egipcyan, utworzyła dziwaczne bóstw ich postaci. Czas nam zachował małą liczbę bożyszcz z głowami zwierząt, którym emblematyczną cześć oddawali Egipcyanie. Pięć ich tylko w Rzymie za czasów naszych liczeno. Jedną w pałacu Barberynich z głową iastrzębią, wyobrażającą Ozyrysa (1); drugą teyże samey wielkości w Villi Albanich z głową, która ma wraz w sobie coś lwiego, kociego i psiego, i przedstawia Anubisa; trzecią tamże z psią głową; czwartą podobnegoż kształtu w pałacu Barberynich; piątą na koniu z głową kota w Villi-Borgesich; bo dwa Anubisy, ieden z mar-

(1) Kircher *Oed. T. 3. p. 501. Donati Roma p. 60.*

muru czarnego, a drugi z białego, co się w kapitolium znaydują, przypisać należy czasom Adryana. Strabon (1) mówi o kościele w Thebach, w którym się żadna figura ludzka nie znaydowała, ale tylko zwierzęce. Tenże pisarz twierdzi, iż toż samo uważał w innych Egipskich świątyniach. Cożkolwiek o tym bądź, czas nam więcej dochował figur Egipskich, wyobrażających bóstwa pod postacią ludzką, iak z głowami zwierząt, co się także na sławney tablicy Izyiackiey, niegdys w Turynie zachowaney, uważać daie. W reście, iedne iak drugie, równie dawnych zdają się bydz dziełem czasów. Porphirius mniema, że bóstwa Egipskie nie stapały po ziemi, i że podług nauki narodu tego, oyciec światła stońce, iakoteż i dusze na wodach pływały. Wszak w Villi-Ludowicich iest mała Izys z marmuru, nogą lewą na siatku oparta; a w Villi-Mateich widzieć można wyobrażenie obrządków Egipskich przyswoionych od Rzymian, gdzie znayduie się figura stojąca na o-

(1) *Starb. l. XVII. p. 1158. 1159.*

kręcie. Lecz nic lepiej nie wyłuszcza téj osobliwej Egipcyan nauki, iak waza biblioteki Watykańskiej, na której wyobrażoném jest słońce i miesiąc w wozie czworokonnym, co się po okręcie toczy.

Sphinxy Egipskie są dziwotwornym wynalazkiem narodu tego, z natury zwierzęcej i ludzkiej, z płci męskiej i żeńskiej złożone, noszą one zwykle głowę kobiecą; przecież niekiedy Grecy brodę im dawali. Sphinxy, które się na czterech kątach wierzchołka obeliska słońca znajdują, tym się od innych różnią, że zamiast łap mają ręce ludzkie uzbrojone szponami, iak dzikie zwierzęta. Lecz nic dziwić niepowinno w tworach narodu, któremi nie smak, nie uczucie piękności, lecz obłąkana rządzą imaginacya.

Przebiegłszy figury nagie dawnego stylu Egipskiego, do odzianych przystąpmy. Ubiór Egipcyan był zwykle lniany. Suknia calasiris zwana, oblamowana spodem szerokim i zmarszczkowanym brzegiem (1), aż do nóg spadata (2); nadto mężczyźni używali

(1) Herodot. l. II. l. 11.

(2) Bochart p. 75. Phal et Can. p. 416. l. 24.

płatczów z sukna białego. Co się tycze xięży, suknie ich były białe z bawełny (1). Zwykle figury mężczyzn są nagiemi, wyjąwszy że ie opasuje fartuch w drobne ułożony marszczki, i koło bioder przywiązany. Kiedy te posągi wystawiały bożyszczą, mniemać można, że to było zwyczajem przyjętym, iak w Grecyi, golemi ie wyobrażać; może też tylko nagość ich była naśladowaniem dawnego obyczaju Egipcyan; sąsiedzcy bowiem Arabowie długo innéy nie znali odzieży iak fartuch i obuwie (2). Lecz kiedy figury takowe wyobrażają xięży, możemy ich sobie wystawić naksztalt ofiarników (3) Rzymskich, którzy po pas goli, biodra tylko przepasane fartuchem mieli, iak to różne niskorzeźby dowodzą (4); a że Królowie Egipscy po wygaśnięciu ich pokolenia, wybierani byli pomiędzy xiężami, iest rzeczą podobną, że ich wyobrażano w kapłańskim ubiorze.

(1) Plin. l. XIX, c, 29.

(2) Monum. ant. inedit. Nro 183.

(3) Victimaire.

(4) Strab. georg. l. XVI, p. 784.

Co się tycze figur kobiet, odzież iest na nich tylko wskazana przez brzeżek nieco wyniosleyszy, który nogi i szyję otacza, iak się to na trzech statuach kapitoliuskich znajduie. Na iednéy z nich dostrzedz można wśród piersi małą okragłość, od której rozchodzą się rysy ściśnione iak promienie obwodu, co się na téy szerzą wypukłości. Te okręgi i te rysy możnaby uważać za ozdoby złego smaku; lecz podobniejszém iest do wiary, że tym sposobem chciał Artysta oznaczyć zmarszczki lekkiey zasłony, na piersi rzuconéy; co się iawniey wydaie na Izydzie Villi-Albanich, nieco późniejszego stylu. Rzeczą iest oczywistą, że odzież tych figur raczéy iest wskazana iak wyobrażoną. Ciężko pewnie było oznaczyć inaczéy ubior bardzo subtelny, może z muslinu cienkiego i takiego, z iakiego dziś ieszcze ludy wschodnie używaią koszul w czasach upałów. Figura siedząca w pałacu Barberinich iest ubrana osobliwszym sposobem: suknia iéy bez fałdów rozszerza się z góry ku dołowi naksztalt dzwonu; inna nieco do téy podobna znajdowała się w gabinecie Rolandich,

dich, ale gdy się iéy suknia nie szerzyła spadaiąc, a nogi niewidzialnemi były; część dolna téy figury wystawiała postać cylindru. Kolorowane ich figury (1), iakie się w Tebach i w innych stronach Egiptu znajduią, są malowanemi bez żadnego stopniowania światłości (2); lecz to nas dziwić nie powinno, wszystkie bowiem dzieła wypukłe przez się odbiiaią iasność i cienie, iakizkolwiek iest ich materyał, i iakizkolwiek farba.

Stroy głowy pierwszego stylu więcéy podae powodów do uwagi, iak fałdowanie figur. Jest on ogólnie mowiąc rozmaitszéz i siarowniejszéz pracy. Podług Herodota, mężczyźni zwykłe gołą nosili głowę, przeciwnym Persom obyczaiem. Dlatego długo po stoczonych między Persami a Egipcyanami bitwach, rozoznawano tych od tamtych czaszki, dla nieukończenie większéz Egipskich twardości. Cóżkolwiek bądź figury mężczyzn, które do nas doszły, maia głowę przykrytą czapką,

(1) *Plut. de Isid. et Osirid.* p. 680.

(2) *Norden Travels in Egypt. Pref.* p. 20.
22. T. II. p. 51.

a te figury są Bogów, Królów lub Xięży. U niektórych ta czapka kończy się dwoma szerokimi pasmami, niekiedy płaskimi, niekiedy zewnątrz zaokrąglonemi, co na barki lub piersi spadała. Czapka jest czasem podobną do mitry, czasem u góry spłaszczona. Widzieć się także dała zwierzęta z podobnym głowy stroiem. Sphinx i Jastrząb, o których wspomnieliśmy, są tego dowodem. Gabinet Rolandich w Rzymie posiadał wielkiego iastrzębia z bazaltu, w mitrze, trzech palmów wysokości. Czapka u góry płaska, jest przywiązana pod brodą dwoma wstążkami; rozszerza się ona ku samemu wierzchołkowi naksztalt korca (*modius*), iaki zwykle uwieńcza Serapisa głowę. Takowa znać forma była powodem, iż Arabowie nazwali czapki Królów Perskich *kan-kalem*, to jest korcem (1). Podobne tym noszą figury ruin Persopolitańskich, i te co się pod samym szczytem niektórych obelisków znajdują. Na przodzie tych czapek wąż się zwija, co się także, (znać przez przypadkową stosowność) na czele Bogów Phoenicyj-

(1) *Hyde de Religione Persarum C. 23. p. 305.*

skich, w medalach Maltańskich zdarza. (1) Widzieć się także dała czapki, mianowicie na figurach Obeliskowych, iako też na tablicy w ogrodzie Barberynich i w gabinecie Rolandich, przyozdobione stroiem do piór podobnym; wiemy że Bóg Knepf miał skrzydła Królewskie, to jest takie, iakie Królowie zwykli byli nosić; ale że ten Bóg, choć podług Egipcyan twórca wszech rzeczy, mało co jest znany, a figury tak strojne, często się na obeliskach znajdują, podobniejszą jest do prawdy rzeczą, że wyobrażają Królów. Niektóre głowy Izydy mają wyniosłe, naksztalt wieży trefienia, do fałszywych włosów podobne; lecz większa ich część, iak Izyda Kapitolińska, zdaie się byź uwieńczona piórami. Inna osobliwość u Egipcyan była, ten iedyny pukiel włosów, co się znajduje na głowie golenéy iednéy statui Kapitolińskiéy, z marmuru czarnego. Jest on zwieszony naksztalt śledca nad prawem uchem. Makrobiusz uczy nas, (2) iż Egipcyanie wyobrażali słońce

(1) *Conf. Descr. des pierres gravées du Cab. de Stosch. pref. p. 18.*

(2) *Saturn. l. I. c. 21. p. 248.*

z głową ogoloną, prócz promienia włosów na prawey umieszczonego sironie. Nieiedna przecież i Harpokrata figurka, niewątpliwie Egipska, z takim się sironem znajduje.

Figury Egipskie są bez obuwia, żadna z nich nie nosi, ani trzewików, ani sandałów, co się zgadza z tém, co mówi Plutarch, iż kobiety kraiu tego boso chodziły. Wreszcie miały one, i znać lubiły klejnoty, iak niewiasty innych narodów; bo zdobity się zausznicami, naszyynnikami, naramnikami, narecznikami, iak nas o tém naydawniejsze przeświadczaia pomniki.

Styl następny, czyli późniejszy Egipcyanów, zbliża się nieco w niektórych częściach do form Greckich; od których wszelako tak jest ieszcze dalekim, że wyówiczonego trzeba w starożytności widza, by na pierwszy rzut oka mógł dostrzedz różnicę dawnego od następnego stylu. Gabinet Kapitoliński, wystawia nam dwa posągi bazaltowe, a trzeci podobny w Villi-Albanich znajdował się, co nam służyć mogą za punkt porównania; byśmy sobie uczynili wyobrażenie tych dwóch stylów. Twarz iednego z posągów Kapito-

lińskich, oddala się nieco od zwyktéy Egipcyanom formy, chociaż gęba jest ieszcze ku górze ściagnioną, i podbródek zakrótkim; cechy właściwe dawnych głów Egipskich. Oczy są wydrążone, i podług wszelkiego podobieństwa, były one pierwiastkowie z innego materiału. Twarz drugiéy statui, ieszcze się więcéy do formy Greckiéy zbliża; lecz w całkowitości jest źle narysowaną i zbyt krótką; ręce są gładszego rysunku, iak w dawnym stylu; w nogach ta tylko zachodzi różnica, że ie artysta trochę więcéy rozdzielił. Posada i postać pierwszey i trzeciéy figury, zupełnie są do dawnych podobnemi: ręce wiszą równopadle, i prócz lekkiego przeciworu w pierwszey figurze, są one przyległe do boku, obiedwie są także oparte o słup kątowaty sposobem Egipskim. Druga figura ma ramiona nieco wolniejsze, chociaż do boków przyłgnione, i trzyma w iednéy ręce róg obfitości pełen owoców; co większa, przeciw przyiętemu w owych czasach zwyczajowi, statua ta ma grzbiet wolny i bez żadnéy podpory. Te posągi zdaia się bydź ręki mistrzów Egipskich, lecz za czasów panowania

Greków, którzy wprowadzili do Egiptu Bogów swoich, i nieiaką cząstkę sztuki, przysposabiając nawzajem niektóre zwyczaje ludu tego. Gdy Egipcyanie za wieku Platona, właśnie kiedy dość szczęśliwie usiłowali rzucić iarżmo Persów, nie przestali wyrabiać posągów, iak nas uwiadomia ten filozof; wierzyć należy, że za bliskiego panowania Ptolomeuszów mieli także narodowych Snycerzy. Ciągłe u nich zachowanie religijnych obrządków, dodaje wagi temu wnioskowi. Lecz zachodzi inna między tym stylem a dawnym różnica, to jest, iż późniejszy posąg nie ma hieroglifów, kiedy dawne bywają niemi okryte. Te charaktery, znajdują się równie na podstawach posągów, iak na ich oporach. Przecięż cecha ich charakterystyczna jest w stylu nie w hieroglifach; bo chociaż nie znajdujemy ich w naśladowniczej sztuce, nie idzie zatém, iżby dawne posągi zawsze niemi oznaczone były; przeciwnie widzimy ich wiele nienoszących nawet śladu hieroglifów. Takimi są w Rzymie Obeliski S. Piotra i P. Maryi Większej, Lew Kapitoński, Ozyrys Pałacu Barberynich. Wresz-

cie ta uwaga nie jest nową, nie uszła ona Pliniusza baczności. (1)

Co się tycze ubioru Egipcyan w drugim stylu, trzy figury, o którychśmy wyżej wspomnieli, noszą tunikę, suknię i płaszcz. Tunika czyli szata spodnia dwóch statuów Kapitońskich, jest urządzona w drobne fałdy, i spada aż do stóp, a dwoma bokami na podstawę statui, rozchodzi się. Część ta ubioru, która dla wielości małych zmarszczków swoich zdaie się że ze lnu była, u szyi się zaczyna, i okrywa nietylko pierś, ale całe ciało. Wreszcie tunika miała krótkie rękawy, wyższe tylko okrywające ramiona. Takowe fałdowanie rozciągnięte na piersiach trzeciej statui, składa się prawie z niedościgłych zmarszczków, które z najwyższej wypukłości piersi, na wszystkie rozchodzą się strony, iakieśmy to wyżej uważali. Pierwsza i trzecia statua, mają szatę całkiem do siebie podobną, przylegającą do ciała, wyjąwszy lekkie nader i proste zmarszcz-

(1) *Plin. l. XXXVI. p. 293.*

ki; u wszystkich szata niżéy piersi, wiąże się z utrzymującym ją płaszczem. Płaszcz przechodzi za plecy dwoma końcami, do których przywiązana jest pod piersiami suknia. Ztąd węzeł pod którym reszta końców spada. Tym kształtem piękna Izys Grecka w Kapitolium, iako też i ta, co się w Pałacu Barberynich znajduje, mają szaty powiązane z płaszczem. Lekka różnica zachodzi w posągu Villi-Albanich, bo ieden tylko z końców płaszcza za plecy przechodzi, drugi pod pierś lewą, oba zaś są z suknią pod piersiami zwieszane, i tyle tylko widać płaszcza; bo reszta jego, coby powinna w tył spadać, jest zasłonięta kolumną, do której ten posąg przypiera. Druga figura ma grzbiet zupełnie wolny, a płaszcz iéy okrywa część niższą ciała. Ubiór dwóch Izyd Greckich jest oblamowany franzlami iak bywają płaszcze królów ienców; może tym sposobem chciano oznaczyć bóstwo, którego część obca była. Podobnym do dopiero opisanego jest strój piękny Izydy bronzowy, co się w gabinecie Herkulańskim znajduje, iako też wielu innych małych téy bogini wyobrażeń,

którym zwykle dawano też same co i fortunie oznaki.

Figury stylu naśladowniczego, o którym nam mówić zostaje, więcéy mają podobieństwa z dawnemi Egipskiemi co do postawy swojej, iak drugiego czyli następnego. Nie są one iednak iak tamte dziełem mistrzów Egipskich, lecz naśladowane od Rzymian wprowadzeniu i przyięciu przez nich niektórych religijnych Egipsu obrządków. Najdawniejszymi pomnikami tego rodzaju zdają się być, dwie figury Izydy nisko rżnięte, które się znajdują w kapliczce kościoła Izydy w Pompei odkrytego. Miało to pod Tytusem zniknąć z powierzchni ziemi; iasną więc jest rzeczą, iż figury z niego wydobyte, dawniejszymi są iak te, co z Villi Adryana pochodzą. Pod Adryanem (mimo niepospolitych jego znajomości wielce zabobonnym) poszanowanie dla bóstw Egipskich bardzo się rozszerzyło iak nigdy. Uwiedziony przykładem, pewnie i lud poszedł w ślady Pana swego. Ten Xiążę przyozdobił wiejskie swoje mieszkanie w Tybur kościołem, który nazwał Canopus, i zappełnił go mnó-

stwem bożyszcz Egipskich: iakoż część wielka dzieł naśladowniczego stylu w budowach Adryana znalezioną była. W iednych kazał on przeobrazić wiernie dawne ich figury, w drugich połączył sztukę Egipską z sztuką Greków. W iednym więc iak w drugim kształcie znajdują się statuy, które co do postawy zupełnie są do dawnych podobnymi, to iest prostymi, nieruchomymi, z ramionami równopadle wiszącymi, i do boku przystającymi, z nogami równolegle ustawionymi, i grzbietem opartym, o kątową kolumnę. Drugie acz w téj saméj postawie, mają ruch nieco wolniejszy, a piękność ich rysu, widocznie sztukę Grecką wyiawia.

Między posągami tego rodzaju, uważać mianowicie należy, dwa z granitu czerwonego, niegdyś w pałacu Biskupim w Tiwoli, dziś przy wejściu do muzeum Papieżkiego w Watykanie umieszczone, iako też Antinusa Egipskiego zachowanego w Kapitolińskim zbiorze. Ten ostatni posąg iest nieco większym od natury, kiedy dwa pierwsze są niemni w dwóynasób. Ma on nie tylko postawę dawnych figur Egipskich, ale iest ieszcze o-

party o kolumnę i hieroglifami oznaczony. Posągi te mają biodra i część niższą ciała fartuchem okrytą, a głowę sironą ubiorem, którego dwa końce nakształt szerokich wstęg, naprzód z każdéj sirony plec spadają; noszą one koszyk na głowie iak Kariatydy, i są z iednego wyrobione ciosu. Chociaż te statuy są podobnymi z postawy i formy swojej, do naydawniejszych dzieł Egipskich, przecieź tak od nich są różnymi, co do form szczególnych ciała, co do ich piękności, śmiałości, iż dziwić się przychodzi, że byli starożytnicy, którzy nie tylko nie dostrzegli téj różnicy uderzającej na pierwszy rzut oka, ale im nawet nayoddalszą naznaczyli Epokę. Piersi, które się znajdują spłaszczone w figurach dawnych, są tutaj wyniosłe, i uderzają ogromem swoim. Boki pod piersiami, które u pierwszych wcale nie są pozornymi, tu są mocno wydatnymi; tam ciało pod biodrami iest nikczemnym i szczupłym, tu w całej swéj zupełności wydanym. W pierwszych stawowiąży kolan, muskuły ramion i innych części niepozornymi; w ostatnich wyniosłymi; łopatkami, które są zaledwie

wskazanemi wiedznych, wznoszą się w ostatecznych mocnym okrażeniu, a nogi zewszyskiem do postaci Greckiej zbliżają. Równie istotna różnica w twarzy zachodzi, której charakter wcale jest odmiennym od Egipskiego. Oczy nie są na wierzchu głowy, lecz mocno wklęsłe, podług sposobu Greckiego, a to, by wzniesć kość nadoczną i przyzwolity skutek nadać światłu i cieniom. Prócz tych form Greckich widać ukształcenie podobne do twarzy Antynousa stylu Greckiego. Może więc być, że te dwa kolosy są jego wizerunkiem. Antinous kapitoński wyraźniej jeszcze, styl pomieszany, Egipsko Grecki odkrywa; gdyż ta statua wolna ze wszystkich stron, nie jest do słupa przypartą. Łatwo by wieloliczne przykłady, nawet sphinxów w tym rodzaju robionych przytoczyć, (których w samem Villi Albanich cztery z granitu czarnego znajdują się), gdyby wyobrażenie stylu tego, jasno wkrótkich nie można zamknąć słowach: Jest on sztuką Grecką, której tylko postać Egipską nadano. Ta sprzeczność zda się niekiedy dodawać ię wiel-

kości i śmiałości, mianowicie w większych nad naturę dziełach.

Między nizko-rzeźbami, uznanemi za naśladownicze, zastanowić się należy nad pomnikiem tego rodzaju z bazaltu zielonego, wyobrażającym pochod ofiarny, który się w podwórzu pałacu Matheich znajduje. Widać tam skrzydlatą figurę Izydy; skrzydła ię po nad biodrami wznoszące, tak potem spadają, że okrywają całą niższą część ciała. Na tablicy Izyackiej podobne skrzydła ma też bogini, lecz tak ukształcone, że ię zakrywają nogi. (c)

Należy jeszcze w rzędzie naśladowań umieścić Kanopy zwykle bazaltowe, rznięte za czasu Cesarzów, i kamienie, noszące figury i symbola Egipskie. Co się tycze Kanopów, znajdują się jeden z bazaltu zielonego, w Kapitońskim zbiorze, lecz dwa najpiękniejsze z tegoż kamienia, zdobiły gabinet Borionich. Jest w Kapitolium i drugi Kanop, zupełnie do pierwszego podobny, znaleziony w Villi-Adryana. O starożytności tych Kanopów sądzić można, bądź po różności charakterów, co się na nich znajdują, bądź po

rysunku i pracy, bądź nakoniec po braku całkowitym Hieroglifów. Rysy Kanopów a mianowicie głów co je ukończają, całkiem są w Greckim stylu; lecz figury rzuńte na tym dzbanowém bożyszczu, są naśladowaniem Egipskich. Praca tych figur jest wypukłą, dlatego też niezdaie się bydz ręki żadnego z artystów tego narodu, których zwykle figury są tak mało znaczny wydatności, że prawie się z dnem równają.

Pomiędzy kamieniami rzuńtemi, wszystkie skarabea, to jest, wszystkie kamienie, których część wypukła wyobraza chrabąszcza, a których dno płaskie wystawia bożyszczu Egipskie, wydrążnie rzuńte, są czasów późniejszych. Ci, którzy gruntuia wielką starożytność tych kamieni na mierności ich pracy, nie znaią cechy, która oznacza robotę dawnych Egipskich artystów; do tego prawie wszystkie te kamienie wyobrazające figury, czyli głowy Serapisa, lub Anubisa są widocznie Rzymskich czasów, bo w nich Serapis nic nie ma Egipskiego, i jest iawnie Plutonem Greków; kamienie zaś Abraxesami zwane, są dziś powszechnie uzna-

nemi za daleko od Egipskich późniejsze; charaktery mistyczne Gnostyków i Bazylia-dów, kacerzy pierwszego wieku Chrześcijaństwa, niezawodnie czas ich oznaczają, a sztuka jest taką, iż na żadną nie zasługuie uwagę.

Toż samo ogólnie powiedziec można o fałdowaniu figur naśladowujących dawny styl Egipski, co o rysunku i formie nagości. Niektóre męskie figury na wzór pierwszych noszą tylko fartuch, lecz ta o której wyżey wzmianka była, i której głowę zupełnie goloną, zdobi tylko iedyny włosów promień, jest całkiem naga, czego żadnego nie widziemy przykładu w dawnych Egipskich posągach. Figury kobiet ostatniego, to jest naśladowniczego stylu, są iak pierwszego całkiem okryte. W naśladownictwie naydawniejszego stylu, znajduia się, których fałdowanie jest iedynie wskazaném brzegiem koło nóg, szyi i ramion wypuszczonym. W niektórych widać tylko fałd ieden z środka ciała pomiędzy nogami spadaiący; inne noszą na tym ubiorze płaszcz na piersiach związany, tak iak to wyżey opisaném było. Vil-

la-Albanich, wystawia osobliwość, która zasługuje na szczególniejszą uwagę: posiada ona posąg mężki z marmuru czarnego, w kobiecym stroju, którego płeć tak jest widoczna, iż pomyłce nie podpada. W pałacu Barberinich znajduje się Izys marmurowa, węzłem opasana; ubiór tę głowy jest Egipski, stroj, który nosi koło szyi, i który aż do piersi spada, złożony z kilku sznurków perel. Ten rodzaj ozdoby, na wielu kanopach widzieć można, między innymi na tym co się w Villi-Albanich znajduje, iako też na rzniętym za czasów Rzymian kamieniu wyobrażającym Izydę. Ten kamień znajduje się w moim zbiorze. Twarz wyborny roboty ma w sobie coś kociego, a uszy są całkiem tego zwierzęcia. Po nad strojem głowy, który się na piersi dwoma zakręconemi spuszcza końcami, jest wyskakująca naksztalt koszyka tablica, podobna do części Tryglifowy Doryckiego uwieńczenia. Kamień ten osobliwszy, ma prawie całą wysokość. Dno jego jest z kalcedonu, znaczna zaś wypukłość najpiękniejszy białości.

Przy-

P R Z Y P I S K I
D O R O Z D Z I A Ł U VIII.

- (a) *Winkelman iednego tylko wspomina, przecięż trzy ich się tam prawie równie pięknych znajduje, lecz Winkelman długo po pobycie swoim w Dreźnie, pisał o tym w Rzymie z pamięci. Nie wymawiam mu tego drobego przepomnienia, lecz mówię to, by mnie w tęp pomyłki nie wymawiano.*
- (b) *Statuy Egipskie w Kapitolium, których części kończące (les extremités) zachowały się, mają nogi nierównej długości i w tęp nieiaka styczność między niemi i statuami Greckimi zachodzi, nawet z Apollinem Belwederskim i Laokoontem. Pierwsza z tych figur ma prawą nogę na której się ciało opiera, trzema palcami palnu Rzymskiego dłuższą iak drugą. Ta nierówność ma swoje powody w perspektywie.*
- (c) *Podobnym sposobem medal wyspy Malty, wystawuje dwie figury pod postacią Cherubinów z takimi skrzydłami, a co większa z wołowemi nogami. Te figury naprzeciw siebie stojące, rozpościerają skrzydła, iakby się niemi nakryć chciały. Znajdujemy coś podobnego w malowaniach Egipskich, mianowicie mumii, którą Gordon l. l. tab. XI. wyobraził. Ma ona skrzydła wspaczynym sposobem iedne podniesione, drugie niżone,*

ROZDZIAŁ IX.

o Części Mechanicznój Sztuki
Egipcyan.

Do uzupełnienia znajomości Sztuki, część iéy mechaniczna należy; pod tym więc względem snycerstwo i malarstwo u Egipcyan uważać nam zostaje, tak co do pracy artystów, iak co do materiałów od nich używanych. Jeśli wierzyć mamy Dyodorowi Sycylijskiemu (1), snycerze Egipcscy postępowali sposobem osobliwszym w pracach swoich. Okrzesawszy i rozmierzywszy kamień, piłowali go na dwoje w samym środku, i tak dzielili między sobą robotę, że zawsze dwóch mistrzów koło iednego pracowało posągu. Podobnym iak mówią sposobem, Thelekles i Theodor z Samos, wyrobili w tym mieście statwę Apollina z drzewa, co była tak dokładnie po nad biodrami spoioną, iż dwie iéy części doskonale się łączyły; mniemać iednak należy, że Egipcyanie środka takowego rza-

(1) *Diod. Sicil. lib. I. ad fin.*

dko kiedy, i to w kolossalnych tylko używali posągach, kiedy wszystkie inne z jedney sztuki wyciosane znaydujemy. Sam Dyodor przyświadcza (1), że znakomitsze kolossy całkowitemi były, i takie nam do dziś dnia pozostały (2). Między figurami kolossalnemi, o których mówi ten historyk, słusznie zastanawia posąg Króla Osymanthia, którego nogi miały po czternaście palmów długości.

Wszystkie statuy Egipskie są z naywiększém ukończone i wygładzone staraniem. Niemasz ani iedney, któraby samym dłótem wypracowaną była, iak niektóre z naylepszych dzieł Greckich. Niepodobna byłoby dać tym iedynie narzędziem polor granitowi i bazaltowi, te bowiem kamienie są złożone z części różnorodnych. Figury umieszczone na wierzchołkach obelisków naywyższych, są wykonanemi z równém staraniem, iak te, które z bliska widzianemi bydź mają, o czém się przekonać na obelisku Barberinich a mianowicie na obelisku słońca można; oba bowiem

(1) *Diod. Sicil. lib. I. p. 44.*(2) *Pocock's Descr. of the East T. I. p. 106.*

leżą na ziemi (1). Na tym ostatnim uderza ucho sphinxa, z taką sztuką i pojętnością wypracowane, że nizko-rzeźby Greckie nie w tym rodzaju doskonalszego nie wystawiają. Toż samo ukończenie panuje w kamieniu rznętym gabinetu Stosza (2). Wykonanie jego, tak jest dokładnym, że nie ustępuje w niczem naywyborniejszym kamieniom Greckim. Jest to agat onix znakomitę piękności, przedstawiający Izydę siedzącą.

Artyści Egipcjscy wydrążali niekiedy oczy, wktóre wprawiali powieki z innego materiału, iak to widzimy w iednéy głowie Vili-Albanich z naypiękniejszego granitu; znać, że powieki ukończone były narzędziem kończastym, a nie wygładzone iak reszta głowy. Kamienie rznęte Egipcjskie równie iak hieroglify obelisków tę mają cechę osobną, że są wraz wklęsłemi i wypukłemi, to iest, że dno na którym się wznoszą ich nizkorzeźby, iest nieco w kamieniu wdrażone; a tym sposobem wyryte na nim figury, są co do siebie

(1) *Te obeliski podniósł Pius VI.*

(2) *Descrip. du cab. de Stosz p. 13.*

wypukłemi, wklęsłemi co do rzetelney powierzchni kamienia, nad którą za ledwie się wznosi lekka zawsze ich wypukłość. Ogólnie mówiąc artyści narodu tego, nie robili dzieł wypukłych iak tylko z bronzu, których forma i ulanie dawały przedmiotom przyzwoity wyskok. Wiem dobrze, że są kamienie Egipcjskie, które pracę nizkorzeźbową wystawiają, między innemi Kanopy zielonego bazaltu; ale jużem powiedział, że te dzieła są naśladowniczemi, a tu iest mowa właściwie o Sztuce Egipcjskiej.

Co do materiałów, których używali Egipcjanie w snycerstwie swoim, były one też same, co u innych narodów, to iest glina, drzewo, kamień i miedź. Hrabia Kaylus uczy nas (1), że na wyspie Cyprze znachodzą co dzień wielką liczbę małych figurek palonych, co dziwić niepowinno; ta bowiem wyspa była pod panowaniem Ptolomeuszów, a zatem ściśle z Egiptem miała związki. W Pompei, wkościele Izydy, znaleziono podobne figury, wypracowane wprawdzie w dawnym

(1) *Recueil d'Antiquités T. VI. p. 40.*

stylu Egipskim. Nieieden zbiór posiada drewniane ukończone w guście mumii. Gabinet Rzymskiego kolegium trzy ich liczył, z których iedna kolorowaną była.

Egipt, iak wiemy obfituje w różne rodzaje niepospolitych kamieni, iakimi są granit, bazalt, alabaster, i porfir. Granit iest dwóch rodzajów, biały pomieszany z czarnym, czerwony pomieszany nieco z białawym; pierwszy w różnych znayduie się kraiach, ale nigdzie tak doskonały kolorem i twardością, iak w Egipcie; drugi w tamym tylko zdarza się kraiu (a). Z tego to granitu są wyciesane wszystkie obeliski, i znaczna liczba statuów Egipskich, między innemi trzy naywiększe posągi Kapitolińskiego gabinetu. Wielka Izolda tamże się znayduiąca, iest z czarniawego granitu. Bazalt ordynaryiny, iest kamieniem mającym podobieństwo z lawą Wezuwiusza, za bruk Neapolowi służąca, iako też z kamieniami, z których są usłane dawne drogi Rzymskie. Właściwie mówiąc, bazalt iest rodzajem lawy, iednostayney barwy, Dwa są iego gatunki, czarny i zielony; z których drugi daleko od pierwszego rzadszy. Mamy

zwierzęta z pierwszego, iako to lwy Kapitolińskie i sphinxy w Villi-Borghesich; bo co się tycze dwóch wielkich sphinxów, dziesięciu palmów wysokości, z których ieden w Watykanie, drugi w Villi-Giulia widzi się, są one z granitu czerwonego. Dwie zaś wielkie Kapitolińskie statuy późniejszego stylu, i niektóre z małych, są z bazaltu czarnego. Bazalt zielony znayduie się różnych cieniowań, iako też różney twardości. Artysci Egipscy i Greccy, iakby na wyścigi wyrabiali ten kamień. Wskazuiemy z niego, co do figur Egipskich, w gabinecie kapitolińskim małego Anubisa siedzącego, w Villi-Altierich nóg założonych ułamek; w Kolegium Rzymskiem piękną wazę z hieroglifami i nogi kobięce. Niemało się także głów z tego kamienia w różnych mieyscach znayduie. W późniejszych czasach używano go na naśladowanie dzieł Egipskich, mianowicie Kanopów. Co do dzieł Greckich z bazaltu, nie są one zbyt rzadkiemi; między innemi mamy głowę Serapisa w Villi Albanich, iako też zapastnika, którą niegdys posiadał poseł Maltański. Oprócz figur Egipskich z tych kamieni, znayduią się z a-

alabastru, z porfiru, z bresczyi, z marmuru, i z plazinu szmaragdowego. Kopalnie Tebańskie dostarczały alabastru w wielkich sztukach, przecież czas małą nam liczbę zachował dzieł takowych. W kollegium Rzymskiem była Izyda siedząca i trzymająca na kolanach Horusa, dwóch palmowey wysokości, i inna się nieco mniejsza tamże znajdowała. Lecz z posągów Alabastrowych prawdziwie Egipskich, nie pozostaie nam jak lzys w Villi-Albanich, którey część wyższa z alabastru Włoskiego iest dorobioną. Ta statua znalezioną była przy mieyscu, gdzie niegdyś stał kościół Izydy, na placu marsowym; tamże wydobyto Ozyrysa z głową iastrzębią, co się w pałacu Barberynich znajduje. Alabaster tey statuy iest iśniejszy i bielszy, niż zwykle wschodni. Podsiawa iey ma cztery palmy i pół długości; tyleż wysokości krzesło, na którym siedzi, wraz z podstawą. W liarożytney części Izydy Villi-Albanich, alabaster iest białawy, i ma bielsze ieszcze żyły. Jest to ten rodzaj alabastru, który Pliniusz nazywa onixem (1). Używano

(1) *Plin. lib. XXXVI. cap. 12.*

go w początkach na wazy, potem na kolumny. Pokłady alabastru tego, mają niejakie podobieństwo z agatem onixowym, ztąd pewnie pochodzi imię które mu nadano. Villa-Albanich posiada różne drogie wazy tego rodzaju, niektóre wielkości amphory; lecz największy znajduje się w Villi-Borghesych.

Dwa mamy rodzaje porfiru, czerwony i zielonkowaty, co iest nayrzadszym, mianowicie gdy się posianym znajduje złotemi ziarnkami; własność, którą Pliniusz przypisuje porfirowi Tebańskiemu (1). Nie pozostaie nam żadna figura z tego ostatniego rodzaju kamienia, ale tylko kolumny nayrzadsze ze wszystkich. Dwie ich ozdobi kościół trzech fontan po za S. Pawłem, i dwie inne kościół S. Wawrzyńca za murami Rzymu; ale te są tak wmurowane, iż zaledwie część ich widzieć się daie. Posiada także podobne kolumny Watykańskie muzeum. Moznaby mniemać, że porfir nieiest płodem Egipskim, dla wielkiej rzadkości figur Egipskich z tego kamienia. Podczas dwunastoletniego w Rzy-

(1) *Plin. l. XXXVI. c. 12.*

mie pobytu, Winkelman nie znalazł, iak tylko ieden ułamek porfiru czerwonego, oznaczony hieroglifami. Nic rzadszego za świadectwem podróżnych, iak widzieć porfir w niższym Egipcie, gdzie się zaledwie znajduią jego okruchy. Droga od Kairu do góry Synai, nie okazuje żadnego śladu tego kamienia, lecz góra S. Katarzyny wznosząca się o milę francuzką nad górą Synai, iest całkiem z niego złożoną; doskonalszym się on coraz ku iéy wierzchołkowi staje. Nakoniec mamy świadectwo Aristida⁽¹⁾, który mówi wyraźnie, że sprowadzano porfir z Arabii; z czego by wnioskować wypadało, że Egipcyanie iako też Rzymianie, od których pospoliciey ieszcze był używanym, wydobywali go z gór kraiu tego. Statuy z porfiru czerwonego, które nam czas dochował, winny byđż uważane albo za dzieła obcych artystów pod Ptolemeuszami, albo pod Cesarzami. Większa ich część, wyobraża Królów ienców, któremi Rzymianie przyozdabiali tryumfy swoje, i publiczne budynki. Wielka twardość porfiru

(1) *Arist. Orat. Aeg. Opp. T. III. p. 587.*

czyni, że go wyrabiać dłóttem nie można, albo też ostrzem szerokiego żelaza; trzeba na to kończastego, i hartowanego narzędzia. Iskrzy się on za każdym uderzeniem młota; mimo naywiększey pracowitości snycerza, trzeba mu rok czasu, by obrobić części i wydrążyć fałdowanie, na tém się ta ciężka praca nie kończy; rok mu drugi zbiega, nim za pomocą cyny paloney, i szmerglu, dzieło swoje ukończy, i da mu potrzebny polor. Dla tego roboty tak niewdzięczne, w których cierpliwość oziębia talent, a praca ocieżała czyni rękę, są rzadkiemi. Woleli artyści Greccy powierzać płody geniuszu swego, marmurowi białemu, którego łatwieysze wyrobienie, a przytém lepiej odbiający światła i cienie kolor, pewniejszy im zaręczał skutek.

Breścia Egipska iest uwagi godną, chociaż nam się ieden tylko pniak statuy z niej pozostaie. Składa się ona z rozmaitych kamieni, między innemi z okruchów porfiru dwóch kolorów. Barwa panująca w tym marmurze iest zielona, której się w nim niezliczone daia widzieć cieniowania. Pniak wspomniany wyobraża posąg siedzący Króla nie-

wolnika w barbarzyńskim stroju, brak mu tylko głowy i rąk, co podług wszelkiego podobieństwa były z marmuru białego. Kardynał Albani umieścił ten zabytek starożytności w Villi swojej, wpośród innych z tegoż kamienia.

Oprócz granitu, porfiru i alabastru, Egipt posiadał inne kopalnie rozmaitych marmurów, iak nam to zaświadczaia podróżni, opisuiący wielką liczbę dzieł dotąd pozostałych, bądź z marmuru białego, bądź z czarnego, bądź z żółtawego. Marmurem białym są powleczone owe długie i wąskie galerye wielkiej piramidy (1); a podług wszelkiego podobieństwa, nie jest to marmur Paroski, iak Pliniusz (2) mniemać zdaie się. W gabinecie kollegium Rzymskiego, znajdowała się tablica z marmuru białego w naidawniejszym stylu wypracowana. Jedną tylko figurę a to Egipską, znamy ze szmaragdowego plazmu, którey podstawa i oporowa kolumna są hieroglifami oznaczone; ma ona półtora palmu

(1) *Norden Voy. d'Egypte p. I. p. 79.*

(2) *Plin. lib. XXXVI. c. 19. p. 340.*

wysokości. Widzieć ią można w Villi-Albanich.

Czas nam także zachował niektóre bronzowe, Sztuki Egipskiej zabytki. Nayznakomitszym iest tablica Izyacka, niegdys gabinetu Królewskiego w Turynie naczelną ozdoba. Czara ofiarna albo cebrzyk, i mała podstawa podługowato-czworoboczna, długości półtory palmy z wysadzaniem figurami i emblematami, znajduiaca się w gabinecie Herkulańskim. Co się tycze małych figurek, znaczną ich liczbę odkryto w kościółku Pompeiańskiej Izydy, i niemasz prawie żadnego zbioru, coby ich nie posiadał, a dzieła starożytników są niemi napelnione.

Od rzeźby, przejdźmy do malarstwa. Zabytki iego zostaią nam się na mumiach i w budowach. Kolory są wodne i muiéy lub wiécéy z klejem albo z gumą rozrobione; wszystkie użyte całkowicie i położone bez pomieszania. Sześciu liczymy: biały, czarny, błękitny, czerwony, żółty, i zielony. Czerwony i błękitny, które są panującemi, zgruba tylko rozartemi zdaią się. Białość składaiaca się z kredy, iest powłoką płótna mu-

miów, i służy za dno innym kolorom, tak dalece, że wszystkie obwody figur są oznaczone na tym dnie kolorem czarnym, a tło takowe dostarcza potrzebnej częściom białości.

Lecz ten rodzaj malowania jest mało znaczącym w porównaniu z tym, co się w wyższym Egipcie widzieć daie, gdzie się znajdują ogromne budowle, groby, kościoły i ich kolumny, czasem przechodzące trzydzieści stóp obwodu, całkowicie przyozdobione malowaniami, lub nizkorzeźbami, a ściany ich często osmdziesiąt stóp wysokości mające, figurami kolossalnymi malowanemi i nizkorzeźbowemi okryte. Jednym z najznakomitszych dzieł w tym rodzaju jest sławny zodyak w Teutiris (1), którego odkrycie, i dokładne opisanie winniśmy ostatniemu zdobyciu Egiptu przez Francuzów. Połączoną jest w nim nizkorzeźbowa z malarską pracą. Figury są koloru naturalnego, na dnie błękitnym posiadają żółtymi gwiazdami. Malowanie okrywa

(1) *Caylus Recueil d'Antiquités — Denon description d'Egypte par l'Institut du Caire.*

nizkorzeźbowe figury, i tym sposobem łączy je z temi, które na płaskim dnie wyobraża (1). Kolory tych obrazów, są iak na mumiach całkowite i bez przerwy, a farb cieniowania, umieszczone iedne obok drugich. Leżą one na dnie do tego starannie przysposobionem, a trwałość ich, jest uwiecznioną niepożytą wyprawą. Za pomocą takowego przemysłu, kolory i pozłota dochowały świeżość swoją od lat tysięcy i odebranemi od muru byż prawie nie mogą. Wreszcie, w tych wszystkich malowaniach co do rysu i wyrazu, Sztuka Egipska nie wzniosła się nawet do wysokości rzeźbiarstwa swojego. Rys zwierząt jest lepszym iak ludzkich figur, zwykle zbyt szczupłych, zbyt wyniosłych, zbyt przedłużonych i suchych, zgoła wcale innego stylu, iak ten, który rzeźbiarstwo Egipskie cechuje.

Przy takich wszakże Sztuki u Egipcyan postępach, dziwną jest rzeczą, że nigdy nie odkryto monet ani medalów, coby mogły pomnożyć znajomości nasze w tym rodzaju.

(1) *Voyages de Denon p. 305.*

i nowe na Sztukę Egipską rzucić światło. Monety narodu tego początek swój biorą po panowaniu Alexandra. Słusznieby nawet wątpić można, czy Egipcyanie bili kiedy pieniądze, gdyby o tém nie wzmiankowali pisarze starożytni, wspominając między innymi o obolach, które kładziono w usta umarłych. Z teyto przyczyny, usta wielu mumii popsute mi zostały, lecz próżnie ich tam dotąd szukano. POCOŁKE wspomina (1) o trzech monetach Egipskich, ale ich nie wskazuje starożytności; wszakże niezdaia się one dawniejszemi nad podbicie Egiptu przez Persów.

(1) *Descrip. of the East T. I. p. 92.*

P R Z Y P I S E K

D O R O Z D Z I A Ł U IX.

- (a) *Mamy podobny granit na Ukrainie w dawném Województwie Braclawskiem. Piękny ogród Sofiowóki, pod samym Humanem leżący, pełen jest niezmiernych ciosów, których to miejsce dostarcza. Jest on tak doskonałym, że na oko nie ustępuje w niczem granitowi Egipskiemu. Gdy się podobny także znajduje nad Bohem, nad Dniestrem, i w Dobrach, niegdys moich Pikowie, gdzie brzegi ogromnych stawów pełne są podobnego granitu; zdaie się, że pokład całej tej krainy jest granitowy.*

SPIS ROZBIORCZY RZECZY ZAWARTYCH
w PIERWSZEJ CZĘŚCI.

| | Pag. |
|------------------------------------------------------------------------------------------------------------|------|
| <i>Pierwsze Dzieło o Sztukach w Polskim ię- zyku</i> | 1 |
| <i>Czy są sztuki ludziom potrzebnemi? pró- żne a nawet niebezpieczne przeciw- ko nim powstania</i> | 2 |
| <i>Wdzięk i rzetelne sztuk korzyści</i> | 6 |
| <i>Zamiar dzieła tego</i> | 10 |
| <i>Sztuka jest naśladowaniem natury</i> | 11 |
| <i>Wyobrażenie znawcy sztuk</i> | 12 |
| <i>Winkelmann pierwszy twórca dobrego sy- stematu o sztuce</i> | 13 |
| <i>Niektóre w nim niedokładności, i ich przy- czyny</i> | 14 |
| <i>Różność zachodząca między starożytni- kiem, a sztuk znawcą</i> | 15 |
| <i>Potrzeba przelania Dzieła Winkelmana, i jakim sposobem, niniejsze wzrosło na jego zasadach.</i> | 17 |
| <i>Podział sztuki na wschodnią i zachodnią, i odrębny ich charakter</i> | 19 |
| <i>Nieruchomość sztuki wschodniej, wysokie wydoskonalenie sztuki zachodniej</i> | 21 |
| <i>Pomija takowy podział Winkelman, isto- tnie potrzebny</i> | 22 |
| <i>Zbyt lekka wzmianka przez Winkelmana o sztuce u Persów</i> | 23 |
| <i>Przyczyny wyższości i niedokładności Winkel-</i> | 24 |

| | pag. |
|-------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|------|
| <i>Znakomita zmiana która z tego powodu w początku dzieła wypadła, iako też dodanie nowych Rozdziałów</i> | 25 |
| <i>Dalsze w ciągu Dzieła zmiany</i> | 26 |
| <i>Uporządkowanie dzieła całego</i> | 28 |
| <i>O Architekturnie u dawnych, i o zamysle dołączenia iey z czasem do niniey- szego dzieła</i> | 30 |
| <i>Potrzeba objaśnienia dzieła tego sztycha- mi, pomysłniejszey zostawiona chwili</i> | 31 |
| <i>Użyteczność wyciągu 3ch Rozdziałów Pli- niusza, o rzeźbiarstwie i malowaniu u dawnych, skłoniła do umieszczenia ich na końcu dzieła tego</i> | 32 |
| <i>Przyczyny zmienienia tytułu niniejszego dzieła</i> | 33 |
| <i>Nie wystawia ięzyk Polski żadney trudno- ści w pisaniu o sztukach choć z nie- mi nieoswoiony</i> | 35 |
| W S T Ę P. | 37 |
| <i>Wskazanie przedmiotów w wstępie objętych</i> | 37 |
| <i>Stan niedokładny nauki starożytności do czasu Winkelmana</i> | 38 |
| <i>Winkelman zwraca tę naukę do iey pra- wdziwych zasad, to jest, do rozwa- żania sztuki</i> | 39 |
| <i>Hr. Kaylus iednymże sposobem, i w iednym czasie co Winkelman, zaprzęta się naukę starożytności</i> | ibid |
| <i>Porównanie tych dwóch Starożytników</i> | 40 |

| | pag. |
|-------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----------|
| Pierwsze powzięcie <i>historii Sztuki</i> , przez <i>Winkelman</i> - - - - - | ibid |
| <i>Wymawia P. Heyne ton natchnienia Winkelmanowi</i> , przeciw któremu niżej powstaie - - - - - | 4a |
| Dalsze uwagi krytyczne <i>P. Heyne</i> nad <i>Winkelmanem</i> , w własney jego pochwale umieszczone - - - - - | 42 |
| Ważne uwagi nad nauką <i>Starożytności</i> przez <i>P. Heyne</i> - - - - - | 43 |
| Ostrzejsza krytyka <i>Winkelmana</i> przez tegoż, w piśmie, o <i>Epokach sztuki u dawnych</i> wskazanych przez <i>Pliniusza</i> - - - - - | 45 |
| Niedokładność historyczna. Duch natchnienia, niewczesna chępliwość <i>Erudycyi Winkelmana</i> - - - - - | ibid et 4 |
| Zamysł nie dokonany <i>P. Heyne</i> , sprostowania pomyłek <i>Winkelmana</i> - - - - - | 47 |
| Samo obezrzenie <i>starożytnych pomników</i> , nie jest dostarczającym do ich historycznego opisu - - - - - | 48 |
| Zamysł równie niedokonany <i>P. Heyne</i> , nowej <i>Edycyi trzech Rozdziałów Historii naturalney Pliniusza</i> - - - - - | ibid |
| Przebiega <i>P. Heyne</i> dwa <i>Rozdziały</i> , które podług niego uprzedzić powinny, ustanowienie <i>Epok różnych stylów sztuki</i> - - - - - | 49 |
| Te <i>Epoki</i> nie są wynalazkiem <i>Pliniusza</i> , iak się to <i>Winkelman</i> mniemać zdaie - - - - - | 49 |

| | pag. |
|------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|------|
| Niepewność <i>Chronologii Artystów u dawnych pisarzy</i> , i obszerne nad tém <i>P. Heyne</i> rozumowanie - - - - - | 50 |
| Niepewność <i>systematów</i> których się kolejno trzyma <i>Winkelman</i> - - - - - | ibid |
| Nie można wyłącznie przypisywać <i>sztuk wzrostu wolności</i> - - - - - | 52 |
| Okoliczności iakie się stały w <i> Grecyi</i> przyczyną poszukiwania <i>Artystów</i> - - - - - | 53 |
| Ogólne przyczyny popędu <i>narodów ku sztukom</i> - - - - - | 54 |
| Stanowcza różnica tegoż, w <i>czasach naszych</i> , a <i>dawnych</i> - - - - - | ibid |
| Pobudki szczególne kierujące <i>smakiem</i> - - - - - | 55 |
| <i>Perykles</i> zniewala <i>Ateńczyków</i> <i>sztukami</i> - - - - - | 56 |
| Prawodawstwo w <i>żadnym czasie</i> za cel <i>sztuk</i> nie miało - - - - - | ibid |
| Zamknięcie, że ani <i>wolność</i> ani <i>pokój</i> , nie są wyłącznie przyczynami <i>sztuk kwitnienia</i> , iak to <i>Winkelman</i> twierdzić zdaie się, a zatem że na nich z <i>dokładnością</i> stanowić <i>ich Epok</i> nie można - - - - - | 57 |
| Jakie podania miał <i>Pliniusz</i> przed <i>oczyma</i> w <i>ustanowieniu swych Epok</i> , i iak je pogodzić starat się - - - - - | 59 |
| Jakie jest prawdziwe znaczenie <i>słowa kwitnąt</i> , często używanego co do <i>Artystów</i> przez <i>Pliniusza</i> - - - - - | 60 |
| <i>Latopisy</i> u <i>dawnych</i> co do <i>ludzi sławnych</i> - - - - - | 61 |
| Małoważność <i>zarzutów</i> w tym <i>względzie</i> , - - - - - | |

| | pag. |
|-------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-------|
| czynionych przez P. Heyne Winkelmanowi, i co o nich myśleć należy | 63 |
| O historycznych pomyłkach Winkelmana | 65 |
| O rzetelnych dochodach Aten | 66 |
| Wpływ wolności na sztuki acz dzielny, nie jest do ich wygórowania koniecznym | 68 |
| Z iakich przyczyn doszły one w Atenach do najwyższego doskonałości stopnia? | 69 |
| Winkelman uważał słusznie wolność, nie iako za iedyną, lecz iako celną przyczynę sztuk wzrostu | ibid. |
| Wpływ klimatu na sztuki jest równie nie wątpliwym | 70 |
| Nie sprzeciwia się sobie Winkelmann, iak mu to P. Heyne wymawia, naznaczając różne przyczyny sztuk kwitnienia, chyba przesada wyrazów iego, mogła dać powód do tego mniemania | 71 |
| Inna wymówka P. Heyne Winkelmanowi czyniona, że gruntuie Epoki sztuk kwitnienia, na Epokach pokoju; i co o tym zarzucie myśleć należy? | 72 |
| Cechy iakie Winkelmann naznacza różnym stylom, nie zdają się P. Heyne gruntownie zapewnionemi, które przecięż dokładnięz ustanowić, zdaie się rzeczą niepodobną | 74 |
| Przyczyny dla którycheśmy się zatrzymali nad krytyką Części uczoney Dzieła Winkelmana | 76 |

| | pag. |
|-------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|------|
| W iakim względzie Autor pozwala sobie dodatki, i zmiany w temże | 77 |
| Celnym przedmiotem dzieła Winkelmana jest wyluszczenie piękności sztuki | ibid |
| Erudycya, i zbytne uniesienie zwracają go niekiedy z tego toru | ibid |
| Zmiany, których sobie Autor dozwała, nie są dowolnemi, lecz dopełnieniem Winkelmana zamysłu, iak to wyciąg z własnego iego wstępu dowodzi | 78 |
| Podział i podział Dzieła Winkelmana | 79 |
| Zamysł rozważania, mianowicie samey treści sztuki | ibid |
| Zdanie Winkelmana względem Dzieł o Sztukach, które iego poprzedziły | 80 |
| Co myśleć należy o opisach posągów? | 81 |
| Ważne ostrzeżenie Winkelmana, względem Sztuchów dawnych pomników | 85 |
| Rzym jest miejscem naydogodnięszem do pisania o Sztuce | 86 |
| Jak uwagi Winkelmana co do piszących o Sztukach, są gruntownemi, a własne zasady pewnemi | 87 |
| Czego wszelako po Winkelmanie żądać należy, i o co się Autor w ninieyszem Dziele śmiał pokusić | 88 |
| Uczone sprzeczeki Winkelmana, są zboczeniami, trudniącemi systemat iego | 89 |
| Wymowa jest niekiedy przesadną, a same przedziały, i poddziały iego, zamiast jasności wprawiają w zawilość; otóż | |

| | pag. |
|--------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-------|
| czemu zaradzić w niniejszym dziele starano się | 90 |
| Mimo tych przywar, <i>Historja Winkelmana o sztuce, jest dziełem klasycznym</i> | 91 |
| <i>Biografia Winkelmana</i> | 91 |
| <i>Urodzenie, stan, wychowanie, przeznaczenie i skłonność naturalna Winkelmana, ku nauce starożytności</i> | ibid. |
| <i>Dalsze ćwiczenie się, Bakalarstwo jego</i> | 92 |
| <i>Stęskniony tym stanem, znajduje Mecenasą w uczonym Grafie Binau; przeniesiony do pięknej jego Biblioteki w Noetnitz, w niej jako też w bliskim mieście Dreźnie, doskonalili się w nauce starożytności</i> | ibid. |
| <i>Poznaie się z Posłem Papieżkim Archinto, co uderzony jego nauką, daje mu nadzieie otrzymania miejsca naczelnika Biblioteki Watykańskiej; chwycie się tedy chwycił Winkelman i zmienia religię</i> | 93 |
| <i>Archinto radzi mu, by się dał poznać uczonemu światu, a tenże natychmiast ogłasza uwagi swoje nad naśladowaniem dzieł Greckich w malarstwie, i snycerstwie</i> | 94 |
| <i>Podróż jego do Rzymu, przyjaciele, opiekunowie, wydoskonalenie nauki</i> | ibid. |
| <i>Pierwsze dzieło jego napisane w Rzymie, to jest opisanie pomników naczelnych</i> | |

| | pag. |
|-----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----------|
| <i>starożytności</i> | 95 |
| <i>Udaie się do Florencyi, dla opisania sławnego gabinetu Stosza</i> | ibid. |
| <i>Kardynał Alexander Albani, najznakomitszy opiekun Winkelmana, w którego on dom wchodzi</i> | 96 |
| <i>Wnet otrzymuje miejsce Prezesa starożytności Watykańskich</i> | ibid. |
| <i>Szerzy się sława jego w oyczyźnie, i zewsząd jest powoływany do Niemiec. Przewodniczy on w zwiedzeniu starożytnych pomników w Rzymie, najznakomitszym cudzoziemcom</i> | 96 |
| <i>Dzieła jakie wydał pod swój pobyt we Włoszech</i> | 97 |
| <i>Pomyłka Hr. Kaylusa i Winkelmana, wszędzie o malowaniach dawnych</i> | 98 |
| <i>Kiedy się zjawiała <i>Historja</i> jego sztuki, i jakie iey były kolce, nim wzięta ostateczną postać swoją?</i> | 100 |
| <i>Zdanie P. Heyne o ostatnim dziele Winkel.</i> | 102 |
| <i>Odwiedza Winkelman Niemcy, a głęboka melancholia nie pozwala mu być czułym na zaszczyty, które w Münich i Wiedniu odbiera. Porzuciwszy nagle Wiedeń, wraca do Włoch stęskniony, poznaie się w drodze z zbrodniarzem, co mu w Tryeście zdradliwie śmierć zadaie</i> | 103 i 104 |
| <i>Zgon Winkelmana i ostatnia wola jego</i> | 105 |
| <i>Pomnik wzniesiony mu w Pantheonie,</i> | 12 |

trwalszy jeszcze, w dziele P. Göthe o
Winkelmanie, i wieku iego *ibid*

R O Z D Z I A Ł Iszy

| | |
|-------------------------------------------------------------------------------------------------------|-------------|
| O początkach sztuki i przyczynach iędy różności u wschodnich i zachodnich ludów | 109 |
| Stopniowania sztuki | <i>ibid</i> |
| Początek, wzrost, i upadek sztuki | 110 |
| Nasładowanie natury, iest celem sztuki | <i>ibid</i> |
| Jakie były pierwsze rysy ludzkich figur, i dalszy w tem postęp sztuki, aż do naywyższego stopnia | 111 |
| Sztuka zaczęła się od niejakiego rodzaju Snycersstwa, po nim wzrosło Malarstwo, nakoniec Architektura | <i>ibid</i> |
| Sztuka u wszystkich narodów, równy początek mieć się zdaie | 112 |
| Próżném byłoby poszukiwanie, który naród był pierwiastkowym sztuki wynalazcą | <i>ibid</i> |
| Dawność sztuki u wschodnich narodów | 113 |
| Istotna różnica iaka zachodzi między sztukami wschodnich, i zachodnich narodów. | 116 |
| Niepostępnosc, cecha sztuki wschodnich narodów, a przeciwnie dążenie do udoskonalenia zachodnich | 118 |
| Ogólne przyczyny niepostępnosci w sztukach wschodnich narodów | <i>ibid</i> |

| | |
|-----------------------------------------------------------------------------|-----|
| Ważność podziału sztuk na wschodnie, i stosowanie się do niego, niniejszego | |
| Dziela | 128 |

R O Z D Z I A Ł 2gi.

| | |
|-------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-------------|
| O sztuce u Chaldecycków | 125 |
| Sztuka Chaldecycków dziś tylko z dawnych opisów znana | <i>ibid</i> |
| Umiarkowanie przesadności dawnych pisarzy | 126 |
| O założycielach Babilonu, rozległości, kształcie, ludności miasta tego, i porównanie iego z miastami dzisiejszemi | 127 |
| Za czasów Alexandra Babilon już w części zniszczony | 128 |
| Opisanie Babilonu; Most, szanice, bramy, pałace | <i>ibid</i> |
| Wieża Belusa, czyli gwiazdostraznica | 130 |
| Kallistenes sprawdza za czasów Alexandra starożytnie Chaldecycków gwiazdarskie dostrzeżenia | 131 |
| Rozwiozłość, i niezmiernie bogactwa kościoła Belusa | 132 |
| Kambyses ruinuje wieżę Belusa, Alexander W. podnieść ją zamysła | <i>ibid</i> |
| Ogrody zwane powszechnie Semiramidy | 133 |
| Inne sławne pomniki, przypisane Semiramidzie | 134 |
| O Niniwie | 136 |
| O Ekbatanie | 137 |

| | pag. |
|-------------------------------------------------------------------------------------|------|
| <i>Osobliwszy grób iednego z Sardanapalów</i> | 138 |
| <i>Jedyna pamiątka dotąd trwająca sztuki Chaldeckyżków</i> | ibid |
| <i>Co myśleć należy o sztuce Chaldeckyżków</i> | 139 |
| <i>Ślad sztuki malarzkiej i snycerskiej u Chaldeckyżków</i> | 140 |
| <i>Stosowność między sobą sztuk wschodnich, nappewniejsza Chaldeckiej wskazówka</i> | 141 |

R O Z D Z I A Ł 3ci.

| | |
|-----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|------|
| <i>O sztuce u Persów</i> | 142 |
| <i>Dla czego Persepolitańskie ruiny, służyć nam mogą za wyobrażenie sztuki Chaldeckiej?</i> | 143 |
| <i>Sztuka Persów na szczególniejszą zastuguie uwagę</i> | 144 |
| <i>Persowie mają Persepolitańskie ruiny, za dzieło duchów</i> | ibid |
| <i>Ruiny Persepolitańskie, dokładnie opisane przez rozmaitych podróżnych</i> | 145 |
| <i>Opisanie ruin Persepolitańskich, ich podział i położenie</i> | 146 |
| <i>Wspaniałe wschody, figury ogromne i dziwotworne, wielka liczba Nizkorzeżb, napisy nieznanemi charakterami, sławne kolumny.</i> | 147 |
| <i>Persepolitańska sztuka nie pochodzi od Egipskiej, iak niektórzy mniemali, lecz samorodną wydaie się</i> | 152 |

| | |
|-----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-------------|
| <i>Narody wschodnie figurami zwierząt, lubiły oznaczać ludzi i państwa; zdaie się że ztąd ten obyczaj przeszedł i do proroków Izraelskich</i> | 152 |
| <i>Założenie cudowne miasta Persepolis przypisane Dziemszydowi</i> | 153 |
| <i>Czara Dziemszyda</i> | 154 |
| <i>Dziemszyd za Salomona Perskiego uchodzi. Osobliwsze wynalazki iego, oraz sławna astronomiczna Epoka</i> | ibid 155 |
| <i>Ugruntowany domysł, że wyobrażenia ruin Persepolitańskich, wystawiają wjazd Dziemszyda do Istaharu</i> | 156 |
| <i>Różność zdań o przeznaczeniu pierwiastkowem tych gmachów, które się dość widoeznie mieszkaniem królów bydz zdają</i> | 158 |
| <i>Dawni Persowie, zamkniętych nie mieli kosciołów</i> | 159 |
| <i>Wyjaśnienia niektórych historycznych zarzutów względem starożytności ruin Persepolitańskich</i> | 160 |
| <i>Cyrus, nie zakłada lecz podnosi, dawniey już potężne państwo Perskie</i> | 161 |
| <i>Przyczyny dla których Persepolitańskie ruiny, za dzieło Cyrusowe brać nie można</i> | 162 |
| <i>Cyrus podnosząc państwo Perskie, pierwszy rzuca nasienie przyszłego iego upadku.</i> | 163 |
| <i>Jaka była sztuka Perska za następców Cyrusa</i> | 164 |

| | pag. |
|---------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|------|
| Nieznane charaktery Persepolitańskie, są oczywistym dowodem ich staroży- tności - - - - - | 165 |
| Sztuka Perska nie ma nic prawie z Egip- ską wspólnego; mylnie o tym zdanie Hr. Kaylus - - - - - | ibid |
| Podług niektórych pisarzy, Persepolitań- ski Pałac, był dziełem sławnej kró- lowej Omai; podobieństwo do wiary, że ona bydz mogła Semiramidą Grecką - - - - - | 166 |
| Dla czego pierwszych królów Perskich, na- zywano Psyszenidodami? - - - - - | 167 |
| Wzmianka o moście kamiennym, zbudowa- nym przez Dziemszyda - - - - - | ibid |
| Czyli Tschelminar jest tym pałacem Per- sepolitańskim, który spalił Alexander? - - - - - | 168 |
| Zamek Persepolitański, naydawniejsza mo- że w świecie warownia. - - - - - | 170 |
| Następne klęski więcéy uszkodziły Perse- politańskie gmachy, iak pożar Ale- xandra - - - - - | 171 |
| Opisanie grobów Persepolitańskich, ich do siebie podobieństwo, i nieprzy- stepność - - - - - | 172 |
| Rznięte Perskie kamienie, to jest magnesy i kalcedony cylindrowe, naywyższej starożytności; i opis niektórych - - - - - | 175 |
| Jedyny pomnik sztuki Perskiej z bronzu, jest stepel w gabinecie P. Hamiltona - - - - - | 176 |
| Dawny medal Perski - - - - - | ibid |

| | pag. |
|---------------------------------------------------------------------------------------------------|------|
| Artyści Grecy, pracujący na dworze kró- łów Perskich, a mianowicie Parthyi- skich - - - - - | 177 |
| Artabazes król Armenii pisał traiedye greckie - - - - - | 178 |
| Bóg Mitras nie jest Perskim - - - - - | ibid |
| Charakter kształtny figur Perskich w wzglę- dzie sztuki - - - - - | 179 |
| Religia nie sprzyiała sztuce - - - - - | ibid |
| Wstret do nagości równie iéy przeciwny. - - - - - | 180 |
| Ubiór Persów i ich fałdowania - - - - - | 180 |

R O Z D Z I A Ł 4ty.

| | |
|---------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|------|
| O sztuce u Chinczyków - - - - - | 187 |
| Jak późno, bo dopiero za czasów dzisiej- szych Chiny znanemi bydz zaczęły - - - - - | ibid |
| Starożytność wydoskonalonéy cywilizacyi w Chinach, od dwóch tysięcy lat u- dowodniona - - - - - | 189 |
| Nie odpowiada iéy starożytność Chiń- skich pomników, i dlaczego? - - - - - | 190 |
| Dzisiejsza ich sztuka jest tym dziś czem od wieków była, i z iakiey przyczyny? - - - - - | ibid |
| Zbyte wierne naśladowanie tak rysów twa- rzy, iak ubioru Chińskiego, ze wszy- stkiem kształt figur okrywającego, jest iedną z głównych przyczyn nie- dokładności ich sztuki - - - - - | 192 |
| Inną przyczyną wkorzenioną, i uświęconą od wieków zwyczaj, - - - - - | 193 |

| | pag. |
|--------------------------------------------------------------------------------------------------------|------|
| Dowody wielkiej Chińczyków zręczności w naśladownictwie - - - | 193 |
| Materyały iakich sztuka chińska używa | 194 |
| Różne rodzaje figur - - - | 195 |
| Lud Chiński mści się nad swemi Boży- szczami, krusząc ich posagi - - | 196 |
| Potworna postać Bożyszczów - - - | 197 |
| Bożki domowe - - - | 198 |
| Różnego rodzaju n'zkorzeźby - - - | 199 |
| Piękna koralowa pasta - - - | ibid |
| Berta Chińskie - - - | 200 |
| Bronzy Chińskie, i ich podobieństwo z bron- zami Indyjskimi - - - | 201 |
| Inny rodzaj metalu, Tonquin zwany | ibid |
| Jak wielce szacują Chińczycowic staroży- tne bronzy swoje - - - | 202 |
| Zadziwiająca zręczność w wyrabianiu z sto- niowey kości, perłowy macicy etc. | 203 |
| Malarstwo ma wspólne w Chinach, z sny- cerstwem przywary - - - | 204 |
| Wady i zalety malowania Chińskiego | 205 |
| Opis obrazu Chińskiego na szkle - - | 207 |
| Czują Chińczycowic wyższość malowań Europejskich, lecz z nawyknięcia trwają w swoim sposobie - - | 208 |
| Cena iaką przywiązują do dawnych malo- wań swoich - - - | 209 |
| O piękności lakiery chińskiego, i rozma- itych iego gatunkach, i użyciu | 210 |
| Japońskie laki przechodzą Chińskie | 215 |
| Piękność okowów - - - | 216 |

O por-

| | pag. |
|--------------------------------------------------------------------------------------------------------------|------|
| O porcellanie i rozmaitych iey rodzajach | 217 |
| King-te tsching, miasteczko w którym się milion ludzi robieniem porcellany za- prząta - - - | ibid |
| Inna podlejsza iey rękodzielnia w okoli- cach kantonu, z której pospolicie mamy porcellanę Chińską - - | 218 |
| Wielka starożytność porcellany Chińskiej i Japońskiej, i iey zbiory - - | 219 |
| Różne klasy porcellan wschodnich | 222 |
| Wyższość porcellany Japońskiej, zwaney | 223 |
| Ogromność, i ozdoba wazów, i latarniów porcellanowych - - - | 226 |
| Nayradsze porcellany i kolory - - | 226 |
| Piękność garncarki Chińskiej - - | 228 |
| Porcellana Saska; Bötticher iey wynalazca | 229 |
| Naypiękniejszy zbiór porcellan wschodnich w Dreźnie - - - | ibid |
| Architektura Chińska i iey właściwość | 230 |
| Przyczyny iey nietrwałości - - - | ibid |
| Opisanie domów Chińskich, i ich sprzętów | 231 |
| Pałace, pagody, i budowy publiczne | 234 |
| Wieża, mianowicie stawna porcellanowa Nankińska - - - | 235 |
| Piękne mosty Chińskie - - - | 236 |
| Wielki mur, iego opisanie - - - | 238 |
| Wielki kanał cesarski; iego opisanie | 241 |
| Miasta Chińskie, i krótki ich opis - - | 243 |
| Dawność niektórych wynalazków w Chi- nach, iako to naprzód, papieru różnego rodzaju - - - | 244 |

27.

| | pag. |
|--------------------------------------------------------------------------------------------------|------|
| Powtórę, Drukarni - - - | 245 |
| Potrzenie, Prochu - - - | 246 |
| Użycie prochu, i wyższość ich fajerwerków | 247 |
| Igła magnesowa, dawniej daleko Chińczykom iak nam znana - - - | ibid |
| Nieudoskonalenie tych dawnych wynalazków, służy za dowód niepostępnosci sztuki w Chinach - - - | 248 |
| Rękodzielnie Chińskie, mianowicie iedwabne, i ich starożytność w porównaniu z naszymi - - - | 249 |
| Wyborność materyałów, i pracy, przy najprościeyszych do niej narzędziach | 250 |
| Krótki rys ogrodów Chińskich i ich wyższość nad naszymi - - - | ibid |
| Zamknięcie, że sztuki w Chinach, są tem dziś czem od wieków były, i przypomnienie przyczyn - - - | 258 |

ROZDZIAŁ 5ty.

| | |
|--------------------------------------------------------------|------|
| O sztuce u Indów - - - | 263 |
| Sztuki u Indów, zdaia się dziś tem czem od wieków były - - - | ibid |
| Obraz historyczny starożytnosci Indyi | 264 |
| Filozofowie greccy czerpali systemata swoje w Indyi - - - | 268 |
| Wynalazek szachów; Gymnozofisci; Alexander W. w Indyi - - - | 269 |

| | |
|-----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|------|
| Astronomia, naydawniej i lepiej iak u innych wsehodnich narodów uprawiana w Indyi - - - | ibid |
| Udoskonalenie Arytmetyki - - - | ibid |
| Miasto Benares, starożytna, i do dziś dnia trwająca stolica nauk w Indyach | 269 |
| Handel Indów za czasu Rzymian | 271 |
| Korzyści bogatego handlu tego aż do dni naszych - - - | ibid |
| Rewolucye Indyi przed przybyciem Europeyzyków, i do dni naszych - | 273 |
| Dziś Anglia iedna, naymożniejsza w tym kraju, iest pania handlu iego | 274 |
| Indowie wraz miękcy i odważni, co iest skutkiem ich klimatu - - - | ibid |
| Ogólna słodycz narodu - - - | 275 |
| Sztuki iak nauki, są u Indów tem czem odwiecznie były, takż zwyczaie i obyczaie, których zmienić zwycieczcom nawet nie dali - - - | 276 |
| Podział na kasty, dowód wielkiej starożytnosci - - - | 276 |
| Różnica kastów - - - | 277 |
| Postać ciała i ubiór Indów, sztuce nie przeciwne - - - | ibid |
| Zręczność ich w sztukach mechanicznych | 278 |
| Płody ich rękodzielni - - - | 279 |
| Pagody, czyli kościoły w skałach kute, iedne z pomników nayogramniejszych i naydawniejszych na świecie | ibid |
| Opisanie pagody Elefantyńskiej - | 280 |

| | pag. |
|-----------------------------------------------------------------------------------------------------|------|
| <i>Osobliwsze i niezliczone Nizkorzeźby tey pagody, i ciekawszych opisanie</i> | 282 |
| <i>Te pomniki, ogromem pracy, przechodząc piramidy zdaią się</i> | 287 |
| <i>Mieszkańcy przypisują te gmachy mocy duchów</i> | 288 |
| <i>Inne w tym rodzaju budowy, w rozmaitych miejscach Indyi znajdujące się</i> | 289 |
| <i>Innego rodzaju jest najsławniejsza Jagrenadzka pagoda: niezmierna ię starożytność i opisanie</i> | 290 |
| <i>Pagody do Jagrenadzkiej podobne</i> | 293 |
| <i>Starożytne warownie, do dziś dnia trwające</i> | 294 |
| <i>Późniejsze Indyi pomniki</i> | 295 |
| <i>Przyczyna upadku wielu budów w Indyi,</i> | 296 |

R O Z D Z I A Ł 6ty.

| | |
|------------------------------------------------------------------------------------------------------------|------|
| <i>O różnych materiałach, których sztuka u dawnych używała w rzeźbie</i> | 304 |
| <i>Materiały iakich stopniami używała sztuka</i> | ibid |
| <i>Glina służyła dawnym na wzory, co z czasem wielkiej nabyły wartości</i> | 305 |
| <i>Wazy gliniane u dawnych</i> | 307 |
| <i>Użycie drzewa w rzeźbie</i> | 308 |
| <i>Użycie kości słoniowej</i> | 309 |
| <i>Przeszło sto posągów ze złota, i słoniowej kości, znajdowało się w Grecyi od najdawniejszych czasów</i> | 310 |

| | pag. |
|-----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|------|
| <i>Użycie pierwiastkowe na posagi tegoż kamienia, co i na budowy</i> | ibid |
| <i>Późniejsze użycie marmuru, i iego rodzaje</i> | 311 |
| <i>Zwyczaj, niekiedy malowania, i złocenia marmurowych statuw</i> | 313 |
| <i>Najdawniejsze rzeźby bronzowe z wyszczególnieniem niektórych</i> | ibid |
| <i>Sztuka rżnięcia drogich kamieni od najdawniejszej starożytności, do wysokiego stopnia doszła u dawnych</i> | 315 |
| <i>O szkłe u dawnych i iego użyciu</i> | 316 |
| <i>Powszechność szkła w Egipcie i Etyopii; i rozmaite tego dowody; doskonałość iego u Rzymian</i> | 318 |
| <i>Szkła do okien; zdaie się że znane dawnym</i> | 319 |
| <i>Powlekali dawni szkłem ściany, i używali go na posadzki; wzmianka o dachu i kolumnach szklanych</i> | 320 |
| <i>Naśladowanie ze szkła drogich kamieni, osobliwsze ze szkła kolorowane prety</i> | 336 |
| <i>Wyciski i formy kamieni rżniętych, równie wypukłych iak wdrążonych; doskonałe ze szkła naśladownictwo kamieni. Nizkorzeźby ze szkła, mianowicie zaś wazy</i> | 339 |
| <i>Sławny waz takowy, mylnie Alexandra Sewera zwany</i> | 340 |

| | pag. |
|-------------------------------------------------------------|------|
| O kamieniu spekularnym, którego dawni zamiast szkła używali | 341 |
| Używali dawni szkła na Mozaikę | 342 |

R O Z D Z I A Ł 7my.

| | |
|-------------------------------------------------------------------------------------------|------|
| Klimat jest jedną z przyczyn naczelných różności sztuki | 345 |
| Różnaitę tego dowody | ibid |
| Artyści zwykle przeobrażają w dziełach swoich, narodowe formy; dowodem tego sławny Rubens | 348 |
| Słodycz klimatu greckiego i Włoch, jest przyczyną kształtności mieszkańców i ich dowcipu | 350 |
| Różnica klimatu i Rządu jest przyczyną różności sztuki wschodnich i zachodnich ludów | 353 |
| Dla czego Ateny wygórowały sztukami nad całą Grecyą | 355 |

R O Z D Z I A Ł 8my.

| | |
|-----------------------------------------------------------------------------|------|
| O Egipcyanach | 360 |
| Sztuka kwitła w Egipcie, dobrze przed czasem nim do Grecyi wprowadzoną była | ibid |
| Grecy, wyższy może Architekturę, przeszli zdala w sztukach Egipcyanów | 361 |

| | pag. |
|-------------------------------------------------------------------------------------------------------|------|
| Przyczyny niepostępnosci sztuki u Egipcyan | 362 |
| Nienadobna postać ich ciała, ponury sposób myślenia | 365 |
| Sciste przywiązanie do dawnych obyczajów, co się i do form pierwiastkowych sztuki rozciągało | 366 |
| Wstręt do naśladowania obcych; prawa przywiązujące lekarzy, równie iak Artystów, do dawnych zwyczajów | 367 |
| Sztuka Egipska, ograniczona w iednym rodzaju figur | 368 |
| Brak szacunku dla Artystów, poniżatkę u Egipcyan | 369 |
| Grecy iednego nam tylko Snycerza Egipskiego dochowali imię | ibid |
| Umiejętność Anatomii, obca Artystom Egipskim | 370 |
| Trzy style sztuki Egipskiej, czas ich trwania i cechy | ibid |
| Przywary figur Egipskich | 372 |
| Biegłość Artystów w wyobrażaniu zwierząt | 373 |
| Kolossalny Sfinx u nóg piramid leżący | ibid |
| Przyczyna wyższości figur zwierzęcych u Egipcyan, nad ludzkie | 375 |
| Charaktery stylu Egipskiego | 376 |
| Dziwaczne postacie Bóstw Egipskich | 378 |
| Różna postać ich Sfinxów | 380 |
| Figury odziane i ich opis | ibid |
| Różnica odzieży kobiecych, zaledwie wskazyanych na nagosci | 382 |

| | pag. |
|---------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-------------|
| <i>Osobliwsze figury kobiet Egipskich, znajdujące się w różnych gabinetach</i> | <i>ibid</i> |
| <i>Strój głowy figur, pierwszego stylu ludzi i zwierząt</i> | 383 |
| <i>Podobieństwo czapek męskich Egipskich z Persepolitańskimi</i> | 384 |
| <i>Figury Egipskie ogólnie, są bez obuwia</i> | 387 |
| <i>Kleynoty Kobiet Egipskich</i> | <i>ibid</i> |
| <i>Styl następny Egipski, choć nieco do greckiego więcej zbliżony, nie łatwy do rozpoznania od pierwszego; gdzie się tego ostatecznego znajdują wzory, i ich opisanie</i> | <i>ibid</i> |
| <i>Naśladownicze dzieła Egipskie, nie są oznaczone hieroglifami, a nawet nie wszystkie dawne</i> | 388 |
| <i>Ubiór Egipcyan w drugim stylu, i jego opisanie</i> | 389 |
| <i>Figury stylu naśladowniczego, więcej przypominają pierwszy styl Egipski, iak następny; Jak się to naśladownictwo mianowicie za czasów Adryana wzmogło</i> | 391 |
| <i>Pomieszanie Egipskiego stylu z Greckim, różni wielką część dzieł późniejszych od dawnych</i> | 392 |
| <i>Opisanie, niektórych, tego rodzaju posągów</i> | <i>ibid</i> |
| <i>Kanopy i kamienie rżnięte tegoż naśladowniczego stylu</i> | 395 |

| | |
|-----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----|
| <i>Tak zwane Skarabea, są także dziełem czasów późniejszych, Abraxesy zaś są widocznie pierwszego wieku Chrześcijaństwa</i> | 396 |
| <i>Fałdowanie figur tak męskich iak kobiecych, naśladowniczego stylu</i> | 397 |
| <i>Osobliwsze figury w Villi Albanich i pałacu Barberinich. Naszyjniki Izydy, i ciekawy kamień takowy, zbioru Stanisława Potockiego</i> | 398 |

R O Z D Z I A Ł 9ty.

| | |
|-----------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-------------|
| <i>O części mechanicznej sztuki u Egipcyan</i> | 400 |
| <i>Niepewność twierdzenia Diodora, o osobliwszym sposobie wyrabiania iednej Statuy, przez dwóch Artystów</i> | <i>ibid</i> |
| <i>Ukończenie posągów Egipskich</i> | 401 |
| <i>Wydrążanie niekiedy oczu, i wprawianie powiek z innego materyatu</i> | 402 |
| <i>Kamienie ich rżnięte i hieroglify, są wraz wklęsłemi i wypukłemi</i> | <i>ibid</i> |
| <i>Dawni Egipcyanie nie robili dzieł wypukłych iak z bronzu, wszelkie inne wypukłe są naśladowniczego stylu</i> | 403 |
| <i>Materyaly też same co u innych narodów, i ich użycie</i> | <i>ibid</i> |
| <i>Granit i bazalt, są właściwemi tamtemu krajowi, i ich opisanie</i> | 404 |
| <i>Alabastron onixowy, i opisanie niektórych z tegoż posągów</i> | 406 |

| | |
|-------------------------------------------------------------------------------------------------------|------|
| Różne rodzaje porfiru, który się płodem Egiptkiem bydź nie zdaie, lecz z Arabii pochodzić - - - | 407 |
| Posęgi Porfirowe, i trudność ich wyra- biania - - - | 408 |
| Breńcia Egiptka - - - | 409 |
| Inne marmury, których kopalnie Egipc- posiada - - - | 410 |
| Jedyna figura Egiptka z smaragdowego plazmu, w Villi Albanich - - - | ibid |
| Bronzy Egiptskie, iako to sławna tablica Izyacka i inne znakomitsze - - - | 411 |
| Zabytki malowania na Mumiach i budo- wach, i ich opisanie - - - | 411 |
| Sławny Zodiak w Teutiris - - - | 412 |
| Sztuka malowania, nie wyrównała snycer- stwu Egipcyan - - - | 413 |
| Nie mamy monet, ani medalów Egiptskich, aż do czasów Alexandra W. - - - | 414 |
| Wzmianka dawnych pisarzów o obolach, które w usta umarłych kładź mieli Egipcyanie. - - - | ibid |



